

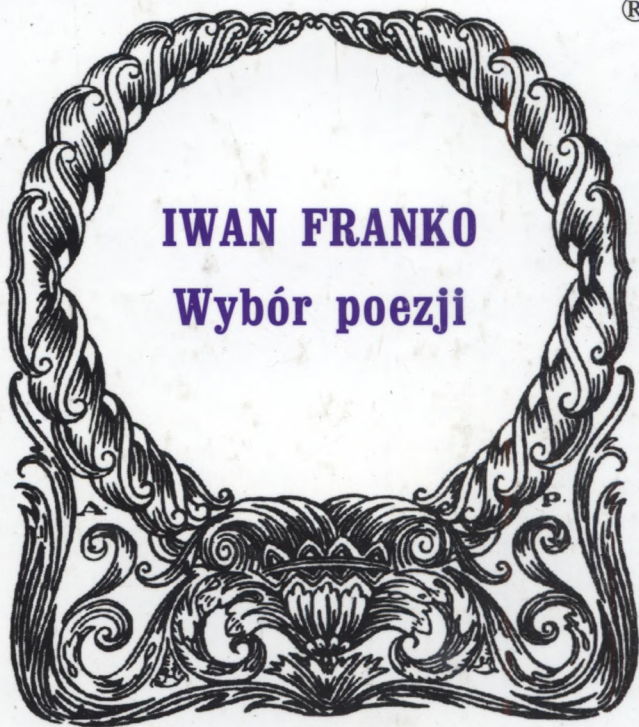
89T
Fran

BIBLIOTEKA NARODOWA

®

IWAN FRANKO

Wybór poezji



ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH – WYDAWNICTWO

IWAN FRANKO
WYBÓR POEZJI

BIBLIOTEKA NARODOWA

Wydawnictwo Biblioteki Narodowej pragnie zaspokoić pełną potrzebę kulturalną i przynieść zarówno każdemu inteligentnemu Polakowi, jak i kształcącej się młodzieży

WZOROWE WYDANIA NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITERATURY POLSKIEJ I OBCEJ

w opracowaniu podającym wyniki najnowszej o nich wiedzy.

Każdy tomik Biblioteki Narodowej stanowi dla siebie całość i zawiera bądź to jedno z arcydzieł literatury, bądź też wybór twórczości poszczególnych pisarzy.

Każdy tomik poprzedzony jest rozprawą wstępną, omawiającą na szerokim tle porównawczym, w sposób naukowy, ale jasny i przystępny, utwór danego pisarza. Śladem najlepszych wydawnictw obcych wprowadziła Biblioteka Narodowa gruntowne objaśnienia tekstu, stanowiące ciągły komentarz, dzięki któremu każdy czytelnik może należycie zrozumieć tekst utworu.

Biblioteka Narodowa zamierza w wydawnictwach swych, na daleką metę obliczonych, przynieść ogółowi miłośników literatury i myśli ojczystej wszystkie celniejsze utwory poezji i prozy polskiej od wieku XVI aż po dobę współczesną, uwzględniając nie tylko poetów i beletrystów, ale także mówców, historyków, filozofów i pisarzy pedagogicznych. Utwory pisane w językach obcych ogłaszane będą w poprawnych przekładach polskich.

Z literatury światowej Biblioteka Narodowa wydaje wszystkie te arcydzieła, których znajomość niezbędna jest dla zrozumienia dziejów piękna i myśli ogólnoludzkiej.

Do współpracy zaprosiła redakcja Biblioteki Narodowej najwybitniejszych badaczy naszej i obcej twórczości literackiej i kulturalnej, powierzając wydanie poszczególnych utworów najlepszym każdego znawcom.

Kładąc nacisk na staranność opracowań wstępnych i objaśnień utworów, Biblioteka Narodowa równocześnie poczytuje sobie za obowiązek podawać najdoskonalsze teksty samych utworów, opierając się na autografach, pierwodrukach i wydaniach krytycznych*.

* Fragment deklaracji z pierwszych tomów Biblioteki Narodowej.

IWAN FRANKO
WYBÓR POEZJI

OPRACOWAŁ
FLORIAN NIEUWAŻNY



WROCŁAW–WARSZAWA–KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH – WYDAWNICTWO

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

© Copyright by Zakład Narodowy im. Ossolińskich –
Wydawnictwo we Wrocławiu Sp. z o.o., Wrocław 2008

Rada Programowa Biblioteki Narodowej
JÓZEF BACHÓRZ, MICHAŁ GŁOWIŃSKI, JERZY JARZĘBSKI,
OKTAWIUSZ JUREWICZ, ROMAN LOTH, JANINA ŁAWIŃSKA-TYSZKOWSKA,
ZOFIA TROJANOWICZ

Redaktor Biblioteki Narodowej
MAGDALENA POPIEL

Sekretarz Redakcji
JOANNA KOKOCIŃSKA

Redaktor tomu: Lucyna Nowak
Redaktor techniczny: Anna Sławińska

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo we Wrocławiu Sp. z o.o.
pl. Solny 14a, 50-062 Wrocław
wydawnictwo@ossolineum.pl; www.ossolineum.pl

Wydanie pierwsze

Druk i oprawa:
Łódzkie Zakłady Graficzne

Printed in Poland

ISSN 0406-0636
ISBN 978-83-04-04947-5

WSTĘP

I. ŻYCIE FRANKI

Dzieje ukraińskiej kultury ostatniego ćwierćwiecza XIX i początku XX w., zwłaszcza w Galicji, mocno splatają się z postacią Iwana Franki. Jest on najwybitniejszym po Tarasie Szewczence pisarzem ukraińskim. Swój talent, wiedzę i osobowość przejawiał także w innych dziedzinach – krytyce literackiej, nauce i publicystyce. Pracę twórczą łączył z działalnością społeczną i polityczną. Wywarł znaczny wpływ artystyczny i ideowy na współczesnych mu i późniejszych pisarzy. Odegrał też ważną rolę w polsko-ukraińskich stosunkach literackich i społecznych.

Dorobek pisarski Iwana Franki obejmuje przeszło 5 tysięcy pozycji. Składają się nań poezja, proza, dramat, przekłady z różnych literatur na język ukraiński i z literatury ukraińskiej na inne języki, a także artykuły krytycznoliterackie, prace naukowe oraz setki tekstów publicystycznych na tematy kulturalne, społeczne, polityczne i ekonomiczne. Badacz twórczości Franki, Mychajło Wozniak, mając na uwadze jego bogatą spuściznę, ogromną wiedzę i niezwykłą pracowitość, użył określenia „tytan myśli i pracy”.

Pisał w języku ukraińskim, polskim, niemieckim i rosyjskim. Wielojęzyczna twórczość Franki wynikała z uwarunkowań Galicji, jej politycznej przynależności do monarchii austro-węgierskiej i zróżnicowania narodowego. Wynikała też

z potrzeby utrzymania związku z Ukrainą Naddnieprzańską, wchodzącą w skład państwa rosyjskiego.

Dzieciństwo i lata szkolne. Franko urodził się 27 sierpnia 1856 r. we wsi Nahujewicze koło Borysławia, w powiecie drohobyckim. Był synem kowala Jakowa i Marii Kulczyckiej, pochodzącej z rodziny drobnoszlacheckiej¹. Ojciec oddał sześciolatka na naukę do szkoły wiejskiej w Jasienicy Solnej, gdzie przez dwa lata mieszkał u babki Ludwiki i wuja Pawła Kulczyckich. Drugi wuj, Jan Kulczycki, zginął w powstaniu styczniowym.

Po szkole jasienickiej, w 1864 r. oddano chłopca do tak zwanej szkoły normalnej w Drohobyczu, prowadzonej przez zakon bazylianów. Nauka trwała tu cztery lata, ale Iwana po egzaminie przyjęto od razu do klasy drugiej. Mieszkał u dalekiej krewnej matki, cioci Koszyckiej, właścicielki stolarni. Szkołę ukończył z wysoką oceną uzdolnień.

Jesienią 1867 r. Franko wstąpił do polskiego gimnazjum w Drohobyczu. Za bardzo dobre wyniki w nauce Rada Szkolna Krajowa zwolniła go już w pierwszej klasie z czesnego, co miało istotne znaczenie dla jego dalszej edukacji, w kwietniu 1865 r. bowiem zmarł mu ojciec. Gdy był w piątej klasie gimnazjalnej, zmarła jego matka.

W gimnazjum spotkał nauczycieli, którzy zwrócili uwagę na nadzwyczajną pamięć i zdolności literackie Franki, pożyczali mu książki i troszczyli się o jego wychowanie. Ciepło wspominał on później polonistów – Juliusza Turczyńskiego i Piotra Parylaka, nauczyciela przyrody – Emeryka Turczyńskiego, matematyka i znawcę literatury powszechnej – Mikołaja

¹ R.D. Horak, *Rodowid Iwana Franka w oficjalnych dokumentach* [w:] *Iwan Franko i switowa kultura*, kn. 1, Kyjiw 1990, s. 493–496.

Michońskiego, a także nauczycieli języka i literatury ukraińskiej – Iwana Werchratskiego, Mykołę Antonewicza i Ksenofonta Ochrymowicza.

Spośród przedmiotów najbardziej pociągała Frankę literatura. Poznał kanon literatury klasycznej i nowożytnej, poetów polskich – od Reja do romantyków, oraz twórczość pisarzy ukraińskich – Iwana Kotlarewskiego, Szewczenki, którego *Kobzarza* znał na pamięć, a także pisarzy mu współczesnych – Mykoły Kostomarowa, Pantelejmona Kulisza, Marko Wowczka, Iwana Neczuj-Łewyckiego, Panasza Myrnego i innych. W starszych klasach gimnazjalnych rozczytywał się w literaturze niemieckiej i angielskiej, gromadził też własną bibliotekę.

W latach gimnazjalnych Franko zaczął zbierać pieśni ludowe, bajki, przysłowia oraz inne materiały etnograficzne. Zaczął też pisać wiersze, opowiadania, utwory dramatyczne, tłumaczył fragmenty z Biblii, fragmenty starego eposu niemieckiego *Pieśni o Nibelungach*, przekładał z greckiej literatury klasycznej. W 1874 r. po raz pierwszy opublikował swoje wiersze w lwowskim piśmie studenckim „Druh”, podpisując je pseudonimem „Dzedżałyk”.

Rok ten był ważny dla młodzieńca także z powodów osobistych. Po ukończeniu siódmej klasy odbył letnią wędrowkę po powiatach stryjskim i drohobyckim, poznając piękno Pogórza Karpackiego i życie mieszkańców galicyjskich wsi. W powiecie stryjskim dotarł do Lolina, gdzie poznał rodzinę tamtejszego popa Mychajły Roszkewicza, ojca swego kolegi z gimnazjum. Znajomość z córką Roszkewiczów, Olgą, przerodziła się w przyjaźń i pierwszą młodzieńczą miłość. Przez parę lat będzie on częstym gościem w życzliwym mu domu.

W 1875 r. Franko zdał z wyróżnieniem maturę i wstąpił na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego z zamiarem

studiowania filozofii klasycznej oraz literatury ukraińskiej i powszechnej. Skromne środki utrzymania zapewniało mu stypendium Samuela Głowińskiego, przyznane decyzją Rady Szkolnej Krajowej jeszcze w ostatniej klasie gimnazjum.

Wpływ Drahomanowa. We Lwowie Franko nawiązał kontakty z ukraińskim Kółkiem Akademickim, wydawcą „Druha”, które dysponowało własnym lokalem i dużą biblioteką. Tak kółko, jak i pismo pozostawały pod wpływem tzw. moskalofilów, uznających jedność narodu ukraińskiego i rosyjskiego, a język ukraiński za dialekt rosyjskiego, co miało wiązać przyszłość Ukrainy z Rosją. Używany w „Druhu” język, tzw. *jazyczije*, był mieszaniną ukraińskiego, cerkiewnosłowiańskiego, rosyjskiego i polskiego. Druga organizacja studencka – Przyjazny Lichwiarz – zajmowała się bardziej finansową pomocą dla studentów i pozostawała pod wpływem tzw. narodowców. Przy lojalnym stosunku do państwa austro-węgierskiego, rozwijali oni działalność kulturalną i oświatową, prowadzili instytucje społeczne, jak Towarzystwo „Proswita” czy Towarzystwo im T. Szewczenki – wspierające rozwój literatury. Biorąc udział w pracach Kółka Akademickiego i pisma „Druh”, Franko znalazł się w kręgu sporów językowych i narodowych i, jak sam pisał, przez pewien czas wahał się między dwiema orientacjami.

Początkowe lata studiów to okres kształtowania się demokratycznego światopoglądu Franki. Na radykalizację poglądów młodzieży studenckiej wpływał wówczas mocno Mychajło Drahomanow, ukraiński uczonek i publicysta, z przekonania zaś demokrata i zwolennik radykalnej zachodnioeuropejskiej myśli społecznej. Zwolniony z Uniwersytetu Kijowskiego za działalność na rzecz ukraińskiego odrodzenia narodowego, przebywał na emigracji. Swoje poglądy wykladał w pracach

naukowych i pełnych pasji artykułach, publikowanych w piśmie galicyjskich i zagranicznych.

Drahomanow był zwolennikiem jedności Słowian, przez co rozumiał federację autonomicznych i samorządnych narodów wchodzących w skład Rosji oraz Austro-Węgier. Postulował więc przekształcenie Cesarstwa Rosyjskiego w państwo konstytucyjne, oparte na podstawach demokratycznych i narodowych. W procesie przemian ważną rolę wyznaczał Polakom, ale wypowiadał się przeciw odbudowie Polski w jej historycznych granicach.

Pisząc wiele o Galicji, Drahomanow oceniał krytycznie oba ówczesne stronnictwa inteligencji ukraińskiej – tak moskalofilów, jak i narodowców. Pierwszym zarzucał konserwatyzm, tłumacząc przy tym, że ich „rosyjskość” nie ma nic wspólnego ani z żywym językiem, ani ze współczesną rosyjską myślą demokratyczną. Aprobował działalność narodowców, ukraińofilów, lecz gdy osobiście przekonał się, jak bardzo zasklepiają się w sprawach lokalnych, wchodząc przy tym w porozumienia z polskimi ugrupowaniami zachowawczymi, ostrze krytyki skierował także przeciw nim. Drahomanow pragnął zeuropeizować inteligencję ukraińską i zdemokratyzować ją, by służyła ludowi. W listach otwartych do redakcji „Druha” zalecał młodzieży galicyjskiej zbliżenie do ludu, szerzenie oświaty, idei sprawiedliwości społecznej, przejmowanie myśli z postępowej literatury rosyjskiej i zachodnioeuropejskiej oraz poznawanie własnej literatury, zwłaszcza zaś utworów Szewczenki i Marko Wowczka, którzy rozbudzali w sercach Ukraińców ideały narodowe i społeczne².

² L. Wasilewski, *Michał Dragomanow*, „Świat Słowiański” (Kraków) 1913, t. 1, s. 82–91.

Na radykalizację młodzieży Galicji Wschodniej wpływała też organizacja Sicz – ukraińskie koło socjalistycznej młodzieży studenckiej w Wiedniu, które przysyłało do Galicji książki i broszury, wydawane tam w języku ukraińskim.

Przemiany w Kółku Akademickim, przy wielkim zaangażowaniu Franki i Mychajły Pawłyka, poszły w kierunku narodowym i radykalnie demokratycznym, a trybuną dla nowych poglądów stał się „Druh”. Wprowadził on pisownię fonetyczną zamiast etymologicznej, a redakcję objęli Iwan Mandyczewski, Franko, Pawłyk, Adam Dolnycki, Iwan Bełej i Wołodymyr Łewycki. Zespół ten decydował dalej o kierunku pisma, omawiał aktualne problemy społeczne, polityczne i literackie, podejmował polemiki z moskalofilami i narodowcami, a także publikował prace filozofów i pisarzy, propagując nowe idee. Redakcja uczestniczyła też aktywnie w kolportażu wydawnictw kółka wiedeńskiego, pomagała w przesyłaniu z Zachodu na Ukrainę rosyjską książek ukraińskich, zakazanych tam od 1876 r. Pawłyk i Franko kolportowali poza tym genewskie wydawnictwa Drahomanowa³.

Franko rozwijał również własną działalność literacką. Na pierwszym roku studiów opublikował w „Druhu” wiersze oraz powieść z życia ukraińskiej wsi *Petriji j Dowbuszczuky* (1875–1876), ponadto wydał tomik poezji *Ballady i opowieści (Ballady i roskazy, 1876)*, obejmujący wiersze i przekłady. Zmiany zachodzące w poglądach Franki ilustrują publikowane na

³ E. Hornowa, *Ukraiński obóz postępowy i jego współpraca z polską lewicą społeczną w Galicji 1876–1895*, Wrocław 1968, s. 20–27; B. Jakymowycz, *Knyha, proswita, nacija. Wydawnicza dijálnist' Iwana Franka u 70–80 rokach XIX st.*, Lwów 1996, s. 31–33.

łamach „Druha” – wiersz *Najmita (Najmyt)* i satyra *Postępowiec (Postupowec)*.

Równocześnie zespół redakcyjny przygotował i wydał w 1876 r. almanach literacki *Dnistrianka*, w którym ogłosił utwory młodych autorów, prezentujące nowy, realistyczny kierunek w literaturze. Franko zamieścił tam przekład powieści Emila Zoli *Powódź* i pierwsze swoje realistyczne opowiadania z życia wsi *Czeladź Łesychy (Łesyszyna czelad’)* oraz *Dwaj przyjaciele (Dwa przyjатели)*.

Od początku 1877 r. „Druh” (nr 1–6) drukował w przekładzie Franki i Pawłyka pierwszą część słynnej powieści Nikołaja Czernyszewskiego *Co robić?*, gdzie rosyjski myśliciel przedstawił wizję nowego człowieka i przyszłego demokratycznego społeczeństwa. Sam Franko zamieszczał w piśmie przekłady utworów Michaiła Sałtykowa-Szczedrina, Gustawa Flauberta oraz wierszy satyrycznych Heinricha Heinego.

Rok ten otwierał Franko w „Druhu” także własnym cyklem utworów *Borysław (Borysław. Kartyny z żyttia pidhirśkoho narodu)*. Były to tzw. opowiadania borysławskie, w których autor po raz pierwszy wprowadził do literatury ukraińskiej robotników, ukazywał ciężkie, niebezpieczne warunki pracy w przemyśle naftowym i wyzysk, jakiego doświadczali. Brał w obronę krzywdzonych, przeważnie chłopów, którzy za chlebem przywędrowali do miasta. Utwory publikowane w ostatnich dwóch latach wskazywały, że młody pisarz chce ukazywać życie i pracę ludu.

Okres intensywnej pracy został nagle przerwany w czerwcu 1877 r. aresztowaniem pod zarzutem uprawiania propagandy socjalistycznej i udziału w tajnej organizacji. W areszcie młody pisarz był traktowany z wielkim rygiorem i siedział w celi z pospolitymi przestępcami. Uwolniono go dopiero na

początku marca 1878 r., po procesie, który odbył się we Lwowie w połowie stycznia, i odsiedzeniu sześciu tygodni kary.

Bezpośrednią przyczyną aresztowania były listy Drahomanova z Genewy do studentów, redaktorów „Druha”, a także do polskich socjalistów. Listy znalazła lwowska policja u Michała Koturnickiego (faktycznie Erazma Kobylańskiego), członka kółka socjalistycznego polskich studentów w Petersburgu. Wracał on do Rosji przez Lwów, gdzie został aresztowany za przewóz nielegalnej literatury. Na ławie oskarżonych zasiedli obok niego Bolesław Limanowski i Edmund Brzeziński, a z Ukraińców m.in. redaktorzy „Druha”: Franko i Pawłyk, i Ostap Terłecki z wiedeńskiej Siczy. „Druh” przestał wychodzić. Areszty, rewizje w domach i w różnych instytucjach, a następnie proces, pierwszy proces socjalistów w Galicji, stały się sensacją, nagłośnioną przez prasę, szczególnie konserwatywną, która piętnowała aresztowanych i Drahomanova⁴.

Prawie dziewięćmiesięczny pobyt w więzieniu stał się dla młodego Franki bolesnym doświadczeniem, zwłaszcza że, jak sam pisał, nie był wówczas socjalistą ani działaczem politycznym. Więzienny czas wykorzystywał na spisywanie usłysanych od współwięźniów pieśni, anegdot i opowieści z życia oraz na własną twórczość. Więzienie i wyrok sądu kryminalnego były dla Franki „najcięższą próbą”, a jeszcze boleśniejszy był wyrok społeczeństwa, czyli bojkot. Wyrzucono go z dwóch ukraińskich towarzystw oświatowych, z „Proswity”, do której należał od lat gimnazjalnych, i zabroniono przychodzić do czytelni „Besidy”. Franko głęboko przeżywał

⁴ J. Kozłowski, *Iwan Franko a polski ruch robotniczy w Galicji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wieku XIX*, „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego” 1954, nr 1, s. 96–99.

reakcję środowisk inteligenckich i prasy oraz społeczną izolację. Areszt zaważył także na jego życiu osobistym, rodzice Olgi Roszkewicz zabronili bowiem córce widywania się z Franką. Władze uniwersyteckie wprawdzie nie pozbawiły go praw studenckich, ale z powodu wyroku karnego senat odebrał mu dyscyplinarnie stypendium. Mógł więc studiować dalej, ale pozostał bez środków do życia.

Działalność polityczna i wydawnicza. Więziony i ukarany za poglądy socjalistyczne, po uwolnieniu pragnął dokładniej poznać i uprzyścisłać inną teorię oraz historię tego ruchu, sięgnął więc po utwory teoretyków i wraz z Pawłykiem przełożył na ukraiński wiele prac. Stał się także gorącym propagatorem idei.

Wkrótce, przy finansowej pomocy m.in. Drahomanowa, Franko, Pawłyk i Terlecki przystąpili do wydawania nowego pisma, które miało nawiązywać do „Druha”. W kwietniu 1878 r. ukazał się pierwszy numer miesięcznika literacko-politycznego „Hromadskij druh”. A gdy dwa pierwsze numery zostały skonfiskowane, wydali jeszcze zbiorki „Dzwyn” (1878) i „Mołot” (1879), także zarekwirowane. Pismo, jak później oceniał je Franko, było gorącym wyzwaniem rzuconym ukraińskiej społeczności za jej strach i bojkot: „Niemal każdy wiersz, każda powieść, każdy artykuł aż do bibliograficznych notatek na okładkach – były prowokacją rzuconą starej galicyjsko-ruskiej rutynie i bezwładowi”⁵.

Potwierdza tę opinię zawartość skonfiskowanych publikacji. Pierwszy numer pisma otwierał bojowy, programowy wiersz Franki *Towaryszom więziennym* (*Towaryszam iz tiur-*

⁵ I. Franko, *Z ostatnich desiatylyt XIX w.* [w tegoż:] *Zibrannia tvoriv*, t. 41, Kyjiw 1984, s. 486.

my), numer drugi zaś wiersz *Dumka więzienna* (*Dumka w tiurmi*) z pytaniem:

Za co, za co zakuto mnie w pęta,
Za cóż droga wolność mi odjęta?
Komu, jakie wyrządziłem zło?

Prócz dumki, zamieścił też wiersz *Niewolnicy* (*Newilnyky*), który obok opowiadania Pawłyka *Rebenszczukowa Tetiana* stał się pretekstem do konfiskaty „za budzenie u czytelników niechęci do niektórych klas społecznych”. Z kolei w zbiorze „Dzwin” ogłosił Franko programowy wiersz *Kamieniarze* (*Kamieniari*), a w tomie „Mołot” wydrukował satyryczny poemat *Duma o Naumie Bezumowiczu* (*Duma pro Nauma Bezumowycza*).

W piśmie i w zbiorach, oprócz poezji, zamieszczał Franko artykuły i opowiadania, ukazując w krytycznym świetle galicyjską inteligencję. Opublikował tam również powieść *Boa constrictor*⁶, która tematycznie stanowiła dalszy ciąg opowiadań borysławskich. Ponadto w „Mołocie” Franko wydrukował polemiczny, a zarazem teoretyczny artykuł *Literatura, jej zadania i najważniejsze cechy* (*Literatura, jiji zawdannia i najważniszi cichy*), w którym twierdził, że celem literatury jest realistyczny opis rzeczywistości.

By przybliżyć galicyjskiemu społeczeństwu współczesne poglądy zachodnioeuropejskie na sprawy robotnicze i socjalizm, Franko i Pawłyk przełożyli i ogłosili w „Hromadskim druhu” znane prace niemieckich ekonomistów Alberta Schäfflego i Fryderyka A. Langego⁷. W wydawnictwach publikowali także

⁶ „Hromadskyj druh” nr 2, ciąg dalszy w zbiorach „Dzwin” i „Mołot”.

⁷ F.A. Lange, *Arbeiterfrage. Ihre Bedeutung für Gegenwart und Zukunft* (1861); A. Schäffle, *Quintessenz des Sozialismus* (1875).

Drahomanow, Terlecki, Mychajło Starycki i Bolesław Limanowski. Z powodu konfiskat publikacje dotarły jednak do nielicznych czytelników.

Poprzez Limanowskiego nawiązał Franko kontakty z lwowską prasą. W „Tygodniu Literackim” zamieścił cykl satyrycznych opowiadań *Ruteńcy*⁸. W utworach *Młoda Ruś*, *Człowiek zwyczajny* i *Zniechęcony*, napisanych po polsku, przedstawił charakterystyczne typy galicyjskiej inteligencji, ludzi różnych partii i orientacji. Czwartego, krytycznego opowiadania *Demokrata*, redakcja nie ogłosiła. W 1878 r. zaczął też współpracę z legalną robotniczą gazetą „Praca”. Uczestniczył w redagowaniu, ale także drukował na jej łamach artykuły i utwory literackie.

Równolegle Franko podjął działalność polityczną. Z poręki Limanowskiego wszedł wraz z Pawłykiem do Lwowskiego Komitetu Socjalistycznego. W jego pracach uczestniczyli Limanowski, Antoni Mańkowski i Józef Daniluk – trzech pionierzy ruchu robotniczego w Galicji – oraz student i poeta Bolesław Czerwieński. Komitet sprawował pieczę nad powstającymi kółkami samokształceniowymi robotników i rzemieślników, w których Franko nauczał ekonomii politycznej; z myślą o ich działalności opracował i wydał parę broszur⁹.

Władze austriackie stosowały wobec działaczy socjalistycznych różne metody represji – nadzór, konfiskaty czaso-

⁸ I. Franko, *Ruteńcy. Typy i portrety galicyjskich ludzi*, „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny” 1878, nr 57–58, 63.

⁹ [Tzw. *Katechizm socjalistyczny*, bez tyt., inc.:] *Co to jest socjalizm?*, Lipsk [właśc. Lwów] 1878; *O pracy. Książeczka dla robotników* (przedruk z „Pracy”), Lwów 1881 [anonim.].

pism i książek oraz areszty, pilnie śledziły też przywożone do Galicji wydawnictwa. Nie chciały dopuścić do rozwoju ruchu socjalistycznego, a tym bardziej do współdziałania polskich i ukraińskich radykałów.

Po niepowodzeniu z pismem „Hromadśkyj druh”, Franko z Bełejem i Pawłykiem zaczęli wydawać dla celów oświatowych serię Dribna biblioteka (Mała Biblioteka)¹⁰. W latach 1878–1880 opublikowali czternaście książeczek, przeważnie przekładów prac naukowych i popularnych, omawiających najnowsze osiągnięcia w naukach społecznych i przyrodniczych. Obok nich wydali kilka utworów literackich pióra Gleba Uspienskigo, Emila Erckmanna i Aleksandra Chatriana oraz Emila Zoli. W wyborze i tłumaczeniu Franki ukazała się antologia poezji *Dumy i pieśni najwybitniejszych europejskich poetów* (*Dumy i pisni najznatnijszych jewropejskich poetiw*, 1879) oraz jego przekład poematu Byrona *Kain* (1879). Z własnych utworów Franko ogłosił w serii nowelę *Na dnie* (*Na dni*, 1880).

Działalność polityczna oznaczała trudności z publikowaniem w liberalnej, ugodowej prasie ukraińskiej. Pisma o sympatiach lewicowych wychodziły zaś krótko lub sporadycznie z powodu konfiskat i braku środków. Ta sytuacja odbijała się dotkliwie na warunkach życiowych Franki. Mając okazję zarobić korepetycjami, w marcu 1880 r. wybrał się do przyjaciela Kyryła Henyka, wiejskiego nauczyciela w powiecie kołomyjskim. Obserwująca go policja potraktowała wyjazd jako zamiar agitacji. Został w drodze aresztowany i przewieziony do więzienia w Kołomyi, gdzie przebywał trzy miesiące.

Czas w areszcie wykorzystał znów intensywnie, na zbie-

¹⁰ B. J a k y m o w y c z, *Knyha, proswita, nacija, op.cit.*, s. 42–74.

ranie od więźniów pieśni i opowieści oraz na pisanie wierszy, w tym oryginalnego cyklu sonetów więziennych. Po zwolnieniu został, pod strażą, z etapowymi noclegami w aresztach, odstawiony do rodzinnej wsi. Przyjęty w domu niezbyt przychylnie, Franko powrócił do Kołomyi, by udać się do Henryka, nie dostał jednak urzędowej zgody na wyjazd bez dokumentów. Oczekując w hotelu na ich przysłanie, przymierający głodem i chory, spisał wspomnienia z etapowego pobytu w drohobyckim areszcie. Tak powstała nowela *Na dniu*, którą autor określił jako studium społeczno-psychologiczne. Przedstawił w nim atmosferę więzienia, przygnębiające warunki bytowania i typy uwięzionych, a na ich tle dramatyczne przeżycia bohatera. Nowela została wydana w Dribnej bibliotece za zebrane wśród młodzieży pieniądze. Zdobyła sobie wielką popularność i należy do arcydzieł literatury ukraińskiej. Została też przetłumaczona na wiele języków, w tym na język polski.

Po dłuższym pobycie u Henryka, do Lwowa powrócił Franko jesienią 1880 r. i znów włączył się do życia uniwersyteckiego oraz politycznego. Z myślą o galicyjskiej polsko-ukraińskiej partii robotniczej, opracował wraz z Ludwikiem Inlaenderem i Bolesławem Czerwieńskim jej program, wydany w Genewie jako *Program socjalistów galicyjskich* (styczeń 1881). Poświęcono w nim wiele miejsca problemom ludzi pracy, socjalnym oraz narodowościowym, tak ważnym w Galicji.

Socjaliści galicyjscy przeciwstawiać się mieli uciskowi narodowemu, dążyć do podtrzymania odrębności wszystkich narodowości, życzeniem ich było „aby ludy polski i ruski odzyskały samoistny byt narodowy”. Program sprzeciwiał się zarazem odbudowie Polski w granicach przedrozbiorowych, ale też potępiał sianie nienawiści między Ukraińcami i Polakami. Przeciw postulatom socjalistów zaprotestowały środo-

wiska konserwatywne, a władze austriackie zaostrzyły represje. Do utworzenia partii wówczas nie doszło.

Okres wiejski. Lata 80. to dla Franki nowy okres intensywnej pracy literackiej i publicystycznej oraz powolnego zdobywania uznania i popularności. Jednak w kwietniu 1881 r. z braku środków, a utrzymywał się z honorariów, Franko znów wyjechał ze Lwowa. Przez blisko dwa lata mieszkał odtąd w rodzinnej wsi, w domu ojczyma Hrynia Hawryłyka, pracując na roli, tłumacząc i pisząc. Mimo oddalenia, na bieżąco współpracował z Bełejem przy redagowaniu literacko-naukowego miesięcznika akademickiego „Swit”, wydawanego od 1881 r. Demokratyczny ton pisma przyciągał do współpracy ukraińskich pisarzy z Galicji, Ukrainy rosyjskiej i z emigracji.

Franko opublikował w „Swicie” wiele artykułów z etnografii, ekonomii, historii, tekstów publicystycznych, studiów krytycznoliterackich o poezji Szewczenki oraz portretów literackich Zoli, Sałykowa-Szczedriny czy Aleksandra Pypina. Tam najczęściej drukował powstałe na wsi cykle liryczne: *Jesiennie dumy*, *Nocne dumy*, *Obrazki galicyjskie* (*Osinni dumy*, *Niczni dumy*, *Hałycki obrazky*), oraz przekłady z literatury niemieckiej i rosyjskiej. W tym czasie przetłumaczył i wydał cz. 1 *Fausta* Goethego (1882), dedykując dzieło Drahomanowowi. Przełożył i wydał również *Martwe dusze* Gogola (1882). Artykuły i wiersze krytyczne wysyłał także do satyrycznego pisma „Zerkało”.

Równoległe Franko podtrzymywał kontakty z robotniczą „Pracą”. Tu właśnie ogłosił swój programowy wiersz *Hymn [Wicznyj rewolucjoner]*¹¹ podany w języku ukraińskim, a drukowany czcionką łacińską.

¹¹ „Praca” z 3 VI 1882, nr 9.

Okres wiejski przyniósł także rozwój prozy. Franko napisał w Nahujewiczach i wydrukował w „Swicie” pierwsze rozdziały powieści *Borysław się śmieje* (*Borysław smijet'sia*), tematycznie związanej z cyklem opowiadań borysławskich i powieścią *Boa constrictor*. Bohaterem zbiorowym dzieła uczynił robotników, którzy od działań żywiołowych, w wyniku uświadomienia politycznego, przechodzą do walki zorganizowanej. Kolejną powieść o tematyce historycznej – *Zachar Berkut* (1883) przygotował na konkurs literacki pisma „Zoria”; zdobyła ona pierwszą nagrodę i została wydana. W końcu 1882 r. krytykowany z różnych stron „Swit” upadł, co głęboko rozgoryczyło młodego pisarza, gdyż ponownie stracił własne pismo.

Wówczas to Franko podjął się napisania biografii Iwana Fedorowicza (1811–1871), z wykształcenia prawnika, pisarza moralisty, uczestnika powstania listopadowego i posła do sejmiku wiedeńskiego w 1848 r. Z działalności politycznej Fedorowicz zrezygnował, zajmując się prowadzeniem majątku ziemskiego we wsi Wikno koło Tarnopola, pracami w instytucjach publicznych oraz pisaniem. Zgromadzone w rodzinnym archiwum materiały posłużyły France do napisania biografii¹², a także artykułów z historii gospodarczej wsi galicyjskiej w pierwszej połowie XIX w.

Do Lwowa wrócił pisarz na początku 1883 r., przyjmując propozycję współpracy z pismami narodowców: dwutygodni-

¹² Franko w ciągu dwóch lat napisał biografię *Żyttia Iwana Fedorowycza i joho czasy*, jednak jej nie ukończył. Po raz pierwszy została opublikowana w: I. Franko, *Zibrannia tworiw*, t. 46, kn. 1, Kyjiw 1985; M.P. Humeniuk, *I. Ja. Franko – doslidnyk I.A. Fedorowycza* [w:] *Iwan Franko i switowa kultura*, kn. 2, Kyjiw 1990, s. 391–393.

kiem „Zoria”, a następnie z dziennikiem „Diło”. W „Dile” opublikował wiele artykułów na tematy społeczne i ekonomiczne, w „Zorii” zamieszczał głównie materiały literackie, jej nakładem wydał także powieść *Boa constrictor* (1884). Redagując „Zorię”, dokładał starań, by nadać pismu charakter ogólnoukraiński, drukował w nim utwory pisarzy z Ukrainy Naddnieprzańskiej – Borysa Hrinchenki, Łesi Ukrainki, Ułany Krawczenko, Kłementyny Popowicz czy Natalii Kobryńskiej. Jednak poglądy Franki, jak też wymowa wielu utworów, budziły sprzeciw redaktorów pism i rodziły konflikty. Z drugiej strony współpracę z „narodowcami” krytykowali przebywający w Genewie Drahomanow i Pawłyk. Mimo to trudna współpraca z „Diłem” trwała do 1885, a z „Zorią” do końca 1886 r.

Poszukując wsparcia dla starań o założenie nowego pisma, Franko dwukrotnie odwiedził Kijów. Poznał tam działaczy organizacji oświatowej Hromada, ale zabiegi o zdobycie środków nie powiodły się. Nawiązał jednak kontakty z inteligencją kijowską, co miało zaowocować publikacjami w piśmie naukowo-literackim „Kijewskaja starina”. W Kijowie też Franko poznał, a następnie poślubił w 1886 r., Olgę Chorużyńską.

Współpraca z czasopismami polskimi. W latach 80. podziały polityczne w Galicji nie były jeszcze zbyt wyraźne, a nacjonalizmy zbyt silne, co pozwalało literatom i publicystom współpracować z różnymi wydawnictwami. Wzorem innych Ukraińców, Franko wykorzystał te warunki, nawiązując kontakty z polską prasą w Galicji i poza nią. Sprzyjała temu jego rosnąca popularność, jak też przyjazny stosunek do Polaków. On z kolei zyskiwał możliwość publikowania utworów oraz informowania Polaków o literaturze i problemach Ukraiń-

ców, a także o sprawach polsko-ukraińskich. Równocześnie współpraca ta zapewniła pisarzowi pewną stabilizację materialną.

Od początku lat 80. współpracował też Franko z prasą warszawską¹³. Wcześniej, bo w 1881 r., nawiązał kontakt z radykalnym pismem pozytywistów, „Przeglądem Tygodniowym”, redagowanym przez Adama Wiślickiego. Bliską współpracę z „Przeglądem” rozwinął jednak dopiero w 1884 r., publikując artykuły popularnonaukowe z ekonomii i socjologii¹⁴. Tam też, w „Dodatku Miesięcznym” (1884, z. VI–VIII), opublikowano jego powieść *Boa constrictor*, przetłumaczoną przez przyjaciela, publicystę Feliksa Daszyńskiego. Również na łamach „Przeglądu” ukazała się pierwsza w polskiej prasie prezentacja Franki jako pisarza i działacza.

Przez ponad cztery lata (1884–1888) współpracował Franko z organem pozytywistów, „Prawdą” Aleksandra Świętochowskiego¹⁵, gdzie zamieszczał korespondencje z życia w Galicji, artykuły o ukraińskiej literaturze, teatrze i recenzje nowości wydawniczych. Drukował tu również opowiadania *Hrycio w szkole*, *Lekcja kaligrafii*, *Chłopska komisja*, *Sam sobie winien*, *Murarz*. Prawie równolegle (1886–1888)

¹³ G. Pazdro, *Iwan Franko i warszawska presa*, „Ukraiński kalendarz” 1976, s. 109–113; [A. Serednicki] A. Werba, *I. Franko i polska presa*, „Nasza kultura” 1961, nr 5, s. 1–2.

¹⁴ S. Makowski, T. Szyszko, *Z nie opublikowanej korespondencji Iwana Franko z redaktorem „Przeglądu Tygodniowego”* [Adamem Wiślickim], „Slavia Orientalis” 1958, nr 1, s. 121–129.

¹⁵ E. Wiśniewska, *Z dziejów kontaktów literackich polsko-ukraińskich przelomu XIX i XX stulecia* [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria 7. *Literaturoznawstwo*, Warszawa 1988, s. 333–337.

utrzymywał kontakty z warszawskim „Głosem”¹⁶, tygodnikiem literackim i społeczno-politycznym, ukierunkowanym początkowo na sprawę ludu. Zamieścił w nim kilka artykułów o galicyjskiej wsi oraz o badaniach etnograficznych. Zainteresowaniom folklorystycznym dał wyraz w cyklu *Wybór mało-ruskich pieśni ludowych*, a prezentowane pieśni sam przełożył na język polski. W „Głosie” opublikował również obszerne studium *Szkice z dziejów literatury rusińskiej w Galicji*¹⁷ i satyryczny utwór *Bajka o dobrobycie*. Kiedy jednak pismo zmieniło kierunek ideowy, Franko przerwał współpracę.

Sporadyczne kontakty utrzymywał również z „Kurierem Warszawskim”, w którym zamieścił opowiadania *Hawa* oraz *Pierogi z czernicami*, a w 1887 r. na ogłoszony przez pismo konkurs przesłał powieść *Lelum i Polelum*, napisaną po polsku¹⁸.

Owocne było także współdziałanie Franki (1885–1890) z polskim tygodnikiem „Kraj”, wydawanym w Petersburgu przez Erazma Piltza. Konserwatywny, lecz szeroko czytany „Kraj” przejawiał zainteresowanie sprawami ukraińskimi i stawał w obronie dążeń narodowych Ukraińców, przez co cieszył się sympatią polityków i prasy ukraińskiej. Franko zamieszczał tam korespondencje z Galicji, a w artykułach przedstawiał żądania Ukraińców w dziedzinie oświaty i kultury narodowej, podkreślając powinności inteligencji ukraińskiej oraz polskiej wobec ludu. W numerze poświęconym

¹⁶ W. Hendzel, „Głos” (1886–1894). *Literatura – Krytyka – Teatr*, Opole 2000, s. 142–145.

¹⁷ „Głos” 1888, nr 2, 4–5, 12.

¹⁸ Powieść nie otrzymała nagrody, przyszła na konkurs rozpieczętowana z Kancelarii Generała-Gubernatora.

trzydziestej rocznicy zgonu Mickiewicza opublikował ciekawy artykuł *Adam Mickiewicz w rusińskiej literaturze* (1885, nr 46). W samodzielnym dodatku do pisma – „Przeglądzie Literackim” – zamieścił zaś opowiadania: *Historia mojej sieczkarni*, *Dwaj przyjaciele*, *Dobry zarobek*, *Ołówek*, *Pojedynek*, *Ślimak*, *Przemysł domowy*, *Cyganie*¹⁹.

Z redaktorami czasopism – Aleksandrem Świętochowskim, Adamem Wiślickim i Erazmem Piltzem – Franko prowadził przyjazną korespondencję. Był dla nich autorytetem w sprawach galicyjskich i całej Słowiańszczyzny.

Znanym miejscem spotkań oraz ożywionych dyskusji ludzi różnych pokoleń i orientacji była we Lwowie Czytelnia Naukowa. Dużą rolę odgrywali w niej młodzi radykałowie, a Franko przez kilka lat był nawet jej prezesem. Właśnie tam poznał Marię i Bolesława Wysłouchów, działaczy oświatowych i redaktorów, cieszących się w środowisku demokratycznej inteligencji dużym uznaniem.

Znajomość z Wysłouchami przyniosła współpracę z wydawanym przez nich miesięcznikiem „Przegląd Społeczny” (1886–1887), do którego pisali radykałowie różnych odcieni, m.in. socjaliści Ludwik Krzywicki, Edward Przewoński, Kazimierz Dłuski czy Georgij Plechanow. Bolesław Wysłouch dążył do wypracowania w piśmie podstaw ideowych i programu dla ruchu ludowego w Galicji. W sprawach społecznych był bliski poglądom Drahojanowa, obaj wychodzili bowiem z założenia, że chłopci, którzy stanowią największą część społeczeń-

¹⁹ Z. Kmieć, „Kraj” za czasów redaktorstwa Erazma Piltza, Warszawa 1969, s. 274–278; G. Pazdro, *Współpraca Iwana Franki z peterburskim „Krajem”*, Studia Polono-Slavica-Orientalia, t. 6, Acta Litteraria 6, Wrocław 1980, s. 185–209.

stwa galicyjskiego, będą wraz z inteligencją decydującą siłą przemian demokratycznych. Ukierunkowana na rozwój ruchu ludowego działalność Wysłoucha znalazła aktywne poparcie Franki²⁰.

Proponował on w „Przeźłądzie” między innymi utworzenie opartej na zasadzie federacji ukraińsko-polskiej partii ludowej, której celem byłaby walka o demokratyczne reformy społeczne w Sejmie Krajowym galicyjskim i w wiedeńskiej Radzie Państwa. Opowiadał się za swobodnym rozwojem każdej narodowości aż do osiągnięcia własnego bytu politycznego. Nękany cenzurą i konfiskatami „Przeźład Społeczny” nie przetrwał długo.

Od kwietnia 1889 r. Wysłouchowie zaczęli wydawać dwutygodnik „Przyjaciół Ludu”, w czym, zwłaszcza w pierwszych latach, brali żywy udział Franko i Pawłyk. Pismo zdobyło popularność wśród chłopów polskich i ukraińskich, agitowało za wyborem posłów ludowych i skupiało działaczy oświatowych, tworząc klimat do rozwoju ruchu ludowego. W obu wydawnictwach Wysłouchów Franko pisał o sprawach społecznych i ekonomicznych Galicji, opublikował także opowiadania *Na dnie*, *Dżuma*, *Rębacz*, *Dobry zarobek*, *Sam sobie winien*, *Ślimak*, *Bajka o dobrobycie*, *Przemysł domowy*, *Jać Zelepuha*, *Historia mojej sieczkarni* i *Historia kozucha*; tu właśnie zamieścił najwięcej polskich utworów. Popularność „Przyjaciela Ludu” ściągnęła na pismo nie tylko ataki prasy konserwatywnej, ale i konfiskaty, a latem 1889 r. aresztowa-

²⁰ K. D u n i n - W ą s o w i c z, *Publicystyka Iwana Franki w prasie ruchu ludowego w Galicji*, „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego” 1955, nr 1/2, s. 232–257; T e n ż e, *Udział Iwana Franki w polskim ruchu ludowym w Galicji*, „Slavia Orientalis” 1958, nr 1, s. 70–84.

no Wysłoucha, Frankę i Pawłyka. Po trzech miesiącach, z braku dowodów na działalność wywrotową zmierzającą do oderwania Galicji od Austrii na rzecz Rosji, zostali wszyscy uwolnieni.

Najdłużej współpracował Franko z „Kurierem Lwowskim”²¹, którego przez dziesięć lat (1887–1897) był redaktorem. Pracowało tu wielu znajomych pisarzy i publicystów, jak Pawłyk, Bolesław Czerwieński, Bolesław Spausta, Adolf Inlaender, w redakcji poznał też Franko Jana Kasprowicza, z którym zaprzyjaźnił się serdecznie.

Właściciele i redaktorzy pisma – Henryk Rewakowicz i Bolesław Wysłouch – dbali, by „Kurier” był pismem postępowym, bronił interesów warstw pracujących, a przez własne sympatie polityczne orientowali pismo na rodzący się ruch ludowy. Franko wysoko sobie cenił to życzliwe mu środowisko, w dzienniku opublikował ponad siedemset artykułów na różnorakie tematy ukraińskie i polskie oraz opowiadania *Historia mojej sieczkarni*, *Jać Zelepuha*, *Hawa*, *Manipulantka*, *Pantałacha*, *Jeden dzień z życia uliczników lwowskich* i *Prawo bezrogich*. W literacko-naukowym dodatku do „Kuriera”, „Tygodniu”, ogłosił liczne artykuły krytycznoliterackie, jak też opowiadanie *Cuwaksy*.

Franko, Inlaender i Czerwieński współpracowali także blisko z lwowskim pismem literackim „Ruch” (1887–1888), wydawanym pod redakcją Stanisława Błotnickiego. Zamieścił w nim pisarz wiele utworów, w tym znakomitą pracę

²¹ G. P a z d r o, *Motywy i cele współpracy I. Franki z „Kurierem Lwowskim”*, Studia z Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej, t. 4: *Literaturoznawstwo*, Warszawa 1979, s. 115–121; T a ż, *I. Franko i proGRESYwna hałycka presa 80-ch rokiw*, „Nasza kultura” 1976, nr 5–6.

Chłop polski w świetle poezji polskiej (1887, z. 9–13). Była to recenzja *Placówki* Prusa, poprzedzona obszernym omówieniem tematyki chłopskiej w literaturze. We Lwowie Franko publikował także w tygodniku społeczno-literackim „Monitor” (1895–1897). Równocześnie prace naukowe i recenzje drukował w „Kwartalniku Historycznym” i w pismach etnograficznych – „Ludzie” oraz warszawskiej „Wiśle”.

Współpraca ukraińskiego pisarza z polskimi pismami owocowała znaczącym dorobkiem. Ogłosił w nich setki artykułów o różnorodnej tematyce – społecznej, ekonomicznej czy kulturalnej, korespondencji z życia Galicji, prac krytycznoliterackich, opublikował też na ich łamach wiele utworów. Tą drogą Franko docierał do polskiego czytelnika jako publicysta, pisarz i działacz, nawiązywał kontakty z ludźmi kultury, nauki, polityki, dążąc do zbliżenia obu sąsiedzkich narodów.

Franko nie zaniedbywał jednak działań na rzecz ukraińskiego życia kulturalnego. Pewna stabilizacja materialna pozwoliła mu wydać zbiorek opowiadań *Obrazki galicyjskie (Hałycki obrazki)*, 1885), następnie tomik wierszy *Z wyżyn i nizin (Z werszyn i nyzyn)*, 1887) oraz zbiór opowiadań *W pocie czoła (W poti czoła. Obrazky z žyttia roboczoho ludu)*, 1890). Pomagał też przyjaciółom, jego staraniem na początku 1885 r. wyszedł pierwszy zbiorek poezji *Prima vera* Ulany Krawczenko, a także powieść Natalii Łanskiej *Obrusyteli (Rusyfikatorzy)*, w przekładzie Olgi Roszkewicz i ze wstępem Franki.

Równoległe, przy aktywnej pomocy Franki, ukazywały się ukraińskie almanachy literackie. W 1887 r. wyszły aż trzy tytuły: *Weselka*, pomyślana jako czytanka dla ludu, *Watra*, wydana w 25. rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki, oraz almanach kobiecy *Perszyj winok*, z utworami pisarek z Ukrainy rosyjskiej i Galicji.

W 1887 r. pisarz rozpoczął wydawanie kolejnej serii oświatowej Naukowa biblioteka (od 1889 do 1897 r. pod nazwą Literaturno-naukowa biblioteka). Wychodziły w jej ramach utwory Szewczenki, Franki, Krawczenko, Ahatanheła Krymskiego, przekłady z literatur obcych, prace krytycznoliterackie Pawła Hrabowskiego, Drahomanowa i wielu innych²². Aktywność Franki z lat 80. XIX w. wpisywała się w ogólną działalność oświatową i polityczną ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji.

W partii radykalnej. Proces budzenia się świadomości i poczucia odrębności narodowej Ukraińców galicyjskich, nazywających siebie Rusinami, nabrał w latach 90. przyśpieszenia wraz z dążeniem do poszerzenia swobód społecznych i politycznych. Inteligencja zorientowana narodowo nie była przy tym jednomyślna w dążeniach. Starsze pokolenie wysuwało program społecznie umiarkowany i przywiązywało wielką wagę do działalności parlamentarnej. Poszło więc na ugodę z rządem austriackim i sprawującymi władzę w Galicji polskimi konserwatystami, ogłaszając od 1890 r. tzw. nową erę. Ceną kompromisu były pewne ustępstwa namiestnika Galicji, Kazimierza Badeniego, na rzecz Ukraińców. W następnych latach wprowadzono urzędowo pisownię fonetyczną, otwarto trzecie gimnazjum ukraińskie i seminarium nauczycielskie. Ukraińcy otrzymali także obietnicę ośmiu mandatów poselskich w Radzie Państwa. W ramach owej „ugody” przyjechał z Kijowa do Lwowa profesor Mychajło Hruszewski, obejmując katedrę historii powszechnej z wykładowym językiem ukraińskim na Uniwersytecie Lwowskim.

Część młodych radykałów, krytykujących ostro ugodę,

²² B. J a k y m o w y c z, *Knyha, proswita, nacija, op.cit.*, s. 157–167.

przystąpiła do organizowania własnej partii pod patronatem Dra-homanowa. W październiku 1890 r. powstała Rusko-Ukraińska Partia Radykalna, której założycielami byli m.in. Pawłyk, Franko i Kyryło Trylowski. Program o charakterze agrarno-socja-listycznym zakładał zerwanie z ugoda, szerzenie świadomości społecznej i narodowej wśród chłopów i robotników oraz domagał się powszechnego prawa wyborczego i pełni wolności konstytucyjnych w Galicji.

Franko uczestniczył w opracowaniu programu partii i współredagował jej pisma – „Narod” oraz kierowanego do czytelników wiejskich „Chliboroba”. Wyrażał w nich potrzebę współdziałania ukraińskich i polskich organizacji postępowych dla demokratyzacji życia i przełamania monopolu rządów konserwatywnego ziemiaństwa. Według pisarza były to najważniejsze problemy, gdyż konflikty społeczne rodziły konflikty narodowe. Przeciwwstawiał się wysuwanemu wówczas przez ukraińskich narodowców i pewną część radykałów żądaniu podziału Galicji na część polską oraz ukraińską, tak, by z Galicji Wschodniej i Bukowiny utworzyć autonomiczną prowincję austriacko-ruską. Rozwiązanie kwestii narodowej w Galicji widział w połączeniu wszystkich ziem ukraińskich w jednym państwie²³.

Na początku lat 90. stosunki między ukraińskimi radykałami a polskimi socjalistami i ludowcami układały się wciąż pomyślnie. Franko uczestniczył w pracy Towarzystwa Przyjaciół Oświaty, występował na polskich zgromadzeniach ludowych, propagując wspólną walkę o reformę ordynacji wy-

²³ S.M. Woźniak, *I. Franko pro nacionalne pyttannia i szlachy joho rozvjazannia u Hałyczyni* [w:] Iwan Franko. *Statti i materialy*, zb. 11, Lwiv 1964, s. 5–17.

borczej, współpracował z Wysłouchem i Janem Stapińskim, założycielami Stronnictwa Ludowego. Radykałowie ukraińscy współdziałali również blisko z polskimi socjalistami. Po utworzeniu w 1892 r. Galicyjskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, organizowali wspólne obchody 1 Maja i wiece, domagając się ośmiogodzinnego dnia pracy i powszechnego prawa wyborczego. Razem, przy wsparciu jeszcze innych organizacji, urządzili w grudniu 1894 r. jubileusz 30-lecia pracy naukowej Drahomanowa, orędownika współpracy polsko-ukraińskiej.

Działalność partii budziła niepokój konserwatystów. Namiestnik Badeni przeciwstawiał się rosnącej presji sił demokratycznych, a organizacje uznawane za wywrotowe zwalczał bezwzględnie. Z represjami spotykał się także Franko, przebywający pod stałym dozorem policji. Również w Rosji większość jego utworów nie miała zgody na rozpowszechnianie. Parokrotnie, pod zarzutem działalności politycznej, nie otrzymał zgody na wjazd do Cesarstwa, czym uniemożliwiano mu kontakty z Ukrainą Naddnieprzańską.

Założenie partii radykalnej rozpoczęło nowy okres życia Franki, wypełniony pracą polityczną, publicystyczną w pismach partyjnych i „Kurierze Lwowskim” oraz twórczością literacką i coraz mocniej dochodzącą do głosu pracą naukową.

W grudniu 1890 r. pisarz, ale i badacz przedłożył na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego rozprawę doktorską o Iwanie Wyszenskim (ok. 1550–ok. 1620), wybitnym pisarzu i polemście religijnym²⁴. Do egzaminu doktorskiego nie został jednak dopuszczony z powodu brakującego mu do ukończenia studiów jednego semestru; senat uczelni nie zgodził się też, by

²⁴ Praca wyszła drukiem pt. *Iwan Wyszenskyj i joho twory*, Lwiv 1895.

zaliczył go na miejscu. Semestr uzupełnił Franko w Czerniowcach, lecz i w tamtej uczelni nie uzyskał zgody na obronę dysertacji. Przewidując dalsze utrudnienia, we wrześniu 1892 r. wyjechał doktoryzować się do Wiednia. Redakcja „Kuriera Lwowskiego” udzieliła mu urlopu i powierzyła prace, które mógł wykonywać bez straty honorarium.

Franko doktoryzował się w 1893 r. u wybitnego uczonego, sławisty Vatroslava Jagicia, któremu przedstawił nową rozprawę *Warlaam i Joasaf, starochrystyjański duchowny roman i joho literaturna istorija*²⁵. Praca była wysoko oceniona i przyjęta, a 1 VII 1893 r. Franko został uroczyście promowany na Uniwersytecie Wiedeńskim na doktora filozofii. Uznanie Jagicia miało ciąg dalszy we współpracy naukowej i przyjacielskiej korespondencji²⁶.

Podczas pobytu w Wiedniu pisarz został zaproszony do Towarzystwa „Biblioteka Polska”, gdzie miał wykład o Tarasie Szewczence²⁷. Rok ten był dla Franki pomyślny jeszcze z innego powodu, ukazało się bowiem drugie i znacznie powiększone wydanie tomu poezji *Z wyżyn i nizin (Z werszyn i nyzyn)*, stanowiące podsumowanie jego twórczości poetyckiej. Tom przyniósł poecie duże uznanie.

Od 1894 r. Franko zaczął wydawać własne pismo „Żytie i słowo”, początkowo jako dwutygodnik, później zaś miesięcz-

²⁵ Praca w języku ukraińskim była opublikowana w Zapyskach Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka, Lwiv 1895–1897, t. 8, 10, 18, 20 (dalej Zapysky NTSz); wydanie książkowe ukazało się we Lwowie w 1895 r.

²⁶ M. J a k ó b i e c, *Iwan Franko i Vatroslav Jagić*, „Slavia Orientalis” 1959, nr 2/3, s. 67–90.

²⁷ Wykład został opublikowany następnie w „Kurierze Lwowskim” 1893, nr 62–68.

nik poświęcony sprawom literatury, historii i folkloru. Pismu nadał charakter ogólnoukraiński; publikowali tu Drahomanow, Pawłyk, Krymski, Hrabowski, Mychajło Kociubynski, Ulana Krawczenko, Łesia Ukrainka, Ostap Terłecki, Osyp Makowej, Wasyl Szczurat, ale i Leon Wasilewski. Jednak to głównie sam Franko przez pięć lat zamieszczał artykuły, utwory literackie i przekłady, dużo uwagi poświęcając folklorowi. Wiele prac z „Żytia i słowa” wydawano ponownie w serii Literaturno-naukowa biblioteka.

Po śmierci profesora Omeliana Ohonowskiego (1833–1894), kierownika katedry języka i literatury ukraińskiej na Uniwersytecie Lwowskim, Franko podjął starania o docenturę i wystąpił do władz uczelni o zezwolenie na habilitację z historii ukraińskiej literatury i etnografii. W marcu 1895 r. zdał pomyślnie kolokwium habilitacyjne przed kolegium profesorskim Wydziału Filozoficznego i wygłosił publiczny wykład na temat poematu Szewczenki *Najmyczka*²⁸. Kolegium jednomyślną uchwałą wystąpiło do wiedeńskiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty o zatwierdzenie habilitacji oraz o mianowanie Franki docentem ukraińskiej literatury i etnografii. Minister jednak habilitacji nie zatwierdził, uwzględniając opinię Badeniego. Namiestnik obawiał się bowiem, iż powierzenie France wykładów uniwersyteckich, przy jego przekonaniach politycznych, błyskotliwych zdolnościach i krasomówstwie, da mu możliwość radykalizacji młodzieży. W utraceniu starań Franki dużą rolę odegrali także ukraińscy narodowcy, co potwierdzają dokumenty²⁹.

Jesienią 1895 r., przed zbliżającymi się wyborami uzupeł-

²⁸ Wykład został opublikowany w Zapyskach NTSz, t. 6.

²⁹ *Dokumenty zwjazani z habilitacijeju Iwana Franka u Lwiwśkomu*

niającymi do parlamentu austriackiego, partia radykalna wysunęła kandydaturę Franki na posła. Na jednym ze spotkań demokratów polskich z wyborcami Lwowa kandydat odniósł się krytycznie do ich stanowiska wobec spraw ukraińskich, a polemika przeniosła się do prasy. Franko przedstawił swoje poglądy w tygodniku wiedeńskim „Die Zeit”³⁰, gdzie skrytykował stosunki społeczne w Galicji i trudności, jakie napotyka rozwój ukraińskiego i polskiego ruchu ludowego. Postawił wiele zarzutów polskiej szlachcie, konserwatystom i demokratom. Odpowiedział mu, już po wyborach, jeden z kandydujących demokratów, Tadeusz Romanowicz. Na łamach krakowskiej „Nowej Reformy”³¹ zarzucił France, że w nienawiści do Polaków stanął na równi z moskalofilami i że ogłosił swój artykuł w piśmie niemieckim z antypolskich pobudek. Ale gdy z jednej strony Franko nienawidzi całej polskiej inteligencji, z drugiej – pisał – „wciska się między nas w taki sposób, iż może już na nasze, polskie sprawy wpływ wywierać”.

Franko odpowiedział szybko w polemicznym esejju *Nieco o stosunkach polsko-ruskich* (1895), objaśniając historycz-

uniwersyteti w 1894–1895 rokach [w:] Iwan Franko. *Statti i materiały*, zb. 9: 1962, s. 143–163; Iwan Franko. *Dokumenty i materiały 1856–1965*, Kyjiw 1966, dok. 174, 176, 179, 180; J. Kyryluk, *Wicznyj rewolucioner. Żyttia j tworczist’ Iwana Franka*, Kyjiw 1966, s. 118–120; I. Franko, *Jak ja staw kazennym radikalom*, Lwiv 1897, s. 94.

³⁰ I. Franko, *Die Bauernbewegung in Galizien*, „Die Zeit” z 21 IX 1895, nr 51. Artykuł został przełożony na język polski i opublikowany w lwowskim tygodniku „Monitor” 1895, nr 28, pt. *Ruch chłopski w Galicji*.

³¹ T. Romanowicz, *Domowe spory Rusinów*, „Nowa Reforma” 1895, nr 226, s. 1.

ne i psychologiczne uwarunkowania zarówno polonofilstwa, jak i moskalofilstwa Ukraińców. Demokratom polskim zarzucił brak samodzielnego programu w kwestii ukraińskiej, co powoduje, że pod osłoną frazesów faktycznie ulegają stanowisku konserwatystów. Ugodzie narodowców ukraińskich z namiestnikiem Badenim i polskimi sferami konserwatywnymi przeciwstawił potrzebę przemian demokratycznych.

Za szczególnie aktualną i ważną uznał Franko demokratyzację stosunków galicyjskich poprzez awans cywilizacyjny warstw ludowych. I biorąc w obronę demokratyczne ruchy społeczne, pisał:

żalem i oburzeniem przejmuję mię widok „demokratów” galicyjskich otwarcie kokietujących z tymi, których w dziedzinie zasad mienią swymi przeciwnikami, a natomiast dla dogodzenia tym samym przeciwnikom ciskających kamieniem potępienia lub nawet potwarzami i kalumniami na ten słaby jeszcze, pierwsze kroki stawiający ruch chłopski i robotniczy, ruch ludowy polski i ruski, który ja ze swego stanowiska przy wszystkich jego brakach, przy całej jego słabości i sporadyczności uważam za największy nabytek cywilizacyjny, za najpiękniejszą zdobycz narodową, jaką się mogą poszczycić dzieje Polski i Rusi w ostatnich latach dwudziestu³².

Na postawiony przez Romanowicza zarzut nienawiści do całej inteligencji polskiej, odpowiadał z oburzeniem:

Wychowany w szkołach polskich, wykarmiony literaturą polską na równi z innymi, tylu węzłami czuję się związanym ze społeczeństwem polskim, że ich zerwanie bardzo dużo by mię kosztowało. Tylu mam między Polakami przyjaciół, którzy darzą mię swym zaufaniem, tak wiele radośnych i bolesnych wspomnień wiąże mię z nimi, tak wiele im za-

³² I. Franko, *Nieco o stosunkach polsko-ruskich. Odpowiedź p. T. Romanowiczowi*, Lwów 1895, s. 19–20.

wdzięczam i tak szczerze im w miarę możliwości odwdzięczyć się jestem gotów, że wmawianie we mnie nienawiści ku wszystkim Polakom brzmi w moich uszach jak jakaś wiadomość z innego świata³³.

Na zarzut wciskania się między Polaków, by wpływ wywierać, Franko odpowiadał zaś:

Ja ze swej strony mógłbym p. Romanowiczowi złożyć dowody, że do wielu polskich towarzystw, organizacji, prac zbiorowych proszony przez Polaków, wstępować nie chciałem, wołąc cichą pracą literacką i naukową³⁴.

Presją partii i organizacji demokratycznych na władze austriackie w celu zmiany ordynacji wyborczej doprowadziła do utworzenia piątej kurii wyborczej z powszechnym prawem głosowania, które miało obowiązywać od najbliższych wyborów do Rady Państwa w 1897 r. Jednak podczas wyborów rząd premiera Badeniego, byłego namiestnika Galicji, sięgnął do środków administracyjnych, by z całą siłą, rozlewem krwi, aresztami i fałszowaniem wyników złamać opozycję, a przeprowadzić popieranych posłów. Franko, kandydujący ponownie jako przedstawiciel partii radykalnej, mandatu nie zdobył.

Walka polityczna i rywalizacja wyborcza pogłębiły rozdziewięki wewnątrz ukraińskich i polskich obozów politycznych, potęgując zarazem nacjonalizmy po obu stronach. Jak pisze Leon Wasilewski, rywalizacja wyborcza udzieliła się również France. Jako kandydat partii radykalnej, współpracującej z polskimi socjalistami, przeciwstawił swoją kandydaturę w kurii powszechnej okręgu przemyskiego kandyda-

³³ Tamże, s. 29.

³⁴ Tamże, s. 33.

turze polskiego socjaldemokraty, Józefa Hudeca, ułatwiają wybór komuś trzeciemu³⁵.

Problem wallenrodyzmu. Splot niepowodzeń Franki, niezatwierdzenie mu habilitacji, oskarżenie o wciskanie się między Polaków, walka wyborcza i kolejna porażka głęboko go rozgoryczyły. Jak mówił później, walił się cały świat jego idei i iluzji. W stanie frustracji opublikował w wiedeńskim tygodniku „Die Zeit” pamflet literacki *Poeta zdrady*. Zarzucił w nim Mickiewiczowi szerzenie ideologii zdrady. Zaznaczył wprawdzie na wstępie, że nie chce podważać sławy poety i że naświetla tylko jeden motyw jego twórczości. Niemniej jednak kończył artykuł ubolewaniem nad narodem, „który takiego poetę bez zastrzeżeń uważa za swego największego bohatera narodowego i wieszca, i coraz to nowe pokolenia karmi zatrutymi płodami jego ducha³⁶. W Warszawie artykuł ukazał się w osobnej broszurce po polsku i po rosyjsku w przekładzie Patryoty polskiego i był szeroko kolportowany³⁷.

Pamflet wywołał ogólne oburzenie i nagonkę na Frankę w polskiej prasie. Poeta został zwolniony z „Kuriera Lwowskiego”, wykluczony z Polskiego Towarzystwa Historycznego i skreślony z listy członków Komisji Antropologicznej Akade-

³⁵ L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa ukraińska*, Kraków 1911, s. 149.

³⁶ I. Franko, *Ein Dichter des Verrates*, „Die Zeit” 1897, nr 136. Artykuł nie wszedł do 50-tomowego wydania dzieł I. Franki, *Zibrannia tvoriv*; polski przekład: *Poeta zdrady*, w: I. Franko, *O literaturze polskiej*, wyboru dokonał i opr. M. Kupłowski, Kraków 1979, s. 70.

³⁷ I. Franko, *Poeta zdrady (Ein Dichter des Verrates)*, na język polski przełożył i wydał Patryota polski, z przedmową wydawcy, (Warszawa) [1897]; Tenże, *Poet izmieny*, pieriewod s polskogo izdaniija, dopólnienyj priedisłowijem Polskogo Patriota, Warszawa 1897.

mii Umiejętności w Krakowie. Nastrojowi nagonki nie podała się grupa polskich studentów uniwersytetu i politechniki lwowskiej oraz z krakowskiej organizacji Zjednoczenie, która w liście otwartym broniła Franki przed oskarżeniami o nienawiść do narodu polskiego³⁸.

Polacy znający Frankę, jak Jan Baudouin de Courtenay, Leon Wasilewski czy Ludwik Krzywicki, wskazywali na polityczne przyczyny powstania artykułu, w pierwszym rządzie na atmosferę i przebieg „Badeniowskich” wyborów, które pogłębiły wrogość ludności ukraińskiej wobec Polaków. Najtrafniej wyraził swoją opinię o artykule Baudouin de Courtenay, który w liście do Franki pisał: „Pańska charakterystyka twórczości poetyckiej Mickiewicza wydała się i mnie wysoce niesprawiedliwą [...]. Zawinili Badeni i szlachta gali-cyjska, a za to Mickiewicz dostał od Pana cieżgi”³⁹. Wasilewski, wielki zwolennik Franki, po piętnastu latach od publikacji pisał: „Oburzający artykuł Franki, ogłoszony podczas przygotowań do obchodu stułetniej rocznicy twórcy *Dziadów*, musiał wywołać u Polaków niechęć do pisarza ruskiego i do całego reprezentowanego przezeń społeczeństwa”⁴⁰. Pamflet i rozgłos, jaki nadała mu prasa, na długo i fatalnie zaciążył na stosunku Polaków do Franki⁴¹.

³⁸ *Głosy akademickiej młodzieży polskiej w sprawie dra Iwana Franki*, Lwów 1897, 14 s.

³⁹ List z dnia 11 lutego 1898, za: H. W e r w e s, *Tam, gdzie lkwę srebrne fale płyną. Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku*, przeł. M. Jurkowski, Warszawa 1972, s. 165.

⁴⁰ L. W a s i l e w s k i, *Ukraina i sprawa ukraińska*, *op.cit.*, s. 149.

⁴¹ Artykuł *Poeta zdrady* przyciągał i przyciąga nadal uwagę badaczy. W ukraińskim i polskim frankoznawstwie poświęcono mu wiele miejsca. Spośród ostatnich prac zob.: H. H r a b o w i c z, *Iwan Franko*

Prawie równocześnie pisarz popadł w konflikt z inteligencją ukraińską. Wiosną 1897 r. ukazały się we Lwowie po polsku opowiadania *Obrazki galicyjskie*, gdzie w autoironicznej przedmowie *Nieco o sobie samym* autor odniósł się krytycznie do rodaków, stwierdzając:

Przede wszystkim przyznaję się do grzechu, który mi wielu patriotów poczyta za śmiertelny: nie kocham Rusinów. [...] Tak mało pośród nich znalazłem prawdziwych charakterów, a tak dużo małostkowości, ciasnego sobkostwa, dwulicowości i pychy, że zaiste nie wiem, za co bym miał ich kochać [...]. Rozumie się, znam parę wyjątków, parę osobistości czystych i godnych wszelkiego szacunku między Rusinami (mówię o inteligencji, nie o chłopach!), lecz te wyjątki niestety tylko stwierdzają ogólny wniosek⁴².

Autor przyznaje, że dług wdzięczności za to, iż jako syn chłopca ruskiego mógł się wspiąć na wyżyny „gdzie widać światło, gdzie pachnie swoboda, gdzie jaśnieją ideały wszechludzkie”, zaciągnął u ludu. Dla tego ludu warto pracować. To podyktowane bolesnymi urazami krytyczne spojrzenie na rodaków wywołało ostrą reakcję narodowców. W obronie poety zabrał głos między innymi Osyp Makowej, który w artykule *Lubyt' czy ne lubyt'?* twierdził pojednawczo, że „pioruny biją nie w krzaki, lecz w najwyższe drzewa”, a krytyczne uwagi Franki uznał za rezultat długoletniego doświadczenia,

i Adam Mickewycz [w:] *Iwan Franko i switowa kultura*, op.cit., kn. 1, s. 135–141; M. Ilnyćkyj, *Iwan Franko j Adam Mickewycz: do problemy wallenrodyzmu*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1999, z. 8/9, s. 58–66; E. Kasperski, *Zabójczy jad poezji: Iwan Franko i Adam Mickiewicz na rozstajnych szlakach historii*, „Przegląd Humanistyczny” 1999, nr 5, s. 57–75.

⁴² I. Franko, *Nieco o sobie samym* [w tenże:] *Obrazki galicyjskie*, Lwów [1897], s. IV.

ciężkiej pracy oraz gorzkich rozczarowań i cierpień⁴³. Liderowi narodowców, Julianowi Romanczukowi, który w „Dile” zarzucił France brak patriotyzmu⁴⁴, poeta dał artystyczną odpowiedź w wierszu *Do Siwogłowego (Sidohławomu)*, ukazującym dwie przeciwstawne postawy patriotyczne.

Konflikt pisarza z polskim i ukraińskim środowiskiem dotkliwie ograniczył jego możliwości publikowania. Źródłem zarobku na utrzymanie rodziny stała się dla niego współpraca z pismami niemieckimi, czeskimi oraz rosyjskimi. Dużo drukował w „Kijewskiej starinie”, odrębnie wydał też niektóre utwory po rosyjsku.

W tym trudnym czasie z pomocą France przyszła młodzież z Akademickiej Hromady, która wzięła na siebie wydanie zbiorku poezji *Mój Szmaragd (Mij Izmarahd, 1898)*. Z inicjatywy Hromady i zwolenników pisarza podjęto zorganizowanie jubileuszu 25-lecia działalności literackiej Franki. Najważniejsze stało się jednak zatrudnienie go w końcu 1897 r. w Naukowym Towarzystwie im. Szewczenki, świeżo zreformowanym przez profesora Hruszewskiego. Wszedł do redakcji nowego pisma „Literaturno-naukowy wistnyk”, wydawanego przez Towarzystwo w miejsce „Zorii” oraz „Żytia i słowa”.

Jubileusz. W końcu 1898 r. obchodzono 25-lecie pracy literackiej Franki. Komitet jubileuszowy we Lwowie, na czele z młodym uczonym Wołodymyrem Hnatiukiem, wydał z tej

⁴³ O. M a k o w e j, *Lubyt' czy ne lubyt'?* (*Hromy na d-ra Iwana Franka*), „Bukowyna” 1897, nr 97–98, za: J. K y r y ł u k, *Wicznyj rewolucioner, op.cit.*, s. 130.

⁴⁴ [J. R o m a n c z u k], *Smutna pojawa*, „Diło” z 13 V 1897, nr 97; J. K y r y ł u k, *Wicznyj rewolucioner, op.cit.*, s. 130–131; I. I. B a s s, A. A. K a s p r u k, *Iwan Franko. Żyttiewyj i tworczyj szlach*, Kyjiw 1983, s. 327–328.

okazji almanach, poświęcony France przez pisarzy⁴⁵ i bibliografię jego utworów, opracowaną przez Pawłyka⁴⁶. Iwan Trusz namalował portret pisarza, a dary pieniężne pozwoliły France pomyśleć o budowie własnego rodzinnego domu.

Otwierając uroczysty wieczór (30 X), Hnatiuk mówi o udziale jubilata w przemianach, jakie zaszły w życiu Ukraińców galicyjskich w ciągu ćwierćwiecza. Podkreślił on, że Franko sięgnął myślą poza granice kraju i utworami wskazał drogę do szerokiej europejskiej kultury, oraz to, że swą pracą w kraju przyczynił się do rozbudzenia życia duchowego. Wywarł wpływ na całą młodą generację pisarzy, którzy wzorowali się na jego utworach, pisanych „krwią z serca”⁴⁷. Przedstawiciel nauki ukraińskiej, Mychajło Hruszewski, ukazał historyczne dokonania w ostatnich trzech dziesięcioleciach na polu pracy narodowej i postępowej. Frankę zaliczył do „najgłówniejszych pracowników tych pamiętnych czasów”⁴⁸. Z kolei Natalia Kobryńska – reprezentantka pisarzy – stwierdziła, iż Franko ze swoim wielkim talentem i dorobkiem stanowi „epokę w naszym rozwoju kulturalno-literackim” i Ukraińcy śmiało mogą się nim szczycić. Z obszerną mową w imieniu radykalnej partii wystąpił przyjaciel Pawłyk, który zaznaczył, że Franko w swych pracach wydobył piękno mowy ludu, wyrażonej w pieśniach i opowiadaniach. Rozumiał też ciężkie życie prostych ludzi i głośno, na cały

⁴⁵ *Prywit d-ru Iwanowi Frankowi w 25-litnij juwilej literaturnoji joho dijalnosti...*, Lwiv 1898.

⁴⁶ M. Pawłyk, *Spys tworiw Iwana Franka za persze 25-litie joho literaturnoji dijalnosti, 1874–1898...*, Lwiv 1898.

⁴⁷ *Iwan Franko. Dokumenty i materiały, op.cit.*, dok. 212.

⁴⁸ Za: A. Kruszelnyckij, *Iwan Franko (Poezija)*, Kołomyja [1909], s. 5–8.

świat, upominał się o ich prawa. Pawłyk podniósł także zasługi Franki dla partii⁴⁹.

W podziękowaniu Franko przyrównał swą 25-letnią działalność do codziennej pracy piekarza. W swym trudzie nie oglądał się na to, ile z jego utworów zostanie w pamięci przyszłych pokoleń, a jako syn chłopca czuł się głęboko zobowiązany do służby prostemu ludowi. Całą uwagę poświęcał zdobywaniu praw ogólnoludzkich, rozumiał bowiem, że naród, zdobywając prawa ogólnoludzkie, zdobywa tym samym prawa narodowe. Na zarzuty, że rozprasza się w działalności, odpowiedział:

Być może, że ten brak koncentracji zaszkodził mi jako pisarzowi, ale u nas jeszcze długo będą potrzebni tacy, jak ja, aby rozbudzali zainteresowanie do życia duchowego i gromadzili materiał, nawet z grubsza obciosany. Wszystkie fundamenty tak się buduje, a tylko na takich fundamentach, na takich ścianach można z czasem wznieść wspaniałe, śmiałe sklepienie.

Przyjmując dowody pamięci z kraju i zagranicy, Franko odniósł się też do jubileuszu:

Myślę, że nie zasłużyłem na to. Ale napełnia mnie on radością jako symptom, znak tego, że w szerokich kręgach naszej społeczności rozniesie się, lub już silnie płonie, to samo pragnienie oświaty, swobody i szerokiego osobistego oraz społecznego rozwoju, pragnienie, którego wyrazem jest moje pisanie. Wyszedłszy z samego dna naszego narodu, starałem się jednak swą miłością objąć wszystkie jego warstwy, a niniejsze święto jest dla mnie znakiem, że budzi się u nas, a gdzieś już mocno płonie, pragnienie solidarności z naszym najmłodszym bratem. Tylko stały, żywy kontakt z ludźmi może ustrzec nasze piśmiennictwo od manowców; tylko solidarność z tym naszym biednym, szarym, ale konkretnym bratem

⁴⁹ *Iwan Franko. Dokumenty i materiały, op.cit.*, dok. 211.

uchroni nas od abstrakcji i doktrynerstwa, poprowadzi nasz narody rozwój prostą, właściwą, drogą⁵⁰.

Końcowy fragment wypowiedzi Franki był znamieny. Zdecydowany do niedawna radykał, teraz, nie tylko odświeżenie, mówił o swej miłości do wszystkich, opowiadał się za solidarnością. Był to oficjalny sygnał zachodzącej u niego ewolucji poglądów.

Ferment wywołany ugodą ukraińskich narodowców z rządem austriackim oraz wyborami „Badeniowskimi” doprowadził do podziałów we wszystkich ugrupowaniach politycznych, także w partii radykalnej. Rysujące się już wcześniej różnice poglądów i opozycja wobec starszych – Pawłyka, Tryłowskiego i Franki – nastawionych przede wszystkim na obronę interesów chłopów, po śmierci Drahomanowa (1895) nabrały siły odśrodkowej. Najpierw z partii odeszła grupa młodych, która utworzyła ukraińską partię socjalno-demokratyczną (1899), zwolennicy kierunku narodowego przeszli z kolei do tworzonej przez profesora Hruszewskiego partii narodowo-demokratycznej. Franko w 1899 r. wstąpił do partii narodowo-demokratycznej, gdzie pozostawał do 1904 r.⁵¹

W Naukowym Towarzystwie im. Szewczenki. Franko poświęcił się teraz przede wszystkim pracy literackiej i naukowej⁵². To najbujniejszy okres w jego twórczości. W reda-

⁵⁰ Tamże, dok. 213, s. 223–225.

⁵¹ L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa ukraińska*, op.cit., s. 145–151; J. Kyryluk, *Wicznyj rewolucjoner*, op.cit., s. 130–136; K. Krawczuk, autor biografii *Narodnyj kameniar. Żyttia i pracia Iwana Franka* (Lwów 1937, s. 46) podaje, że Franko po wyjściu z partii narodowo-demokratycznej wrócił na jakiś czas do partii radykalnej.

⁵² A. Kruszelnickýj, *Szkice z ukraińskiej literatury współczesnej*, Kołomyja 1910, s. 24–26.

gowanym „Wistnyku” publikuje dużo własnych utworów: wiersze oryginalne, które wejdą następnie do zbiorów poezji *Z dni smutku* (*Iz dniw żurby*, 1900) i *Semper tiro* (1906), a oprócz nich przekłady z poezji europejskiej. Z prozy drukuje opowiadania i dwie powieści *Rozstajne drogi* (*Perechresni steżky*, 1899) oraz *Wielki szum* (*Wetykyj szum*, 1907), uprawia krytykę literacką, zasila dział publicystyczno-naukowy. Liczne prace naukowe publikuje w seriach wydawniczych Towarzystwa, szczególnie w Zapyskach Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka. Bierze również udział w pracach Ukraińskiej Wydawniczej Spółki, która wydaje większość jego utworów.

W tym płodnym okresie życia Franki powstaje najwybitniejszy poemat *Mojżesz* (*Mojsej*, 1905), który obok lirycznych wierszy *Zwiędłych liści* (*Ziwjałe lystia*, 1896) oraz filozoficznej poezji *Semper tiro*, należy do jego szczytowych osiągnięć poetyckich.

W roku 1906 przypadły 50. urodziny Franki. Rocznicę odnotowano przede wszystkim na Ukrainie rosyjskiej, w Galicji pismo narodowców „Diło” przypomniało o niej z opóźnieniem, za to wypowiedź była znamienna, świadczyła o zmianie stosunku do Franki. Redakcja podkreślała jego zasługi:

Czym jest Franko dla całej ukraińskiej, a zwłaszcza dla galicyjskiej społeczności, nie trzeba przypominać. Poeta i beletrysta, publicysta, ekonomista, folklorysta, historyk literatury, a przy tym organizator i agitator – on przez długie lata zapełniał swoimi pracami literackimi i swoją działalnością publiczną wszystkie szczeliny w naszej narodowej pracy, dopóki nie podrosły na wszystkich tych polach młode siły, co dało mu możliwość oddania się głównie pracy literacko-naukowej...⁵³

⁵³ *Juwilejnyj rik Franka*, „Diło” z 16 XI 1906, nr 247, za: J. K y r y l u k, *Wicznyj rewolucioner*, *op.cit.*, s. 148–149.

Wyrazy uznania, których doświadczył Franko, nie oznaczały jednak końca życiowych problemów. Od 1907 r. „Wistnyk” został przeniesiony do Kijowa, a to oznaczało rozstanie z redakcją i utratę stałego zarobku.

Od wielu lat organizm Franki trawiła choroba. Wprawdzie co roku latem wyjeżdżał na odpoczynek, ale przeważnie była to tylko zmiana miejsca pracy. Najchętniej wypoczywał na Huculszczyźnie, w malowniczej wsi Krzyworównia nad Czarnym Czeremoszem, gdzie od 1901 r. do wybuchu wojny światowej spędzał z rodziną prawie każde lato. Przyjeżdżali tu wypoczywać i pracować, lub w odwiedziny do Franki, Hnatiuk, Łesia Ukrainka, Mychajło Kociubynski, Olha Kobylanska czy Hnat Chotkewicz. Krzyworównię nazywano w tamtych latach ukraińskimi Atenami⁵⁴.

Pierwsze objawy choroby wystąpiły u Franki zimą 1896 r., od 1908 r. chorował już ciężko na paraliż postępowy, tracąc władzę w rękach. Oznaczało to poważne kłopoty materialne, dotąd bowiem na utrzymanie rodziny: żony, trzech synów – Andrzeja, Tarasa, Piotra – i córki Anny, Franko zarabiał pracą literacką i naukową.

W kwietniu 1908 r. Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki zwróciło się z odezwą do ukraińskiego społeczeństwa o składkę pieniężną dla pisarza, podkreślając, że:

Ukraińska społeczność ma obowiązek przyjść z pomocą. To święty obowiązek, tu musi zamilknąć wszelka osobista, partyjna i konfesyjna niechęć do człowieka, który już dzisiaj należy do historii, który sam jest znaczącą częścią historii naszego narodowo-kulturalnego odrodzenia,

⁵⁴ M.I. Dzurak, *Memorialni miscia Iwana Franka na Huculszczyzni* [w:] *Iwan Franko i switowa kultura*, op.cit., kn. 1, s. 510–512.

człowieka, który cały swój wielki talent, całą swą wielką wiedzę oddał na usługi ukraińskiemu narodowi...⁵⁵

Pomoc nadeszła z kraju, z Rosji i z emigracji. Zawiadujący zebrany funduszem sądowy kurator Karol Bandriwski zwrócił się także do ministerstwa oświaty w Wiedniu o przyznanie pisarzowi dożywotniej renty, jednak ministerstwo odmówiło.

Leczenie poprawiło stan zdrowia Franki, nie mógł jednak pisać własnoręcznie; pod jego dyktando pisali synowie. Późniejsze kuracje w Rijece, Lowrani nad Adriatykiem i Odessie przyniosły poprawę i pisarz odzyskał częściowo sprawność w rękach. W 1913 r. spadły na Frankę nowe ciosy, w kwietniu zmarł syn Andrzej, wielki pomocnik i opiekun ojca. Od dłuższego czasu chorowała też ciężko żona Olga. Odeszli również bliscy przyjaciele pisarze – Mychajło Kociubynski i Łesia Ukrainka.

Ostatnie lata. Mimo dramatycznej sytuacji, Franko nadal pracował intensywnie. Całe dni spędzał w Bibliotece Ossolineum lub w Bibliotece Uniwersyteckiej, współpracował z Towarzystwem im. Szewczenki oraz z redakcjami. Co roku wychodziły kolejne tomy jego folklorystycznych edycji, opracowania z historii literatury ukraińskiej, wydawał tomy poezji – *Dawne i nowe* (*Dawnie i nowe*, 1911), *Z lat mojej młodości* (*Iz lit mojej mołodosti*, 1914) oraz przekłady.

Udało mu się dokończyć i wydrukować opatrzoną przedmową tom poezji *Dante Alighieri* (1913). Wydał w swoim przekładzie zabytki poezji niemieckiej *Najstarsze pamiatki nimećkoji poeziji IX–XI w.* (1913). Przetłumaczył i wydał w 1914 r. utwory dramatyczne Puszkina⁵⁶.

⁵⁵ Iwan Franko. *Dokumenty i materiały*, op.cit., dok. 264.

⁵⁶ Część nakładu wydrukowano w 1914, resztę dopiero w 1917 r.

Jesienią 1913 r. ukazała się książka *Wielka Utrata*⁵⁷, do której Franko przykładał szczególną wagę. Opublikował w niej znaleziony dramat, rzekomo nieznaną część *Dziadów* Mickiewicza. Opatrzył ją wstępem, życiorysem polskiego poety oraz komentarzami. W drugiej części książki zamieścił swoje przekłady na ukraiński: *Dziadów (Część III. Ustęp)*, wierszy (*Śmierć pułkownika, Nocleg, Reduta Ordona*), ballad (*Czaty i Ucieczka*). Z wyjątkiem *Czatów* – podaje Franko – były to pierwsze przekłady tych utworów na ukraiński, dokonane w latach 1907–1913 z wiernością wobec oryginału oraz zachowaniem rozmiarów wiersza i rymów. Znamy twórczości Mickiewicza odrzucili myśl o jego autorstwie dramatu, publikację zaś, którą Franko wydał własnym kosztem z wyrazami najwyższego uznania dla polskiego poety, oraz przekłady wierszy przyjęto jako zadośćuczynienie za artykuł *Poeta zdrady*⁵⁸. W opinii frankoznawców, licznymi przekładami utworów Mickiewicza Franko otworzył nowy etap recepcji jego twórczości na Ukrainie⁵⁹.

Przełożył wtedy także swoje utwory, publikowane w prasie polskiej. Wydał po ukraińsku tom opowiadań *Ruteńcy. Typy*

⁵⁷ [A. Mickiewicz] A. Mickewycz, *Wielka Utrata. Istoryczna drama z rr. 1831–32. Z dodatkom żytjepysu A. Mickewycza ta wyboru joho poezij u perekładji na ukrajinsku mowu* wydaw dr Iwan Franko, Lwiv 1914. Faktycznie książka wyszła z druku jesienią 1913 r.

⁵⁸ S. Wasylewski, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum...*, Wrocław 1958, s. 158–160; J. Parandowski, *Szkice. Seria druga*, Warszawa 1968, s. 14–18.

⁵⁹ H.D. Werwes, *Adam Mickewycz w ukrajinskiej literatury*, 2-e wyd., Kyjiw 1955. W rozdz. V: *Iwan Franko i Adam Mickewycz autor omawia m.in. dokonane przez Frankę przekłady poezji Mickiewicza*; E. Anczewska, *Iwan Franko jako tłumacz poezji Mickiewicza*, „Slavia Orientalis” 1958, nr 1, s. 85–109.

i portrety hatyćkych ludej (1913), drukowanych po polsku w lwowskim piśmie „Tydzień Literacki” (1878). Przetłumaczył i wydał zbiór artykułów *W najmach u susidiw* (1914), napisanych ongiś dla prasy polskiej i niemieckiej. Tytuł zbioru nawiązywał do zarzutu, jaki stawiali mu przeciwnicy, że wynajmuje się u sąsiadów. Ogarniając myślą czasy „najmu”, Franko napisał w przedmowie: „z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że wcale nie były one stracone ani dla mnie osobiście, ani też dla pożytku naszego narodu”, dla którego właśnie w tym czasie zrobił bardzo wiele.

W 1913 odbyły się obchody 40-lecia literackiej działalności Iwana Franki. Miały one szeroki zasięg, zarówno w Galicji, na Ukrainie Naddnieprzańskiej, jak i wśród ukraińskich społeczności na emigracji. Pisarzowi nadesłano dużo dowodów szacunku i uznania, ukazało się wiele artykułów omawiających jego dorobek pisarski, naukowy i działalność społeczną. Mychajło Wozniak wydał z tej okazji biografię Franki⁶⁰. Teatr Ruski we Lwowie wystawił dwa dramaty pisarza – *Skrazione szczęście* i *Nauczyciela*. Odbywały się liczne koncerty i spotkania z czytelnikami.

Centralne uroczystości odbyły się w lipcu we Lwowie. Na uroczystym koncercie młodzież akademicka śpiewała pieśni do słów Franki i deklamowała jego wiersze. Przygotowano również księgę pamiątkową z udziałem wielu pisarzy i uczonych z Ukrainy oraz z zagranicy⁶¹. Społeczeństwo ukraińskie okazało wielką hojność na jubileuszowy dar.

⁶⁰ M. Wozniak, *Żytie i znaczinie Iwana Franka*, Lwiv 1913.

⁶¹ *Prywit Iwanowi Frankowi w 40-littia joho pyśmennyčkoji praci (1874–1914)*, Lwiv 1916. Księga z powodu wojny ukazała się z opóźnieniem. Zamieścili w niej prace m.in. M. Gorki, W. Korolenko,

Wybuch wojny skomplikował warunki materialne i życiowe pisarza: dwaj synowie poszli do wojska, chora żona przebywała w szpitalu, zawieszono zostały naukowe wydawnictwa Towarzystwa im. Szewczenki. Mimo wszelkich trudności Franko nie przerwał pracy, a szczególnie wiele pracował nad przekładami.

Napisał też wówczas dwa historyczne poematy *Or i Syrczan* oraz *Konczakową sławę*⁶². Mówił w nich o najazdach Polowców na Ruś Kijowską w XII w., opierając się na latopisach. W historycznym kostiumie poeta osądzał toczącą się wojnę. Także w latach 1915–1916 powstało parę wierszy antywojennych; ogłoszono je dopiero po śmierci pisarza.

Jesienią 1915 r. stan zdrowia Franki znacząco się pogorszył, a w marcu 1916 r. spisał on testament. Spadkobiercami mienia i praw autorskich uczynił dzieci, natomiast bibliotekę i rękopisy przeznaczył dla Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki. Zmarł 28 V 1916 r. Pochowano go uroczyście na Cmentarzu Łyczakowskim, przy udziale tysięcznych tłumów. Z Polaków żegnali Frankę Bolesław Wysłouch, Jan Kasprowicz, Henryk Biegeleisen i Jan Stapiński.

W 17. rocznicę śmierci, w maju 1933 r., na grobie Franki postawiono pełen ekspresji pomnik dłuta Serhija Łytwynenki, przedstawiający „Kamieniarza”, który kilofem rozbija granitową skałę. Rzeźba inspirowana wierszem *Kamieniarze* trafnie symbolizuje życie i działalność Franki.

O. Szachmatow, M. Sumcow, U. Krawczenko, Łesia Ukrainka, M. Wozniak, A. Jensen, J. Baudouin de Courtenay, A. Brückner.

⁶² *Or i Syrczan. Połowecka historyczna saga*, „Diło” 1915, nr 100–105 (20–25 XI); *Konczakowa sława. Pryhoda z lit 1185–1187*, „Diło” 1916, nr 43, 45–47 (14–18 II).

II. POGLĄDY SPOŁECZNE I ESTETYCZNE

Światopogląd Franki przeszedł z czasem istotną ewolucję. W okresie studenckim pisarz pozostawał pod wpływem marksizmu, czego wyrazem był związek z ruchem socjalistycznym, propaganda idei socjalizmu oraz radykalna wymowa jego utworów. Wspominając w 1893 r. przebytą drogę, mówił: „Nas pociągała wspólnota ludzi, grup i krajów. Tych myśli i dziś się nie wyrzekamy, bo socjalizm pierwszy dał nam mocne podstawy dla naszej miłości ludu”¹.

Idee pracy dla ludu, jego oświecania, obrony praw ekonomicznych i politycznych oraz budzenia świadomości narodowej, zdominowały dojrzałą działalność społeczną i pisarską Franki. Opowiadał się za demokratycznym, radykalnym, ale bez przemocy, rozwiązywaniem problemów społecznych. Program partii radykalnej, którego był współautorem, określał jako agrarno-socjalistyczny. Przeciwstawiał się nadawaniu ruchowi chłopskiemu charakteru klasowego.

Dalsza ewolucja ideowa znalazła wyraz w tomie poezji *Mój Szmaragd* (*Mij Izmarahd*, 1898), w jubileuszowym przemówieniu oraz w wystąpieniu z partii radykalnej. W latach 1896–1907 krytykował w publicystyce założenia naukowego socjalizmu, jak też praktykę partii socjalno-demokratycznych. W przedmowie do *Mojego Szmaragdu* poeta, wczorajszy uczestnik kampanii wyborczej, odcina się od świata, pełnego brutalności i antagonizmów, w którym „będziemy mieli (a właściwie już mamy) formalną religię opartą na dogmatach nienawiści i walki klasowej”. Franko ujawnia wprost, że nigdy nie należał do wyznawców tej „religii”.

¹ Iwan Franko. *Dokumenty i materiały 1856–1965*, Kyjiw 1966, dok. 155, s. 168.

W krytycznych wypowiedziach pisarz podkreślał, że jest zwolennikiem szczerze ludzkiego socjalizmu i przyszłego braterstwa ludzi. Drogę do tego celu rozumiał jako poczucie obowiązku wobec swego narodu, solidarną i wytężoną dla niego pracę, tak, by zapewnić mu wszechstronny rozwój i polityczną wolność².

Równolegle do ewolucji ideowej zmieniał się stosunek Franki do literatury i kryteriów estetycznych. W końcu lat 70. XIX w., zafascynowany dziełami rosyjskich demokratów – Nikołaja Czernyszewskiego, Wissariona Bielińskiego, Dmitrija Pisariewa, Nikołaja Dobrolubowa, a także pod wpływem ideologii marksowskiej, Franko odszedł od romantyzmu w stronę realizmu, od idealistycznego postrzegania świata do poglądów materialistycznych. Dobrze znał także krytykę zachodnioeuropejską i korzystał z jej dorobku, chociaż z niektórymi autorami i poglądami na temat subiektywizmu i estetyzmu (Jules'em Lemaitre'em, Ferdinandem Brunetièr'em, Paulem Bourgetem, Hermannem Bahrem) polemizował³.

² Polemikę z artykułem *Do istoriji socijalistycznoho ruchu*, „Literaturno-naukowyj wistnyk” 1904, kn. 3, podjął „Naprzód” w artykule A.A., *Wschodniogalicyscy pogromcy Marksa*, „Naprzód” 1904, nr 94, s. 1–2. Artykuły, czy ich fragmenty, pomijane w radzieckich wydaniach pism Franki, zostały zebrane w wydawnictwie: I. Franko, *Pro socializm i marksyzm. Recenziji i statti 1897–1906*, wporiadkuwannia, wstupna stattia i dowidky B. Krawcewa, N. York 1966; zob. też: D. Kozij, *Rozwytok switohladu Iwana Franka*, „Suczasnist” 1977, cz. 5, s. 27–33; A.I. Paszuk, *Switohlad Iwana Franka u konteksti switowoji filosoŭskoj dumky druhoji połowyny XLX–poczatku XX st.* [w:] *Iwan Franko i switowa kultura*, kn. 1, Kyjiw 1990, s. 294–299; J. Hryckowian, *Wierzę w siłę ducha...* (*Klucz do duchowości Iwana Franki*), „Zeszyty Naukowe KUL”, R. 34: 1991, nr 1/2, s. 107–117.

³ M. Kupłowski, *Zwiazki Iwana Franki z zachodnioeuropejską*

W praktyce literackiej Franko zmierzał do ustalenia własnego kanonu estetycznego, który przedstawił w polemicznym artykule *Literatura, jej zadania i najważniejsze cechy* (*Literatura, jiji zawdannia i najwaźniszi cichy*, 1878). Rozważając problemy sztuki i jej stosunku do rzeczywistości, uważał, że literatura powinna być obrazem życia, pracy i myśli danego okresu, ujawniać pozytywy i wady wydarzeń swej epoki, tak, by wychowawczo oddziaływać na czytelnika. Przyznawał literaturze prawo do aktywnej ingerencji w problemy społeczne, polityczne i narodowe oraz w konflikty epoki.

W latach 80., zgodnie z założeniami filozofii pozytywnej, Franko sprecyzował swoje wymagania wobec krytyki literackiej, oczekując od niej genetycznej analizy dzieła – od strony historycznej, psychologicznej, związku dzieła z autorem i jego poglądami – oraz wystawiania dziełu oceny za jego społeczną wartość. Z czasem, w latach 90., na pierwsze miejsce w analizie dzieła wysunął wartości artystyczne. By jednak krytyka nie ograniczyła się do „pustej”, chociaż i „artystycznej gadaniny”, postulował wymóg krytyki naukowej, opartej na wiedzy, która pozwoli zweryfikować i ocenić warstwę historyczną i społeczno-polityczną dzieła. Sądził też, że w analizie estetycznej należy sięgać do metod znanych psychologii, estetyka bowiem jako nauka o odczuwaniu piękna jest jej częścią. Swój kanon estetyczny wyłożył w artykule *Z sekretów twórczości poetyckiej* (*Iz sekretiw poetycznoji tworczosti*)⁴. Mimo rygorów teoretycznych, głównie estetycznych, w prak-

myślą krytycznoliteracką, „Przegląd Humanistyczny” 1976, nr 9, s. 72–85; Tenże, *Wstęp* [w:] I. Franko, *O literaturze polskiej*, wyboru dokonał i opr. ..., Kraków 1979, s. 25–29.

⁴ „Literaturno-naukowyj wistnyk” 1898–1899; I. Franko, *Zibrannia tworiw*, t. 31, Kyjiw 1981.

tyce krytycznej Franko często na plan pierwszy wysuwał społeczną ocenę dzieła.

Prace krytycznoliterackie publikował w różnych czasopiśmiech ukraińskich i obcych, od 1894 r. miał własną trybunę „Żytie i słowo”, a w latach późniejszych takim miejscem stał się dla pisarza „Literaturno-naukowyj wistnyk”, wydawany przez Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki.

Dorobek Franki na polu krytyki literackiej jest ogromny. W kręgu jego zainteresowań znajdowali się pisarze ukraińscy, rosyjscy, niemieccy, czescy, angielscy, francuscy i polscy. Stosując formy rozpraw, portretów literackich, artykułów, felietonów, recenzji, polemik czy informacji o życiu literackim – oceniał i upowszechniał literaturę. Podkreślenia wymaga zwłaszcza wkład Franki w rozwój studiów nad spuścizną Szewczenki, której poświęcił dziesiątki rozpraw w języku ukraińskim i polskim. Pierwszy na Ukrainie dał jej ocenę z pozycji demokratycznych i wykazał kluczową rolę Szewczenki w rozwoju nowoczesnej literatury ukraińskiej⁵.

Wiele swych prac krytycznoliterackich poświęcił Franko literaturze polskiej. Od lat szkolnych wyrastał w zasięgu jej oddziaływania, poznawał jej historię, śledził na bieżąco rozwój i sam aktywnie w nim uczestniczył. O ścisłych związkach literatury polskiej i ukraińskiej od zarania ich rozwoju mówił na zjeździe literatów i dziennikarzy polskich w 1894 r. we Lwowie, gdzie jednocześnie z z troską stwierdził:

W całej Słowiańszczyźnie nie ma dwóch narodów, które by pod względem życia politycznego i duchowego tak ściśle zrosły się ze sobą,

⁵ M. Jakóbiec, *Wstęp* [w:] T. Szewczenko, *Wybór poezji*, opr. ..., BN II 178, Wrocław 1974, s. CVII–CVIII; M. Kupłowski, *Wstęp*, *op.cit.*, s. 29.

tak licznymi połączone były węzłami, a mimo to tak ciągle stroniły jeden od drugiego, jak Polacy i Rusini⁶.

Na ton wypowiedzi krytycznoliterackich Franki – od zachwytu do ironii – wpływały często aktualne wydarzenia w Galicji, napięcia między Ukraińcami i Polakami, wzgląd na odbiorcę, ale także temperament i stan zdrowia pisarza. Znamca tematu, Mikołaj Kuplowski, zauważył nawet pewną prawidłowość, mianowicie artykuły zamieszczane w prasie ukraińskiej lub niemieckiej były zwykle ostre, krytyczne, nieraz ironiczne, artykuły pisane zaś po polsku odznaczały się wyważonymi ocenami⁷.

Jedną z najwcześniejszych wypowiedzi krytycznoliterackich poświęcił Franko Mickiewiczowi. W artykule *Adam Mickiewicz w rusińskiej literaturze*⁸, zamieszczonym w „Kraju”, przedstawił recepcję poety oraz jego znaczący wpływ na rozwój literatury ukraińskiej. Artykuł został opublikowany w numerze poświęconym 30. rocznicy zgonu polskiego twórcy.

W 1893 r., z okazji pierwszego krytycznego wydania przez Henryka Biegeleisena dzieł Mickiewicza, Franko zamieścił życzliwą recenzję na łamach „Kuriera Lwowskiego” (nr 13–14). Przeciwnieństwem tych publikacji okazał się artykuł *Poeta zdrady*. Parę lat później podjął próbę krytycznej analizy Mickiewiczowskiego listu *Do przyjaciół galicyjskich*, który wydał po ukraińsku⁹. Dostrzegał wagę listu dla zrozumienia

⁶ I. Franko, *Wzajemny stosunek literatury polskiej i ruskiej* [w tenże:] *O literaturze polskiej*, op.cit., s. 291.

⁷ M. Kuplowski, *Wstęp*, op.cit., s. 32.

⁸ „Kraj” 1885, nr 46.

⁹ [A. Mickiewicz] A. Mickewycz, *Do hałyckych przyjacieli*, perekław i pojasnyw dr Iwan Franko, Lwiv 1903. Przekład listu zaopa-

ówczesnych społecznych i narodowościowych stosunków w Galicji, polemizował jednak z niektórymi poglądami Mickiewicza, w tym w sprawie uwłaszczenia chłopów. Artykuły krytycznoliterackie poświęcił także innym polskim romantykom – Bohdanowi Zaleskiemu, Juliuszowi Słowackiemu i Sewerynowi Goszczyńskiemu¹⁰.

Najwięcej wypowiedzi poświęcił pozytywistom. Z zainteresowaniem śledził rozwój polskiego pozytywizmu, mówił o jego doniosłym wpływie na wiele dziedzin życia, w tym także na rozwój literatury. Sądził z pewną przesadą, że to na jego podłożu wyrosły świetne talenty – Sienkiewicza i Prusa, w kręgu jego oddziaływania pozostawały Orzeszkowa i Konopnicka, a za tymi wielkimi talentami podążała cała grupa innych – jak Aleksander Świętochowski, Adolf Dygasiński czy Klemens Szaniawski (Junosza)¹¹.

Z uwagą obserwował Franko przenikanie do literatury tematyki chłopskiej. W artykule *Chłop polski w świetle poezji polskiej*¹² podkreślał przełom, jakiego dokonali na tym polu: Józef Ignacy Kraszewski, wprowadzając do swych powieści rzeczywiste, żywe typy ludowe, oraz Teofil Lenartowicz, którego nazwał „ojcem prawdziwej ludowej poezji polskiej”. Sądził, że spadek po tych pionierach przejęła szkoła pozytywistyczna. Artykuł, będący zarazem recenzją *Placówki* Prusa, dawał analizę „tej współczesnej epepei chłopskiej” o obronie ziemi ojczystej, z której „literatura polska dumną być może”.

trzył tłumacz przedmową oraz *Próbką analizy* listu. Polski przekład *Próby analizy* w: I. Franko, *O literaturze polskiej*, op.cit., s. 76–89.

¹⁰ I. Franko, *O literaturze polskiej*, op.cit., s. 92–124.

¹¹ Tamże, s. 204.

¹² Tamże, s. 165–194.

Tematyka ludowa warunkowała w dużej mierze także stosunek Franki do twórczości Jana Kasprowicza i Marii Konopnickiej. Początkowo zgłaszał obawy, czy poetka, patrząc na życie „poprzez kryształowe szyby okien pańskiego domu”, może wczuć się w niedolę i pragnienia ludu, ale z każdym jej nowym tomem wierszy i nowel obawy ustępowały. Z okazji jubileuszu 25-lecia jej twórczości opublikował w „Die Zeit” (1902, nr 421) artykuł¹³, w którym wyraził opinię, że po śmierci Asnyka, Konopnicka jest najwybitniejszą poetką i „obok Elizy Orzeszkowej reprezentuje największy twórczy talent kobiecy nie tylko w polskiej, ale w całej słowiańskiej literaturze”. Podkreślał jej wrażliwość, świetność formy, ale najwyżej stawiał treść ideową utworów i „pełnię szczerego kobiecego uczucia, jakie wkłada ona w służbę swych ideałów”. Jest poetką całego narodu – pisał – ale „chłop i żywiąca go ziemia, polska ziemia, stanowią zasadniczy element w całym jej światopoglądzie, punkt centralny, ku któremu kierują się wszystkie jej uczucia i wizje poetyckie...” Uważał, że Konopnicka umie znakomicie wczuć się w ducha i ogólny ton polskiej pieśni ludowej, wydobyć z niej bogactwo melodii i motywów. Natomiast poematu *Pan Balcer w Brazylii*, mimo piękna opisów przyrody i brzmienia wiersza, nie ocenił wysoko. Opinia ta znalazła później potwierdzenie w krytyce polskiej.

Franko, jako jeden z pierwszych, recenzował zbiorki poezji Kasprowicza. Omawiając tom poematów *Z chłopskiego zagonu* podnosił zalety utworów, odmalowanie w nich duszy chłopskiej, miłości do ziemi i ludzkiego ciepła. I mimo zastrzeżeń do strony formalnej, kompozycji utworów, uważał,

¹³ *Maria Konopnicka*, przekład polski M. Traczewskiej w: I. Franko, *O literaturze polskiej*, op.cit., s. 202–213.

że poematy przenika „duch świeży, silny i energiczny, daleki od wszelkiego dekadentyzmu”. Kiedy jednak Kasprowicz stał się zwolennikiem modernizmu, oceny Franki uległy radykalnej zmianie. W artykule *Współcześni poeci polscy* (1899) pokazał ewolucję twórczości Kasprowicza od realizmu do wzgardy dla „tłumów” i nie odmawiając poecie talentu, za główne wady jego poezji uznał brak szczerzego uczucia i prostoty wyrazu¹⁴.

Artykuł *Współcześni poeci polscy* świadczył o znajomości przedmiotu. Autor prześledził w nim rozwój poezji od romantyzmu do końca XIX w. i przedstawił galerię portretów. Omawiając modernistów, dał wyraz swojej niechęci do schyłkowych kierunków modernizmu, zwłaszcza dekadentyzmu, do postaw aspołecznych i hasła „sztuka dla sztuki”. Ale równocześnie, co trzeba odnotować, Franko podkreślał walory estetyczne modernistów – u Kazimierza Przerwy-Tetmajera mistrzostwo formy, wrażliwość i subtelność, wysoko ocenił też zasługi Zenona Przesmyckiego (Miriamy) jako tłumacza, a w jego własnej twórczości „prócz mistrzowskiej formy również ładunek potężnej myśli i silnego uczucia, żywe zainteresowanie problematyką społeczną”. Z uznaniem pisał o poezji Andrzeja Niemojewskiego, podnosząc jej artyzm, głębokie uczucie i silną, plastyczną fantazję. Natomiast zdecydowanie krytycznie oceniał Franko najmłodsze pokolenie, idące za Tetmajerem i Przybyszewskim, które jego zdaniem przejawiało

¹⁴ I. Franko, *Poezje Jana Kasprowicza*, „Kurier Lwowski” 1889, nr 22–24; Tenże, *Z dziedziny nauki i literatury*, „Kurier Lwowski” 1891, nr 238–239, 242–243, przedruk w: I. Franko, *O literaturze polskiej*, op.cit., s. 217–222, 229–239; Tenże, *Suczasi polski poety*, „Literaturno-naukowy wistnyk” 1899, t. 5, kn. 3; przekład: *Współcześni poeci polscy* [w:] I. Franko, *O literaturze polskiej*, op.cit., s. 260–268.

postawy dekadencckie, a legitymowało się nikłym dorobkiem literackim¹⁵.

III. PROZA I DRAMAT

Franko ma w swym dorobku dziewięć powieści i ponad sto małych utworów epickich – opowiadań, nowel, obrazków, portretów psychologicznych, przypowieści i bajek. Pisał w języku ukraińskim, polskim i niemieckim. Szczególne uznanie zdobyły mu małe formy.

Wzorce czerpał z tradycji realizmu zachodnioeuropejskiego, w jego kształcie pozytywistycznym i naturalistycznym, nawiązywał również do rosyjskiego realizmu krytycznego. W liście do Ahatanheła Krymskiego z 1898 r. pisał:

Co do kariery literackiej, to głównym moim wzorcem był Zola, po trochu Dickens, Brett-Harte, Mark Twain i Szczedrin. A w ogóle szukałem sobie sam drogi, próbowałem różnych tonów i różnych manier, zwracając uwagę na jedno, aby treść była swoja, aby dusza utworu była częścią mojej duszy¹.

Franko przykładał wielką wagę do treści utworów, dbał o artystyczne przetworzenie myśli przewodniej, o zaciekanie czytelnika, poruszenie jego wyobraźni i obudzenie refleksji. Utworom nadawał wyraźną społeczną wymowę, ale troszczył się również, chociaż nierównomiernie, o formę. Prowadził stale poszukiwania formalne, przełamywał kano-ny utrwalone tradycją, przenosił do literatury rodzimej nowe

¹⁵ I. Franko, *Współcześni poeci polscy*, op.cit., s. 248–276.

¹ I. Franko, *Zibrannia tworiw*, t. 50: *Łysty (1895–1916)*, Kyjiw 1986, s. 115.

formy z innych literatur. Poszerzył ramy tematyczne prozy, wychodząc poza znamienne dla literatury ukraińskiej tematykę wiejską, zerwał z ciężącą na prozie nutką czułościowości, opierając większość utworów na kontrastach i konflikcie. Sięgał po tematykę współczesnych przemian społecznych, ale i po tematy historyczne. Postaciom dawał motywację psychologiczną i dbał o głębszą, filozoficzną wymowę utworów².

Rozgłos przyniósł mu opowiadania i powieści o tematyce robotniczej, którą jako pierwszy wprowadził do literatury ukraińskiej, a nawet wschodniosłowiańskiej. Opisywał drogę chłopów do przemysłu naftowego w zagłębiu borysławskim, warunki pracy urągające bezpieczeństwu, gorączkę bogacenia się, wyzysk robotników uprawiany przez właścicieli szybów i różnych pośredników, nadając utworom charakter realistyczny. Mówi o tym cykl opowiadań *Borysław* (1877), z utworami: *Nafciarz*, *Na robocie*, *Nawrócony grzesznik* (*Ripnyk*, *Na roboti*, *Nawernenyj hrisznyk*), mówią opowiadania późniejsze: *Jać Zelepuha*, *Uroczystość*, *Połujka*, *Owczarz* (*Jać Zelepuha*, *Zadla praznyka*, *Połujka*, *Wiwczar*) oraz inne.

Tematycznie dalszym ciągiem opowiadań borysławskich są powieści *Boa constrictor* (1878–1879)³ i *Borysław się śmieje* (*Borysław smijet'sia*, 1881–1882)⁴. Bohaterów powieści

² O. Biłećkyj, *Chudożnia proza I. Franka* [w tenże:] *Zibrannia prać u piaty tomach*, t. 2, Kyjiw 1965, s. 412–461.

³ Powieść drukowana w piśmie „Hromadśkyj druh” 1878, nr 2, oraz w „Dzwin” i „Mołot”, w wydaniu książkowym, ze znacznymi zmianami, ukazała się w 1884 r. jako t. 1 Biblioteki „Zorii”, a w nowej, zmiennej redakcji w 1907 r.

⁴ Drukowana w piśmie „Swit” 1881–1882, nie została ukończona, w książkowym wydaniu ukazała się w 1922 r.

przedstawił autor wyraziście, w swoim czasie i środowisku. Równocześnie rozbudował nowe formy artystycznej umowności. Opisywane wydarzenia same nasuwają metaforę, która narasta w ciągu utworu, nabiera znaczenia i społecznego wydźwięku. W *Boa constrictor* przedstawił ewolucję owładniętego żądzą pieniądza drobnego handlarza w chciwego milionera, społecznego boa dusiciela. Drugą, *Borysław się śmieje*, oparł na rzeczywistych wydarzeniach z 1873 r., kiedy to zdeeterminowani robotnicy naftowi podpalili w proteście szyby. Bohaterem zbiorowym są robotnicy, centralną zaś postacią – ich przywódca Benedio Synycia, przeciwnik działań żywiołowych, wpajający ludziom ideę walki zorganizowanej. Obie powieści – zarówno nową i żywą treścią, jak i sugestywną narracją – zdobyły sobie dużą popularność.

Tematyka „borysławska” mocno zajmowała Frankę w latach 1877–1882, gdy powstały najważniejsze jego utwory o sprawach robotniczych. W późniejszych opowiadaniach oparł się na materiałach zebranych w tamtym pięcioleciu⁵.

Najbliższym kręgiem zainteresowań pozostawała jednak dla pisarza galicyjska wieś, jej przeszłość, życie codzienne, obyczaje i problemy społeczne. Wydarzenia lat 1846–1848, zniesienie pańszczyzny i jego następstwa znalazły wyraz w cyklu opowiadań *Z burzliwych lat (Z burchływych lit, 1903)* oraz w późniejszej powieści *Wielki szum (Wetykyj szum, 1907)*. Współczesną autorowi wieś, życie uwolnionych od pańszczyzny chłopów, stosunki ze szlachtą, konflikty, rozwarstwienie społeczne, emigrację za chlebem do miasta i do innych krajów – przedstawiają opowiadania *Czeladź Łesychy, Dobry*

⁵ O. Dej, *Folklor w prozi borysławskoho cyklu Iwana Franka* [w:] *Iwan Franko. Statti i materiały*, zb. 2: 1949, s. 5–6.

zarobek, Dwaj przyjaciele, Lasy i pastwiska, Sam sobie winien, Przemysł domowy, Węglarz, Historia mojej sieczkarni, Moje spotkanie z Ołeksą (Łesyszyna czelad', Dobry zarobek, Dwa przyjaciele, Lisy i pasowyśka, Sam sobi wynen, Domasznij promyseł, Wuhlar, Istorija mojej siczkarni, Moja stricza z Ołeksaju). Opowiadania chłopskie wyróżniają się prostotą i bezpośredniością narracją, autor sięga w nich często do anegdoty, żartu, pieśni ludowej i relacji samych wieśniaków, traktując folklor jako naturalny sposób i styl życia społeczności wiejskiej, a nie element dekoracji.

Życie galicyjskiej wsi opisywał Franko już w swej pierwszej, romantycznej powieści *Petriji i Dowbuszczuky*, drukowanej w „Druhu” (1875–1876), którą później gruntownie przepracował i wydał w 1913 r., wskazując zarazem na polskie wpływy romantyków i późniejszych beletrystów. W pełni dojrzałym utworem była powieść historyczna *Zachar Berkut* (1883)⁶. Pisarz przedstawia w niej samorządną gminę słowiańską z XIII w., owianą legendą i urokiem. Harmonijne życie w Tuchli zakłóca przybycie feudalnego bojara Tuhara Wowka, który chce podporządkować sobie gminę, oddaną mu przez kniazia Danyłę Halickiego. Wieśniacy nie uznają bojarskich roszczeń, a praw samorządu strzeże starzec Zachar Berkut. Równocześnie na gminę spada najazd mongolski. Tuhar Wowk przechodzi na stronę Mongołów i razem napadają na Tuchlę. Ludowi przywódcy – Zachar Berkut oraz jego syn Maksym, romantyczni bohaterowie, pełni poświęcenia i honoru – organizują obronę i odnoszą zwycięstwo. Obraz starosłowiańskiej gminy, jej życia i organizacji, posłużyły zarazem France do przed-

⁶ I. Franko, *Zachar Berkut. Obraz hromadśkoho żyttia Karpatśkoji Rusi w XIII wici*, Lwów 1883.

stawienia ideału samorządności i równości społecznej. Powieść odznacza się wartką akcją, pełną dramatycznych wydarzeń i wątków lirycznych, ukazuje mocne, wyraziste postaci, czym przemawia sugestywnie.

W 1907 r. Franko opublikował kolejną powieść – *Wielki szum*⁷, ukazującą życie wsi po zniesieniu pańszczyzny oraz problemy chłopów, popa i dworu w nowych warunkach. Głównym tematem uczynił konflikt między ukraińskim właścicielem ziemskim a chłopami, którzy muszą nadal obrabiać pańską ziemię. Jak szum rozszalałej na wicherze przyrody, tak i po wsi idzie wielki szum radykalnych nastrojów. Sympatie pisarza są po stronie chłopów, ale nie sięga on do radykalnych rozstrzygnięć, opowiada się za ugodowym rozwiązaniem problemów społecznych. Konflikt kończy się pokojowo, czyli wykupem serwitutów, a dziedzic oddaje niespodziewanie chłopom znaczny kawał lasu i pastwiska. Działania ludzi, zwyczaje i obrzędy ukazuje autor na tle pięknych pejzaży.

Z tematyką wiejską związane są w dużej części jeszcze dwie powieści Franki: *Lelum i Polelum* (1887) oraz *Rozstajne drogi* (*Perechresni steżky*, 1899), gdzie głównymi bohaterami są już przedstawiciele młodej, demokratycznej inteligencji.

W *Lelum i Polelum*, z podtytułem *Powieść współczesna*, autor daje obraz życia i wewnętrznych podziałów ideowych galicyjskiej inteligencji lat 70. i 80. XIX w. Realizuje swój zamysł poprzez ukazanie działalności braci Kalinowiczów, którzy wyszli z ludu, zdobyli wykształcenie i osiągnęli stano-

⁷ Powieść opublikowana w „Literaturno-naukowym wistnyku” w 1907 r. wg W. Birczaka powstała na początku lat 80. XIX w., zob. W. B i r c z a k, *Ewolucija postati borcia w tworach I. Franka* [w:] *Frankoznawczy studiji*, zb. 1, Drohobycz 2001, s. 213.

wiska redaktora gazety oraz adwokata. Czytając w dzieciństwie *Lilę Wenedę* Słowackiego, wybrali sobie imiona bliźniaczych, jak oni, braci – Lelum i Polelum. Praca Kalinowiczów w swoich środowiskach pozwala pisarzowi ukazać stosunki i problemy galicyjskie, na które bracia patrzą z pozycji obrońców prostych ludzi, najczęściej chłopów. Obu bohaterów gubi romantyczna miłość do tej samej dziewczyny. Ostrej krytyce poddaje Franko konserwatywną inteligencję, jej społeczną niewrażliwość i nacjonalizm. *Lelum i Polelum* napisał Franko po polsku na konkurs, ogłoszony w 1887 r. przez „Kurier Warszawski”⁸.

Akcja kolejnej powieści *Rozstajne drogi* toczy się w prowincjonalnym mieście. Zdolny i odważny adwokat Rafałowicz poświęca się obronie chłopów w sądach. Czyni to w ramach prawa, zrezygnował z dawnego radykalizmu, a mimo to napotyka ogrom przeszkód, do aresztowania włącznie. Po uwolnieniu wraca do dawnej działalności, ale ma przeciw sobie całą konserwatywną machinę administracji i środowisko, działa więc niemal samotnie. Franko z sympatią maluje także życie prywatne bohatera, spotkanie z bliską mu kiedyś osobą i po-

⁸ Na konkurs nadesłano 40 powieści, wśród nich *Lelum i Polelum*. Powieść nie otrzymała nagrody, przysłała na konkurs rozpieczętowana z Kancelarii Generała-Gubernatora. Trzy jej fragmenty zostały opublikowane później jako opowiadania: w warszawskim „Ateneum” za luty 1889 pt.: *Jeden dzień z życia lwowskich uliczników* (przedruk w: „Kurier Lwowski” 1889, nr 205, 207, 209); w kalendarzu „Lwowianka dla Wszystkich...” na rok 1890 pt. *Bohater mimo woli*, oraz w „Tygodniu”, dodatku do „Kuriera Lwowskiego” 1894, nr 2–5 pt.: *Cuwaksy*. W l. 1927–1928 M. Wozniak uporządkował poszczególne części znalezione w archiwum pisarza, zrekonstruował powieść, przetłumaczył na ukraiński i opublikował w 1929 r.

nowne skrzyżowanie się ich losów. Wiernie przedstawia galicyjskie warunki społeczne, w których przychodziło żyć i pracować demokratycznej inteligencji. Problemy tej inteligencji porusza autor także w opowiadaniach *Z notatek nieboraka* (*Iz zapysok nedużoho*) oraz *Choma z sercem i Choma bez serca* (*Choma z sercem i Choma bez sercia*).

W latach 80. XIX w. Franko pracował także nad powieścią *Ne spytawszy brodu*, w której chciał ukazać związki inteligencji polskiej i ukraińskiej. Opisał w niej spotkania, dyskusje młodzieży poszukującej własnych dróg, a także swoje przeżycia związane z miłością do Józji Dzwonkowskiej, córki powstańca z 1863 r. Podstawą oceny bohaterów uczynił tu Franko ich stosunek do powstania, najwyżej stawiając szlachetnych idealistów, uczestników zrywu. Powieść nie została jednak ukończona⁹.

Osobną grupę tematyczną tworzą opowiadania więzienne *Na dnie, Do światła, Pantalacha, W więziennym szpitalu* (*Na dni, Do switła, Pantalacha, W tiuremnym szpytali*), w których były więzień ukazuje dramatyczną, galicyjską rzeczywistość i z psychologiczną dociekliwością rozpatruje winy i kary swoich bohaterów.

Wiele opowiadań Franki ma charakter autobiograficzny. Główną postacią jest tu najczęściej Myron, literackie *alter ego* autora, a tematem jego życiowa droga, od wczesnych lat dziecięcych – *W kuźni, Mały Miron, Dąb Mykytycza* (*U kuzni, Małyj Myron, Mykytycziw dub*), do lat szkolnych i gimnazjalnych – *Hrycio w szkole, Ołówek, W stolarni, Lekcja kaligrafii, Oj-*

⁹ H. Werwes, *Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną. Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 1972, s. 201–204.

ciec humorysta, Ziarno gorczycy, Borys Hrab (Hrycewa szkolna nauka, Ołoweć, U stolarni, Schönschreiben, Otec humoryst, Hirczyczne zerno, Borys Hrab), wydane później w zbiorze *Małuj Myron i inszi opowidannia* (1903). Obrazują one świat wewnętrzny wiejskiego dziecka i ucznia, jego wrażliwość i chęć zdobywania wiedzy oraz galicyjski system nauczania.

W końcu 1890 r. pisarz wydał obszerny zbiór rozproszonych dotąd opowiadań *W pocie czoła (W poti czoła)*¹⁰. Wstęp napisał Drahomanow, który wysoko ocenił zebrane utwory, zwłaszcza fakt, że występujący w opowiadaniach bohaterowie – to nie tylko Ukraińcy, ale też żyjący w Galicji Polacy, Żydzi czy Cyganie.

W latach 90. Franko napisał prozą wiele utworów satyrycznych, bliskich stylowi Sałtykowa-Szczedrina, w których piętnował i wyśmiewał negatywne zjawiska z życia Galicji. W formie psychologicznych portretów, jak w opowiadaniu *Wilhelm Tell*, malował postacie pseudopatriotów, karierowiczów, ukazywał zacofanie kulturalne inteligencji. Z kolei w formie bajki – *Opozycja, Zwięrzęcy budżet (Opozycja, Zwiriaczyj biudżet)* – krytykował ślepe lojalność wobec władz i dotkliwy system podatkowy. W opowiadaniach – *Prawo bezrogich, Bajka o dobrobycie, Srogi – bardzo srogi starosta, Historia pewnej konfiskaty (Swynska konstytucija, Kazka pro dobrobyt, Ostryj – preostryj starosta, Istorija odnoji konfiskaty)* – przedstawiał społeczny ład austriacki, zachowania państwowej administracji, a w *Czystej rasie (Czysta rasa)* – konflikty narodowościowe. Utwory te były przeważnie drukowane w wydawanym przez Frankę czasopiśmie „Żytie i słowo”.

¹⁰ I. Franko, *W poti czoła. Obrazky z žyttia roboczoho ludu*, Lwiv 1890.

Satyryczny charakter mają też powieści obyczajowe, napisana po polsku *Dla ogniska domowego* (1892) oraz kolejna *Filary społeczeństwa* (*Osnowy suspilnosti*, 1894–1895). Przedstawiają one konserwatywne środowiska polskiej inteligencji, z jej problemami społecznymi, narodowościowymi i moralnymi.

Powieść *Dla ogniska domowego* została dopracowana pod względem artystycznym, ma żywą akcję, sensacyjną treść i wyraziste charaktery postaci. Gdy mąż, kapitan austriackiego wojska, wyjeżdża na pięć lat do Bośni, żona Aniela Angorowicz zostaje z dziećmi i tylko połową kapitańskiej pensji. Okazuje się jednak zaradna, organizuje dom schadzek, pośredniczy też w dostarczaniu dziewcząt na obce rynki, a gdy sprawa się wydaje, popełnia samobójstwo. Przed śmiercią wyznaje mężowi prawdę, oskarżając społeczeństwo o obłudę, tolerowanie zła, o to, że młode dziewczyny wołały proponowany im zawód od dotychczasowego życia, a ją uważały za dobrodziejkę. Pisarz nie usprawiedliwia bohaterki – wzorowa strażniczka domowego ogniska była wszak dla jego dobra zdolna do niemoralnych czynów.

W powieści, podobnie jak we wcześniejszym opowiadaniu *Manipulantka* (1888), pisarz porusza problem emancypacji kobiet. Był to żywotny temat literatury polskiej i ukraińskiej drugiej połowy XIX w. Lwowski filolog, Mychajło Rudnycki, zwrócił także uwagę na zbieżność tematyki utworu Franki z dramatem Bernarda Shawa *Profesja pani Warren*, i co ciekawe, oba utwory powstały równocześnie¹¹. Po-

¹¹ M.I. Rudnyckij: *Odná z socialnych problem w tworczi Iwana Franka i Bernarda Shaw* [w:] *Iwan Franko. Statti i materialy*, zb. 10, Lwiv 1963, s. 120–131.

wieść *Dla domowego ogniska*, napisana po polsku, nie ukazała się drukiem¹².

Problemy moralnej degradacji przedstawia Franko także w powieści *Filary społeczeństwa*¹³. Fabułę oparł pisarz na materiałach procesu sądowego, na którym był korespondentem. Sprawa toczyła się o napad rabunkowy na księdza, a podejrzaną była jego opiekunka – miejscowa właścicielka ziemska oraz jej syn. Pisarz ukazuje wyrachowanie i cynizm opiekunki Olimpij Torskiej, stronnictwo sądu i urzędników, jak też prasy, urabiającej opinię społeczną. W krytycznym świetle przedstawia również księdza grekokatolickiego i jego osobiste powiązania z dziedziczką, a także syna właścicielki.

Powieści pisane po polsku lub o Polakach były obciążone uprzedzeniem Franki do szlachty. Przyznawał on szlachcie zasługi, gdy wyrażały się w patriotyzmie i w walkach o niepodległość, piętnował jednak szlachecką butę, egoizm społeczny i pasożytnictwo. Na zarzuty, że występuje przeciwko narodowi polskiemu, pisarz odpowiadał, że szlachta jest tylko jego częścią. Warto tu zacytować wypowiedź Franki ze wstępu do *Obrazków galicyjskich* (1897):

Mówiono o mnie, że nienawidzę szlachty polskiej. Jeżeli do szlachty polskiej zaliczyć Orzeszkową i Konopnicką, Prusa i Lenartowicza, Ostoję i Karłowicza – to zdanie takie o mnie będzie najzupełniej niesłuszne, bo tę prawdziwą szlachtę polską, tę elitę narodu polskiego cenię i kocham, jak kocham wszystkich ludzi szlachetnych własnego i każdego

¹² Druku powieści nie podjęły się warszawskie pisma „Prawda” i „Przegląd Tygodniowy” ani petersburski „Kraj”. W języku ukraińskim powieść ukazała się w 1897 r. nakładem autora w serii Literaturno-naukowa biblioteka.

¹³ Powieść drukowana w piśmie „Żytie i słowo” 1894–1895 nie była ukończona, odrębnie została wydana dopiero w 1920 r.

innego narodu. Że takim samym uczuciem nie ogarniam tego lub owego szlachcica galicyjskiego lub nawet większej ich części, to zapewne z powodów wręcz odmiennej natury od tych, jakie mię powodują kochać tamtych. Jeżeli pośród szlachciców galicyjskich znajdę kiedy jakie sympatyczne wyjątki, nie omieszkać uderzyć o nich w wielki dzwon¹⁴.

Niektóre utwory prozatorskie Franki zostały napisane po polsku, inne zaś przetłumaczone. Poza wymienionymi już polskimi – choć niewydanymi – powieściami: *Lelum i Polelum* oraz *Dla ogniska domowego*, Franko opublikował po polsku ponad czterdzieści opowiadań. Jedne z nich powstały od razu w wersji polskiej, jak najwcześniej ogłoszony cykl *Ruteńcy* (z utworami *Zwyczajny człowiek*, *Zniechęcony*, *Młoda Ruś*), a nadto *Chłopska komisja*, *Murarz*, *Historia kozucha*, *Jeden dzień z życia uliczników lwowskich*, *Rębacz*, *Manipulantka* czy *Pantałacha*. Inne autor osobiście (z nielicznymi wyjątkami) przełożył z ukraińskiego, drukując je najczęściej w „Prawdzie”, „Kraju”, „Kurierze Lwowskim”, „Przeglądzie Społecznym”, „Przyjacielu Ludu”, „Ruchu” i „Naprzodzie”. W osobnym zbiorze wydał *Obrazki galicyjskie* (1897).

Małe utwory prozatorskie Franki cieszyły się dużym uznaniem wśród polskich czytelników, stąd niektóre – jak *Na dnie*, *Patriotyczne porywy*, *Bajka o dobrobycie* czy *Historia kozucha* – poza drukiem w pismach, były przez wydawców publikowane także odrębnie¹⁵. Najbardziej popularne opowiadania

¹⁴ I. Franko, *Nieco o sobie samym* [w tenże:] *Obrazki galicyjskie*, Lwów [1897], s. VI–VII.

¹⁵ I. Franko, *Na dnie. Studium społeczno-psychologiczne* (odb. z „Przeglądu Społecznego”), Lwów 1886; Tenże, *Patriotyczne porywy. Nowela* (odb. z „Ruchu”), Lwów 1887; Tenże, *Bajka o dobrobycie* (Wydawnictwo „Głosu”), Warszawa 1890; Tenże, *Historja kozucha* [w:] *Pamiętka z pierwszego maja*, Lwów 1892.

– jak *Murarz* czy *Dobry zarobek* – publikowano w pismach pięciokrotnie, *Na dnię*, *Historię mojej sieczkarni*, *Hawę* – czterokrotnie, a *Jeden dzień z życia uliczników lwowskich* i *Ślimaka* – trzykrotnie. Społeczno-psychologiczne studium *Na dnię*, oprócz dwóch przekładów w „Pracy” i „Przeglądzie Społecznym”, miało kolejne tłumaczenie Marii Siemaszko, drukowane w „Dzienniku Łódzkim”¹⁶. Trzy z opowiadań borysławskich – *Połujka*, *Owczarz* i *Nafciarz*, w tłumaczeniu Edm. W., pod wspólnym tytułem *Szkice z Borysławia*, opublikował „Naprzód”¹⁷. *Połujkę* przełożył również Władysław Orkan do zbioru nowel *Młoda Ukraina* (1908).

Z dużych form, za życia Franki ukazała się po polsku powieść *Boa constrictor*, tłumaczona przez publicystę Feliksa Daszyńskiego, opublikowana w dodatku miesięcznym do „Przeglądu Tygodniowego” (1884). Daszyński pracował również nad przekładem powieści *Borysław się śmieje*, znalazła się jednak na czarnej liście cenzury rosyjskiej i nie mogła być w Królestwie wydana. Natomiast z *Zachara Berkuta* tłumacz o nierozwiązanym kryptonimie J.B. przełożył obszerny fragment dla

¹⁶ I. Franko, *Na dnię. Społeczno-psychologiczne studium*, przekład M. Siemaszko, „Dziennik Łódzki” 1888, nr 24–27, 29–33, 35–37, 39 (od 31 I do 18 II). W liście do E. Orzeszkowej z 19 III 1888 r. Franko pisze, że były już dwa wcześniejsze polskie przekłady opowiadania: „pierwszy był drukowany (lecz nie dokończony) jeszcze w r. 1880 we lwowskiej gazecie robotniczej «Praca», a drugi ukazał się cały w r. 1886 w tutejszym piśmie «Przegląd Społeczny»” (E. Orzeszkowa, I. Franko, 1886–1888. *Dwugłos* [Listy] [w:] E. Orzeszkowa, *Listy*, t. 2, cz. 2, Warszawa–Grodno 1938, s. 276).

¹⁷ I. Franko, *Połujka*, „Naprzód” 1904, nr 229–230, 233–236; Tenże, *Owczarz*, „Naprzód”, nr 237; Tenże, *Nafciarz*, „Naprzód”, nr 239–242, 244, 247–248, 250–251, 253–257.

pisma „Łowiec”, opublikowany jako *Polowanie na niedźwiedzia karpackiego w XIII w.*¹⁸

Polszczyzna Franki – jak pisze Marian Jakóbiec – jest żywym literackim językiem drugiej połowy XIX w. Równocześnie, w zależności od tematyki utworów, autor sięga do języka potocznego inteligencji, do gwary ludowej lub lwowskiego żargonu¹⁹.

Omawiając zróżnicowanie gatunków prozy i stylu Franki, Ołeksandr Biłeccki²⁰ zwraca uwagę na wielką dbałość pisarza o język, o prostotę i trafność słowa. W pracy literackiej przychodziło France być równocześnie praktykiem i teoretykiem języka, bowiem język literacki Ukraińców w Galicji, oderwany od języka Ukrainy Naddnieprzańskiej, jeszcze w latach 70. XIX w. nie miał wypracowanych norm. W sporach językowych moskalofilów z narodowcami Franko zajął własne stanowisko, przedstawione w artykule *Literaturna mowa i dialekty* (1907)²¹. Opowiedział się w nim za jednym ukraińskim językiem literackim, wywodzącym się z dialektu kijowsko-połtawskiego, a więc językiem Kotlarewskiego i Szewczenki. Sam niestrudzenie pracował nad doskonaleniem własnego języka literackiego i zbliżeniem go do ogólnoukraińskiego.

Do wczesnych zainteresowań Franki należał teatr, jego

¹⁸ „Łowiec” (Lwów) 1912, nr 21–24; 1913, nr 1.

¹⁹ [M. J a k ó b i e c] M. J a k u b e c, *Iz spostereżeń nad mowoju ta styłem tworiw Iwana Franka, pysanych polškoju mowoju*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1998, z. 6/7, s.199–201.

²⁰ O. B i ł e ć k y j, *Chudożnia proza I. Franka, op.cit.*, s. 458–459; por. M. B a s a j, *Ze spoztrzeżeń nad językiem Iwana Franki* [w:] *Iwan Franko i switowa kultura*, kn. 2, Kyjiw 1990, s. 146–151.

²¹ „Literaturno-naukowyj wistnyk” 1907, t. 37, kn. 2, s. 225–235; *Zibrannia tworiw*, t. 37, Kyjiw 1982.

historia i współczesność. W prasie ukraińskiej i polskiej postulował przybliżenie teatru współczesnego do życia przez zmianę repertuaru. Uważał, że naczelne miejsce powinny w nim zajmować dramaty Szekspira, nie zaś melodramaty obyczajowe. Historii teatru ukraińskiego poświęcił wiele opracowań naukowych.

Własne próby w dramaturgii rozpoczął Franko jeszcze w gimnazjum paroma utworami o tematyce historycznej. Był wśród nich wierszowany dramat w języku polskim *Jugurta* (1874), faktycznie wypracowanie szkolne, ale odnalezione jego dwa akty zdradzają wartości literackie. Także na początku studiów powstało parę prób, a jedną ze sztuk odegrał zespół amatorski.

Ale wówczas – pisze Franko w liście do przyjaciela Krymskiego – zwątpiłem w swoje dramatyczne zdolności i na długo zarzuciłem pisanie dramatów. Dopiero artykuł pani Krzywickiej w warszawskim „Głosie” o tym, że moje nowele mają w sobie dużo dramatyzmu, zdołował mnie, bym pomyślał znowu o komponowaniu dramatów...²²

Prawie wszystkie utwory sceniczne Franki powstały w latach 90. – tak dramaty *Skradzione szczęście*, *Sen kniazia Światosława*, *Kamienna dusza* i *Budka nr 27* (*Ukradene szcastia*, *Son kniazia Swiatosława*, *Kamiana dusza* i *Budka cz. 27*), jak i komedie *Jarzębina*, *Majster Czyrniak* i *Nauczyciel* (*Riaby-na*, *Majster Czyrniak* i *Uczytel*). Utwory Franki różniły się od wcześniejszej ukraińskiej twórczości dramatycznej, wносиły na scenę współczesne problemy wsi i miasta. Tylko sztuka *Sen kniazia Światosława* sięga do tematyki historycznej, ale myśl

²² I. Franko, *Zibrannia tworiw*, t. 50: *Łysty (1895–1916)*, *op.cit.*, s. 113.

przewodnia utworu – obrona jedności i całości Rusi Kijowskiej – miała wymowę aktualną.

Największe powodzenie zdobył sobie dramat społeczno-obyczajowy *Skradzione szczęście* (1893), który do dziś należy do żelaznego repertuaru teatrów ukraińskich. Ukazuje tragiczny splot wydarzeń osnutych wokół wątku miłosnego, rozgrywających się w zacofanej wsi huculskiej.

Franko tłumaczył też na język ukraiński utwory dramaturgii zachodnioeuropejskiej i rosyjskiej.

IV. POEZJA

Najważniejsze miejsce w literackiej twórczości Iwana Franki zajmowała poezja. W niej najgłębiej i najtrafniej wyrażał swoje przeżycia, myśli, poglądy, swoje nieposkromione dążenie do wolności. Był poetą wielkiej siły wewnętrznej i ekspresji.

Poetycka spuścizna Franki jest bogata. W ostatnim wydaniu krytycznym *Zibrannia tworiw* (Kyjiw 1976–1986) pierwsza seria: *Literatura piękna* liczy 25 tomów, w tym poezja zajmuje ich 13. Tomy 1–7, pod wspólnym tytułem *Poezja*, zawierają utwory oryginalne – przedruki zbiorów wydanych za życia poety oraz utwory (z małymi wyjątkami) opublikowane po jego śmierci z rękopisów. Tomy 8–13 obejmują *Poetyckie przekłady z literatury światowej*. W dalszej kolejności idzie proza (t. 14–22), dramaty (t. 23–24) i wybrane przekłady z prozy (t. 25).

Warto zaznaczyć, że poprzednie zbiorowe wydania utworów Franki rozpoczynały się od prozy, a poezja zajmowała

w nich dalsze miejsce¹. Wraz z rozwojem badań nad spuścizną literacką, na stawiane przez krytykę pytanie: w czym szczególnie przejawiał się jego talent? – przesądzona została odpowiedź na rzecz poezji. Odpowiada to twórczej osobowości pisarza, dla którego poezja była największą potrzebą i siłą. Pierwsze opublikowane wiersze *Pieśń ludowa (Narodna pisnya)* i *Kotlarewski* powstały w 1873 r. i ten rok uważa się za początek literackiej twórczości Franki.

Ołeksandr Biłeckij pisał:

W poetyckiej lirze Iwana Franki są trzy główne struny. Pierwsza – to pieśni bojowe, podobne do pieśni antycznego Tyrteusza, który wedle legendy zapalał wojska spartańskie do bohaterskich czynów. Druga – to struna liryki intymnej, gorzkich refleksji nad własnym nieudanym życiem, nad zawilnością pogodzenia osobistego ze społecznym. I trzecia – to „struna z brązu” (wedle określenia W. Hugo) – struna demaskacji, oburzenia, ironii i szyderstwa².

Poeta sięgał do różnych gatunków. Pisał liryki, sonety, pieśni, ballady, poematy, dobierając formy odpowiednie pod względem melodii, tempa, pojemności treściowej, barwy stylistycznej, formy podniosłe, śpiewne, potoczne, żartobliwe czy satyryczne. Wprowadził wiele nowych form wiersza, nieznanych wcześniej w literaturze ukraińskiej. I w porównaniu z prozą, formę utworów poetyckich szlifował bardzo starannie.

¹ I. Franko, *Twory*, t. 1–30, Charkiw 1924–1929. W tym pierwszym wydaniu zbiorowym t. 1–17 zajmuje proza, t. 18: *Z literackiej spuścizny* – zawiera prozę, wiersze i poematy, t. 19: *Dramatyczne utwory*, t. 20–23: *Poezję*, t. 24–26: *Poematy*. W kolejnym wydaniu zbiorowym: *Twory. W 20-ty tomach*, Kyjiw 1950–[1956] – poezja zajmuje t. 10–15, po prozie i utworach dramatycznych.

² O. Biłeckij, *Poezija Iwana Franka* [w tenże:] *Zibrannia prac u piaty tomach*, t. 2, Kyjiw 1965, s. 473.

Tematyką utworów poetyckich tworzył kronikę przeżyć osobistych i społecznych, człowieka osadzonego w warunkach narodowych i kulturowych Galicji, wciąż poszukującego. Sądził przy tym, że ograniczenie tematów wyłącznie do własnego kraju, narodu, prowadzi do prowincjonalizmu. Dążył więc do rozszerzenia ram i wzbogacenia literatury ukraińskiej o doświadczenia historyczne i zdobycze literackie innych narodów. Za bogate źródło tematów i motywów uważał także najstarsze świadectwa kultury – Biblię, apokryfy, legendy, przypowieści, bajki i folklor.

Za życia Franko wydał dziesięć tomów poetyckich. Od pierwszego młodzieńczego zbiorku *Ballady i opowieści* (*Balady i roskazy*, 1876), przez *Z wyżyn i nizin* (*Z werszyn i nyzyn*, 1887 i 1893), *Zwiędłe liście* (*Ziwjałe lystia*, 1896), *Mój Szmaragd* (*Mij Izmarahd*, 1898), *Poematy* (*Poemy*, 1899), *Z dni smutku* (*Iz dniw żurby*, 1900), *Mojżesz* (*Mojsej*, 1905), *Semper tiro* (1906), do *Dawne i nowe* (*Dawnie j nowe*, 1911) oraz *Z lat mojej młodości* (*Iz lit mojej mołodosti*, 1914).

Ballady i opowieści ukazały się w ramach wydawniczego zamysłu autora pod nazwą *Pisma Iwana Franki*³. Umieścił on w zbiorku wiersze własne i przekłady utworów Heinricha Heinego, Aleksandra Puszkina i Aleksiego Tołstoja. Tytuł tomiku wskazywał także na związki z Mickiewiczem. Zbiorek zawierał dedykację: „Poświęcono szlachetnej panie Nadzieździe”. Nadzieją (Nadzieżą) poety była bowiem jego młodzieńcza miłość – Olga Roszkewicz. W późniejszych latach określił on swoje początki poetyckie – wiersze drukowane w „Druhu” oraz tomik ballad – jako świadectwo młodzieńczego

³ *Pisma Iwana Franka*, t. 1: *Balady i roskazy*, Lwów 1876.

romantyzmu. *Ballady i opowieści* zamykają pierwszy, początkowy okres twórczości Iwana Franki.

Zmiany, jakie zaszły w światopoglądzie Franki pod wpływem Drahomanowa i literatury krytycznej, uwidoczniły się najbardziej w jego poezji. W październikowym numerze „Druha” z 1876 r. ukazał się wiersz *Najmita (Najmyt)*, odróżniający się od dotychczasowych utworów treścią, myślą przewodnią i językiem. Utwór składa się z trzech części, z których pierwsza zawiera opis najmity, od dziecka skazanego na ciężką pracę, wolnego od pańszczyzny, ale zmuszonego do pracy na cudzej ziemi. W kolejnej części poeta wyjaśnia alegorię:

Najmita – to nasz lud, co leje znój obficie
Na cudzej ziemi łany.

Część trzecia utworu jest zapowiedzią przyszłego losu najmity:

Kiedyś zwycięży on, skorupy zabobonu skruszy.
Na wolnym już obszarze
Właściciel pracy swej, pług wiodąc wzdłuż zagonu,
Będziesz we własnym kraju gospodarzem!

Napisany w języku ludowym *Najmita* daje początek nowemu i ważnemu etapowi w poetyckiej twórczości Franki, okresowi liryki społeczno-politycznej i patriotycznej.

W następnym, listopadowym numerze „Druha” (1876) Franko opublikował pierwszy wiersz satyryczny *Postępowiec (Postupowec)*, gdzie krytykował to wszystko, co stało na drodze do rozwoju społecznego i postępu – obskurantyzm, rutynę i serwilizm. Jeszcze mocniejsze tony zawierają wiersze napisane w 1877 r., w więzieniu, wśród nich zaś *Towarzyszom więziennym* i *Dumka więzienna (Towaryszam iz tiurmy i Dumka w tiurmi)*. *Dumka* jest wielką skargą na porządek społecz-

ny, który pozbawił go wolności; on ze swymi ideałami nie czuje się przestępcą. Poeta zwraca się do podobnie myślących towarzyszy więziennych z nadzieją, że wspólnie pokonają przeszkody, dotrą do krainy szczęśliwej, gdzie inne obowiązują prawa – praca, rozum, wolność – że zbudują nowe społeczeństwo. Jewhen Kyryluk sądzi, że Franko, zwracając się do swych młodych towarzyszy, miał na myśli zwłaszcza przyjaciół – Mychajłę i Annę Pawłyków, Ostapa Terleckiego, Wołodomyra Kocowskiego⁴.

Po wyjściu z więzienia Franko napisał wiersz *Kamieniarze* (*Kamieniarzi*), drukowany w zbiorze „Dzwin” (1878). Jest to wyraz ówczesnego nastroju poety i świadectwo, że stał się on bojownikiem nowych idei. *Kamieniarze* to alegoryczny obraz bojowników o postęp, a poeta nadał mu charakter podniosłej relacji z sennego widzenia. Przedstawia ludzi przykutych do skały, którzy wspólnym wysiłkiem kruszą ją młotami, by zbudować nową drogę. Jak kamieniarze ze skałą, tak i bojownicy idei mierzą się z twardą materią rzeczywistości i przeciwności, budując drogę dla postępu i nowego życia. Nie oczekują zapłaty ani sławy, bo dobrowolnie wzięli na siebie ten trud. Wierzą w sprawę i nie spoczną, bo jak mówi poeta „Po czaszkach naszych głów przyjść musi wszystkich szczęście”. Środki artystyczne, styl, słownictwo, obrazowość, alegorie i metafory, prowadzą do wywołania określonych skojarzeń estetycznych i ideowych. Wiersz stał się jednym z najbardziej znanych, programowych utworów poetyckich Franki. Jego popularność spowodowała, że poecie nadano przydomek Kamieniarza.

⁴J. Kyryluk, *Wicznyj rewolucioner. Żyttia j tworczist' Iwana Franka*, Kyjiw 1966, s. 167.

Odpowiedzią Franki na prześladowania ze strony władz austriackich i rosyjskich, w tym i na drugi areszt, był *Hymn* (*Himn. Wicznyj rewolucjoner*) napisany w 1880 r., a opublikowany we lwowskiej gazecie robotniczej „Praca” (1882, nr 9); tekst ukraiński wydrukowano tu czcionką łacińską. Rozpoczął się słowami:

Wieczny rewolucjonista –
Duch, co wzywa nas do boju,
Do wolności, do rozwoju.

Tym rewolucjonistą jest duch ludów, duch protestu. A siły mu przeciwne nie są w stanie go powstrzymać i pokonać. Urodzony przed wiekami z pragnienia ludów, wciąż idzie naprzód i wzywa, aby za nim szły miliony. I już

Duch, nauka, myśl i wolność
W przyszłość kroków swych nie zwolnią.

Teraz, gdy jego głos dotarł do chat i fabryk, zaczyna żyć nowym życiem, wyzwala upór i siły, by zdobyć lepszą przyszłość. Wymowa wiersza ściśle wiąże się z *Kamieniarzami* i staje się symboliczną dla ówczesnej poezji Franki. Na 25-lecie twórczości poety młody kompozytor Stanisław Ludkewicz ułożył do słów *Hymnu* melodię.

Wiersze *Najmita*, *Towarzyszom więziennym*, *Kamieniarze*, jak i napisane w późniejszym czasie *Czólno*, *Hymn* i *Birkut*, były utworami programowymi. Tkwi w nich głęboka wiara w bliskie zwycięstwo postępu i sprawiedliwości. Autor nawiązywał do Szewczenkowskiej tradycji liryki politycznej. Wiersze te weszły do tomu *Z wyżyn i nizin* (1887), który zawierał wybór utworów poetyckich z ostatniego dziesięciolecia. Franko zamieścił w nim także obszerny poemat *Pańskie żarty*

(*Pański żarty*), przedstawiający życie wsi w okresie zniesienia pańszczyzny. Zbiorek, jak autor napisał we wstępie do drugiego wydania, rozszedł się dosyć szybko i został życzliwie przyjęty tak w Galicji, jak i na Ukrainie Naddnieprzańskiej. Szczególnie przychylnie krytyka literacka oceniła poemat *Pańskie żarty*⁵.

Rozgłos przyniosło poecie drugie wydanie *Z wyżyn i nizin* (1893), znacznie powiększone o nowe utwory, tematykę i formy. Wprowadził w nim nowy styl wypowiedzi, obrazy poetyckie dostosował do wzorców poezji europejskiej, wzbogacił też rytmikę wiersza. W ukraińskim życiu literackim tom stał się najważniejszym wydarzeniem od *Kobzarza* (1840) Szewczenki. Nowy tom stanowił podsumowanie dwudziestoletniej twórczości poetyckiej Franki, choć nie zawierał pełnego dorobku. Jedne utwory poeta pominął ze względów cenzuralnych, inne – wcześniej publikowane – uznał za słabe. Wiersze z pierwszego wydania poddał, nie zmieniając myśli, przeróbkom, poprawiał zwłaszcza język, który z biegiem lat ulegał zmianom w kierunku ogólnoukraińskiego języka literackiego. We wstępie autor zauważył: „Chyba trzy–cztery osoby mógłbym wymienić, których przyjaźń i szczere współdziałanie pomogły mi wypracowywać język i formę moich poetyckich składanek, ich kompozycję oraz kształtować główne myśli”. Wśród tych nielicznych znaleźli się Wołodymyr Kocowski i Iwan Bełej⁶.

Podobnie jak w pierwszym wydaniu, tom otwierał *Hymn* – z podtytułem *Zamist' prołoha*, co miało oznaczać, że idea

⁵ I. Franko, *Z werszyn i nyzyn (Perednie słowo)* [w tenże:] *Zibrannia tvoriv*, t. 1, Kyjiw 1976, s. 19.

⁶ Tamże.

wiersza jest myślą przewodnią całości. Tom miał starannie przemyślaną kompozycję, z podziałem na części: *De profundis*, *Profile i maski*, *Sonety*, *Obrazki galicyjskie*, *Żydowskie melodie*, *Legendy*, a niektóre części dzieliły się na cykle tematyczne lub formalne.

Wiersze części *De profundis* ujął poeta w sześć cykli tematycznych o tytułach: *Wiośnianki*, *Jesienne dumy*, *Smutne pieśni*, *Nocne dumy*, *Dumy proletariusza* i *Excelsior* – określających także różnorodność nastrojów i przeżyć.

Liryki wchodzące do cyklu *Wiośnianki* powstały w latach 1880–1883, a część z nich napisał Franko w kołomyjskim więzieniu. Utwory mają przeważnie charakter alegoryczny. Poeta, opisując zjawiska wiosenne w przyrodzie, wywołuje skojarzenia ze zjawiskami w życiu ludzi. Obraz zimy, która chce jak najdłużej utrzymać w swej mocy przyrodę, kojarzy się z siłami nieprzychylnymi człowiekowi, siłami przemocy i z oczekiwaniem na zmianę losu. Z kolei wiosenny grzmot ([Zagrzmiało! Ach, nadchodzi czas błogosławiony]) zapowiada burzę i deszcz, który ożywi i odnowi przyrodę, ale staje się też zwiastunem dobrej nowiny dla ludzi: „Te chmury ciemne, ciężkie, w przyszłą dolę płodne”... Oczekiwanie burzy podkreśla słowo „zagrzmiało”, którym zaczyna się i kończy każda zwrotka. Z wiosną ożywia się dąbrowa, zielenieje krzew łożyny „już porasta w świeże siły i nadzieje nowe” ([Krzew się, krzew, łożyno]). Poeta żywi nadzieję, że zielone ukraińskie łąny wydadzą zdrowe ziarno i dobre plony. Wiosenną harmonię w przyrodzie zakłócają obrazy z życia, ciężki trud ludzi i niepokój, bo do wsi jedzie sekwestrator ([Już słońeczko na niebie wysokim]).

Jednym z najpiękniejszych liryków cyklu jest wiersz [O, ziemio moja, wszechpłodna macierzy]. Poeta prosi swą ziemię –

Ukrainę, by dała mu cząstkę swej mocy „Krople, bym mógł się w walce z wrogiem zmierzyć”, prosi o dar miłości: „I daj do ludzi ogromne bezbrzeża / Czystej miłości!”, także o ogień, by go w słowo zamknąć „By prawdzie służyć i nieprawdę palić”.

W inny nastrój wprowadza nas wiersz [Pomnij je, pomnij je]. I tu poeta mówi o wiosnie, najpiękniejszej porze w życiu człowieka – młodości. Wspomnienie tych jasnych dni, snów, uczuć, ideałów każe nieść jak skarb przez całe życie i być im wiernym:

Własne serce i twarz
Przeniesie przez wszystkie dni.

Utwór ma żywą rytmikę, wzrusza swoim liryzmem i przesłaniem. Cykl zamyka wiersz *Vivere memento!*, pełen poetyckiej siły i optymizmu. Poeta czuje w sercu wiosnę, która ze wsząd woła do niego „Zbudź się, wstań po długim śnie!”. Lecz ma na myśli inną wiosnę – wiosnę nastrojów społecznych: kończy hasłem „górnym”, pełnym optymizmu: „Tylko walczyć znaczy – żyć!...”

Alegoryczne spojrzenie na wiosnę spotykamy u wielu poetów XIX i początku XX w., z ukraińskich – u Markijana Szaszkewicza, Tarasa Szewczenki, Pantelejmona Kulisza, z polskich – choćby u Mickiewicza i Słowackiego. Do motywu wiosny sięgano, by wyrazić refleksje, obawy, przesilenie, przełom. Franko też często sięgał po formę poetyckiej alegorii. W tym cyklu „wiosna” przynosi z Zachodu na Ukrainę idee wolności, rozwoju oraz równych praw dla ludzi i jest zapowiedzią ich nieuchronnego zwycięstwa.

Bogactwo nastrojów, obrazów, porównań i starannie dopracowana forma zapewniły *Wiośniankom* wielką popularność.

Niektóre z nich były natchnieniem dla kompozytorów. Do wiersza [Zagrzmiało!...] melodię skomponował Julij Mejtus, a do słów [Pomnij je, pomnij je] – Mykoła Łysenko. Cykl ten stał się także poetyckim wzorcem dla Łesi Ukrainki i Pawła Hrabowskiego⁷, a z późniejszych dla Borysa Hrinchenki, Maksyma Rylskiego czy Andrija Małyszki.

Drugim cyklem w obrębie *De profundis* były *Jesienne dumy*, sonety z jesiennym pejzażem, zadumą nad przemijaniem i refleksją nad własnym życiem.

Kolejny cykl, *Smutne pieśni*, prawie w całości powstał w kołomyjskim więzieniu wiosną 1880 r. W pieśni te przelał Franko tęsknotę za wolnością:

Cóżem ja winien – bracia – że w pieśniach
moich są łzy!
że brzmią nieskładnie, smutno, boleśnie –
wybaczcie mi!

[Cóżem ja winien – bracia]

Ta pierwsza zwrotka stanowi jakby motto dla pozostałych wierszy cyklu. Poeta cierpi, ale ma nadzieję, że jego łzy spłyną do morza łez wylanych w czas zmagania i prac nad nowym chrzmem ludzkich marzeń i że on także dokłada do tej budowy swoją cegielkę ([Do morza łez, pod uciskiem przesądów]). Do *Smutnych pieśni* włączył również Franko *Dumkę więzienną*, napisaną podczas pierwszego uwięzienia. Przedstawia zmagania zamkniętego w celi młodzieńca, który co rano spogląda w ogrzane słońcem niebo – symbol wolności. W tym samym czasie i w podobnym nastroju, bliski załamania poeta napisał cykl *Nocne dumy*. Wyrwany z codziennej, gorączkowej pracy, nie może się odnaleźć w narzuconym mu więzieniu.

⁷ J. Kyryluk, *Wicznyj rewolucjoner*, op.cit., s. 186.

nym rytmie. Pełzną bezbarwne, monotonne dni, przygaśł potok myśli, „Jakby w wód kipieli osłabł mężny pływak” ([Czy ołów ciężki płynie w moich żyłach]). Ale równocześnie poeta nie chce rozstawać się z cierpieniem, które jest częścią cierpienia narodu. Wśród nocnych rozmyślań, gdy dopalają się polana w piecu, gdy dochodzą do głosu różne wahania i świadomość, że najtrudniej zwyciężać w walce z samym sobą, przychodzą też myśli ostateczne. Rozważania o śmierci zawarł Franko w *Pieśni duchów nocy*. Obiecują one błogą ciszę i odpoczynek:

Czym jest ziemski bój, czym droga,
Nienawiść, miłość, ból?
Tu jest noc i cisza błoga
Bez kajdan i bez snów.

Następny cykl, *Dumy proletariusza*, należy do liryki politycznej. Obejmuje wiersze z lat 1880–1883, ale w większości napisane także w więzieniu kołomyjskim. Poeta wyraża w nich stosunek do społecznego ładu, którego, tak jak i jego przyjaciele, nie akceptuje, dążąc do zmiany w imię demokratycznych ideałów, ponosząc zarazem konsekwencje wyboru. W oskarżycielskiej mowie (*W sądzie*) protestuje przeciw miłosiernej przychylności sędziów:

Nie spodziewajcie się, że wrócę
Z tak zwanej drogi „niewłaściwej”.

Podobny patos mamy też w wierszu *Semper idem!*, gdzie poeta wyraża przekonanie, że kary i prześladowania nie powstrzymają ludzi w dążeniu do swobody i polepszenia bytu.

Natomiast wiersz *Idealiści* maluje alegoryczny, odrażający obraz biernego społeczeństwa, które marzy o spokojnym, sytym życiu w „błękitnej krainie”, traktując wszystko, co je

otacza, jako najlepsze, niezmiennie, jak „pokoleń kolebkę, mogiłę”. Wszystko zaś co nowe, budzi w nim lęk i niechęć. Poeta uważa, że jest czas spokoju i czas, kiedy nawoływanie do spokoju jest zdradą lub tchórzostwem. Boli go, gdy ludzie mu współczują, że „Tak marnie zszedł z drogi cnoty”, a bardziej wyrozumiali tłumaczą, że zwykle gubi złe towarzystwo i „ślepa w ideały wiara” ([Oni płakali fałszywymi łzami]). Stara się jednak rozumieć ludzkie postawy, bo ich prawdziwa przyczyna tkwi w społecznych uwarunkowaniach, w pętlach, które uzależniają słabych od silnych:

Nie ludzie naszymi wrogami,
Choć ludzie sądzą, potępiają,
Choć osadzają za kratami,
Choć wyśmiewają nas i łają.

[Nie ludzie naszymi wrogami].

Ostatni cykl części *De profundis* nosi tytuł *Excelsior* – „Wyżej”, czym Franko chciał podkreślić podniosły charakter utworów i ich przesłanie. Pomieścił tu wiersze programowe z lat 1876–1886, pokazujące w artystycznej formie swoją ówczesną radykalną wizję świata. Cykl *Excelsior* jest wielką alegorią, a Franko często sięgał po tę formę, gdyż w realiach zarówno Galicji, jak i Ukrainy Naddnieprzańskiej, alegoria była kostiumem dla myśli radykalnych.

W tym cyklu właśnie znajdują się dwa wczesne wiersze *Najmita* (1876) i *Kamieniarze* (1878), omówione uprzednio. Franko zamieścił tu również legendę *Chrystus i krzyż* (1880), przedstawiając w poetyckiej formie ścieranie się starych idei z nowymi. Przydrożny krzyż spróchniał, porzewiały gwoździe, wiatr rozkołysał ramiona i Chrystus spadł na ziemię. Przygarnęły go miękka trawa, kwiaty, zioła i troskliwie ułożyły do snu. Lecz czyjeś ręce podniosły Chrystusa, a z braku

gwoździ przywiązały ponownie do krzyża powrósłami. Nie można bowiem dopuścić myśli, że może on przestać być znakiem cierpienia i że cierpienie może kiedyś mieć kres.

Kolejny wiersz *Czółno* (1880) to przejrzysta alegoria człowieka na morzu życia:

Fala niesie, burza miota,
Skały grożą, do brzegów wzywa i goni tęsknota.

Na pytanie o cel, skąd i dokąd płynie, czółno odpowiada:

Nieżyczliwy i burzliwy dzień mój, wiek mój: żyć czy ginąć –
Wszystko jedno. Szukać celu? Ciągłe walczyć, nie przestać
[płynąć?

Częste to ludzkie wątpliwości, może i samego poety, pod ciężarem osobistych przeżyć. Ale wnet przychodzi refleksja: „Spójrz na morze, ile żagli płynie z nami!” W rozmowie fali z czółnem, fala podpowiada więc: „Płyniesz – to znaj dokąd, przyjacielu!” Kto nie ma celu, ten nigdzie nie dopłynie.

Mocną polityczną wymowę ma wiersz *Birkut* (1883). Ogromny kaukaski orzeł jest królem – carem przestworzy, ale zarazem drapieżcą, siejącym strach i śmierć. Bohater liryczny rzuca wrogie wyzwanie birkutowi za to, że kryje w piersi serce okrutne, tuczy się krwią, pogardza słabymi, budzi lęk i świat napawa bólem. Pragnąc śmierci drapieżcy, mówi gniewnie, że wszystko, co jak birkut „panoszy się, zuchwale strach i trwogę sieje – / Upadnie, gdy nam dzień wolności zajaśnieje”, bo strzelców są już tysiące. Ta antycarska alegoria jest zarazem buntem przeciw przemocy, ciemieniu narodów i jednostek.

Na końcu cyklu programowego umieścił poeta inną alegorię – *Idylla* (1886). Utwór powstał w dziesięć lat po *Najmiecie*, a w pierwszym wydaniu *Z wyżyn i nizin* zamykał tom. Napisał go białym wierszem, utrzymany w pogodnym nastroju, pełen

plastycznych obrazów, opowiada o chłopcu i dziewczynce, którzy wyruszają ze wsi w daleką drogę, aż do bram słońca. Choć chłopiec jest starszy, prowadzi śmiało ona. Minęło wiele lat, droga okazała się dłuższa i trudniejsza, niż sądzili, wszystko się zmieniło, jednak w oczach chłopca nie zmieniła się jego przewodniczka, nie zmienił się także ich cel. Przeciwnie, „wzrósł, rozjaśniał i rozwinął się”. Choć przechodnie różnie odnoszą się do wędrowców – z politowaniem, obojętnie lub przychylnie, oni wciąż

Idą, w swych piersiach jako skarb najdroższy
Chowając czyste serca swe dziecięce.

Poeta nie wyjaśnia bliżej alegorii, zapewne on sam kryje się za chłopcem, a za dziewczynką być może muza, nadzieja, a najpewniej idea. Wyraźnie za to widać przesłanie utworu: że zrozumienie i wsparcie dla szlachetnych pobudek najłatwiej znaleźć wśród ludu. Można też sądzić, że *Idylla* wyraża ogólne przesłanie zbioru, ideę dążenia do światła, z nizin na wyżyny.

Od ogólnych rozważań, zawartych w części pierwszej *Z wyżyn i nizin*, w części drugiej, nazwanej *Profile i maski*, poeta przechodzi do galicyjskiej rzeczywistości. Zmiana tematyki nowej części zapowiada także zmianę tonu wypowiedzi, a Franko sięga często do satyry i demaskacji.

Tytuł *Profile i maski* objaśnia wiersz wstępny *Poezja*, pełniący rolę wprowadzenia do części drugiej. Jest napisany dystychem, z dwuwersowymi zwrotkami i parzystym rymem, którą to formę Franko wprowadził do poezji ukraińskiej.

Profile i maski – jak rozstajne drogi,
To wszystko, co daje nam żywot ubogi.

I żylibyśmy jak biedne, senne mary,
Gdyby nie poezji uroki i czary.

Wśród spotykanych na co dzień twarzy zdarzają się, choć rzadko, takie, które zapadają na długo w pamięć ludzkim, przyjaznym profilem. Lecz bywa, że los wiąże nas z kimś, wydaje się znanym, przyjaznym, a nagle spostrzegamy maskę, pełną tajemnic i niespodzianek. Według autora tylko poezja ma ten niezwykły dar utrwalania profilów przyjaznych i dodawania im blasku. I tylko ona zrywa z lic maski i czyta w duszach: gdy znajduje w nich szczęście, to chroni je i napełnia ciepłem, gdy znajduje łyzy – „pocałunkami swoimi osusza”. Właśnie zadaniem poezji jest czytać w ludzkich duszach, dostrzegać profile i uczyć wrażliwości na maski, pochylać się nad tymi, które skrywają swe szczęście lub cierpienie, ale zrywać maski, kiedy za nimi kryje się zło.

W kolejnych utworach objętych wspólnym tytułem: *Poeta*, przedstawia Franko założenia swojej estetyki z jej filarami – pieśnią i pracą. Manifestem tych założeń jest wiersz *Pieśń i praca*. „Pieśń” oznacza tu zarówno właściwą pieśń, zwłaszcza ludową, jak i poezję. Miłość do pieśni ludowych wyniosł poeta z domu, a zapadłych w serce pieśni matczynych nie stłumił czas. Były mu często – jak mówi – pociechą, nadzieją i natchnieniem. Przypomnijmy, że pierwszy jego opublikowany wiersz nosił tytuł *Pieśń ludowa*. Ale pieśń to też poezja, z którą poeta szedł przez życie. Drugą wartością, zaszczepianą mu od dziecka w rodzinnym domu, była praca. „Ona sprawiła, że smak życia czuję, / Z drogi do celu nie pozwala zejść” – mówi poeta. Te dwie siły stały się drogowskazem jego życia⁸.

⁸ J. Szust, *Poezija Iwana Franka i narodna pisnia* [w:] Iwan Franko. *Statti i materiały*, zb. 6, Lwów 1958, s. 230–246; N.P. Kałenyčenko, *Tema praci w tworcij spadszczyni Iwana Franka*, tamże, zb. 11: 1964, s. 18–29.

Już w następnym wierszu *Moja pieśń* poeta mówi, czym jest jego pieśń – poezja. To część życia, przelał w nią gorące uczucia, myśli i udręki, dźwięczy w niej struna rozedrgana:

W mojej pieśni się splatają
Zło i dobro – jawnie, skrycie.
Bo te pieśni w sobie mają
Wszystko, w co bogate życie.

Pozostałe utwory części *Profile i maski* ujął poeta w cykle: *Ukraina, Kartka miłości, Znajomym i nieznanym, Zwiędłe liście i Osy*.

Cykl *Ukraina* wypełniają wiersze patriotyczne. Tak w 20-tomowym, jak i w ostatnim 50-tomowym wydaniu utworów Franki opublikowano tylko wiersz pierwszy cyklu *Moja miłość* (1880), gdzie poeta mówi o swoim oddaniu Ukrainie. Ale patrzy na Ukrainę oczyma „Kamieniarza” walczącego o godne miejsce w ojczyźnie dla ludu i dla bojowników o postęp. Stawia ważne pytanie:

Zaliż się moja miłość żywa
Z drugą, podobnie świętą, kłóci,
Do tych, którym pot z czoła spływa,
Tych, którzy łańcuchami skuci?

I odpowiada, że ten, kto nie lubi jednako wszystkich braci, nie może szczerze pokochać i Ukrainy. Troska o losy ojczyzny dyktuje poecie kolejny wiersz, ogłoszony już w pierwszym wydaniu *Z wyżyn i nizin*, który zaczynał się słowami:

Dosyć już, dosyć już, dosyć już
Parobkować Lachom i Moskalom!
Dla Ukrainy nadszedł czas nowych wróżb –
Nowe zorze nad nami się palą.

Poeta wzywa rodaków do zgody społecznej, narodowej jedności i wspólnej pracy dla Ukrainy, bo nadszedł czas, by stanąć do walki „o wolność, szczęście i cześć” dla kraju. Wiersz śmiało wyrażał ukraińskie odczucia, przez co zyskał sobie wielką popularność. Z czasem stał się hymnem narodowym galicyjskich Ukraińców.

Także w następnym wierszu – *Do Lachów*, datowanym 21 listopada 1882, Franko podjął trudny temat stosunków między narodem ukraińskim i polskim. Motto do wiersza „Brataliśmy się i z Lachami...” wzięt z utworu Szewczenki *Do Polaków*. Szewczenko przyczynę zła, które na trwałe poróżniło narody, widział w unii brzeskiej (1596). Wierzył jednak, że oba narody podadzą sobie ręce i odbudują zgodę. Franko też źródło konfliktów widzi w unii:

Czart was podbechtał, by się „bratać”,
Słowu nadając sens na opak:
Przedziewając się w magnata,
A brata obracając w chłopa.

A właśnie – mówi dalej poeta, wykorzystali inni:

Sąsiedzi skórę drą z nas obu
Waszą i naszą, bracie Lachu.

Równie gorzko mówi o zaogniających się konfliktach w Galicji, kiedy to główną rolę w autonomicznych instytucjach prowincji odgrywali Polacy, a zwłaszcza konserwatywna szlachta. Franko domaga się równych praw dla obu narodów:

Lachu, jak bratać się, to szczerze,
By mocne było to przymierze.
Łączmy się jak z równymi równi,
A nie panowie i poddani,
Zysk z tego winien być pospólny.

Jewhen Kyryluk łączy powstanie wiersza *Do Lachów* z wydaniem we Lwowie przez Pantelejmona Kulisza publicystycznej broszury *Kraszanka rusynom i polakam na welykdeń 1882 roku*. Kulisz, wybitny pisarz z Ukrainy Naddnieprzańskiej, przybył do Galicji z misją pogodzenia Ukraińców z Polakami. Swoją misję ograniczył jednak do kontaktów z polskimi kołami konserwatywnymi, co wywołało protest prawie całej społeczności ukraińskiej. W tym kontekście wiersz Franki był głosem w ogólnej dyskusji⁹.

Ostatnim utworem cyklu *Ukraina* jest wiersz [Rozpościeraj się, wysoki dębie]. Wysoki, rozpostarty dąb to alegoria ukraińskiego narodu, podzielonego kordonami. Poeta zwraca się do rodaków z ideą odbudowy jedności:

Pobratajmy się jak drzewa w lesie
W jedności rówieśnej.
Zwartym ludem, wytężonym trudem,
Ukraino, wskrześnij!

Od miłości do kraju przechodzi Franko do spraw osobistych. W cyklu *Kartka miłości* pomieścił liryki poświęcone Oldze Roszkewicz, swej młodzieńczej miłości. Każdy wiersz jest tu kartką z kalendarza ich ludzkiej, nieszczęśliwej historii. Na drodze ku szczęściu młodych stanęło aresztowanie Franki i lęk rodziców o niepewny los córki. Poeta mówi o swej samotności, wspomina radosne spotkania, przywołuje myślami drogą mu osobę. Kończy cykl wierszami pełnymi żalu, buntu i niepokodzenia. Zwracając się do ukochanej, mówi: „I ty pójdziesz ubitą drogą...”, a o sobie: „Ja będę żyć, bo ja chcę żyć”, by swą pracą innym drogę przecierać.

⁹ J. Kyryluk, *Wicznyj rewolucioner*, op.cit., s. 192–193.

Wiersze następnego cyklu *Znajomym i nieznanym* także są poświęcone konkretnym osobom. Znajomi to przeważnie bliskie poecie osoby, owe „przyjazne profile”. Za inicjałami kryją się: Iwan Korżenkow, Mychajłyna Roszkewicz – siostra Olgi, Anna Pawłyk, Ulana Krawczenko, Kłementyna Popowicz i Olga Biłyńska. Z niektórymi znajomymi, jak z poetą Danyłem Młaką czy swoim uniwersyteckim profesorem Omelianem Ohonowskim (*X.O.O.*), Franko polemizuje. Nawiązuje też do nieznanym – postaci literackich (*Tetiana Rebenszczukowa, Hryć Turczyn*)¹⁰. W drugim wydaniu *Z wyżyn i nizin* (1893) po cyklu *Znajomym i nieznanym* umieścił poeta cykl liryczny *Zwiędłe liście*. Później wszedł on jako część pierwsza do nowego tomu pod takim samym tytułem.

Profile i maski zamyka Franko satyrycznym cyklem *Osy*. Autor chłoscze tu i wyśmiewa negatywne zjawiska w życiu społecznym Galicji. Szczególnie zjadliwą satyrą był poemat *Botokudy*, napisany w 1880 r. Jak autor przyznaje we wstępnym słowie „pod nazwą Botokudów wyśmiewałem znaczną część naszej galicyjsko-rusińskiej inteligencji i pewne momenty z jej historii po 1848 r. Za radą Drahomanowa nie drukowałem go dotąd”¹¹. Nazwa „Botokudy” miała swoją wymowę – była zapożyczona od jednego z plemion w Brazylii Wschodniej, znanego wówczas z kulturalnego zacofania.

Tak w *Botokudach*, jak i w innych wierszach Franko uderzał we wszystkie, których uważał za przeciwników postę-

¹⁰ Tetiana Rebenszczukowa jest tytułową bohaterką skonfiskowanego opowiadania Pawłyka, publikowanego w „Hromadzkim druhu” 1878, nr 2, Hryć Turczyn zaś – bohaterem wierszy wieśniaka Romana Gudmana, drukowanych w skonfiskowanym „Mołocie” (1879).

¹¹ J. Kyrlyuk, *Wiczny rewolucjoner*, *op.cit.*, s. 198–199.

pu i demokracji. Ukraińską inteligencję wyśmiewał za to, że od czasu Wiosny Ludów zamiast domagać się praw politycznych, grzęźnie w problemach drugorzędnych, w walce o alfabet czy sprawy obrzędów. Zarzucał jej, że nie przejmuje się losem ludu ([Z głodu i nędzy umierają chłopci], *Rolnik*), za to zabiega o posady i kariery, ucząc swoje dzieci, jak się korzystnie i wygodnie urządzić ([Posłuchaj, synu mój, głosu mądrości]). Wbrew woli Botokudów w kraju rodzi się jednak nowe plemię, śmiałe i wojownicze, domagające się dla ludu praw, oświaty i wolności. Jak pisze Kyryluk, wzorem dla Franki były *Dzieje pewnego miasta* Sałykowa-Szczedriny, skąd pochodzą nawet nazwiska niektórych postaci¹². Nazwa „Botokudy” okazała się trafna, gdyż weszła do codziennego języka jako synonim zacofania.

Część trzecią *Z wyżyn i nizin* wypełniają *Sonety*, które poeta podzielił na: *Wolne sonety* i *Więzienne sonety*. Sonet był od początku jedną z ulubionych form poetyckich Franki. W pierwszym cyklu zamieścił utwory napisane w latach 1873–1881 i trzy z 1889 r. Włączył tu także pierwsze drukowane sonety – *Pieśń ludową* i *Kotlarewskiego*, oraz szereg liryków, jak [Serce kobiety! Czyś ty lodu bryłą?] czy *Madonnę Sykstyńską*, poetycki hołd dla nieprzemijalności piękna.

Cykl otwiera poeta *Sonetem o sonecie*, gdzie próbuje określić istotę samej formy. Nazywa sonety niewolnikami formy, gdyż „Myśl w nich jest ściśnięta / Czterech strof obcęgami”, ale widzi w nich także dumnych panów formy, co dla jej piękna gotowi nawet myśl zdradzić. W odpowiedzi na zarzut, że dawny ton bojowy i „ciężki swój młot kamieniarski” zamienił „na rylec cienki Petrarki” [Czemuś ty, chłopie, zrzucił strój husarski], poeta broni piękna i siły sonetu:

¹² Tamże.

[...] Młot ustawicznie o kamienie dzwoni.
 Ten dźwięk w mej duszy echem się odzywa
 I śpiewem z duszy to echo wypływa.

W ostatnim zaś „wolnym” sonecie [Niegdyś w sonetach Dante i Petrarca] Franko mówi o ewolucji samego sonetu, zmianie jego treści. Wielcy Dante i Petrarca, Szekspir i Spenser opiewali w nich piękno i miłość, przelewali w nie swoje uczucia, niemiecki poeta Friedrich Rückert uczynił sonet „pancernym”, opiewał walki z czasów napoleońskich, a Franko chce przelać w sonet nową, współczesną treść. Pragnie przekuć go:

Na pług – by odłóg jutra orać zaczął,
 Na sierp – by żyto żąć, życia osnowę,
 Na widły – by czyścić stajnię Augiaszową.

Obszerny cykl *Więzienne sonety* powstał jesienią 1889 r. Poeta zawarł w utworach opisy warunków egzystencji, rozmyślenia nad losem własnym i współwięźniów oraz wielką tęsknotę za wolnością. Pocieszeniem w bezsilności i poniżeniu jest mu pieśń ludowa i jego własna, w którą przelewa skargi, gdy „wolny duch się miota”:

Jedynie twoja gwiazda w te czarne dni mi świeci,
 O pieśni, gminna pieśni! Mój lud się wszystkim skarży
 W tobie, pocieszycielko! Ty zlewasz ból mój wraży
 Z narodu mego bólem w ból wspólny, lżejszy – trzeci...

[Dziś, kiedy wciąż daremnie, jak ryba w zdradnej sieci]

Przeżycia osobiste jednostki łączy poeta z ogólnymi rozważaniami o warunkach, w jakich żyją i cierpią całe narody, czy to w carskiej Rosji ([O Rosjo, kraju smutku i cierpienia]), czy w monarchii austro-węgierskiej ([Zgniłe bagnisko wśród krajów Europy]).

Kolejne części tomu *Z wyżyn i nizin* tworzą *Obrazki galicyjskie* i *Żydowskie melodie*. Franko zebrał w nich utwory publikowane wcześniej w periodykach, przeważnie w „Swicie”. Liryk zamienia się teraz w epika i maluje obrazy z życia. Dużo tu ludzkich dramatów i smutku. Bohaterami *Obrazków galicyjskich* są przeważnie chłopcy (*W szynku*, *Mychajło*, *Rozmyślenia nad chłopskim zagonem*), ale także robotnicy nafcjarze (*Maksym Ciunyk*) oraz wiejskie kobiety i dzieci. Do utworów wprowadził autor wiele dialektyzmów, nadając językowi autentyczność.

Również *Żydowskie melodie* przedstawiają obrazki z życia galicyjskiego. Uwagę przyciągał szczególnie poemat *Surka*, napisany w formie monologu tytułowej bohaterki – służącej. Poeta darzy Surkę sympatią za jej wielki macierzyński instynkt.

W obu wydaniach *Z wyżyn i nizin* zamieścił Franko poemat *Pańskie żarty*, napisany w początkach 1887 r., poświęcony pamięci ojca, Jakowa. Utwór ma formę obszernej opowieści chłopca – niegdyś pańszczyźnianego – o przełomowym roku 1848, roku zniesienia pańszczyzny. Poeta opisuje wiernie życie, obyczaje, nastroje w jednej galicyjsko-ukraińskiej wsi w ten szczególny czas, kiedy docierają nowiny o zbliżającej się wolności i kiedy następuje ogłoszenie cesarskiego manifestu, ukazuje wreszcie reakcję na akt uwolnienia: szaloną radość chłopów oraz niechęć dziedzica. Występujące w poemacie osoby to historyczne typy, z jednej strony pop i chłopcy, z drugiej – dziedzic i arendarz, a między nimi komisarz, przedstawiciel austriackiego urzędu. Poeta przedstawia wzajemne odniesienia tych postaci i grup społecznych, ich zachowania, interesy i konflikty. Z wnikliwością maluje sylwetki psychologiczne – popa, dziedzica, który lubił okrutne żarty, oraz

komisarza. Daje wiele pięknych obrazów z życia i obyczajów ludu, jak choćby opis pierwszej wolnej od pańszczyzny Wielkanocy. Zachodzące zmiany opisuje językiem postaci poematu, z chłodnym spokojem realisty, bez włączania się w tok narracji.

Poemat zdobył uznanie krytyki, sympatię i popularność wśród czytelników, toteż w 1893 r. został wydany odrębnie. W krytyce podkreślano, że wieś Franki oraz typy postaci to historyczny obraz całej ukraińskiej społeczności wiejskiej z czasów pańszczyznianych¹³. *Pańskie żarty* uznano za poemat narodowy.

Tom *Z wyżyn i nizin* zamykają *Legendy* – trzy poetyckie utwory: *Śmierć Kaina*, *Pijanica (Pianycia)* oraz *Car i asceta (Car i asket)*.

Poemat *Śmierć Kaina*, napisany białym wierszem, sięga do tematów wiecznych, do filozoficznych rozmyślań nad sensem życia, poznania, nad granicami indywidualizmu i miejscem jednostki w społeczeństwie.

Motyw biblijnego Kaina był w literaturze podejmowany wielokrotnie¹⁴. Franko nawiązuje do postaci Kaina z misterium

¹³ I. Franko, *Pańskie żarty... (Peredmowa)* [w tenże:] *Zibrannia two-riw*, op.cit., t. 2, Kyjiw 1976, s. 7–9; A. Kruszelnyckij, *Iwan Franko (Poezija)*, Kołomyja [1909], s. 87–96; J. Kyryluk, *Wicznij rewolucioner*, op.cit., s. 205–207.

¹⁴ A.I. Skoć, *Frankowa wersija obrazu Kajina w poemi „Smert’ Kajina”* [w:] *Iwan Franko. Statti i materialy*, zb. 8: 1960, s. 95–99; Tenże, *Wichni obrazy w poemach Iwana Franka (Na materialy filozofskich poem „Smert’ Kajina” i „Mojsej”)* [w:] *Iwan Franko i switowa kultura*, kn. 2, Kyjiw 1990, s. 304–307; S.D. Pawlyczko, *Filozofski poematy Iwana Franka „Smert’ Kajina”, „Pochoron”, „Mojsej” i jewropejskij romantyzm* [w:] *Iwan Franko i switowa kultura*, op.cit., kn. 1, s. 214–218.

Byrona, które przetłumaczył na język ukraiński i z własną przedmową wydał w 1879 r. Byronowski bohater tak mocno zafascynował wówczas poetę, że przez dziesięć lat zmagał się z jego przeniesieniem do literatury ukraińskiej. Kain Byrona to samotny buntownik przeciw społecznym i duchowym ograniczeniom jednostki, przeciw wszystkiemu, co uświęcone tradycją, to obrońca swobodnego rozwoju człowieka. Bezsilny, niepokodzony z ludźmi, uciekał w samotne poszukiwanie wiedzy i prawdy. Poszukiwanie, które nie dało mu zadowolenia, bo znajdował „tylko fakty, gołe, martwe fakty”, a oczekiwał odpowiedzi na nurtujące go ludzkie pytania. Byron kończy swą historię zabójstwem Abla, nie z zazdrości czy nienawiści, lecz z protestu przeciw uległości brata.

Warunki, jakie ograniczały działania Byronowskiego Kaina, miały wiele wspólnego z sytuacją w Galicji, w której przychodziło żyć młodemu, poszukującym celu, „chorym na byronizm” i na „światowy smutek”. *Śmierć Kaina* miała na celu uwolnienie bohatera od wahań i wątpliwości poprzez wskazanie mu nowego celu. Franko zaczyna poemat w miejscu, gdzie zakończył misterium Byron. Po zabójstwie brata Kain błąka się latami po świecie, nadal poszukując odpowiedzi na dręczące go pytania. Towarzyszy mu wiernie żona, ale kiedy umiera, Kain zostaje samotnym, nieznajującym ukojenia wędrowcem. Cały świat staje mu się nienawistny.

Franko daje inne niż Byron rozwiązanie wielkiego niepokodzenia jednostki ze światem i konfliktu między życiem a wiedzą. Jego Kain dochodzi z czasem do wniosku, że wiedza nie jest wrogiem życia, że naturalną chęć poznania można wykorzystać dla dobra człowieka i ograniczenia zła, które czyni on z niewiedzy. Wiedza jest dobrem, ale może też być użyta w złych celach. Trzeba więc zbudować taki społeczny

ład, który pozwoli wykorzystać wiedzę dla szczęścia człowieka. To rozwiązanie przynosi Kainowi uspokojenie i odrodzenie. Zrywa więc z samotnością, znajdując sens życia w służeniu innym. Chce pokazać ludziom drogę do szczęścia, nauczyć ich kochać się nawzajem, odwieść od złych czynów. Pragnie zanieść bliźnim tę mądrość, która pomoże im stworzyć nowy raj we własnych sercach. Kiedy jednak schodzi do nich ze swego samotnego wyniesienia, ginie tragicznie od strzały ślepego starca Lamecha. Tragedią Kaina jest to, że nie zdążył swego odkrycia przekazać ludziom. Tragedią ludzi – że z ich ręki ginie ten, który chciał odmienić człowieczy los.

Legenda *Pijanica* ma charakter humorystyczny, łączy patos występujących w niej osób świętych i królów z popoliścią pijanicy. Poeta wykorzystał motyw pijanicy z XVII-wiecznej rosyjskiej opowieści *Słowo o briaźnikie* (*Słowo o pijanicy*), zapożyczając z niej charakterystyczne epizody i osoby. Wprowadził jednak nową postać – sprawiedliwego Noego, który – wzruszony słowami pijaka o miłości do ludzi – wpuścił go do raju, dokąd uprzednio odmawiano mu wstępu. Utwór został poświęcony „wielkiemu pisarzowi rosyjskiej ziemi – Lwu N. Tołstojowi”, którego Franko darzył wielkim uznaniem, poświęcił mu szereg opracowań krytycznych i tłumaczył jego utwory.

Ostatnią z legend, *Car i asceta*, napisał Franko w 1892 r. Jak sam podał, była ona wolną przeróbką pięknego epizodu z sanskryckiej księgi *Markandeja-purana*, przełożonej na niemiecki przez F. Rückerta. W swej legendzie poeta ukazuje przeciwstawne postawy: dobrego władcy oraz okrutnego bramina, który swój ascetyzm i uczucia wiernych wykorzystuje dla własnych ambicji i zdobycia władzy.

Warto wspomnieć, że Franko był znawcą staroindyjskiego

eposu i literatury indyjskiej. Opierając się na niemieckim przekładzie Franza Boppa, przetłumaczył też na ukraiński fragmenty *Mahabharaty* i *Śakuntali*¹⁵.

Tom *Z wyżyn i nizin* to bogactwo tematów, treści, motywów, obrazów i poetyckiej formy. Różnorodność tematyczną zespala i przenika potrzeba postępu, wolności i sprawiedliwości. A szczególnie bliska jest poecie myśl o swoim kraju, czemu dał wyraz we wstępie do drugiego wydania:

Dwadzieścia lat życia i pracy – może nie tak pilnej, nie tak świadomej i skoncentrowanej, jak by należało, to jednak, śmiem powiedzieć, podyktowanej szczerym pragnieniem ogólnego dobra i postępu, szczerą miłością do swego narodu i swego kraju¹⁶.

Tom przyjęty został z szerokim uznaniem. Ahatanhel Krymski wspominał, że zbiorek był przez wielu czytelników przepisywany, wielu uczyło się wierszy na pamięć¹⁷.

Recenzenci o orientacji narodowej i moskalofilskiej przyjęli oba zbiorki *Z wyżyn i nizin* krytycznie i niechętnie, wskazując na agitacyjny charakter wierszy i odmawiając im nawet miana poezji. Po pierwszym wydaniu (1887) zabrał głos Hryhorij Cehłynski, recenzent „Zorii”, który podzielił zbiorek na dwie części: na „wyżyny”, do których zaliczył poemat *Pańskie żarty*, i „niziny”, czyli pozostałe wiersze. Zarzucał z ironią autorowi, że mocno zagęszcza barwy, że wylicza tylko grzechy świata – jak głód i chłód, ciężką pracę, niewolę i pęta,

¹⁵ O. Biłećkyj, *Franko j indijska literatura* [w tenże:] *Zibrannia prac*, *op.cit.*, t. 2, s. 502–520.

¹⁶ I. Franko, *Zibrannia tworiw*, *op.cit.*, t. 1, s. 21.

¹⁷ A. Krymskyj, *Franko Iwan Jakowlewycz* [w:] *Encyklopedycznyj słowar'*, izd. F.A. Brokhauz, I.A. Efron, t. XXXVI (71), S.-Peterburg 1902, s. 474.

krzywdy i podatki, pasożytnictwo panów i bogaczy. A na wszystkie społeczne bolączki ma jeden uniwersalny środek – re... wo... lu... cję! Recenzent skrytykował wiersze *Hymn, Birkut, Pieśni i praca*, cykle *Wiośniarki* i *Dumy proletariusza*¹⁸.

Bardziej obiektywnie, choć także krytycznie, zrecenzował drugie wydanie zbioru (1893) J. Jaworski na łamach moskalfilskiej „Biesiedy”. Uznając talent poetycki Franki, niektóre utwory oceniał pozytywnie, ale zarzucał poecie socjalizm i przewijającą się przez wiersze „czerwoną nić radykalizmu”, co odbiera im wiele z artystycznego dostojenia. Wyrażał też żal, że poeta nie pisze po wielkorusku, czyli po rosyjsku, tylko ukraińskim żargonem¹⁹. Dodajmy, że rosyjska cenzura zabroniła rozpowszechniania zbioru na terenie Cesarstwa z powodu, jak podano, tendencyjnego nasycenia poezji ideami wolności i wzywaniem do zmiany istniejącego ładu²⁰.

Dla ukazania znaczenia zbioru *Z wyżyn i nizin* istotna wydaje się opinia Antona Kruszelnickiego (1878–1937), pisarza i krytyka, który stwierdził:

Na próżno więc szukalibyśmy całej piękności poezji Franki w sztucznie rzeźbionej formie jego poetycznych utworów. Między jego wierszami z tego okresu, zebranymi w poważnej książce *Ze szczytów i nizin*, znajdzie się wiele nawet i takich, w których poeta omal że lekceważy formę swych utworów, kładąc przede wszystkim nacisk na treść. Mimo to jednakże budowa wiersza w poezjach Franki w tym pierwszym dwudziestolecu wielce różnorodna, a forma jego poezji jak na swój czas

¹⁸ „Zoria” 1887, nr 13/14, s. 241, za: I.I. Bass, A.A. Kaspruk, *Iwan Franko, Żyttiewyj i tworczyj szlach*, Kyjiw 1983, s. 212–214.

¹⁹ „Biesieda” 1894, nr 1/2 i 4/5, za: O.I. Kyselow, *Literatura hartu j borot’by. Doslidzenia*, Kyjiw 1972, s. 338–339.

²⁰ *Iwan Franko. Dokumenty i materiały 1856–1965*, Kyjiw 1966, dok. 108.

w galicyjsko-ukraińskiej literaturze najpiękniejsza z poetycznej formy wszystkich poetów ukraińskich, tak pod względem budowy zwrotek, jako też pod względem poetycznych obrazów i figur, przede wszystkim zaś odznacza się ta poezja pięknym językiem²¹.

Główne znaczenie tomu widzi Kruszelnycki nie tyle w formie, co w „pełnej życia, ognistej treści, obejmującej wszystkie przestwory ukraińskiego życia – a zwłaszcza w tym znaczeniu, jakie miała poezja Franki dla współczesnych”. Dla galicyjskich Ukraińców – pisze Kruszelnycki – Franko był pionierem postępu i krzewicielem patriotyzmu opartego na rozumieniu życia swego narodu i niezmordowanej dla niego pracy. Był pośrednikiem między najwybitniejszymi umysłami światowej kultury a swoim społeczeństwem²².

W dwudziestoletnim dorobku poetyckim Franki Kruszelnycki wyróżnia trzy główne rodzaje poezji: poezję społeczną, która jest tendencyjna, pełna współczesnych europejskich haseł politycznych, bogata w realne obrazy z życia ukraińskiego ludu, lecz niepozbawiona chłodnej krytyki społeczeństwa, zaprawionej ironią, zwłaszcza pod adresem inteligencji; drugi rodzaj – to poezja osobista, w której poeta zмага się z ciężarem własnych przeżyć i w tej osobistej wypowiedzi osiąga wyżyny liryki; trzeci – to poezja filozoficzna, która uwidacznia się w poemacie *Śmierć Kaina*, a do pełnego rozkwitu dochodzi później²³. Należy też podkreślić trafność stwierdzenia Ołeksandra Biłeckiego, że w tomie *Z wyżyn i nizin* zostały już

²¹ A. K r u s z e l n y c k y j, *Iwan Franko* [w tenże:] *Szkice z ukraińskiej literatury współczesnej*, Kołomyja 1910, s. 10.

²² Tamże, s. 10–11.

²³ Tamże, s. 11–12; A. K r u s z e l n y c k y j, *Iwan Franko (Poezija)*, *op.cit.*, s. 118–119.

nakreślone wszystkie linie dalszej poetyckiej twórczości Iwana Franki²⁴.

Nurt liryczny poezji znalazł pełny wyraz w zbiorze *Zwiędłe liście. Dramat liryczny* (1896). Składa się on z trzech części; w pierwszej zamieścił autor utwory z lat 1886–1893 przedrukowane z tomu *Z wyżyn i nizin* (1893), w następnych – wiersze napisane w latach 1895–1896.

Utwory liryczne w zbiorze sam autor określił jako „najsu-
biektywniejsze ze wszystkich, jakie pojawiły się u nas [w literaturze ukraińskiej – F.N.] od czasu autobiograficznych wierszy Szewczenki i przy tym najbardziej obiektywne w sposobie odmalowania złożonego ludzkiego uczucia”²⁵. Określenie zbioru mianem „dramat liryczny” znajduje potwierdzenie w układzie wierszy w tomie.

Nastrój melancholii i cierpienia przepełnia zwłaszcza części pierwszą i drugą ([Za co, o piękna pani, tak mocno cię kocham], [Ja już niczego nie pragnę], [Nieprzeniknioną ścianą między nami]), powoli słabnie i wycisza się w końcu części drugiej ([Sypie, sypie, sypie śnieg]), a odżywa ponownie i nasila się w części ostatniej. Część trzecia, najbardziej rozpaczliwa, przynosi rozwiązanie dramatu: ukochana zmarła dla poety, gdyż została żoną innego. Bohater liryczny traci sens istnienia (*Ona umarła...*), a rozczarowanie i zniechęcenie stopniowo przechodzi w nienawiść do życia i miłości. Z rozpacz i bezsilności rodzą się u niego myśli samobójcze, żegna więc to, co kochał najmocniej (*Mateńko moja...*, [Pieśni, ty postrzelona ptaszyno], [Więc żegnaj mi!]), i pragnie wy-

²⁴ O. Biłećkyj, *Poezija Iwana Franka*, *op.cit.*, s. 476.

²⁵ I. Franko, *Ziwjałe hystia* (*Peredne słowo do druhoho wydannia*) [w tenże:] *Zibrannia tworiw*, *op.cit.*, t. 2, s. 120.

zwolić się od cierpienia, „A z ludzkiej natury ani pyłka / Nie chce ze sobą wziąć do wieczności” ([Dusza nieśmiertelna!]). W lirycznym dramacie nie ma konkretnej bohaterki, poeta stworzył bowiem jej uogólniony obraz.

Zbiorek odznacza się subtelną nastrojowością. Poeta wykorzystał różne formy wiersza i różne systemy rymowania. Dla wzbogacenia formy w części drugiej sięga do pieśni ludowej, do jej sposobów wyrażania nastrojów, obrazowania czy też odwoływania się do zjawisk przyrody (*Na ludową nutę*, [Hej ty, mój dąbku, mój kędzierzawy], [Oto jest ta ścieżeczka]).

W obawie przed identyfikowaniem go z „ja” lirycznym, autor przywdział maskę: we wstępie do tomu pisze, że wiersze przedstawiają w poetyckiej formie cudze przeżycia, znajomego samobójcy, którego dziennik przypadkiem trafił w jego ręce.

Zbiorek spotkał się z życzliwym przyjęciem czytelników. Melodyjność i nastrój wierszy były też natchnieniem dla kompozytorów. Muzykę do wielu z nich skomponował Mykoła Łysenko, Anatolij Kos-Anatolski zaś napisał melodię do wiersza [Dziewczynno moja, kruszynko z mieszka].

W drugim, kijowskim wydaniu *Zwiędłych liści* (1911) poeta rozszyfrował w przedmowie mistyfikację, wskazując zarazem na właściwego bohatera lirycznego. Stwierdził także, że krytyka literacka nie zrozumiała intencji i charakteru jego zbioru. Miał tu na myśli zwłaszcza recenzję Wasyla Szczurata (1871–1948), poety i krytyka literackiego, ten bowiem, oceniając w „Zorii” (1896, nr 2) „czystą lirykę” w tomie *Z wyżyn i nizin* (1893), zaliczył do niej „przede wszystkim *Wiośnianki* oraz cykl miłosnych wierszy *Zwiędłe liście*, który można – jak pisał – uważać za przejaw dekadentyzmu w ukraińsko-ruskiej literaturze”. Franko zareagował ostro, gdyż do

kierunku dekadenceckiego w europejskim modernizmie odnosił się negatywnie. Odpowiedział krytykowi, także w „Zorii” (nr 17) polemicznym wierszem *Dekadent*, stwierdzając, że w jego poezji są nuty smutku i bólu, ale też nadziei, woli, radości, a dekadentyzm jest mu obcy.

Po ukazaniu się *Zwiędłych liści* Szczurat napisał obszerną recenzję całości, odnosząc się także do polemicznej reakcji Franki. Wyjaśnił, że w poprzedniej wypowiedzi miał na myśli to, co piękne i zdrowe u dekadentów, Franko zaś wzięła „pochwałę formy wierszy za naganę ich treści”. Faktycznie, stosunek Szczurata do dekadentyzmu był, jak i Franki, krytyczny. Oceniając cały zbiorek, Szczurat pisał:

powtórzę swoją pierwszą wypowiedź: pięknem i oryginalnością wypowiedzi, doborem poetyckich zwrotów, poetycką świeżością te wiersze przewyższają wszystko, co tylko ich autor kiedykolwiek wierszem napisał.

Podkreślając mistrzostwo formy wierszy, krytyk wyraził opinię, że w treści są one poezją pesymizmu²⁶. Co ciekawe, po przeszło stuleciu różnych szkół i opinii w krytyce literackiej, ukraińscy literaturoznawcy uważają *Zwiędłe liście* za zwiastuna modernizmu w ukraińskiej literaturze²⁷.

Należy dodać, że w 2003 r. ukazał się polski pełny przekład *Zwiędłych liści*, wykonany przez współczesną polską poetkę ze Lwowa, Krystynę Angielską.

Tom wierszy *Mój Szmaragd* (1898) był inspirowany popularnymi w dawnej Rusi zbiorami, nazywanymi „szmaragda-

²⁶ W. Szczurat, *Poezycja ziwjałoho lystia w wydu suspilnych zawdacz sztuky (Proczytawszy lirycznu dramu I. Franka „Ziwjałe lystia”)* [w:] *Frankoznawczy studiji*, zb. 1, Drohobycz 2001, s. 190, 201–203.

²⁷ M. Szalała, *Iwan Franko i pyśmennyky „Mołodoji Muzy”* [w:] *Frankoznawczy studiji*, zb. 1, s. 110–111.

mi” lub „ogrodami”. Zawierały one przypowieści, legendy, aforyzmy i praktyczne porady, wybrane z różnych źródeł i ułożone tak, by jako całość stanowiły rodzaj kodeksu chrześcijańskiej moralności i filozofii. Franko wyznał w przedmowie, że od dawna zamierzał przygotować swój zbiór i „błądząc po różnych ścieżkach światowej historii i literatury” zbierał „pojedyncze kamyczki”. Jego „szmaragd” miał być podobny do dawnych, ale chciał nadać mu poetycką formę, napisać językiem współczesnego czytelnika i dobrać ważne dla niego tematy, spojone w całość własnym odczuciem moralnym, stąd tytuł *Mój Szmaragd*. Odczucia poety wynikały także ze zmian ideowych, jakie przechodził, oddalając się od radykalnych poglądów, czemu dał wyraz w przedmowie.

Franko pracował nad zbiorkiem podczas ciężkiej choroby oczu w drugiej połowie 1897 r., pisząc w ciemnym pokoju. Wtedy to powstała większa część wierszy, prostych, pełnych ciepła i filozoficznych przemyśleń. Nawiązują one do starych „szmaragdów”, ale poruszają też problemy współczesne. Ten zamysł podkreśla kompozycja zbiorku: utwory zostały ujęte w cykle, z których pierwszy: *Pokłony*, i dwa ostatnie: *Po wsiach* i *Do Brazylii*, wypełnia poezja na współczesne tematy, cykle środkowe zaś: *Parenetikon*, *Przypowieści* i *Legendy*, prezentują mądrości wieków, zaczerpnięte ze starych źródeł, przy tym układzie jednak nabierające aktualnej wymowy.

Pokłony to liryka osobista, wiążąca się bezpośrednio z wydarzeniami ostatnich lat, ze szkicem *Nieco o samym sobie*, z atmosferą wyborów 1897 r. i z nagonką na pisarza w prasie. Wokół tych tematów krążą rozmyślania poety, gdy toczy dialog z Ukrainą, snuje gorzkie refleksje nad tym, co zrobił, co pozostawi po sobie (*Mówi poeta*). Przyznaje, że kiedyś był pe-

łen zapału i czystej miłości, lecz wcześniej te porywy zmroziła twarda rzeczywistość, a „z drobnych szturchańców zrobiły się rany”. Najbardziej zaś cierpi na myśl, że nie zrobił dla Ukrainy tyle, ile chciałby. Skargi poety przerywa w poetyckiej alegorii Ukraina:

Mój synku, ty byś mniej narzekał,
Sławy bez gorzkich łez nie czekał,
I mniej się żalił na swój los!

Ona wie, że poeta jest jej wiernym synem i pracuje dla jej dobra, więc w sporze z otoczeniem staje po jego stronie i potwierdza to mocnymi słowami:

I cóż za krzywda ci się stała?
Że wokół ciebie powstał hałas:
„Nie lubi Rusi pismak ów!”
Pluń, synku! Ja z dala poznaję
Całą tę patriotyczną zgraję
I wartość ich obłudnych słów.

Mówi Ukraina

W dalszym lirycznym pokłonie dla Ukrainy (*Ważkie jarzmo twoje*) poeta wyznaje, że dla niej gotów jest spełnić nawet „czarę zatrutą, ręką jej podaną”.

Pokłony to gorzkie słowa, skierowane otwarcie, w obliczu majestatu Ukrainy, do przeciwników. Wymowny staje się tu wiersz *Do Siwogłowego*, jako poetycka odpowiedź na artykuł narodowca Juliana Romanczuka²⁸, który zarzucił France brak patriotyzmu. Odpowiedź, zbudowana na zasadzie tezy i antytezy, konfrontuje dwa patriotyzmy:

²⁸ [J. Romanczuk], *Smutna pojava*, „Diło” 1897, nr 97.

Tak, bracie, kochasz Ruś
 Jak swoje posiadłości.
 A ja nie kocham jej
 Z nadmiaru swej miłości.

Franko poddaje również refleksji rozumienie patriotyzmu. W wierszu *Gdyby...* mówi, że czas zmienić dotychczasową postawę. By odbudować Ukrainę, nie wystarcza cierpienie, krew i łzy, potrzeba pracy, gdyż jest tak wiele do zrobienia:

A tu pracy, Matko, wciąż nie dosyć!
 Ugoruje niwa twa rozległa,
 Garstce góry wypadło przynieść
 I trwa – bez podzięk – nieuległa...

W *Pokłonach* umieścił też poeta wiersz polemiczny *Dekadent*, poetycką odpowiedź Wasylowi Szczuratowi.

Następne trzy cykle najbardziej odpowiadają tytułowemu „szmaragdowi”. Pierwszy z nich – *Parentikon* – to liryka dydaktyczna, zwrot do motywów wiecznych, takich jak mądrość, sława, miłość, zło, gniew czy krzywda. Poecie przyświeca chęć ukazywania wzorców bądź sposobów osiągnięcia dobrych przymiotów, a pozbycia się złych. Toteż mamy w wierszach bogactwo sugestywnych obrazów, porównań i refleksji. *Strofy* zaś – krótkie, lakoniczne, przeważnie czterowersowe utwory – zawierają celne filozoficzne pointy.

Kolejny cykl – *Przypowieści* – to także poezja dydaktyczna, jednak różniąca się od utworów parenetycznych formą. Poeta kładzie w nich nacisk na bogaty artystycznie obraz, a sens i pouczenia moralne przekazuje w opisie zdarzeń lub na końcu, w krótkiej ogólnej refleksji. Przypowieści były rozpowszechnionym gatunkiem literatury religijnej Wschodu, zwłaszcza związanej z buddyzmem i judaizmem. Poeta sięga do tej skarbnicy, porusza tematy z życia, ale abstrakcyjne, fi-

lozoficzne, jak wiara, miłość, radość, piękno, przyjaźń, wartość, głupota czy śmierć, a każda z przypowieści jest większym lub mniejszym poematem w mistrzowskiej formie.

Przypowieść o życiu zaczerpnął Franko ze starochrześcijańskiej powieści o Warłaamie i Jozafacie (temat jego pracy doktorskiej), ale była ona oparta na wcześniejszej, staroindyjskiej legendzie o Buddzie. Przypowieść Franki, napisana białym wierszem, zawiera alegoryczne obrazy, przedstawiające życie człowieka: jego słabe ciało podcinają codzienne troski, zewsząd czyhają niebezpieczeństwa, śmierć, zapomnienie. Co mu pozostaje? Gautama Budda mówi, że cudownym środkiem na życie pozostaje czysta braterska miłość i dążenie do ideałów.

Następna – *Przypowieść o miłości*, napisana dystychem, zwarta i lapidarna, poucza, że miłość głośna i obnoszona zwykle kryje pułapki. Z kolei w *Przypowieści o śmierci* poeta znów sięgnął do legendy staroindyjskiej. Przedstawił zwyczaj, wedle którego trębacz przed domem skazańca obwieszczał mu nagle królewski wyrok śmierci. Przypowieść, napisana białym wierszem, w nastroju powagi i sugestywnie, miała uczyć pokory wobec śmierci, która nie omija nikogo.

W cyklu *Legendy*, obejmującym sześć poetyckich utworów, Franko sięgnął do literatury ludowej na tematy biblijno-religijne. Legenda była szeroko rozpowszechnioną formą w XVII i XVIII w., a tematy legendowe u Franki stanowią tworzywo fabularne, pozwalające na przekazanie własnych zasad moralnych.

Ostatnie cykle tomu – *Po wsiach* oraz *Do Brazylii* – aktualnością nawiązują do *Pokłonów*, ukazując wiejską stronę galicyjskiej rzeczywistości. Tematycznie stanowią ciąg dalszy *Obrazków galicyjskich* z tomu *Z wyżyn i nizin*, lecz gdy dotąd poeta przedstawiał wiejską społeczność z zewnątrz, pi-

sząc o stosunkach między wsią a dworem czy państwem, to w cyklu *Po wsiach* ukazuje wewnętrzny, duchowy obraz chłopów. Trafnie podpatruje rysy psychiki, dotyka spraw wiary, wróżb, przesądów, obaw przed żandarmem i powrotem pańszczyzny, stosunku do tradycji ([Na Pogórze niewesołe wioski]). Nie pomija też brutalnych stron życia, jak choćby pogardy dla biednego. Podobnie w cyklu *Do Brazylii*, Franko także uchwycił cechy mentalne emigrujących w ciężkich warunkach wieśniaków, ich niezachwianą nadzieję na poprawę losu i pogoń za marzeniem. Dostrzegał też cierpliwe znoszenie najcięższej doli w przypadku niepowodzenia ([Kiedy usłyszysz, jak nocą, w ciszy], *List z Brazylii* (*Łyst iz Brazyliji*)). Opisy losów ukraińskich emigrantów przypominają obrazy z utworów Marii Konopnickiej i Nikołaja Niekrasowa.

Wiersze *Mojego Szmaragdu*, tak na tematy współczesne, jak i zaczerpnięte ze starych źródeł, przenika głęboka życzliwość do ludzi i potrzeba prawdy. Do rodaków przemawia poeta z sympatią i powagą, czasem zaś z łagodną ironią, jak wyrozumiały pedagog.

W rok po *Moim Szmaragdzie* wydał Franko tom *Poematy* (1899), który zawierał tłumaczenia i przeróbki z dawnej literatury różnych narodów. W przedmowie przypomniał, że dwa poematy należą do najstarszych wytworów ludzkiej twórczości: *Istar* – fragment starobabilońskiej epepei kosmogonicznej, oraz *Satni i Tabubu* – część opowiadania z czasów staroegipskich. Zachowane fragmenty przetłumaczył Franko na podstawie wersji francuskich i niemieckich. Dalsze utwory zbioru zostały oparte na zachodnioeuropejskiej poezji średnio-wiecznej, a są to: *Poemat o białej koszuli* (*Poema pro bitu soroczku*), z osnową zaczerpniętą ze starej chorwackiej pieśni ludowej, oraz *Biedny Henryk* (*Bidnyj Henrich*) – wolny prze-

kład staroniemieckiej opowieści Hartmanna von Aue. Wszystkie utwory ukazują silne charaktery bohaterów, mówią o miłości Astarte, która pokonuje wszelkie przeszkody, o nieokreślonej namiętności carewicza Satni, o wierności małżeńskiej chorwackiej Juliany i o poświęceniu dziewczyny z ludu dla ratowania chorego rycerza Henryka.

W zbiorze tym znajduje się także ważny poemat *Pogrzeb (Pochoron)*, który do dziś jest zagadką dla frankoznawców²⁹. Autor nawiązał tu do dawnej legendy o wielkim grzeszniku, nawracającym się pod wrażeniem wizji swego pogrzebu, legendy łączonej w Hiszpanii z opowiadaniem o życiu Don Juana. W istocie Franko napisał oryginalny poemat wypełniony współczesną treścią, mówiący o problemie wierności narodowi i o karze za zdradę. Bohater – Myron – ma pewne rysy autobiograficzne, takiego bowiem pseudonimu używał Franko, takie imię nosi bohater jego opowiadań o latach dziecięcych.

W poemacie Myron występuje w dwóch planach: zdrajcy i bohatera. Jeden mówi o sobie, że zdradził „lud zakuty”, uległ namowom starca, obcego księcia i w decydującym momencie walki przeszedł do obozu wrogów, rozstrzygając o zwycięstwie. Jednak zdrajca Myron realizował ważny dla swego narodu zamysł. Ujawnienie zdrady następuje na bankiecie, wydanym na cześć zwycięstwa, w którym uczestniczy także Myron. Przemawiają tam zwycięzcy – książę, hrabia i baron, a w ich przemówieniach odbija się pogarda dla pokonanych przeciwników. I tylko generał rębajło, proponując oficjalnie

²⁹ I. Rusnak, *Anatomija dwijnyctwa u poemi Iwana Franka „Pochoron”* [w:] *Frankoznawczy studiji*, zb. 1, s. 34–42; M. Ilnyćkyj, *Iwan Franko j Adam Mickewycz: do problemy wallenrodyzmu*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1999, z. 8/9, s. 58–66.

odznaczenie Myrona za zasługi, prywatnie wyraża mu pogardę jako zdrajcy. W odpowiedzi generałowi Myron wyjawia przyczyny zdrady i swoją wrogość do przedstawicieli panującego narodu, a klęski rodaków nie uważa za daremną. Teraz jego naród ma w poległych męczenników, niezbędnych dla idei odrodzenia.

Wychodzący z bankietu Myron spotyka na ulicy kondukt pogrzebowy, a na cmentarzu rozpoznaje w nieboszczyku samego siebie. Z mowy pożegnalnej wynika, że tłum chowa innego Myrona, wodza, który walczył o wolność i padł z ręki zdrajcy. Żywy Myron, rozpoznany jako zdrajca, zostaje strącony do grobu i żywcem zakopany wraz z nieboszczykiem. Dopiero w epilogu autor wyjaśnia, że przedstawione wcześniej sceny to sen, wizja, a poemat to rezultat jego wątpliwości i bolesnych rozważań.

Przemyślenia autora poematu dotyczą stosunków narodu polskiego i ukraińskiego. Dotyczą także problemów ukraińskich, gdyż to ze strony Ukraińców spotykały Frankę zarzuty zdrady. Autor zastanawia się też nad własną postawą działacza, który pragnie pogodzić idee wyzwolenia społecznego i narodowego. Im bliżej jest celu, tym więcej spotyka przeszkód, tym więcej jest ofiar. Ofiary zaś, jak wynika z poematu, póki są dobrowolne, są usprawiedliwione, ale kiedy decyduje o nich czyjś – choćby wzniosły – zamysł, obciążają przywódcę, a on sam staje się zdrajcą. Brak ideału uważa jednak poeta za grzech.

Niektórzy frankoznawcy dopatrują się związku tych rozważań z artykułem *Poeta zdrady* i z reakcją polskiego społeczeństwa. Osądziwszy surowo Konrada, Franko równie surowo osądza i karze Myrona.

Piątym zbiorkiem poetyckim Franki był tom *Z dni smutku* (1900), który przyniósł nowe wiersze liryczne i dwa poema-

ty. Utwory te powstały w czasie konfliktu ze społecznością ukraińską po głośnym wyznaniu *Nieco o sobie samym* oraz ze społeczeństwem polskim po artykule *Poeta zdrady*. Dawała znać o sobie także nasilająca się choroba. Wiersze przepełniają pełne kontrastów nastroje, dochodzą do głosu refleksje nad życiem i dorobkiem.

Liryki zostały ułożone w trzy cykle: *Z dni smutku*, *Wspominki* i *W plenerze*. Cykl *Z dni smutku* jest w swojej tonacji bliski *Zwiędłym liściom*, przeważa w nim subtelna liryka osobista. Na ogólny nastrój nakładają się wspomnienia dawnej miłości ([Nie mogę zapomnieć]). Mimo upływu czasu poeta nie może się uwolnić od obrazu ukochanej:

Gdzie zechcę pójść, czego się jąć,
Twój cień podąża ze mną
I każdy śmiech, niewinny grzech
Smugą przytłacza ciemną.
[Gdzie zechcę pójść, czego się jąć]

Melancholię pogłębia jesienna pogoda. Myśli poety rwą się do lotu, ale „wola zda się rozbita” – ogarnia go bezsilność i zniechęcenie ([Beziło! Jakież taisy w sobie męki]). Obawia się, że nie dośpiewa pieśni, stoi już w zenicie, choć nie osiągnął pełnego rozmachu twórczego ([Niedługo dotąd żyłem]). Ale chce żyć, chce zapanować nad swoim „ja” i nie poddawać się przygnębieniu.

Od medytacji osobistych przechodzi Franko do spraw ogólniejszych. W wierszu *I znów refleksje* (*I znow refleksiji*) porusza problemy nowych kierunków w literaturze europejskiej, na które otwierała się także literatura ukraińska. Jego obawy budzi program „czystego piękna”, zakładający unikanie w twórczości spraw społecznych. Sam uważa, że jedynie praca dla społeczeństwa może godnie wypełnić życie człowieka,

praca wprawdzie „długa, uciążliwa, ale płodna”. Ma jednak świadomość, że trzeba wyrzec się iluzji, jak też nadziei na swobodniejszy oddech, uśmiech fortuny i ludzkie szczęście ([Już pokój dałem snom]). Przykuty do swej taczki, mówi: „Wiem, że nie zrobię nic, żeby mi było lżej”. Ale najtrudniej pogodzić się z tym, że mimo wysiłku, rezultaty są wciąż małe:

Gdzie spojrzę, tam króluje nieład stary,
Człek tyrał dzień i noc, pociechy z tego mało,
Innym dawałem wzór, lecz w końcu nie zostało
We własnym sercu mym zapału ani wiary.

Ta smutna refleksja nad życiem, pracą oraz ideałami, którym służył, jest momentem zwątpienia. Zarazem uświadamia kontrast między siłą i wiarą, z jaką poeta przemawiał w *Kamieniarzach*, a chwilą obecną. Uwydatnia różnicę między poezją z czasu *Z wyżyn i nizin* a strofami *Z dni smutku*.

Smutkiem owiane są także wiersze kolejnego cyklu *Wspominki*. Ogólny ich wydźwięk oddaje już początkowy sonet [Odkąd pamiętam pierwszych zmagania dni], gdzie wspominając młode trudne lata, poeta mówi:

Z ręką na sercu muszę wyznać śmieie:
Za niczym tęsknić nie przychodzi mi,
Bo szczęścia tam nie było, przyjaciele.

Pragnie jednak rozwinąć jeszcze skrzydła, znaleźć dość siły, by ożywić wspomnienia. W pięknej formie sonetów i tercyn maluje obrazy – pierwszej miłości, pierwszych porażek życiowych w mieście i powrotu na wieś, maleńkiego chutoru otoczonego polami i ścianą lasu z rodzinną chłopską chatą, ojcowskiej kuźni, pańskiego dworu, odtwarza sceny z wiejskiego galicyjskiego życia. Przypomina sobie, że najbardziej lękał się spotkań z ludźmi, czując swą bezsilność wobec ich problemów

([Trwoga mnie wobec braci ogarniała]). A wyciszenia bólu i złagodzenia goryczy poszukiwał na odludziu, wśród dębów i chojarów ([Bądź pozdrowiony lesie – dobry druhu]).

Cykl *W plenerze* to pełne zadumy opisy przyrody, która harmonizuje z nastrojem poety, z losem człowieka. Jesienny krajobraz, słońce, cisza, przejrzyste powietrze, cicha noc nad miastem działają uzdrawiająco, koją ludzkie cierpienie, dodają sił i budzą nowe nadzieje. Odżywa także poeta, czemu daje wyraz w alegorycznych obrazach: słońce zagładnęło przez okno i spłoszyło nieodstępną, złą marę smutku ([Po kobiercu purpurowym]), wraca chęć życia:

Znowu czuję – jam nie stary,
w rękach, w duszy wiele sił!
Zmierzymy się jeszcze, dolo –
nie zdusisz, będę się bił!

W drugiej części *Z dni smutku* zamieścił Franko dwa poematy: filozoficzny – *Iwan Wyszenski (Iwan Wyszenskýj)* oraz historyczny *Na Świętojurskiej górze (Na Swiatojurśkij hori)*. O Wyszenskim, pisarzu religijnym i obrońcy prawosławia, Franko napisał monografię i artykuły. W poemacie, pisany białym wierszem, Wyszenski występuje jako mnich. Zmęczony długą pracą i walką, chce resztę życia spędzić w klasztorze na górze Athos na modłach i w ascezie. Świat zewnętrzny przypomina jednak o sobie przez życie przyrody – płatki wiśni, które wiatr przywiał do celi budzą myśli o dalekiej Ukrainie. O dawnym życiu przypominają też kozaccy posłańcy, którzy proszą świętobliwego męża, by wrócił i pomógł słowem narodowi w walce o prawdę i wolność. Wyszenski staje więc przed dramatycznym wyborem: dobro własne czy ogólne? Po wahaniach zwycięża w nim poczucie obowiązku wobec rodaków i miłość do kraju. W rozważaniach nad warto-

ścią życia, dobrem jednostki i ogółu poeta podkreśla przewagę pierwiastka społecznego. W opinii krytyki jest to jeden z piękniejszych utworów Franki.

Poemat *Na Świętojurskiej górze*, z podtytułem *Dnia 30 października 1655 r.*, przedstawia dzień, w którym Bohdan Chmielnicki przyjmował we Lwowie posłów króla Jana Kazimierza. W dziejach Rzeczypospolitej był to czas „potopu” – wojny ze Szwecją oraz konfliktu z Rosją i sprzymierzonym z nią Chmielnickim. Wojska rosyjskie i kozackie dowodzone przez Wasyla Buturlina i Chmielnickiego podeszły pod Lwów. Wówczas na górze Świętojurskiej odbyło się spotkanie Chmielnickiego z królewskimi posłami, przybywającymi z propozycją ugody. W poemacie Chmielnicki gości posłów, ale na listy króla opowiada bajkę o gospodarzu i o wężu, która obrazuje historię stosunków Polski i Ukrainy. Stwierdza też, że wzajemne krzywdy są już zbyt wielkie i lepiej żyć oddzielnie. Franko wkłada w usta Chmielnickiego hasło: „Rozdzielmy się jak należy: wam niech będzie wasza Polska, Ukrainę nam zostawcie”. A gdy minie lat sto czy dwieście, rany się zagoją i przyjdzie czas „zgodnych działań, wspólnych zmaganiań i sąsiedzkiej przyjaźni”. Znaczenie tej odpowiedzi zostało w utworze podkreślone ścisłą datą historyczną i formą – długim monologiem hetmana, w którym przejawia niezależność, dowcip, mądrość i stanowczość. W historycznym kostiumie poemat dawał odpowiedź Franki na aktualne pytania.

W 1905 r. poeta napisał i wydał jedno z najwybitniejszych dzieł, poemat *Mojżesz*. Będziemy o nim mówić nieco dalej. Wcześniej przedstawimy tom poezji *Semper tiro* (1906), który zawierał utwory z ostatnich sześciu lat.

Ogólny ton *Semper tiro* odbiega zdecydowanie od tonu *Z dni smutku*. Gości w nim spokój, pogodny nastrój, zabarwio-

ny humorem, a czasem ironią. Poeta przemawia do czytelnika jako doświadczony, życzliwy przyjaciel. Zbiorek zawiera w większości wiersze liryczne.

Wiele miejsca w tomie zajmują rozważania o sztuce. Franko poddaje refleksji rozumienie sztuki, rolę twórcy, źródła inspiracji i miejsce sztuki w życiu. Wypowiada tu swoje sądy o poezji, nawiązując do ówczesnych sporów estetycznych w literaturze europejskiej, dotyczących modernizmu, a zwłaszcza dwóch jego kierunków – dekadentyzmu i symbolizmu, które w krytyce literackiej budziły żywe i skrajne reakcje. Oddziaływanie młodej poezji francuskiej na literatury europejskie było niezwykle żywotne. Zapanowała swego rodzaju moda na modernizm, a na przełomie wieków powstały w wielu krajach grupy jego zwolenników: Młoda Belgia, Młode Niemcy, Młoda Skandynawia, Młode Czechy, Młoda Polska. W Galicji grupa ukraińskich pisarzy tworzyła właśnie Młodą Muzę.

Franko żywo interesował się poezją modernistów, śledził krytykę, choć głos w dyskusjach zabierał rzadko. Wypowiadając się o modernizmie, doceniał wielki impuls, jaki nadał on rozwojowi literatury, mistrzostwo formalne, wyzwolenie autorskiej osobowości, ale dostrzegał w utworach brak przewodniej idei i ucieczkę od tematyki społecznej. Stąd negatywnie odnosił się do dekadentów i symbolistów. Warto przypomnieć gniewną reakcję Franki na ocenę cyklu *Zwiędłe liście* jako przejawu dekadentyzmu i polemikę ze Szczuratem. U dekadentów krytycznie oceniał nastrojowość, która wyrażała się w nadmiernym indywidualizmie, zagłębianiu się we własne „ja”, w hedonizmie i poczuciu bezsilności, co – jego zdaniem – prowadzi do zawężenia zainteresowań, pesymizmu i zrywania więzi społecznych. Podkreślał sztuczność stylu, kiedy w pięknej formie wyrażano banalne treści. Podobnie

krytycznie postrzegał symbolistów i podawał w wątpliwość ich nowatorstwo. Z ironią traktował teorię „sztuki dla sztuki” i sztuczną pozę „proroków” nowej epoki³⁰.

Z pozycji uznanego i doświadczonego pisarza Franko chciał wpływać na młodych literatów ukraińskich i przestrzegać ich przed kierunkami, których sam nie akceptował. Zastrzeżeniom dał wyraz w polemicznym, dedykowanym zwolennikowi modernizmu, poemacie *Leśna idylla*, gdzie zarazem przedstawił pogląd na poezję i jej społeczną rolę. Obszerna *Dedykacja* poecie Mykole Woronemu z listopada 1900 r. została opublikowana w 1903 r.³¹ Zamieszczona znowu w *Semper tiro* (1906) podkreślała aktualność problemu.

Franko odnosi się do stanowiska Woronego, oczekującego od poetów wierszy bez problemów społecznych, bez polemik, cierpień i bojowych haseł, za to beztroskich, dobotych z głębi serca tak, by czytelnik mógł w nich znaleźć przyjemność i wytchnienie. Z ironią traktuje oczekiwania, by poeci spowili nas „różowych, cikliwych słów tumanem, / Mistycznych wizji oceanem [...], By nam śpiewali dla zabawy!” On bowiem rozumie poezję jako pasję, ogień, walkę oraz żmudne poszukiwanie treści i środków wyrazu. Ważną rolę wyznacza w tym procesie twórcy, jego wrażliwości na wszelkie przejawy życia, gdyż dopiero ogień w duszy poety i talent, z jakim przeżycia ubiera w słowa, znajdują uznanie czytelnika. Uważa, że od poetów należy wymagać szczerości, mówienia

³⁰ O. B a h a n, *Iwan Franko i Wasyl Szczurat jak interpretatory modernizmu (Do istoriji widomoji dyskusiji)* [w:] *Frankoznawczy studiji*, zb. 1, s. 154–161; I. C h u d z e j, *Francużkyj symbolizm w ocinci Iwana Franka* [w:] *Frankoznawczy studiji*, zb. 3: 2005, s. 311–316.

³¹ „Literaturno-naukowyj wistnyk” 1903, t. 21, kn. 1. Poeta opublikował tu tylko *Dedykację* i *Prolog* poematu.

o tym tylko, co każdy głęboko przeżył. Kończy *Dedykację* pięknym, mocnym akcentem:

Słowa – to plewy,
Ale ogień w odzieniu słowa –
Moc nieśmiertelna czarodzieja,
Prawdziwa iskra Prometeja.

Leśna idylla poza *Dedykacją* zawierała jeszcze *Prolog* i dwie pieśni, których bohaterem uczynił Franko młodego artystę dekadenta obdarzonego typowymi, negatywnymi cechami. Zapowiedziany przez autora w drugiej pieśni ciąg dalszy poematu nie powstał.

Z czasem poglądy Franki na literaturę modernistyczną uległy ewolucji, co wiązało się także z jego odejściem od estetyki pozytywizmu. Oleh Bahan uważa, że zmiana tonu nastąpiła od 1898 r.; Franko zwracał odąd większą uwagę na poetyckie poszukiwania modernizmu i opowiadał się za psychologizmem w literaturze. Nadal odrzucał jednak literackie skłonności do destrukcji, cynizmu i burzenia przyjętych zasad moralnych czy społecznych. W modernizmie najbardziej odpowiadały mu neoromantyzm i neoklasycyzm³².

Przemyślenia na temat sztuki przedstawia Franko w tytułowym wierszu *Semper tiro*. Sztuce wyznacza tu rolę bogini, przed którą twórca, jak poddany, składa ofiarnie swój trud i życie. Zwodnicza Muza rozpala marzenia poety, by stał się jej panem, mistrzem tonów i włodarzem serc. Jednak doświadczenie poucza, że poeta powinien służyć sztuce nie dla sławy, lecz dlatego, że ma wiele do powiedzenia. Służyć zaś ma skromnie, doskonalić poetyckie rzemiosło i pamiętać, że

³² O. B a h a n, *Iwan Franko i Wasyl Szczurat jak interpretatory modernizmu*, *op.cit.*, s. 163–165.

w królestwie sztuki jest zawsze uczniem (*semper tiro*). Młodych, zwolenników nowych prądów, przestrzega:

W dumę nie wbijaj się, o młoda liro!
Gdy w duszy swojej czujesz pieśni roje,
Bogini służ i na bogate stroje
Nie zmieniaj nigdy skromnej sukni swojej...
Niech śpiew twój będzie jako wonna mirra
Na uczcie życia, wśród życiowych wojen –
I jedno wiedz: *poeta semper tiro*.

W następnych wierszach otwierających tom Franko ujawnia osobisty stosunek do poezji. W sonecie *Błogosławionaś...* wyśpiewuje hymn na jej cześć, jest dla niego „i słońcem i życiem”, choć skropiona łzami i poczęta w męce. Podkreśla królewską moc poezji i wyznacza jej twórczą rolę w życiu ludzi. Z kolei w wierszu *Do mojego czytelnika* autor wyraża nadzieję, że ten znajdzie w jego poezji choć jedną myśl, jedno słowo, które zdoła zapalić i porwać serce. Będzie to dla poety największa nagroda. Do rozważań o poezji i jej zadaniach wraca jeszcze Franko w ostatnim cyklu tomu, *Z księgi Kaaf*.

W *Semper tiro* znalazł się również utwór *Konkwistadorzy*, przemawiający wolą działania i niezłomną wiarą w zwycięstwo bojowników o postęp, wolność i nowe życie. Wiersz przypomina swą siłą napisanych przed dwudziestu pięciu laty *Kamieniarzy*, choć oba różni nie tylko czas, ale i nastrój. Kamieniarze kruszyli skałę, by zbudować drogę dla postępu, a szczęście miało przyjść po ich spróchniałych kościach. Konkwistadorzy, płynąc długo po burzliwych falach, widzą już zaciszną zatokę, są bliscy celu i łączą z nim nadzieję na własne szczęście. Na znak, że nie ma odwrotu, przywódca każe zniszczyć okręty. Wszyscy mają świadomość, że:

Do odważnych świat należy,
 Więc do diabła nędzny strach!
 Tutaj krew i trud zdobędą
 Śniącej się ojczyzny gmach!

Dalsze wiersze ujął poeta w cykle: *Nowe powiastki*, *Na stare tematy* i *Z księgi Kaaf*. Obok nich zamieścił w tomie poematy: omówioną wyżej *Leśną idyllę* oraz drugi – *Sąd ostateczny* (*Strasznyj sud*).

Na cykl *Nowe powiastki* składają się wiersze, w których układ zdarzeń czy postacie potraktowane są z dystansem i lekką ironią, fabuła bowiem jest tylko pretekstem do zasadniczej myśli, ukrytej w podtekście – politycznym, psychologicznym lub obyczajowym. Do powiastek „politycznych” należy *Współczesna bajeczka* o powodzi, której powtarzający się zwrot: „Nie trać, kumie, sił na próżno, / Idźże sobie na dno!” ma jakoby wyrażać stosunek Polaka do Ukraińca. W inny nastrój wprowadza pogodna powiastka *Coś dziwnego*, obrazująca z wyrozumiałym uśmieszkiem niepokoję dorastającej dziewczyny:

Mamo, cóż to, nie wiem dalej,
 Czy to motyl, czy ptaszyna,
 Czy rumiany to chłopczyna
 Wciąż mi usnąć nie pozwala?...

Odmienny charakter i styl wypowiedzi ma cykl *Na stare tematy*, gdzie poeta mówi poważnie o sprawach narodowych i społecznych. Temat każdego z dwunastu wierszy wyznacza motto zaczerpnięte ze *Słowa o wyprawie Igora* lub z *Biblii*. Na czołowe miejsce wysuwa Franko jednostkę szlachetną i silną. Chociaż wzięte z psalmu motto mówi: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie na sąd nieuczciwych”, poeta przeciwstawia mu „męża”, co idzie na sąd złych ludzi i ma odwagę głosić prawdę, a w czas, gdy głuchnie sumienie, on właśnie „gromadę

dzikim swym okrzykiem budzi”. I mimo przeciwności „stoi jak dąb, wysoki pośród grzmotów”, mając za sobą uczestników długiej walki o prawdę i moralny postęp ([Szcześliwy mąż, co na złych ludzi sądzie]).

Tematem wierszy opatrzonych mottem ze *Słowa o wyprawie Igora* są losy Ukrainy przywoływane z myślą o budzeniu patriotyzmu: [Krzyk wśród północy dźwięczy nieustannie], [I wciąż się nam śnią] ([I dosy nam snyt'sia]), [Gdzież to nie lały się łzy wasze]. Z kolei w wierszu *Niewolniczy lament*, opatrzonym mottem z psalmu: „U rzek babilońskich siedzieliśmy i płakaliśmy...”, poeta protestuje przeciw zaszczepianej od dziecka niewolniczej pokorze i duchowemu zniewoleniu ludu.

Rozwijanie języka i literatury było jedną z form walki Ukraińców o utrzymanie własnej tożsamości, co kwestionowali moskalofile. Antin Petruszewicz, znany historyk i etnograf, podważał sens tworzenia literatury w „ukraińskim dialekcie”. Franko odpowiedział mu polemicznym wierszem *Do Antoszka P.*, sprowadzając spór do pytania, czy ów dialekt służy narodowi jako język:

Byle był swój – my go natchniemy
Duchem, co moc z miłością splata,
Ślad jego trwale zapiszemy,
Pośród języków innych świata.

W ostatnim cyklu – *Z księgi Kaaf* – poeta obdarza rodaków przemyśleniami, jakby pękiem listków magicznej rośliny kaaf. Ich sok, według legendy, ma właściwości odradzające, niszczy w ludziach złość, pogardę i zajadłość, a przywraca śmiałość i radość życia. Rolę duchowego odnowiciela wyznacza autor właśnie poecie, który winien być „dla ludzi nie sędzią, a przyjacielem, zwierciadłem i odnową”.

W wierszu [Poeto, wiedz na swej życiowej drodze] ([Po-

ete, tiam na szlachu žyttiewomu]) autor w ulubionej formie tercyny zawarł syntezę własnego doświadczenia, życiowej mądrości i miłości do sztuki. Uważa, że misją poety jest strzec i pielęgnować szlachetne cechy – prawość, dobroć i prostotę – i rozumieć, że wszystko, czego nie da mu świat, znajdzie w piękniejszym wymiarze – we własnej duszy. Nagrodą i radością jest jego twórcza siła.

Dalsze wiersze, owe „listki rośliny kaaf”, mówią o potrzebie humanistycznego stosunku do ludzi, do jednostki:

Człowiekiem bądź, i niech twoje przymioty
Płyną z krynicy najczystszej miłości,
Której nie mać zachłanność ni pycha.

Franko sądzi jednak, że nie wszystkich trzeba kochać, a na fałsz i zdradę należy mieć „solidny drag” i nie pozwolić, „by się bratu krzywda działa” ([Człowiekiem bądź, i niech twoje przymioty]). Spokojną, choć gorzką refleksję budzi w nim stosunek społeczeństwa do wybitnej jednostki, która dzięki pracy wyrosła nad przeciętność ([Chcesz imponować, chcesz być szanowany]). Poeta przestrzega, by nie liczyć wówczas na łaskę pańską:

Bo łaska pańska jak ten śnieg na stepie –
Wiatr ją rozmiecie a wyliże słońce.

Równie trzeźwo i z goryczą patrzy na wdzięczność ludu:

Nie myśl, że cieszysz go myślą podniosłą,
On się przyziemnej domyślności trzyma.
Nie wierz, że lud spis twych zasług przeczyta
I dla nich drobne przewiny wybaczy.

W kolejnych wierszach Franko podjął też temat konwencjonalnej moralności, ukazując dwa przeciwstawne typy: dziew-

czyny „uczciwej” i dziewczyny „upadłej”. Jakby na przekór zakłamaney moralności, portret tej drugiej namalował ciepłymi barwami, podkreślając siłę i prawa natury (*FR.* [O dziewczę moje! mój drogi kamieniu]).

Cykl *Z księgi Kaaf* zamyka wiersz [O, gdybyś wiedział, co znaczy jedno słowo]. Znając twórczą i kojącą moc słowa, poeta wie również, jak słowo rani, jak słowo pogardy zatruwa duszę. Zwraca się więc do innych poetów i do czytelnika, by siali serdeczne słowo pociechy „jak ciepłą rosę na dżdżu spragnione niwy”.

Tom *Semper tiro* spotkał się z uznaniem krytyki, która podkreślała różnorodność tematyczną oraz harmonię między treścią i formą utworów.

Prawie w każdym tomie, obok wierszy, zamieszczał Franko poematy. Miał do nich upodobanie, jako do formy swobodnej wypowiedzi, rozwijał w nich idee i tematy, które poruszał w wierszach. Pisał poematy satyryczne, jak *Botokudy*, *Sąd ostateczny* (*Strasznyj sud*), historyczne – *Na Świętojurskiej górze* (*Na Swiatojurskij hori*), filozoficzne – *Śmierć Kaina*, *Iwan Wyszenski* (*Iwan Wyszeńskij*), *Pogrzeb* (*Pochoron*) czy *Mojżesz*. Inną grupę stanowią legendy, ważne dla zrozumienia filozoficznych i etycznych przekonań poety. Z myślą o młodych czytelnikach powstały poematy: *Kowal Bassim*, *Satni i Tabubu*, *Abu-Kasymowe pantofle* (*Abu-Kasymowi kapci*), będące przeróbkami bajek wschodnich, jak i cieszący się wielką popularnością *Lis Mykita* (*Łys Mykyta*).

Do najwybitniejszych z poematów Franki należy *Mojżesz* (1905), oparty na tematach i symbolice biblijnej. Poeta przedstawił Mojżesza – proroka, odtrąconego przez swój naród. U kresu wędrówki zmęczony lud, podburzany przez przeciwników Mojżesza, traci w niego wiarę. Był to oryginalny po-

mysł poety. W przedmowie do polskiego tłumaczenia Franko napisał:

W moim poemacie, który podaję tutaj polskiej publiczności w przekładzie p. Włodzimierza Kobryna, opracowałem tylko ten ostatni temat i przedstawiłem Mojżesza w głębokiej starości, u schyłku wieku, gdy on już bliski Ziemi Obiecanej na próżno usiłuje skłonić swój lud do wejścia w tę ziemię, i nareszcie uchodzi od niego, żeby choć sam doszedł jej granicy³³.

Poeta opisuje dalszą samotną wędrówkę Mojżesza, dręczące go wątpliwości – czy dobrze służył narodowi, czy nie zawiodło go prorocze natchnienie, czy Jahwe dotrzyma obietnic? Z góry Nebo Mojżesz ogląda Ziemię Obiecaną, jednak nie przekroczy jej granicy, ukarany przez Jahwe za wątpliwości. Wyczerpany fizycznie i duchowo umiera. Jego śmierć wywołuje przebudzenie u Izraelitów, wybierają nowego przywódcę, który poprowadzi ich dalej drogą wskazaną przez proroka. Umiera człowiek, ale zwycięża jego idea.

Poemat ma znaczenie symboliczne. *Prolog* wskazuje, że poeta mówi o ciernistej drodze do wolności narodu ukraińskiego. Niepewna przyszłość jest źródłem jego trosk i obaw:

Czyliż daremnie tyle serc gorzało
Z dawna najświętszą do ciebie miłością,
Tobie oddając duszę swą i ciało?

Sam pragnie znaleźć słowo, stworzyć pieśń, która obudzi, wyzwoli ducha i wolę narodu, by nie zatrzymał się na drodze do wolności. Nie wątpi, że ona nadejdzie:

Lecz przyjdzie czas, zabłyśniesz ty światłami
Skrzącymi w kole wolnych społeczności.

³³ I. Franko, *Mojżesz. Poemat*, tłumaczył z ukraińskiego przy współudziale autora W. Kobryn, Lwów 1913, s. IV.

Przez dramat Mojżesza poeta rozważa odwieczny problem przywódcy i narodu, stosunku wybitnej jednostki do społeczeństwa oraz jej rozterki. Rozgrywa także swój własny dramat, relacje z otoczeniem, niezrozumienie, a także zmagania z samym sobą.

Poemat obejmuje dwadzieścia pieśni. Początkowe są bardziej epickie, z opisami przyrody, życia Hebrajczyków na pustyni, z piękną *Przypowieścią o cierniowym krzewie*. Dalej pieśni stają się coraz bardziej dramatyczne. Wyrazista postać Mojżesza, kontrasty nastrojów oraz podniosły styl wypowiedzi nadają poematowi przejmującą siłę wyrazu. Zdobył on sobie ogólne uznanie czytelników, krytyków i historyków literatury, wzbogacił również literaturę światową³⁴. W poetyckim dorobku Franki *Semper tiro* i *Mojżesz* to dzieła najwyższego wlotu twórczego.

Po wielu latach, w 1911 r. ukazał się kolejny tom poezji Franki *Dawne i nowe*. Było to drugie wydanie *Mojego Szmaragdu*, poszerzone o wiersze publikowane w czasopismach oraz o nowe utwory. Obszernie uzupełnione zostały cykle *Parenetikon* oraz *Przypowieści* i *Legendy*. Sam poeta pisze we wstępie, że znacząca część zbioru „tak samo jak i *Mój Szmaragd*, ma na celu popularyzację bogatej skarbnicy poezji i życiowej mądrości, która mieści się w naszym starym piśmiennictwie, dotąd tak mało znanym...”³⁵ Również do cykli współczesnych – *Pokłony*, *Po wsiach* i *Do Brazylii* – poeta dodał

³⁴ A.I. Skoć, *Wiczni obrazy w poemach Iwana Franka*, op.cit., s. 304–307; A. Mankiewicz, *Symbolika biblijna w poemacie Iwana Franki „Mojżesz”*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 2001, z. 11/12, s. 257–267.

³⁵ I. Franko, *Iz zbirky Dawne i nowe (Perednie słowo)* [w tenże:] *Zibrannia tworiw*, t. 3, Kyjiw 1976, s. 185–186.

dwa nowe: *Tematy dnia* oraz *Hymny i parodie*, ukazujące w satyrycznym ujęciu wydarzenia z życia Galicji.

W *Tematach dnia* dochodzą znów do głosu sprawy młodej literatury ukraińskiej. Obrazem sporów estetycznych jest wiersz polemiczny *O. Lunatykowi*, gdzie Franko daje ostrą odpowiedź autorowi wierszy satyrycznych o nim, Ostapowi Łuckiemu, a jednocześnie odnosi się do modernistów z Młodej Muzy, pisząc z nutą ironii:

Racja, synku: jam nie geniusz...
 Ach, gdybym tak był geniuszem!
 Czarem słów z tych neurastenii
 Wyrwałbym wnet wasze dusze
 [...]
 Ja bym dusze w was odrodził,
 Poprowadził was na szczyty,
 Czyniąc mężów ponad podziw –
 I z małą, jak ty, pospolitych!

W tym samym cyklu zamieścił Franko po raz pierwszy *Wolne wiersze (Wilni wirsz)*, napisane w 1906 r., parodiujące pretensjonalność i ubóstwo myśli w poezji dekadencej.

W krytyce literackiej przyjęło się uważać, że stosunek Franki do pisarzy Młodej Muzy był niechętny. Ustalenia współczesne idą jednak w innym kierunku. Jarosław Hryckowian, który podjął próbę rewizji dotychczasowych skrajnych ocen ugrupowania, mówi o przyjaznych kontaktach Iwana Franki z członkami grupy, o spotkaniach w lwowskiej kawiarni „Monopol”, gdzie odbywały się zacięte dyskusje na temat sztuki i jej zadań. To tam młodzi czytali swoje utwory i polemizowali z „ukraińskim Mojżeszem”. Według wspomnień Petra Karmańskiego, Franko chętnie dyskutował przy jednym stole z „wiele obiecującymi paniczami”, krytykował ich literackie smaki i poglądy,

obawiając się, że sprowadzą one młodych z drogi, jaką im wskazywał. Dyskusje te miały duży wpływ na rozwój ukraińskiego modernizmu galicyjskiego³⁶. Także Oleh Bahan stwierdza:

Co do polemiki I. Franki z pisarzami „młodomuzowcami”, wokół czego urósł w naszym literaturoznawstwie cały mit o „nieprzyjmowaniu przez Iwana Frankę modernizmu”, to zauważmy, że I. Franko ganił w ich twórczości nie sam modernizm, a w t ó r n o ś ć, ten brak smaku, to nastawienie na niskie artystycznie naśladowanie europejskich wzorców, gdy oni tak zawzięcie i po mentorsku zaczęli pouczać pisarzy ukraińskich, jakoby „głęboko prowincjonalnych i zacofanych”³⁷.

Podobnie Mychajło Szałata pisze, że Franko „krytykował modernistów nie za to, że wnoszą nowe, a za to, co w ich twórczości słabe”, w związku z czym – uważa autor – nie ma podstaw, by nadal mówić o przeciwstawnych poglądach Franki i pisarzy Młodej Muzy³⁸.

Ostatni tomik wierszy, wydany za życia Franki, nosił tytuł *Z lat mojej młodości* (1914). Poeta przygotował go z myślą o 40-leciu pracy literackiej, a wypełnił wierszami z wczesnego okresu twórczości (1874–1878), publikowanymi w studenckim „Druhu”, miesięczniku „Hromadskij druh” i tomiku *Ballady i opowieści*. Chciał przypomnieć początki swojej poetyckiej twórczości, na ogół mało znane. Wiersze, pisane przeważnie *jazyczijem*, poddał teraz gruntownej redakcji językowej.

Tomik otwierał sonet *Pieśń ludowa*, pierwszy drukowany

³⁶ J. H r y c k o w i a n, *Do pytań pro „Mołodu muzy”*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1989, z. 1, s. 169–184.

³⁷ O. B a h a n, *Iwan Franko i Wasyl Szczurat jak interpretatory modernizmu*, *op.cit.*, s. 168.

³⁸ M. S z a ł a t a, *Iwan Franko i pyśmennyky „Mołodoji Muzy”* [w:] *Frankoznawczy studiji*, zb. 1, s. 108–127.

wiersz Franki. Do utworów już publikowanych dodał poeta nowe, napisane w 1876 r., lecz dotąd niedrukowane: *Działalność*, *Patriotyzm*, *Zgodność* (*Dijalnist'*, *Patriotyzm*, *Zhidlywist*), które ujął w cykl *Nasze cnoty* (*Nasze czesnoty*). Wiersze mają charakter satyryczny, ukazują, jak szlachetne cnoty są w życiu społecznym rozumiane i realizowane. Ukraińskiej inteligencji zarzucał w nich beczynność, brak zainteresowania życiem społecznym, klerykalizm i poprzestawanie na głoszeniu haseł zgody narodowej. Szczególnie prześmiewczo przedstawił moskalofilów. Postawom krytykowanym poeta przeciwstawił działania radykalne, propagowane w wierszach *Towarzyszom więziennym* i *Niewolnicy* (*Newilnyki*), które także włączył do tomu.

Tom *Z lat mojej młodości* zamyka sonet *Nauka* (1878), również publikowany po raz pierwszy. Właśnie z nauką wiąże poeta nadzieje na postęp społeczny, gdyż niezależnie od zagrożeń i przeciwności wciąż się rozwija i służy ludziom.

Z wierszy poza tomami to cykl formalny, tworzony zwykle przez wydawców dzieł Franki. W niniejszym tomie umieściliśmy w nim dwa wiersze drukowane za życia poety, lecz właśnie poza tomami, oraz pięć opublikowanych dopiero po jego śmierci. Wszystkie są perłami liryki, przyciągają uwagę refleksją i pięknem formy. Przejmującą wymowę polityczną ma wiersz *W XXIII rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki*. Poeta ze względów cenzuralnych nie mógł ogłosić utworu w prasie, wydał go więc w 1884 r. w postaci ulotki, składając hołd Szewczence w imieniu Ukraińców:

Śpiewaku cierpień narodowych, cześć Ci!
Od tych milionów serc bijących w Tobie,
Od braci, co jak ongiś w czas boleści
Do dziś w niezmiennej zostają żalobie.

Wiersz *Patriota*, napisany w 1906 r., nie był drukowany za życia poety. Tonacją odpowiada cyklowi *Nasze cnoty*, wyszydzając odświętny patriotyzm. W cyklu zamieszczono także jeden z ostatnich wierszy Franki – *Do Zoni Juzyczyńskiej* (luty 1916 r.), w którym poeta wzywa do obrony prawdy i szlachetnych ideałów.

Wiersze napisane po polsku to kolejny cykl formalny, wyodrębniony przez autora niniejszego wyboru. Zawiera wszystkie znane dziś polskie wiersze Franki, po raz pierwszy zebrane i publikowane razem w polskim wydawnictwie.

Polskie wiersze Franko zaczął pisać jeszcze w gimnazjum, lecz się nie zachowały. W okresie późniejszym, do 1891 r., napisał po polsku ponad dziesięć wierszy³⁹, tylko cztery z nich opublikował. Przygotowując do wydania tom *Dawne i nowe* (1911), zaznaczył w przedmowie, że świadomie opuścił szereg wczesnych utworów, w tym także wiersze polskie, mając nadzieję, że włączy je do któregoś z nowych tomów. Do tego zamiaru poeta wracał i później, lecz bez skutku. Miał na myśli wiersze: *Pieśń o uobywateleniu Żydów*, *My lubimy Rusinów* – drukowane w satyrycznym piśmie „Zerkało” (1882), wiersz *Pobożne wzdychanie do teki ministerialnej JWP Euzebiusza Czerkawskiego* – ogłoszony w „Nowym Zerkale” (1885), oraz dwa wiersze ([Czyż nie ironia losu?]) i [Lubię błdzić samotnie po lesie]) opublikowane w lwowskim „Ilustrowanym Kalendarzu Teatralnym Muza na rok 1892” pod wspólnym tytułem *Z akordów nienawiści*. Z wyjątkiem liryku [Czyż nie ironia losu?] były to satyry na stosunek galicyjskich Polaków do ludności ukraińskiej i żydowskiej oraz na zabiegi w celu zdobycia stanowisk.

³⁹ T.I. Paczowski, *Poeziji I. Franka polskoju mowoju* [w:] Iwan Franko. *Statti i materialy*, zb. 12: 1965, s. 81–88.

Pięć liryków miłosnych opublikowano dopiero w literackiej spuściźnie Franki⁴⁰. Wyrażają one uczucia poety do młodeńskich miłości – Olgi Roszkewicz, Józefy Dzwonkowskiej i Celiny Żurowskiej, o których mówił Franko w wierszu *Trzy razy do mnie przychodziła miłość (Tryczy meni jawlałasja lubow)* z tomu *Zwiędłe liście*. Każda z nich wywarła wpływ na życie i twórczość poety. Z polskich liryków Oldze dedykował [O złe i dobre, które w sercu noszę], Józi wiersz *Do Józji D[zwonkowskiej]*, a do Celiny odnoszą się aż cztery: [Twój śmiech mię ranił], [W noc ciemną z cicha szedłem po ulicy], *Do C[eliny] Ż[urowskiej]* oraz wspomniany wcześniej [Czyż nie ironia losu?]. Ten ostatni wiersz, co zauważył Teoktyst Paczowski, przypomina *Precz z moich oczu* Mickiewicza.

Marian Jakóbiec, analizując język utworów Franki pisanych po polsku, zauważa, że w lirykach miłosnych przeważa styl i typowa frazeologia polskich romantyków. Także w wierszu satyrycznym *Pobożne wzdychanie do teki ministerialnej...* autor posłużył się romantyczną parodią. Pozostałe wiersze satyryczne są utrzymane w konwencji polskiej poezji satyrycznej drugiej połowy XIX w.⁴¹

Ostatni wiersz tego działu, [Pracuj – mówi mi uczyony], napisany w 1886 r., jest pierwodrukiem.

⁴⁰ *Literaturna spadszczyzna*, t. 1: Iwan Franko, Kyjiw 1956.

⁴¹ [M. Jakóbiec] M. Jakubec, *Iz spostereżeń nad mowoju ta stylem tworiw Iwana Franka, pysanych polskoju mowoju*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1998, z. 6/7, s. 199–200.

V. PRZEKŁADY

Kolejny obszar działalności literackiej Franki to przekłady, którymi wzbogacił piśmiennictwo ukraińskie o arcydzieła innych narodów. Do przekładów literatury pięknej, a szczególnie poezji, przywiązywał ogromną wagę. W przedmowie do tomu *Poematy* (1899), gdzie zamieścił tłumaczenia lub przeróbki utworów ze starych literatur Wschodu i Zachodu, pisał:

Jeśli to prawda, że główne znaczenie poezji polega na tym, iż poszerza ona naszą indywidualność, wzbogaca duszę o takie wrażenia i odczucia, jakich nie zaznałaby ona w zwyczajnym życiu, albo nie zaznałaby z taką siłą i wyrazistością, to myślę, że przekazywanie obcojęzycznej poezji różnych wieków i narodów w mowie ojczystej wzbogaca duszę całego narodu, przyswajając mu takie formy i przejawy odczuć, jakich on dotąd nie znał, budując złoty most zrozumienia i łączności między nami i ówczesnymi ludźmi, dawnymi pokoleniami¹.

Tej zasadzie pozostawał wierny w swojej pracy przekładowej.

Poezję tłumaczył Franko od lat młodzieńczych do ostatnich dni życia. Można rzec bez przesady, że interesowała go literatura świata, poczynając od starożytnego Wschodu, w tym literatury staroindyjskiej, przez poezje Homera, Hezjoda, Safony, Sofoklesa, Horacego, Owidiusza i Wergiliusza, poezję epicką wielu narodów – w tym pieśni ludowe i ballady – po klasyczną i współczesną literaturę europejską. Dużo uwagi poświęcał kulturze słowiańskiej, przekładając poezję ludową i utwory poetów rosyjskich, polskich, czeskich, słowackich, serbskich i bułgarskich. Z polskich najwięcej tłumaczył Mickiewicza, ale także Sebastiana Klonowica, Adama Asnyka, Wiktora Gomulickiego, Andrzeja Niemojewskiego, Jana Brożka, z rosyjskich

¹ I. Franko, *Zibrannia tvoriv*, t. 5, Kyjiw 1976, s. 7.

– Puszkina, Niekrasowa i Lwa Tołstoja, a z czeskich – Karela Havlička-Borovskiego i Jaroslava Vrchlickiego. Z literatury angielskiej przyswoił kulturze ukraińskiej utwory Szekspira, Byrona i Shelleya, ze szkockiej Roberta Burnsa, z niemieckiej Goethego, Schillera i Heinego, a z francuskiej Hugo i Verlaina; tłumaczył także z Dantego, Calderona i Ibsena. Ołeksandr Biłeckij zauważył, że gdyby zebrać przekłady Franki, powstałaby wielka antologia literatury światowej². Dodajmy, że ogromna część dorobku Franki to przekłady z oryginałów.

Poeta, budując złote mosty porozumienia, dążył też do zainteresowania obcych czytelników poezją ukraińską. Na polski przetłumaczył Franko wiele swoich utworów prozatorskich i niektóre wiersze. Tłumaczył wiersze Szewczenki na język niemiecki, także ukraińskie pieśni ludowe na polski i niemiecki.

W naszym tomie ukraińskie pieśni ludowe są ostatnim cyklem formalnym. Obejmuje on pięć pieśni, wybranych i przetłumaczonych przez poetę. Publikując je w warszawskim „Głosie” (1890, nr 11) pod ogólnym tytułem *Wybór małoruskich pieśni ludowych*, Franko chciał zwrócić uwagę na bogactwo i piękno ukraińskiej poezji ludowej. We wstępie przypominał, że wywarła ona niemały wpływ na polską literaturę i była natchnieniem szczególnie dla romantyków – Antoniego Malczewskiego, Bohdana Zaleskiego czy Seweryna Goszczyńskiego. Sam Franko – zbieracz i znawca pieśni ludowej – wyróżniał pieśni kultu, historyczne, społeczne i rodzinne. Przełożone teksty mówią o życiu rodzinnym i społecznym.

² O. Biłeckij, *Poezija Iwana Franka* [w tenże:] *Zibrannia prac u piaty tomach*, t. 2, Kyjiw 1965, s. 498–499. W zbiorowym wydaniu pism Franki (*Zibrannia tvoriv*, Kyjiw 1976–1989) przekłady poezji zajmują tomy 8–13.

VI. DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA

Obok literatury za główne pole swej działalności uważał Franko naukę. Zainteresowaniami obejmował zwłaszcza filologię, etnografię i historię. Miał znaczący dorobek jako badacz folkloru, historyk literatury ukraińskiej oraz wydawca materiałów źródłowych.

Działalność naukową rozpoczynał Franko od folkloru, a badaniom etnograficznym wyznaczał dużą rolę w poznawaniu społecznej i duchowej kultury ludów. Wyniki studiów publikował w czasopiśmie krajowych i zagranicznych, w latach 1894–1897 wydawał też własne pismo „Żytie i słowo”, poświęcone sprawom literatury, nauki i folkloru. W pewnych okresach blisko współpracował z polskimi placówkami – Komisją Antropologiczną krakowskiej Akademii Umiejętności¹ oraz z czasopismami „Wisła” i „Lud”. Wraz z Janem Karłowiczem, Antonim Kaliną i Janem Baudouinem de Courtenay zakładał w 1895 r. we Lwowie Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Uczestniczył w opracowaniu jego statutu, został też wybrany do zarządu i komitetu redakcyjnego pisma „Lud”. Jego referat *Najnowsze prądy w ludoznawstwie*, wygłoszony na inauguracyjnym posiedzeniu Towarzystwa, opublikowano w pierwszym tomie „Ludu” (1895). W pracy badawczej Towarzystwa uczestniczyli także inni Ukraińcy, a w zarządzie zasiadał ich przedstawiciel. Aktywna współpraca Franki z To-

¹ W tomie 10 Zbioru Wiadomości Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności opublikował pracę *Obrzędy i pieśni weselne ludu ruskiego we wsi Lolinie, powiatu stryjskiego*, zebrała Olga Roszkewicz, opracował I. Franko. Praca jako odbitka została wydana osobno, Kraków 1886.

warzystwem trwała do maja 1897 r., kiedy ustąpił w związku z burzą wywołaną artykułem o Mickiewiczu².

Od 1895 r. Franko zaczął drukować swoje prace w wydawnictwach seryjnych Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki. Placówka ta, po reorganizacji przez profesora Mychajłę Hruszewskiego, jej prezesa od 1897 r., została podniesiona do rangi ogólnoukraińskiej instytucji naukowej, a dzięki środkom z Ukrainy rosyjskiej rozwijała szeroko działalność na polu ukrainoznawstwa. Hruszewski, daleki od galicyjskich konfliktów, włączył Iwana Frankę do prac naukowych i redakcyjnych Towarzystwa. Pisarz mógł wtedy skupić się na pracy literackiej i naukowej, chociaż obowiązki redakcyjne nadal pochłaniały dużo jego energii.

Franko należał do założycieli i redaktorów wydawanego przez Towarzystwo od 1898 r. miesięcznika „Literaturno-naukowy wistnyk”, który odegrał wielką rolę w rozwoju literatury i nauki ukraińskiej. Do 1906 r. decydujący wpływ na pismo mieli Hruszewski, Franko i Wołodymyr Hnatiuk, wyznaczając pismu istotne dla ukraińskiej kultury zadania – integracji twórców wszystkich ziem ukraińskich oraz włączenia społeczności ukraińskiej w życie kulturalne Europy Zachodniej. W „Wistnyku” zamieszczał Franko swoje utwory oryginalne i tłumaczone, artykuły krytycznoliterackie, recenzje, a także teksty publicystyczne.

² E. Karwot, *Wkład Iwana Franki do etnografii polskiej*, „Slavia Orientalis” 1958, nr 1, s. 110–120; na s. 114–117 autor omawia prace Franki, publikowane w „Wiśle” i „Ludzie”; zob. też: *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965; W. Wincławska, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, Warszawa 2001.

W ramach prac i wydawnictw Towarzystwa Franko przygotował m.in. trzy ważne edycje, wysoko ocenione przez uczonych. Pierwsza to pięciotomowy zbiór nieznanych dotąd apokryfów i legend, zebranych z rękopisów ukraińskich XV–XVIII w. – *Apokryfy i lehendy z ukraińskich rukopysiw* (1896–1910). Drugim trzytomowym wydawnictwem były galicyjsko-ukraińskie przypowieści ludowe – *Hałyćko-ruśki narodni prypowidky* (1901–1910). Przypowieści zostały w większej części zebrane przez Frankę bezpośrednio od ludzi, poszerzone następnie o materiały rękopiśmienne oraz już drukowane. Wynikiem jego wieloletnich badań nad pieśniami ludowymi była monografia *Studiji nad ukraińskymy narodnymy pisniamy*, cz. 1 (1908), gdzie dużo uwagi poświęcił pieśni historycznej i balladom z XVI–XVII w.³

Jako filolog i znawca literatury światowej Franko ogłosił studia o Dancie, Szekspirze, Goethe, Schillerze, Byronie, Zoli. Napisał prace dotyczące literatur słowiańskich, w tym rosyjskiej, czeskiej i polskiej. Głównie jednak poświęcał swe siły literaturze ukraińskiej od czasów Rusi Kijowskiej do XVIII w.; odnalazł nieznanych i zapomnianych autorów, opublikował wiele zabytków piśmiennictwa⁴. Z tych studiów powstały jego źródłowe prace: o Iwanie Wyszeńskim – *Iwan Wyszeńskij i joho twory* (1895), rozprawa doktorska na temat powieści religijnej o Warłaamie i Jozafacie – *Warłaam i Joasaf. Starochrystyjańs-*

³ Praca drukowana w Zapyskach NTSz, t. 25–112, w wydaniu książkowym (1913) otrzymała nagrodę im. Ołeksandra Kotlarewskiego, przyznawaną przez Akademię Nauk w Peterburgu. Z powodu wojny uchwałę o nagrodzie podjęto dopiero w 1916 r., już po śmierci Franki.

⁴ W.L. Mykitaś, *Iwan Franko jak doslidnyk dawnoji ukraińskoji literatury*, Kyjiw 1988.

kyj duchownyj roman. Rozwidka (1897), napisał studia o piśmiennictwie ukraińskim na Zakarpaciu – *Studiji na poli karpatoruśkoho pyśmenstwa XVII–XVIII w.* (1901)⁵, pracę o ukraińskim teatrze ludowym – *Do istoriji ukrajinskocho wertepa XVIII w.* (1906) oraz wiele innych opracowań, których część nie została ukończona. Wynikiem badań nad literaturą XIX w. były odkrywcze studia o Szewczence. Zwieńczeniem zaś pracy krytycznoliterackiej stał się zarys historii literatury *Narys istoriji ukrajinsko-ruśkoji literatury do 1890 r.* (1910). Za dalszy ciąg zarysu uważał Franko syntetyczną pracę *Mołoda Ukrajinna, cz.1: Prowidni ideji j epizody* (1910), w której omawia ukraiński ruch literacki w ostatnim dwudziestoleciu XIX w.

Ważne do dziś i ciekawe są prace literaturoznawcze Franki, napisane wcześniej artykuł *Literatura, jiji zawdannia j najważnisi cichy* (1878) oraz studia z psychologii twórczości poetyckiej, oparte na utworach Szewczenki *Iz sekretiw poetycznoji tworczosti* (1898–1899). Podobny charakter ma także rozprawa *Kamienari. Ukrajinskyj tekst i polskyj pereklad. Deszczo pro sztuku perekladania* (1912), zawierająca, prócz konkretnych uwag do tłumaczenia znanego wiersza, także teoretyczne rozważania na temat przekładu. Dodajmy, że Franko wniósł wiele do badań nad historią języka ukraińskiego⁶, ma w swym dorobku naukowym również prace z ekonomii i historii⁷.

⁵ Pracę opublikowano w Zapyskach NTSz, t. 41.

⁶ I. Franko, *Literaturna mowa i dialekty*, „Literaturno-naukowy wistnyk” 1907, t. 37, kn. 2, s. 225–235; I. Franko, *Zibrannia tworiw*, t. 37, Kyjiw 1982.

⁷ I. Franko, *Panszczyna i jiji skasowannia w 1848 r.*, Lwiv 1898; Tenże, *Panszczyna ta jiji skasowannia 1848 r. w Hałyczyni*, 2-e, popr. wyd., Lwiv 1913; Tenże, *Hromadski szpichliri w Hałyczyni 1784–1840 r. Zbirka dokumentiw i rozwidka*, Lwiv 1907.

Wysoką ocenę zyskały sobie edycje tekstów literackich, gdzie Franko występuje jako badacz, redaktor i wydawca, jak przy pierwszym, pełnym wydaniu *Poeziji* (1902) Jurija Fedkowycza. On także przygotował z pomocą Wasyla Domanyckiego najpełniejsze wówczas, krytyczne wydanie utworów poetyckich Szewczenki pt. *Kobzar* (1908). Po raz pierwszy zostały w tej edycji zamieszczone wiersze pisane po rosyjsku⁸. Duże znaczenie źródłowe ma także przygotowane przez Frankę dwutomowe wydanie listów Drahomanowa *Łysty do Iw[ana] Franka i inszych. 1881–1895* (1906–1908).

W uznaniu wielkich zasług dla rozwoju Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki, 4 kwietnia 1904 r. Franko został mianowany honorowym członkiem Towarzystwa. Jego dorobek był zauważany i doceniany przez ludzi nauki. W 1907 r. rosyjscy akademicy, Aleksiej Szachmatow i Fiodor Korsz, wysunęli kandydaturę Franki do Petersburskiej Akademii Nauk, władze carskie nie wyraziły jednak zgody na jego przyjęcie. W tym też roku otrzymał od bułgarskiego rządu propozycję objęcia katedry literatur słowiańskich na uniwersytecie sofijskim. Z okazji 50. urodzin Franki Uniwersytet Charkowski nadał mu tytuł doktora *honoris causa*.

VII. FRANKO W POLSCE

Za życia pisarza. Iwan Franko był już za życia uznanym w świecie pisarzem i uczyonym. Jego utwory były znane nie

⁸ T. Szewczenko, *Twory: Kobzar*, t. 1–2, wyd. pid red. I. Franka, Lwiv 1908; W.S. Borodin, *Iwan Franko – tekstolog, redaktor szewczenkiwśkoho Kobzaria* [w:] *Iwan Franko i switowa kultura*, kn. 2/3, Kyjiw 1990, s. 12–17.

tylko w monarchii austro-węgierskiej czy w Rosji oraz innych krajach słowiańskich, ale także w Niemczech, Szwajcarii i Kanadzie. Najbliższe związki utrzymywał z przedstawicielami kultury polskiej, rosyjskiej i czeskiej¹.

Ukazanie stosunku Polaków do Iwana Franki jest sprawą złożoną, mamy bowiem do czynienia z postacią wielkiego formatu, z ogromną twórczością literacką, naukową i publicystyczną, z której prawie piąta część została napisana po polsku. Franko brał także aktywny udział w polskim życiu społecznym, kulturalnym i naukowym i w każdej z tych dziedzin zostawił swój ślad.

W galicyjskim tyglu wielonarodowym osobiste kontakty Franki z Polakami sięgają jego dzieciństwa, kolegów ze szkoły, nauczycieli, uniwersytetu. Potem pojawiają się więzi z działaczami społecznymi i politykami, redaktorami pism, pisarzami czy naukowcami.

Od czasu studiów Franko mieszkał we Lwowie, uczestnicząc w jego życiu społecznym i kulturalnym. Współredagując pismo „Praca”, zaprzyjaźnił się z pisarzami o podobnych ideowych przekonaniach – Bolesławem Spaustą i Bolesławem Czerwieńskim. Do przyjaciół Franki należeli działacze polityczni i publicyści – Feliks i Ignacy Daszyńscy, Zofia Daszyńska, Ludwik Inlaender i Ludwik Krzywicki.

Równie przyjacielskie stosunki utrzymywał w „Kurierze Lwowskim” z redaktorami i publicystami – Henrykiem Rewakowiczem i Bolesławem Wysłouchem, z poetą Janem Kasprowiczem i publicystą Janem Stapińskim. Szczególnie serdeczna przyjaźń łączyła go z Kasprowiczem. Listowne, przy-

¹ J. Szust, *Juwilejni wydawnia tworiw Iwana Franka w Polsce i Bolhariji* [w:] *Iwan Franko. Statti i materiały*, zb. 7: 1960, s. 278.

jazne kontakty utrzymywał z redaktorami pism warszawskich oraz petersburskiego „Kraju”, a także z polskimi uczonymi. W latach 90. i późniejszych korespondował z Henrykiem Biegeleisenem, Antonim Małeckim, Aleksanderem Brücknerem, Piotrem Chmielowskim, Janem Karłowiczem oraz Janem Baudouinem de Courtenay.

Przyjaznemu stosunkowi do Polaków dawał wielokrotnie wyraz. Jak sam pisał: „Wychowany w szkołach polskich – wykarmiony literaturą polską na równi z innymi, tyłu więzłami czuję się związanym ze społeczeństwem polskim”...² Równocześnie, jako zaangażowany działacz społeczny Franko wypowiadał się na tematy istotne dla narodu ukraińskiego, rozpatrując je często w kontekście stosunków polsko-ukraińskich, już trudnych, a zaostrzających się z czasem.

O działalności Franki na rzecz zbliżenia Ukraińców i Polaków, jego udziale w polskim życiu społeczno-kulturalnym i stosunku do polskiej literatury, napisano dotąd wiele. Przede wszystkim wymienić trzeba prace ukraińskiego sławisty Hryhorija Werwesa, który omawiając literackie stosunki polsko-ukraińskie w XIX i XX w., ukazuje wybitną rolę Franki³. Związki z Polakami i literaturą charakteryzują także autorzy licznych biografii, podani w załączonej bibliografii. Z dorob-

² I. Franko, *Nieco o stosunkach polsko-ruskich. Odpowiedź p. T. Romanowiczowi*, Lwów 1895, s. 19.

³ H.D. Werwes, *Iwan Franko i pytania ukrajinsko-polskich literaturno-hromadських wzajemyn 70–90-ch rokiw XIX stolittia*, Kyjiw 1957; Tenże, *Rola i znaczenie Iwana Franki w dziejach polsko-ukraińskich stosunków literackich*, „Slavia Orientalis” 1958, nr 1, s. 41–61; Tenże, *Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną. Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku*, przeł. M. Jurkowski, Warszawa 1972.

ku polskich slawistów należy wyróżnić prace Mariana Jakóbca⁴ oraz Mikołaja Kuplowskiego, który przedstawił i udokumentował poglądy Franki na literaturę polską okresu romantyzmu, pozytywizmu i modernizmu⁵. Ukazało się także wiele artykułów omawiających różne strony związków Franki z Polakami, jego wczesną działalność w ruchu socjalistycznym i ludowym w Galicji, współpracę z polskimi czasopismami oraz udział w życiu naukowym.

Nas interesuje przede wszystkim polska recepcja twórczości ukraińskiego pisarza, a zwłaszcza jego poezji. Można w niej wyróżnić cztery okresy. Pierwszy – to okres za życia pisarza, drugi – czas międzywojenny, trzeci – II wojny światowej, i czwarty, najdłuższy – po 1945 r. We wszystkich tych okresach recepcja przebiegała odmiennie, zmienne było również zainteresowanie Franką.

W pierwszym okresie „złotym mostem” między pisarzem a polskim odbiorcą była współpraca Franki z polskimi czasopismami. Publikował w ponad dwudziestu pismach⁶ i tą dro-

⁴ M. Jakóbiec, *Iwan Franko*, Warszawa 1958; Tenże, *Iwan Franko (1856–1916)* [poślowie do:] I. Franko, *Utwory wybrane*, tłum. Z. i S. Głowiakowie, t. 2, Warszawa 1955, s. 569–601; Tenże, *O programie badań twórczości Iwana Franki*, „Slavia Orientalis” 1958, nr 1, s. 3–22; Tenże, *Literatura ukraińska [w:] Dzieje literatur europejskich*, pod red. W. Floryana, t. 3, cz. 1, Warszawa 1989, s. 519–526; Tenże, *Ukraina [w:] Słownik literatury polskiej XIX w.*, pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, wyd. 2, Wrocław 1994, s. 984; Tenże, *Iz sposterżeń nad mowoju ta stylēm tworiw Iwana Franka, pysanych polskoju mowoju*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1998, z. 6/7, s. 198–202.

⁵ M. Kuplowski, *Iwan Franko jako krytyk literatury polskiej*, Rzeszów 1974; I. Franko, *O literaturze polskiej*, wyboru dokonał i opr. M. Kuplowski, Kraków 1979.

⁶ *Osnowni periodyczni wydannia ta zbirnyky, w jakych drukowatyś*

gą docierał ze swoją myślą do polskiego czytelnika jako pisarz, publicysta, uczoney i działacz, przybliżał mu ukraińskie problemy oraz kulturę i literaturę. Pisząc po polsku i tłumacząc swoje utwory, popularyzował własną twórczość.

W archiwum Franki zachowały się zaproszenia do współpracy od wielu redakcji. To jednak on dokonywał wyboru. W 1888 r. zawiesił współpracę z warszawskim „Głosem”, gdy pismo zmieniło profil ideowy. Odmówił też pisania do modernistycznego „Życia”, wydawanego przez Zenona Przesmyckiego (Miriamy) w Warszawie.

Od lat 80. XIX w. poświęcano France artykuły w polskich czasopismach; przeważnie były to omówienia jego działalności społecznej i pisarskiej, zarazem odbijające profil ideowy pism. Niezależnie od nastawienia autorów do Franki, zaświadcza one o jego obecności w świadomości społecznej Polaków.

Pierwsza prezentacja pisarza i działacza ukazała się na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w 1884 r. Po opublikowaniu w „Dodatku Miesięcznym” (nr VIII–X) tegoż pisma przekładu powieści *Boa constrictor*, w kolejnym numerze (XI) pojawił się ciepły portret pisarza pióra Edwarda Przewóskego⁷, sygnowany pseudonimem Nie-Eol. Przewóska zauważył, że od pewnego czasu „pisma warszawskie zaczęły umieszczać korespondencje i tłumaczone z rusińskiego nowelki «Myrona», Przegląd zaś Tygodniowy ogłosił przekład jednej z lepszych powieści utalentowanego poety; sądzimy więc, iż nie od rzeczy będzie zapoznać naszą publiczność bliżej z osobą

twory I. Franka. I. 1874–1916 rr. [w:] Iwan Jakowycz Franko. *Katalog tworiw pyśmennyka ta literatury pro nioho*, Lwowska biblioteka Akademiji Nauk Ukrajinskoji RSR, Lwiv 1956, s. 165–168.

⁷ [E. Przewóska] Nie-Eol, *Iwan Franko*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 49, s. 567–568 (rubryka *Dziatwa Apollina*).

młodego, a nader już zasłużonego w sąsiedniej literaturze autora”. Omawiając dalej wczesną twórczość poetycką Franki, Przewóski stwierdza, iż ten dzielnie „władza melodyjnym wierszem ukraińskim, dowiódł tego przełożywszy na ten język *Fausta* Goethego. Przekład wyszedł mistrzowski, o ile pozwolił na to język, przeważnie dotąd ludowy, obfitujący w formy konkretne i z trudnością naginający się do metafizycznych łamigłówek”. Krytyk prezentuje dalej borysławskie powieści Franki: *Boa constrictor* i *Borysław się śmieje*; historyczną *Zachar Berkut* oraz opowiadanie *Na dniu*. Informuje również, że Franko jako współpracownik dziennika „Diło” uprawia w nim publicystykę społeczną, a „szlacheckie porządki w Galicji, patronowane przez stronnictwa konserwatywne, mają w nim niebezpiecznego zapaśnika, zbrojnego całym zapasem faktów i władającego dzielnie piórem”, który „odda jeszcze niepospolite zasługi własnej literaturze i społeczeństwu”. Kończy się zaś artykuł opinią istotną dla polskiego czytelnika:

Franko jest Rusinem duszą i ciałem, może więc nieraz patrzeć na stosunki nas z bliska dotyczące przez pewien własny narodowy pryzmat – nigdy jednak nie był propagatorem plemiennej nienawiści. Obznajomiony dokładnie z literaturą polską i przejęty postępowymi wyobrażeniami, nigdy nie usuwał się od pracy wspólnej na gruncie postępowym i nigdy nie wahał się, gdy była potrzeba, pisywać w języku polskim, którym włada jak swoim ojczystym⁸.

Artykuł Przewóskiego został później odnotowany i streszczony w opiniotwórczym i szeroko czytany „Kraju”⁹.

⁸ Tamże, s. 568.

⁹ „Kraj” 1884, nr 50, s. 25; S. Makowski, T. Szyszko, *Z nieopublikowanej korespondencji Iwana Franki z redaktorem „Przeglądu Tygodniowego”* [Adamem Wiślickim], „Slavia Orientalis” 1958, nr 1, s. 122.

Na łamach tegoż „Kraju” w następnym roku ukazała się obszerna, przychylna recenzja powieści *Zachar Berkut* – autorstwa Jana Iłgowskiego. Recenzent podkreśla trafne odmalowanie tła historycznego:

Autor przenosi nas w odległe czasy Rusi podkarpackiej przed napadem Mongołów i daje – o ile to podobne – wierny obraz przeszłości jej, zwyczajów patriarchalnych, ustroju jej gminnego, do którego powoli zakrada się już wówczas samowola i buta szlachecka uosobiona przez autora w bojarze Tugarze Wowku. Jest to jakby poprzednik żywiołu odśrodkowego, który w następnych pokoleniach przeobraził się na możnowładną szlachtę, gniołącą i burzącą wszelkie ślady pierwiastku demokratycznego w ustroju społecznym.

Krytyk docenia wartość akcji, piękne, malownicze opisy Rusi podkarpackiej oraz fabułę, którą czyta się z zainteresowaniem „tak dla udatności postaci kreślonych misternie, jako też i dla języka płynnego, potoczystego i wytrawnego”. Zalicza Frankę do najwybitniejszych przedstawicieli literatury rusińskiej¹⁰.

W tym samym 1885 r. warszawski kwartalnik krytyczno-naukowy „Ateneum” zamieścił obszerny, anonimowy artykuł *Zarysy ruchu literackiego Rusinów*¹¹, którego autorem był ukraiński pisarz Ołeksandr Konyski (1836–1900). Poświęcony France rozdziałik zaczynał on od stwierdzenia: „Pomiędzy współczesnymi powieściopisarzami rusińskimi w Galicji wybitnie odznacza się Jan Franko, człowiek młody jeszcze i z wielkim talentem”. Za najlepsze z utworów Franki uważa Konyski powieści *Zachar Berkut*, *Boa constrictor* i studium

¹⁰ J. Iłgowski, [Recenzja], „Kraj” 1885, nr 18, s. 19–20.

¹¹ [O. K o n y ś k y j], *Zarysy ruchu literackiego Rusinów*, „Ateneum” 1885, t. 2, s. 489–501, t. 3, s. 87–98, 335–359.

psychologiczne *Na dnie*, gdyż „pozostawiają na czytelniku wrażenie silne i ślady niezatarte”. Wspomina także o działalności przekładowej Franki z rosyjskiego i niemieckiego oraz o jego pracy naukowej, poetyckiej i publicystycznej. Jednocześnie zauważa, że ta różnorodność działań nie wychodzi pisarzowi na dobre, bowiem za mało pracuje nad formą utworów. Radzi więc „młodemu autorowi pisać tylko powieści i nie rozpraszać swego talentu”. Podobne krytyczne uwagi były wobec Franki wysuwane i później.

Właśnie na artykuł w „Ateneum” powoływała się Eliza Orzeszkowa w liście do Franki z dnia 20 marca 1886 r., w którym ujawniła mu swe zainteresowanie literaturą ukraińską. Z pomocą słownika przeczytała w oryginale wiele dzieł, poznała też – jak pisze – dwa „prześliczne” utwory Franki – *Zachara Berkuta* i *Na dni*. Czytała też powieść *Boa constrictor* w przekładzie polskim i „drobne powiastki” drukowane w „Kraju”. Z „Ateneum” dowiedziała się, że pisze nie tylko powieści. Pisarka zwróciła się do Franki o pomoc w związku z planem przygotowania antologii ukraińskiej powieści i noweli. Chciała do niej włączyć *Zachara Berkuta* i kilka nowel, a antologię poprzedzić studium o literaturze. Prosiła więc o zgodę autora na przekład powieści, a także o bibliograficzne wskazówki dotyczące historii, geografii i literatury Ukrainy.

Poznałam już w Was – pisze Orzeszkowa – wysoce utalentowanego i niezmiernie sympatycznego pisarza; nie wątpię też, że okażecie się [dla] mnie współczującym i dobrym człowiekiem i towarzyszem po myśli i piórze¹².

¹² E. Orzeszkowa, I. Franko, 1886–1888. *Dwugłos*. [Listy], [w:] E. Orzeszkowa, *Listy*, t. 2, cz. 2, Warszawa–Grodno 1938, s. 253–255.

List zapoczątkował przyjacielską korespondencję między pisarzami, trwającą do 1888 r. Franko wyraził gotowość wszelkiej pomocy przy pisaniu studium, odwzajemnił się Orzeszkowej znajomością jej powieści: *Eli Makower*, *Meir Ezofowicz* oraz *Pompalińscy*, a także „przepięknych” obrazków *Z różnych sfer*. Czytał też jej teoretyczną pracę *Kosmopolityzm i patriotyzm*¹³. Orzeszkowa z kolei, czytując się w literaturze ukraińskiej, donosiła:

Im więcej czytam, tym mocniej czuję dziwną słodycz i poezję tej literatury. Czysta ona jak kryształ, ciepła jak wieczór letni, niespodziewanie oryginalna, do żadnej innej znanej mi niepodobna. Brakuje jej może nieco szerokich przestrzeni myślowych i na jej harfie nie znalazłam jeszcze wszystkich strun ludzkiego uczucia. Otóż, czy wiecie, co mi się zdaje? Zdaje mi się, że Wy właśnie, Szanowny Panie, przeznaczeni jesteście do wiania w nią większej sumy filozoficznego pierwiastku, niż go dotąd posiada, i do rozszerzenia jej psychologicznych zakresów. Wnoszę o tym z dwu powieści Waszych: *Boa Constrictor* i *Na dni*, które odznaczają się bardzo filozoficzną i głęboką myślą, i z Waszego *Zachara Berkuta*, w którym skala uczuć i namiętności ludzkich jest szerszą, a szczególnie różnolitszą niż w innych znanych mi powieściach ukraińskich¹⁴.

Ujęty tak życzliwą recenzją, Franko odpowiadał:

Wasze zdanie o utworach naszej literatury, chociaż nieraz może zbyt pochlebne, zawiera przecie wiele trafnych i słusznych spostrzeżeń i jest dla mnie bardzo cenne, już chociażby dlatego, że pochodzi od tak znakomitej znawczyni powieściopisarskiej twórczości¹⁵.

¹³ Tamże, List I. Franki do E. Orzeszkowej, Lwów, 31 III 1886, s. 256.

¹⁴ Tamże, List E. Orzeszkowej do I. Franki z dn. 8 IV 1886, s. 264.

¹⁵ Tamże, List I. Franki do E. Orzeszkowej z dn. 13 IV 1886, s. 270.

Antologii nie udało się pisarce zrealizować, jednak nawiązane kontakty tworzyły życzliwy klimat dla tłumaczeń z bliższych sobie literatur. Można sądzić, że ukraiński przekład i wydanie *Nizin Orzeszkowej* we Lwowie w 1887 r. odbyły się z udziałem Franki, natomiast z jej poręki Maria Siemaszko przełożyła na polski *Na dnie Franki*, *Nie do pary* Marko Wowczka, *Galicjanę* oraz *Trzech rodzonych braci* Jurija Fedkowycza. Sama Orzeszkowa przetłumaczyła dwa opowiadania Wowczka – *Dwaj synowie* oraz *Sen*, a z Mychajły Staryckiego – *Lirnika*. Utwory te publikował „Dziennik Łódzki” w latach 1886–1888. Wyrazem uznania i sympatii Franki dla polskiej pisarki był udział w jubileuszowym *Upominku*, do którego napisał miniaturę w prozie *Legenda o Piłacie*¹⁶.

Z korespondencji dowiadujemy się także, że Franko usilnie zabiegał o wydanie w Warszawie zbioru opowiadań w języku polskim. Przygotowany tom rekomendowali redaktorzy Erazm Piltz oraz Aleksander Świętochowski, który osobiście włączył się w poszukiwanie wydawcy. Niestety, bez skutku¹⁷.

Franko prowadził także przyjazną korespondencję z Józefą Sawicką (Ostoją), Andrzejem Niemojewskim, Adamem Pługiem, Zenonem Przesmyckim (Miriamem) i innymi pisarzami.

Do sympatyków ukraińskiego pisarza należał Leon Wasilewski, działacz społeczno-polityczny, publicysta oraz zwolennik zbliżenia Polaków i Ukraińców. Omawiając w 1891 r.

¹⁶ *Upominek. Księga zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków 1893, s. 207–208.

¹⁷ List I. Franki do E. Orzeszkowej z dn. 31 III 1886 [w:] E. Orzeszkowa, I. Franko, *Dwugłos*, op.cit., s. 261; E. Wiśniewska, *Z dziejów kontaktów literackich polsko-ukraińskich przełomu XIX i XX stulecia* [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria 7: *Literaturoznawstwo*, Warszawa 1988, s. 334.

na łamach „Kraju” *Najświeższe objawy piśmiennictwa haliczo-ruskiego*, Wasilewski wysoko ocenił tom opowiadań Franki *W pocie czoła* (1890): „Rzeczy to niezaprzeczenie piękne – pisał. – Zapewnić by one mogły autorowi miejsce poczesne w każdym innym, nierównie bogatszym nawet piśmiennictwie”. Przypomniał też, że Franko zamieszczał w polskich czasopismach, także w „Kraju”, utwory pisane po polsku: „Ogół nasz może więc tym sposobem uważać Frankę za należącego w połowie do nas”¹⁸.

Wasilewski poznał Frankę w 1893 r., gdy przyjechał do Lwowa na studia i odwiedził pisarza z listem polecającym od Jana Karłowicza, redaktora „Wisły”. Wrażenia z tego spotkania opisał we wspomnieniach:

Wiedziałem, że będę miał do czynienia z człowiekiem wybitnym, bardzo mądrym i wszechstronnie wykształconym, ale rzeczywistość przeszła moje oczekiwanie. Siedziałem u Franki coś z półtorej godziny, uważnie słuchając jego wywodów, nieraz uszczypliwych, o całokształcie stosunków galicyjskich, i zachwycając się ich głębokością i trafnością [...]. Na zaproszenie Franki bywałem u niego później bardzo często, pożyczając od niego książki i korzystając z jego informacji i wskazówek. Dzielił się ze mną swymi wszechstronnymi wiadomościami naukowymi, zwłaszcza z dziedziny folklorystyki porównawczej, którą wówczas bardzo się interesowałem¹⁹.

Szersze omówienie drogi życiowej i twórczości pisarza dał Wasilewski w pracy *Sowriemiennaja Galicija* (1900). Wiersze Franki uważał za „płody prawdziwego natchnienia”, wśród pierwszorzędných utworów poetyckich wymienia *Kamienia-*

¹⁸ „Kraj” 1891, nr 14, s. 8.

¹⁹ L. Wasilewski, *Moje wspomnienia ukraińskie* [w:] *Praci Ukrajinśkoho Naukowoho Instytutu*, t. 8: *Spohady*, Warszawa 1932, s. 22–23.

rzy, poematy *Pańskie żarty*, *Śmierć Kaina*, *Car i asceta* (*Car i asket*) oraz *Wędrowkę Rusina z Biedą* (*Wandriwka rusyna z bidoju*). Szczególnie wysoko ocenia poemat *Pańskie żarty*, widząc w nim najwybitniejszy utwór ukraińskiej poezji w Galicji, równy poematom Szewczenki. Wasilewski zauważa przy tym, że rozgłos przyniosły France liczne opowiadania, zwłaszcza z cyklu borysławskiego. Wyróżnia opowiadania tomu *W pocie czoła*, gdzie każdy z dwudziestu utworów – jak pisze – „dotyka jakiejś rany współczesnego społeczeństwa”, a najmocniejsze wrażenie wywiera *Na dnie*. Za najlepsze powieści uznał *Boa constrictor* i *Borysław się śmieje*, natomiast *Zachara Berkuta* zaliczył do najślabszych. Spośród dramatów odnotowuje *Skradzione szczęście*, które cieszyło się powodzeniem na ukraińskiej scenie w Galicji. Wysoko oceniając twórczość Franki, Wasilewski przyłącza się do opinii, że jego wielostronna działalność, płodność i pośpiech odbijają się na poziomie artystycznym utworów²⁰.

W kolejnej rozprawie *Ukraina i sprawa ukraińska* (1911) Wasilewski, ukazując rolę Drahomanowa w ewolucji ukraińskiego ruchu narodowego, charakteryzuje także działalność grupy młodej, radykalnej inteligencji. Kiedy pod wpływem Drahomanowa powstała w 1890 r. partia radykalna, na jej czele stanęli publicysta Mychajło Pawłyk, „najbardziej przejęty poglądami Drahomanowa jego uczeń, i Iwan Franko, zdolny poeta, powieściopisarz, krytyk, publicysta i uczonec, człowiek wszechstronnie wykształcony i nadzwyczaj pracowity”. Autor stwierdza przy tym, że partia radykalna dużo zawdzięczała pra-

²⁰ L. Wasilewski, *Sowriemiennaja Galicija*, S.-Peterburg 1900, s. 219–227.

cowitości i energii Franki, „jakkolwiek polityka nie była nigdy właściwym polem działalności tego poety i uczonego”²¹.

Stosunek galicyjskich Polaków do Franki był zróżnicowany. Jego działalność społeczna i polityczna, radykalne poglądy, krytyczny lub negatywny stosunek do polskiej szlachty i biurokracji budziły obawy zachowawczej części społeczeństwa. Konserwatywna prasa, a zwłaszcza „Czas”, „Dziennik Polski” czy „Gazeta Narodowa”, traktowały jego pisarstwo i działalność jako akcję agitacyjną i wywrotową, niebezpieczną dla monarchii, ale też dla polskich interesów. Niepokoił je bezpośredni udział Franki w galicyjskim ruchu ludowym oraz współpraca z polskimi pismami, pozwalająca mu oddziaływać na Polaków w duchu radykalnym. Znane są apele konserwatystów do prasy, aby nie dopuszczała Franki na łamy.

Niepokoje te dobitnie wyraził Tadeusz Romanowicz, redaktor liberalno-demokratycznej „Nowej Reformy”. W artykule *Domowe spory Rusinów* zarzucił France, że nienawidzi polskiej inteligencji, a zarazem wciska się w jej środowiska i może wywierać wpływ na polskie sprawy²².

Obszernie i metodycznie prezentuje ten punkt widzenia jezuita Jan Badeni, autor krytycznej rozprawy *Radykali ruscy*, za których ojca uważa Drahomanowa. Omawiając założenia i organy prasowe ruchu, do najaktywniejszych jego działaczy Badeni zalicza Wiaczesława Budzynowskiego i Iwana Frankę. Wstrzemięźliwie podaje jednak, że Franko w Galicji „lepiej i ogólniej” znany jest czytelnikom z opowiadań, które ukazały się w polskim przekładzie, z licznych rozpraw i ko-

²¹ L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa ukraińska*, Kraków 1911, s. 141–142.

²² „Nowa Reforma” 1895, nr 226, s. 1.

respondencji zamieszczanych w polskich czasopismach lwowskich, warszawskich i petersburskim „Kraju”.

Intencją Badeniego było wzbudzenie nieufności do Franki, współpracownika polskich pism, a szczególnie „Kuriera Lwowskiego”, którego Ukrainiec miał być nawet „jak we Lwowie utrzymują, najbardziej wpływowym redaktorem”. Po polsku pisze on bowiem dla kawałka chleba, dlatego, aby móc pisać i drukować ruskie książki, a po niemiecku, kiedy „poczuję ochotę lub potrzebę poskarżyć się na Polaków”. Badeni wskazuje na wiersze z tomu *Z wyżyn i nizin* oraz parę opowiadań świadczących jakoby o niechęci do Polaków radykała Franki, który „korzystając w całej pełni z wolności przysługującej poezji i powieści, tem mniej się myśli hamować”. Obszerny wywód kończy autor ostrzeżeniem, że radykałowie ukraińscy mają wśród polskich ludowców i socjalistów wiernych zwolenników²³.

Recepcja Franki w społeczeństwie polskim ma również związek z ostrą kampanią prasową po jego głośnym artykule *Poeta zdrady* (1897). Wiele środowisk zerwało wówczas kontakty z pisarzem. Bliski mu Ludwik Krzywicki wspominał:

Opinia polska, dzięki warunkom politycznym niezmiernie przeczułona, zachnęła się na te wywody, ogłaszając Iwana Frankę wrogiem polszczyzny. Franko może popełnił nietakt, a może nie umiał wyczuć pewnych stron wrażliwości polskiej, ale niewątpliwie nie był wrogiem narodu polskiego. Ale odrącony jako istota zapowietrzona, z głęboką urazą usunął się, a wzrastająca nagonka endeków na Ukraińców ostatecznie zniechęciła go, a nawet uniemożliwiła jakiekolwiek stosunki z Polakami. Kiedy w r. 1905 będąc we Lwowie odwiedziłem go, był zdziwiony

²³ „Przegląd Powszechny”, Kraków 1896, t. 49, s. 221–281. Artykuł był rozpowszechniany w postaci broszury, został następnie włączony do wydania: J. B a d e n i, *Studia i szkice*, t. 3, Kraków 1898, s. 205–289.

moją wizytą. Powoli jednak rozkrochmalił się, rozmowa potoczyła się żywsza, obdarzył mnie paru wydawnictwami etnograficznymi Towarzystwa im. Szewczenki, ale ani zatrzymywał, ani nie zaprosił do rozmowy dawnej mojej znajomej, a swojej małżonki²⁴.

Przejawem niechęci do Franki był też poemat *Satyricon* (1900), autorstwa Adama Barańskiego, wydany pod pseudonimem Żaba. Oświetlając złośliwie przyjaźń Franki z Kasprowiczem, a także pracę i atmosferę w „Kurierze Lwowskim”, satyryk sugerował, że Franko odgrywał w redakcji zbyt dużą rolę. Przykładem jego wpływu na Kasprowicza miał być dramat *Bunt Napierskiego* (1899), w którym polski autor przeciwstawia kulturze szlacheckiej prężną kulturę ludową, a Napierski, bohater historyczny, wywołuje bunt górali przeciw społecznym krzywdom. Według Żaby, Kasprowicz wyrażał w istocie radykalne poglądy ukraińskiego przyjaciela²⁵.

Mimo krytycznego stosunku części polskich środowisk opiniotwórczych do Franki, jego dorobek literacki, naukowy i publicystyczny nie był kwestionowany. Na przełomie wieków nazwisko Franki weszło do polskich opracowań encyklopedycznych²⁶ oraz do zarysów historii literatury – zarówno powszechnej Ludomiła Germana i Antoniego Langego, jak też literatury ukraińskiej Tadeusza Michalskiego²⁷.

²⁴ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 1: 1859–1885, Warszawa 1947, s. 265.

²⁵ [A. Barański] *Żaba, Satyricon*, Jarosław 1900.

²⁶ *Encyklopedia podręczna powszechna podług piątego wydania Meyera*, opr. i uzup. pod przewodn. A. Wiślickiego, t. 2, Warszawa 1896; *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. 5, Warszawa 1899; *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 23, Warszawa 1899.

²⁷ L. German, *Przegląd dziejów literatury powszechnej*, t. 4: *Wiek dziewiętnasty*, Lwów 1903, s. 160; A. Lange, *Krótki zarys literatury*

Na przekór narastającym nacjonalizmom, w końcu XIX i na początku XX w. nasilają się kontakty między literaturami ukraińską i polską. Na Ukrainie trwa wówczas zainteresowanie polskim romantyzmem i pozytywizmem, a także, choć z pewną rezerwą, Młodą Polską, której pisarze wywarli znaczący wpływ na działalność Młodej Muzy. Również na łamach „Literaturno-naukowoho wistnyka” redagowanego przez Frankę informowano o wydarzeniach w polskim życiu literackim; tu właśnie ukazał się jego artykuł *Współcześni poeci polscy* (1899). W latach 1898–1914 opublikowano w piśmie wiele przekładów z poezji i prozy polskiej, a dobór autorów był najczęściej dziełem Franki. Poezję przeważnie tłumaczył on sam²⁸. Trzeba jednak dodać, że przede wszystkim były to utwory romantyków lub pozytywistów. Z literatury polskiej tłumaczyli w tamtym czasie także Łesia Ukrainka, Wasyl Szczurat, Pawło Hrabowski i Mychajło Kociubynski.

Podobny proces zachodził po stronie polskiej. Zainteresowanie współczesną literaturą ukraińską przejawiało się tak w krytyce literackiej, jak i we wzroście przekładów i publikacji²⁹. Ważną rolę w popularyzacji tej literatury odegrały pisma – krakowskie „Krytyka” i „Świat Słowiański”, warszawskie

powszechnej, cz. 4: *Literatura ludów słowiańskich*, Warszawa 1909, s. 149; T. Michalski, *Młoda Ukraina. Myśli i wrażenia*, Kijów 1909; W.T. Polek, *Polński historyk literatury pro tworczyt' Iwana Franka* [w:] *Ukrajinske literaturoznawstwo*, t. 40, Lwów 1981, s. 80–83.

²⁸ H. Werwes, *Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną*, op.cit., s. 230–235; H. Korbycz, *Polńska literatura na storinkach „Literaturno-naukowoho wistnyka” (1898–1906)*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1998, z. 6/7, s. 219–225.

²⁹ E. Sławaćka, *Literatura ukraińska w działalności krakowskiego Klubu Słowiańskiego* [w:] *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*, Wrocław 1974, s. 205.

„Prawda” i „Sfinks” oraz lwowskie „Widnokreśli”. Dla zbliżenia literatur polskiej i ukraińskiej zasłużyli się zwłaszcza Waclaw Moraczewski, Tadeusz Michalski i Władysław Orkan.

Jednym z przejawów ożywienia w krytyce literackiej był artykuł J. Pietruszewicza *Współczesna literatura rusińska*³⁰. Autor omawia w nim także 25-letni dorobek literacki Franki, podkreślając, że powiązał on ukraińską literaturę nie tylko ze współczesnym życiem swojego narodu, ale i z duchowym życiem europejskim. Zauważa też wpływ Franki na wielu utalentowanych pisarzy, wymieniając Osypa Makoweja, Wasyla Szczurata, Olhę Kobylanską, Timofija Bordulaka i Wasyla Stefanyka. Charakterystyczne, że redakcja lwowskiego „Echa Literackiego”, dystansując się od opinii autora, opatrzyła artykuł uwagą o niechęci Franki do Polaków, a zwłaszcza do szlachty.

Z kolei w „Prawdzie” na temat literatury ukraińskiej wypowiedział się Waclaw Moraczewski, uczony, chemik, a zarazem krytyk literacki. W artykule *Literatura małoruska* poruszył on trudny problem naśladownictwa. Młoda literatura ukraińska musiała bowiem przewyciężyć wzorce stworzone przez wielkich pisarzy – Tarasa Szewczenkę, Pantelejmona Kuliszę, Marko Wowczka, Jurija Fedkowycza, a także przez Frankę, który zdaniem autora „wycisnął piętno na współczesnej literaturze małoruskiej”, jako „najtęższa głowa swego narodu”. Wzorzec kształtowany przez Frankę widział krytyk w jego wielkim uwrażliwieniu na krzywdę społeczną ludu. Ten wzór znalazł grono naśladowców, którzy także pisali o ludzie, nie mając często z nim związku i nie rozumiejąc jego proble-

³⁰ J. Pietruszewicz, *Współczesna literatura rusińska*, „Echo Literackie” (Lwów) 1898, nr 27–29, za: W.T. Polek, *Polński historyk literatury pro tworczyt' Iwana Franka*, op.cit., s. 80–81.

mów. A to, co u Franki „było kalectwem, wywołanym przez wielkość uczucia, wielkość bólu, stało się dla nich formą”.

Coraz liczniejsi literaci – pisze Moraczewski – poczęli jednak „wyłamywać się z szeregów, naśladowali Przybyszewskiego, Francuzów i Skandynawów i teraz w literaturze rusińskiej istnieją, jak w każdej innej, rozmaite kierunki i odcienie, ten sam brak jednolitości, jaki cechuje wszystkie inne literatury”³¹.

W informowaniu Polaków o ukraińskim życiu kulturalnym i literackim ważną rolę odegrali wówczas sami Ukraińcy. Występowali oni w prasie polskiej z artykułami krytycznoliterackimi i przeglądami piśmiennictwa, działali jako tłumacze i wydawcy, utrzymywali bliskie kontakty z inteligencją polską. Wielkie zasługi położyli na tym polu zwłaszcza Bohdan Łepki, Sydir Twerdochlib i Mychajło Moczulski.

Omawiając ukraiński dorobek literacki za rok 1901, Łepki odnotowuje znaczne osiągnięcia w nowelistyce, poezji i przekładach, natomiast do słabszych dziedzin zalicza powieść i dramat. Zdaniem Łepkiego „najbujniejszym kwiatem ukraińskiego piśmiennictwa” okazała się nowelistyka. Z najnowszych nowelistów – pisze – Franko, Stefanyk i Kobylanska zdobyli sobie europejską sławę.

Interesująca jest też refleksja Łepkiego na temat roli Franki w poezji. Ta

po Szewczence, Fedkowyczu i Rudanskim usunięta na dalszy plan, chyliła się ku upadkowi. Poeci aż do znużenia naśladowali Szewczenkę; jego formę prostą i pozornie łatwą, ale zawsze wysokoartystyczną, sprowadzili do nieudolnego rymotwórstwa. [...] Dopiero Franko sprowadza poezję na nowe tory. Z jednej strony zagłębia się w niewyczerpaną skarb-

³¹ „Prawda” 1900, nr 43, s. 517–518.

nicę ludowej poezji, z drugiej zbliża się do poetów zachodnioeuropejskich i rosyjskich. Wskutek tego wprowadza nowe tematy i daje wzory nowej formy...

Wysoko ocenia Łepki także przekłady, tak z literatur obcych na ukraiński, jak i z ukraińskiego, przy czym Franko występuje tu w roli tłumacza i tłumaczonego. Wedle krytyka, literatura ukraińska „przekracza z wolna progi domowe i z każdym rokiem staje się bardziej w świecie znaną”³².

W tym samym 1902 r. młody krytyk i literaturoznawca Mychajło Moczulski opublikował w krakowskiej „Krytyce” szkic *O literaturze ukraińsko-rusińskiej*. Prezentuje w nim zwięźle także sylwetkę Iwana Franki, stwierdzając, że „jest on współczesnym największym pisarzem ukraińsko-rusińskim. Jego talent olbrzymi, wszechstronny”. Charakteryzuje różnorodny dorobek literacki pisarza, kończąc uwagę, iż „każdy dział piśmiennictwa ukraińsko-rusińskiego nosi ślady pióra Franki”.

W pierwszej fazie twórczości pisarza zauważa Moczulski tendencyjność, z której się w ostatnich latach otrząsał: „Lubo pierwsze utwory Franki niepozbawione wartości artystycznej, ponad szarzyznę wyniosła go dopiero powieść fantastyczna *Zachar Berkut* i poemat *Pańskie żarty*”. Za największe osiągnięcia w dotychczasowej jego twórczości poetyckiej uważa krytyk *Zwiędłe liście*, perły liryki z tomu *Z dni smutku* oraz mistrzowskie przeróbki strof, legend, przypowieści i poematów w zbiorach *Mój Szmaragd* i *Poematy*.

³² B. Łepki, *Pogląd na literaturę ukraińską w r. 1901*, „Przegląd Powszechny” 1902, t. 73, s. 427–441 (rubryka Z Piśmiennictw Słowiańskich). Artykuł był publikacją odczytu Łepkiego, wygłoszonego na inauguracyjnym posiedzeniu krakowskiego Klubu Słowiańskiego w grudniu 1901 r.

Podobnie jak Pietruszewicz i Moraczewski, Moczulski wspomina także o stworzonej przez Frankę szkole literackiej, do której zalicza m.in. znanych pisarzy: Ulanę Krawczenko, Natalię Kobryńską, Osypa Makoweja, Andrija Czajkowskiego, Tymofija Bordulaka i Bohdana Łepkiego³³.

„Krytyka” podjęła w 1904 r. debatę nad „sprawą ruską i żydowską”, dając autorom pełną swobodę wypowiedzi na swych łamach. Artykuł Stanisława Łuckiego *Kulturalny stan współczesnej Rusi galicyjskiej* można więc uznać za wprowadzający do takiej dyskusji w kwestii ruskiej. Daje bowiem wszechstronną informację o kulturze, instytucjach, wydawnictwach, sztuce i literaturze, wychodząc z założenia, że „ogół polski ma bardzo niewystarczające, a często i bardzo mylne wiadomości”. Omawiany stan uważa Łucki za dowód kulturalnego odrodzenia. Wypowiada również opinie o galicyjskiej literaturze ukraińskiej. Charakteryzując jej cechy i kierunki, rejestruje zachodzącą zmianę pokoleń, która dotyka i Franki. Bujnie rozwijająca się literatura – pisze autor –

Obecnie przeżywa pewien przełom. Ścierają się wzajemnie dwa kierunki: s t a r s z y, akcentujący głównie potrzeby i niedomagania społeczne (reprez[entuje] I w a n F r a n k o), i m ł o d s z y, akcentujący sztukę, artyzm, uczucie i talent, a nie krępujący pisarzy w niczym, co się tyczy treści czy tzw. idei utworów (reprez[entuje] Olga Kobyłańska z Bukowiny).

Z pozycji zwolennika nowego kierunku, modernizmu, autor daje ocenę roli i miejsca Franki w życiu Ukraińców i literaturze. Jest to ocena surowa, ale wysoka. Najwyżej autor stawia talent Kobylanskiej i Wasyla Stefanyka³⁴.

³³ „Krytyka” 1902, t. 1, s. 157–165.

³⁴ S. Ł u c k i, *Kulturalny stan współczesnej Rusi galicyjskiej*, „Krytyka” 1904, t. 1, s. 229–231.

W 1910 r. ukraiński pisarz i krytyk literacki Antin Kruszelnycki opublikował ważne dla recepcji Franki w Polsce *Szkice z ukraińskiej literatury współczesnej*. Prezentował w nich pięć portretów literackich: Franki, Stefanyka, Iwana Semaniuka, Łesia Martowycza i Mychajły Kociubynskiego. „Iwan Franko – wyjaśnia Kruszelnycki – to postać najwybitniejsza, najwznioślejsza w ukraińskiej literaturze – to olbrzym, który wycisnął piętno swego ducha na naszej epoce”. Trzej kolejni pisarze to najwierniejsze i najpiękniejsze „zwierciadło współczesnej duszy chłopskiej”, a piąty nazwany został „największym artystą wśród współczesnych pisarzy”. Powołując się na własne doświadczenia, Kruszelnycki stwierdza, że ogół Polaków nie zna twórczości Franki, jak i szerzej – życia duchowego Ukraińców. Chciałby więc „postawić pierwsze słupy pod most łączący polskie społeczeństwo z ukraińskim życiem duchowym...”

Szkic Kruszelnyckiego był najpełniejszym z ówczesnych opracowań o France po polsku, przynosił periodyzację i obszernie omówienie jego twórczości, charakterystykę uprawianych gatunków oraz kierunków literackich, których hasła Franko podzielał i propagował. Na pytanie, w czym tkwi główna siła Franki jako pisarza, autor szkicu odpowiada:

W noweli i poezji; w noweli pięknej i wyrazistej samej przez się, odznaczającej się jeszcze tym, że przez nią Franko położył podstawę pod arcydzieła ukraińskiej literatury w tej dziedzinie (Stefanyk, Czeremszyna i inni!), i w poezji, której piękność, różnorodność i potęga tak wybitne, że poezja ukraińska z drugiej połowy XIX w. osiągnęła właśnie w poezji Franki najwyższy swój wyraz³⁵.

³⁵ A. Kruszelnyckij, *Iwan Franko* [w tenże:] *Szkice z ukraińskiej literatury współczesnej*, Kołomyja 1910, s. 5–8, 32–33.

Kruszelnycki – autor monografii o poezji Franki – stara się określić, w której z wielkich szkół literackich XIX w. mieści się najlepiej twórczość Iwana Franki. Uważa jednak, że pisarz rozumiał i odczuł wszystkie kierunki. W młodości ulegał wpływom romantyzmu, główna działalność autora cyklu borysławskiego, powieści *Dla domowego ogniska*, *Rozstajnych dróg* i studiów krytycznych odnosi się do naturalizmu, a cyklem erotycznej poezji lirycznej wstępuje jako jeden z pierwszych Ukraińców do modernistów, osiągając tu szczyt poetyckiej sławy w poezji neoromantycznej.

Franko był także znany wśród inteligencji polskiej w Kijowie, gdzie w oddaleniu od konfliktów galicyjskich polsko-ukraińska współpraca kulturalna układała się pomyślnie. Wiele zdziałał na tym polu Tadeusz Michalski, kijowski krytyk literacki, gorący zwolennik współdziałania obu narodów. W 1909 r. wydał on zarys krytyczny *Młoda Ukraina*, w którym dał charakterystykę współczesnego pokolenia pisarzy, w tym „najwybitniejszego beletrysty i poety” – Franki. Jest on – zdaniem autora – przykładem twórcy łączącego talent z temperamentem działacza politycznego. Inaczej niż krytycy „rozproszenia” Franki, Michalski podkreślał jego równoczesną zdolność do bycia pisarzem, krytykiem i publicystą, a prócz tego historykiem, etnografem oraz niezmordowanym popularyzatorem. Doceniał umiejętność skupienia postępowych elementów obu części Ukrainy-Rusi, co sprawia, że także młodzież przyjmuje myśli pisarza jako wzorce postępowania³⁶.

W okresie I wojny światowej do współpracy zaprosił Frankę polski dwutygodnik literacki „Kłosa Ukraińskie”, wydawany w Kijowie przez Mariana Zdziechowskiego. Prócz wierszy

³⁶ T. Michalski, *Młoda Ukraina*, *op.cit.*, s. 11–12.

pisarza ukazały się tu trzy poświęcone mu artykuły, pełne uznania dla jego dorobku i postawy społecznej: redakcyjny – *O przedstawicielu kultury ukraińskiej*, nekrolog i wnikliwy esej *Poeta niedoli* pióra Tadeusza Radwańskiego³⁷. W pierwszym tekście podkreślano, że Franko stawał zawsze w obronie ucisnionych i wydziedziczonych. Demokratyczne przekonania pisarza, uprawiany kierunek „naturalistyczny” i „radykalny” przysparzały mu wielu wrogów i niechętnych w sferach konserwatywnych, z drugiej zaś strony „brak szowinizmu narodowościowego i wyższy poziom kulturalny” drażniły znów ukraińskich narodowców. Był więc Franko prawie zawsze w niezgodzie ze wszystkimi partiami w Galicji. „Kłoso” przypominały, jak namiestnik Galicji Kazimierz Badeni nie zatwierdził jego kandydatury na docenta na Uniwersytecie Lwowskim, przez co „Iwan Franko pozostał nadal tylko literatem, bardzo ciężko walczącym o kawałek chleba dla siebie i rodziny”.

Odnotować należy spojrzenie „Kłosów” na rozwój pisarza:

Zaczyna Franko od haseł społecznych (*Więzienne sonety*, *Kamieniarze*), uprawia potem wszystkie rodzaje liryki, dramat i nowelistykę, aż w r. 1905 przemawia najsilniej w pięknym poemacie *Mojżesz*, w którym przewycięża potężny nurt pesymizmu i wątplenia, podmywający ukraińską literaturę [...]. Od Szewczenki do Franki uczyniła poezja ukraińska ogromny postęp, bo nie tylko melodyjnością słów, nie tylko liryzmem i nastrojem porywa – ale idzie wyżej po szczeblach nowożytnego samookreślenia i świadomego celów patriotyzmu. Poezję Franki cechuje przy tym gruntowna wiedza i kulturalne pojmovanie idei politycznej.

³⁷ *O przedstawicielu kultury ukraińskiej*, „Kłoso Ukraińskie” 1914, nr 3/4, s. 19–20; *Iwan Franko. (1856–1916)*, „Kłoso Ukraińskie” 1916, nr 10/11, s. 18; T. R a d w a ń s k i, *Poeta niedoli (Iwan Franko)*, „Kłoso Ukraińskie” 1916, nr 12/14, s. 7–8.

W prezentacji ukraińskiego pisarza redakcja akcentuje stosunek Franki do Polaków, jako że

miał Iwan Franko zawsze życzliwość i szacunek dla polskiej kultury. Na stosunki rusińsko-polskie zapatrywał się nieraz niechętnie ze stanowiska socjalnego, lecz dążył jednocześnie do porozumienia się pod względem narodowym i politycznym³⁸.

Autorem *Poety niedoli* był Tadeusz Radwański, młody działacz polityczny i literat z Królestwa. Wyrażał nadzieję, że zachęci Polaków do zapoznania się z twórczością Franki, który przecież pisał po polsku i publikował w polskiej prasie. Natomiast „Rzeczy jego, po ukraińsku pisane, tłumaczów na język polski nie znajdowały, zbioru czy wyboru pism jego nie posiadamy”. Znajomość dorobku Franki – zdaniem Radwańskiego – jest cenna nie tylko ze względu na piękno i świeżość jego utworów, ale także dlatego, że ten ukraiński „poeta niedoli” daje „klucz do zrozumienia duszy narodu, z którym najbliżej nas złączyły dzieje”.

Radwański podkreśla współczesność twórczości Franki, który ukazuje niedolę i tragizm ludzkiego bytowania, ale nie jest pesymistą, sieje ziarna nadziei i utwierdza w potrzebie walki o zmianę losu. Krytyk zwraca też uwagę na siłę emocjonalną tej twórczości:

Dziwnie bogatą jest skala uczuciowa jego talentu. Doskonały obserwator, realista w malowaniu stosunków społecznych, intymny i ogromnie nastrojowy malarz przyrody, górskiej zwłaszcza, osiągający niesłychanie prostymi środkami wizję niemal tego, co opisuje, liryk, za serce chwytający, jest równocześnie ciętym satyrykiem, a bywa, kiedy chce, i kpiarzem niezrównanym, jak w doskonałej bajce arabskiej *Kowal Bassim*.

³⁸ *O przedstawicielu kultury ukraińskiej, op.cit., s. 20.*

W konkluzji autor wyraża opinię, że literatura ukraińska ma we Francie najmocniejszego swego przedstawiciela, a literatura światowa „jednego z najgłębszych i najszczerzych pisarzy demokratycznych”³⁹.

Oceny Franki, wypowiedane na łamach „Kłosów” z dała od galicyjskich konfliktów, współgrały z opinią demokratycznie myślącej części polskiego społeczeństwa. Dla współczesnych mu polskich publicystów i krytyków literackich, co staraliśmy się przedstawić w naszym przeglądzie, Franko wszedł na trwałe do świadomości Polaków jako wybitny pisarz, uczonec oraz wyraziciel dążeń społecznych i narodowych Ukraińców. Nie zabrakło co prawda głosów mu nieprzyjaznych, a również złożone stosunki polsko-ukraińskie utrudniały recepcję jego dorobku.

Mówiąc o odbiorze poezji Franki przez Polaków, przypomnijmy, że spośród dziesięciu napisanych po polsku wierszy tylko trzy satyry oraz wiersz *Z akordów nienawiści* były drukowane za życia poety. Z tłumaczeń najwcześniej, bo w 1887 r., pojawił się autoprzekład *Idylli (Z wyżyn i nizin)*, drukowany równocześnie w petersburskim „Kraju” (nr 6) i lwowskim „Ruchu” (nr 6). Kolejne przekłady przygotował poeta w 1914 r. dla „Kłosów Ukraińskich”. Najpierw pismo zamieściło (nr 3/4) *Dwie scenki* (z tomu *Z dni smutku*), które wedle redakcji, autor przetłumaczył i nadesłał „wraz z serdecznym listem i dobrymi dla naszego pisma życzeniami”. W następnym numerze (nr 5/6) ukazał się wiersz *Pieśń ludowa* – pierwszy drukowany w 1874 r. utwór Franki, tłumaczony teraz ze zbioru *Z lat mojej młodości*. Dodajmy także, że Franko prócz własnych wierszy przełożył i opublikował w „Głosie” (1890, nr 11) pięć

³⁹ T. Radwański, *Poeta niedoli, op.cit.*, s. 8.

ukraińskich pieśni ludowych. Obok autoprzekładów za życia poety ukazało się po polsku jeszcze trzynaście jego utworów i poemat *Mojżesz*.

Rok po *Idylli*, w 1888 r. ukazał się prawie równocześnie w warszawskiej „Prawdzie” (nr 36) i „Kurierze Lwowskim” (nr 287) wiersz *Idealiści (Z wyżyn i nizin)*. Był to udany, bliski oryginałowi przekład Podolanina Bohdana Kutyłowskiego, adwokata i publicysty „Kraju”. Później, dopiero w 1903 r., lwowski „Monitor” (nr 27) zamieścił sonet [Jesienny wietrze, co z żalnym wyciem] ([Osinnij witre, szczo mohuczym stonom] z tomu *Z wyżyn i nizin*) w tłumaczeniu Stepana Czarnieckiego, ukraińskiego poety i tłumacza, podpisany pseudonimem Stefan Czacki. Najwięcej utworów Franki przełożył na język polski Sydir Twerdochlib, ukraiński poeta i tłumacz oraz wielki polonofil.

Wspólnym staraniem Orkana oraz Łepkiego i Twerdochliba wydane zostały dwie najważniejsze polskie prezentacje literatury ukraińskiej, antologia opowiadań *Młoda Ukraina* (1908) w wyborze Orkana oraz *Antologia współczesnych poetów ukraińskich* (1911) w tłumaczeniu Twerdochliba. W antologii zebrał tłumacz swoje liczne przekłady poetów z Galicji, Ukrainy Naddnieprzańskiej oraz Bukowiny, rozproszone dotąd po czasopiśmie.

Przekłady wierszy Franki *Oldze* oraz [Dziś, kiedy wciąż daremnie, jak ryba w zdradnej sieci] publikował już Twerdochlib w krakowskiej „Krytyce” (1909, t. 2), a znany wiersz *Kamieniarze* w lwowskim „Życiu” (1911, z. 20). *Antologię* otwiera osiem wierszy Franki, ułożonych według zbiorów, ale w odwrotnej kolejności chronologicznej, poczynając od *Przypowieści o cierniowym krzewie* i *Prologu* z poematu *Mojżesz*, przez [O, gdybyś wiedział, co znaczy jedno słowo]

i *F.R.* [O dziewczę moje! mój drogi kamieniu] (*Semper tiro*), następnie *Na ludową nutę* (*Zwiędłe liście*), do wierszy *Oldze*, [Cóżem ja winien – bracia], [Dziś, kiedy wciąż daremnie...] (*Z wyżyn i nizin*). Twerdochlib otwiera i kończy prezentację Franki utworami z *Mojżesza*. Na początku umieścił *Przypowieść o cierniowym krzewie*, zamyka zaś przekłady *Prologiem*, ładunkiem uczucia i myśli poety, wskazującego drogę narodowi. Antologia cieszyła się dużą popularnością, toteż po dwóch latach wyszło jej powiększone wznowienie. Tłumacz dołożył teraz trzy nowe wiersze Franki – *Kamieniarzy*, którzy otwierają tom, sonet więzienny [Wstajemy, gdy zaświta] (*Z wyżyn i nizin*) oraz *Ona umarła...* (*Zwiędłe liście*).

Oba wydania opatrzone zostały wstępem Władysława Orkana, z zarysem współczesnej poezji ukraińskiej. Uderza trafność jego sądów, wynikająca z dobrej znajomości tej poezji. A oto jak widział Orkan samego Frankę:

Talent wszechstronny i niezmiernie płodny. Można rzec: przez prace swoje i przez przekłady dał on podwaliny pod współczesną literaturę swego narodu. Poetycką twórczość zaczyna za ówczesną modą od społecznych motywów, wyżyn arcyzmu dosięga jednak w liryce miłosnej i egotyczno-refleksyjnej. W r. 1905 przynosi on narodowi swemu wspinały dar – poemat pt. *Mojżesz*.

Antologie przyniosły dziewięć wierszy i dwa fragmenty z *Mojżesza*, były najliczniejszą, udaną prezentacją poezji Franki wśród Polaków. Możemy sądzić, że dały one poecie satysfakcję i że akceptował przekłady Twerdochliba, choć nie wypowiedział się jednoznacznie. W artykule *Deszczo pro sztuku perekladania*⁴⁰, odniósł się tylko do wcześniejszego tłumaczenia

⁴⁰ „Uczytel” 1911, nr 13–16.

Kamieniarzy (z lwowskiego „Życia”), stawiając tłumaczom wysokie wymagania. Uznanie dla Twerdochliba sprawiło, że na podstawie jego przekładu *Kamieniarzy* chciał Franko pokazać sekrety sztuki translacji. Nie odmawiając tłumaczowi talentu, bogatego słownictwa i śmiałości obrazowania, wskazywał na różnice między oryginałem a polską wersją i na usterki. Z myślą o przydatności rozprawki jako pomocy metodycznej do analizy utworu literackiego, autor wydał ją w broszurce⁴¹.

W 1913 r., z okazji czterdziestolecia działalności literackiej Franki, ukazał się polski przekład *Mojżesza*. Tłumaczył go, przy współudziale autora, Włodzimierz Kobryn, prawnik z Drohobycza. W przedmowie Franki, obok informacji historycznoliterackich, czytamy:

Podając do rąk polskiej publiczności mój poemat w polskim przekładzie Rusina, Włodzimierza Kobryna, czuję się spowodowanym wyrazić mu wdzięczność za staranne wykonanie przekładu, jako też za nie mniej staranne dokonanie tych licznych poprawek, które przy porównywaniu przekładu z oryginałem uznałem za potrzebne, i wyrażam nadzieję, że polska publiczność przyjmie ten utwór jak dowód, że Polacy od Rusinów, przynajmniej na polu literatury i nauki, mogą spodziewać się nie tylko samej waśni i nienawiści⁴².

Skierowane do polskiego czytelnika słowa miały dramatyczną wymowę, gdyż jak wiemy, to właśnie Franko pracował nad zbliżeniem obu narodów, nad wzajemnym poznawaniem i przenikaniem się bliskich słowiańskich kultur. Poeta musiał głęboko przeżywać zaostrzające się stosunki między Polakami a Ukraińcami w Galicji, które zdominowały życie

⁴¹ I. Franko, *Kamieniarzy. Ukraiński tekst i polski przekład. Deszcz pro sztuku przekładania*, Lwów 1912.

⁴² I. Franko, *Mojżesz. Poemat*, Lwów 1913, s. XXIII.

społeczne i polityczne. Jego słowa były więc przesłaniem, wyrażającym potrzebę współpracy pożytecznej dla wszystkich na polu literatury i nauki.

Ogółem, z poetyckiego dorobku Franki, za jego życia ukazało się po polsku: osiemnaście wierszy, dwa fragmenty poematu *Mojżesz* oraz pełny przekład *Mojżesza*. Warto odnotować, że tłumaczami na polski, poza Kutylowskim, byli Ukraińcy.

Za życia Franko był bardziej znany Polakom jako prozaik, autor licznych opowiadań pisanych po polsku lub przez autora tłumaczonych i drukowanych w polskiej prasie. Przypomnijmy, że opublikował tych opowiadań ponad czterdzieści, przeważnie w czasopiśmie, ale i w odrębnym zbiorku *Obrazki galicyjskie* (1897). Małe utwory prozatorskie cieszyły się uznaniem wśród polskich czytelników, a najbardziej poczytne publikowano w prasie nawet pięciokrotnie, jak np. *Murarza* czy *Dobry zarobek*. Niektóre publikacje prasowe wydano ponownie jako oddzielne tytuły. Z dużych form ukazała się po polsku powieść *Boa constrictor*.

Utwory poetyckie – w porównaniu z prozą – docierały do polskiego czytelnika znacznie rzadziej. Popularyzację zaś *Mojżesza*, jednego z najwybitniejszych poematów ukraińskiego poety, przerwała wojna. Mówiąc o recepcji twórczości Franki przez Polaków, należy także pamiętać o poznawaniu jej w oryginale. We Lwowie, w Galicji Wschodniej i Kijowie inteligencja polska przeważnie znała język ukraiński.

W II Rzeczypospolitej i na początku wojny. Nowy okres w stosunkach polsko-ukraińskich okazał się dramatyczny. Zaważyły na nim konflikty polityczne sprzed I wojny światowej, a następnie krwawa wojna o Lwów i Galicję Wschodnią. W wyniku wojen, po pokoju ryskim w granicach II Rzeczypospolitej znalazło się aż 5 milionów Ukraińców. Niepodległa

Ukraina okazała się zaś przedwczesnym marzeniem. Relacje polsko-ukraińskie od początku były więc obciążone nieufnością i konfliktami⁴³. W takiej atmosferze zginął w 1922 r. z rąk nacjonalistów ukraińskich Sydir Twerdochlib, polonofil i zasłużony tłumacz.

Mimo że życie literackie obu stron rozwijało się bujnie, sytuacja polityczna nie sprzyjała współdziałaniu. Zmiana przyszła dopiero w latach 30., co przejawiało się w utworzeniu w 1930 r., pod państwowym mecenatem, Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie⁴⁴, w powołaniu do życia od 1932 r. „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” oraz we wspólnych polsko-ukraińskich działaniach kulturalnych i naukowych. Ważną rolę odegrała również prasa, szczególnie lwowskie „Sygnały”, chełmska „Kamena” czy ukraińskie „Wikna” i „Kultura”⁴⁵.

⁴³ W. Serczyk, *Historia Ukrainy*, wyd. 2. popr. i rozszerz., Wrocław 1990; R. Potocki, *Wychodźstwo polityczne w Polsce (1920–1939)*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1996, z. 3, s. 190–206.

⁴⁴ R. Potocki, *Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie (1930–1939) – jego wkład do nauki i kultury ukraińskiej*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1998, z. 6/7, s. 257–266.

⁴⁵ H. Werwes, *Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną*, *op.cit.*, s. 269–278; C. Madajczyk, R. Torzecki, *Świat kultury i nauki Lwowa (1936–1941)*, „Dzieje Najnowsze” 1982, nr 1–4, s. 47–63; S. Stępień, *Życie kulturalne a proces konsolidacji narodowej Ukraińców w II Rzeczypospolitej*, „Fraza” 1994, nr 7, s. 84–95; A. Hnatiuk, *Przekłady z literatury ukraińskiej w II Rzeczypospolitej – uwagi wstępne*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1999, z. 8/9, s. 288–293; O. Węretiuć, *Ukrajinske literaturne zhyttia u miżwojennij Polščzi. Wydannia – postati – ukrajinsko-polski literaturni kontakty*, Ternopil 2001; A. Stec, *Literatura ukraińska na łamach „Sygnałów”*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 2001, z. 11/12, s. 447–470.

Od lat 30. wzrastało także w Polsce zainteresowanie życiem i twórczością Iwana Franki, choć plon przekładów na język polski przedstawia się skromnie. Możemy natomiast mówić o popularyzacji jego twórczości w krytyce literackiej.

W II RP ukazały się dwa opowiadania Franki, w tym cieszące się wciąż uznaniem *Na dzień* (1926), wydane osobno w przekładzie Twerdochliba, a kolejne – *Do światła* – w przekładzie Ozjasza Tillemana wydrukowała lwowska „Chwila”⁴⁶.

Z poezji pojawiły się trzy nowe przekłady. Roman Hamczykiewicz opublikował dwa: *Na rzekach babilońskich* ([Na rici wawilońskij – i ja tam sydiw] z tomu *Semper tiro*) w „Nowym Głosie Przemyskim” (1927, nr 29), oraz *Ważkie jarzmo twoje (Mój Szmaragd)* w „Biuletynie Polsko-Ukraińskim” (1933, nr 14). Nie udało się, niestety, ustalić bliższych danych o tłumaczu. Również w „Biuletynie” (1935, nr 47) ukazał się wiersz [Jesienny wichrze, co potężnym tonem] (*Z wyżyn i nizin*), w tłumaczeniu Marusa. I ten pseudonim pozostaje nierozwiązany. Mógł to być Stepan Czarnecki, który tłumaczył ten wiersz wcześniej („Monitor” 1903, nr 27), lub dramaturg Hryhorij Marusin, co sugeruje zbieżność pseudonimu z nazwiskiem. Co ważne, przekłady Hamczykiewicza i Marusa są znakomite, a więc wykonane przez dobrych znawców poetyckiego warsztatu.

W popularyzacji twórczości poetyckiej Franki dużą rolę odegrał Bohdan Łepki, poeta i tłumacz, związany z Krakowem już przed wojną, a od 1925 r. kierownik katedry literatury

⁴⁶ I. Franko, *Na dzień. Studium psychologiczno-społeczne*, z ukraińskiego przełożył S. Twerdochlib, Lwów–Złoczów 1926; Tenże, *Do światła*, przełożył z ukraińskiego O. Tilleman, „Chwila” (Lwów) 1934, nr 5309–5312.

ukraińskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był on m.in. autorem podręcznikowego *Zarysu literatury ukraińskiej* (1930), pierwszego w języku polskim. Dla Łepkiego Franko to przede wszystkim poeta, autor *Zwiędłych liści*, poematów *Śmierć Kaina*, *Wyszenski* i *Mojżesz*. Uważał, że był on w istocie

poetą, romantykiem, marzycielem, nawet mistykiem, co się też pod koniec życia okazało. Bez romantyzmu mogą być piękne wiersze, wyszlifowane i wycyzelowane, jak cacka Celliniego, ale poezji nie ma.

Jak każdy wielki umysł – pisał Łepki – umiał Franko, nawet zstąpiwszy na pole pracy utylitarnej, dawać dzieła nieprzeciętnej miary. Takimi są jego powieść z XII wieku *Zachar Berkut*, jego cykl opowiadań *W pocie czoła*, a zwłaszcza poemat o chytrym lisie *Łys Mykyta*, *O Don Kichocie* i o *Abu Kazemowych pantoflach*. Lis Mykyta zdobył mu największą popularność, gdyż stał się ulubioną lekturą tej części narodu, do której przyszłość należy – dzieci. Gdy wyrosną, będą czytać *Na stare tematy* i *Mojżesza*. I jak każdy wielki człowiek Franko wiele pracował. ... Syn kowala... W jego utworach długo – długo brzmiało coś, niby echo uderzeń młota w kowadło. Aż wreszcie wykuł sobie język, lotny jak iskra, niezawodny jak pług i ostry jak miecz⁴⁷.

Łepki, autor rozdziału *Literatura ukraińska w Wielkiej literaturze powszechnej*⁴⁸ zilustrował twórczość Franki *Prologiem z Mojżesza*, w tłumaczeniu Kobryna, oraz wierszem [O, gdybyś wiedział, co znaczy jedno słowo] (*Semper tiro*), w przekładzie Twerdochliba. Oba te utwory ukazały się następnie w antologii literatury powszechnej *Panteon wielkich twórców poezji i prozy* (t. 2, 1936).

W Zarysie dziejów literatur i języków literackich słowiań-

⁴⁷ B. Łepki, *Zarys literatury ukraińskiej. Podręcznik informacyjny*, Warszawa–Kraków 1930, s. 255–256.

⁴⁸ *Wielka literatura powszechna*, pod red. S. Lama, t. 4, Warszawa 1933, s. 519–538. Utwory Franki zostały zamieszczone w t. 6.

skich (1929) także polscy badacze, Aleksander Brückner i Tadeusz Lehr-Spławiński, przyznali, że

W Galicji przewyższył wszystkich rówieśników talentem, wiedzą i nieznużoną pracowitością Iwan Franko, liryk, powieściopisarz, etnograf, historyk literatury, zbieracz materiałów, publicysta; borykał się ciężko z twardymi warunkami życia, nie uśmiechnęło mu się nigdy szczęście, ale wytrwał w boju o ideały. W powieściach (słynnych borysławskich) wyzysk i niedolę ludu gorzko opłakiwał, biadał nad jego ciemnotą, ale nadziei nie tracił i ducha budził; uczeń Drahomanowa, socjalista, nie godził się ani na chwilę z otoczeniem, zwalczał uprzedzenia i przesady i w tej nieustannej walce siły sterał⁴⁹.

W latach trzydziestych „Biuletyn Polsko-Ukraiński” publikował zarówno wspomniane już przekłady wierszy, jak i artykuły o pisarzu. W informacyjnym tekście *Święto Iwana Franki*⁵⁰ pismo donosiło o uroczystych obchodach 17. rocznicy śmierci „największego Ukraińca Ziemi Halickiej” i odsłonięciu pomnika na Cmentarzu Łyczakowskim. Z kolei pod wymownym tytułem *Tytan pracy (Pamięci Iwana Franki 1856–1916)* autor o kryptonimie E.K. omawiał 30-tomową edycję dzieł Franki wydaną na Ukrainie radzieckiej. Szczególne wrażenie zrobiła na nim twórczość przekładowa pisarza, wielość literatur i tłumaczonych autorów: „Cóż to za praca! – stwierdza. – Ileż w tych przekładach talentu i artyzmu i – co najważniejsze – ile smaku i mądrości wyboru dzieł. Jest to właściwie prawdziwa encyklopedia literatury światowej”⁵¹.

⁴⁹ A. Brückner, T. Lehr-Spławiński, *Zarys dziejów literatur i języków literackich słowiańskich*, Lwów 1929, s. 91–92.

⁵⁰ „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 7, s. 4–5.

⁵¹ „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 9, s. 7–9. Autor omawia edycję: I. Franko, *Twory*, t. 1–30, Charkiw 1924–1929.

O Franke – poetę upomniał się Zygmunt Mazur w eseju *Poezja Iwana Franki*, drukowanym również w „Biuletynie”. Uważał on, że dotychczas zwracano uwagę głównie na prozę, tymczasem „nie jest to zupełnie słuszne, gdyż poetycki dorobek tego znakomitego pisarza ukraińskiego posiada wybitną wartość artystyczną i stanowi ważny etap w rozwoju literatury ukraińskiej”⁵². Sądził, że w rozwoju tej literatury rola Franki jako poety nie ustępuje roli powieściopisarza i nowelisty.

Poezję tę charakteryzuje „mistrzowskie stopienie w harmonijną całość kompozycyjną dwóch elementów: epickiego i lirycznego”, co w połączeniu z prostotą stylu daje jej pełną i mocną wymowę. Mazur, podobnie jak Serhij Jefremow, autor studium o poezji Franki⁵³, uważa, że jego ulubioną metodą artystyczną jest kontrast: „Drogą przeciwstawienia różnic społecznych – krzywdy i gwałtu, niewoli i dążenia do wolności, zwątpienia i nadziei, goryczy i wiary w człowieka, osiąga poeta tę siłę wyrazu, która znamionuje jego utwory”. Naczelną zaś ideą tak światopoglądu twórcy, jak i dominującymi akordami jego pieśni są według Mazura: „Hasła wyzwolenia narodowego i społecznego, hasła wyzwolenia w sobie samym wszystkich tkwiących zasobów woli i energii i szlachetnej miłości ku ludziom”. Omawiając poetycką twórczość Franki, krytyk akcentuje te jego myśli, które wpłynęły na kształt współczesnego mu pokolenia.

W odniesieniu do głośnego pamfletu *Poeta zdrady* Mazur uważał, że zarzuty czynione przez Franke Mickiewiczowi były bezpodstawne, a opublikowanie tekstu „całkowicie zbytecz-

⁵² „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1934, nr 19, s.1–4.

⁵³ S. J e f r e m o w, *Piewiec bor’by i kontrastow*, „Kijewskaja Stari-na” 1903, s. XI–XIII.

nym pogłębianiem wzajemnych uraz i niechęci pomiędzy dwoma narodami”. Podsumowując krytyczne rozważania, autor traktuje rozprawę jako dzieło już historyczne, podkreśla, że „nie przeszkodzi nam ono ocenić obiektywnie wybitnego poetę ukraińskiego, jego rolę w literaturze, jego talent i szlachetny idealizm”.

Co ciekawe, do ocen Mazura odniosła się redakcja „Biuletynu”, stwierdzając polubownie, że rozprawka o „wallenrodyzmie” pisana była z punktu widzenia „czystej etyki”, a Franko nie miał w sobie nic z szowinisty, ani nawet nacjonalisty. „Było to rozumowanie człowieka owej doby i nic więcej”, a tekst wykorzystał, nadając mu odpowiedni wydźwięk, rząd rosyjski. Dwugłos Mazura i redakcji świadczył jednak, że sprawa pamfletu budziła wciąż polskie emocje.

W okresie międzywojennym Ukraińcy w Polsce mieli swoje organizacje polityczne, społeczne, prasę i wydawnictwa. Życie kulturalne, wydawnicze i naukowe koncentrowało się we Lwowie, gdzie rozwijały działalność Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki, redakcje i związki literackie. W latach 1925–1939 istniało lwowskie Towarzystwo Pisarzy i Dziennikarzy im. I. Franki, które organizowało życie literackie poza Ukrainą radziecką i przyznawało nagrody twórcom⁵⁴. Z tych środowisk wywodzili się autorzy publikacji o France. Wspomnijmy prace popularne Wołodymyra Doroszenki, Antona Kruszelnyckiego, Kazimira Krawczuka oraz opracowania naukowe Romana Skazinskiego, Wasyla Simowycza i Mychajły Moczulskiego⁵⁵.

⁵⁴ O. Weretiuk, *Ukrajinske literaturne zhyttia u miżwojennij Polszczy, op.cit.*, s. 5–55; A. Stec, *Literatura ukraińska na łamach „Sygnałów”, op.cit.*, s. 447–470.

⁵⁵ W. Doroszenko, *Iwan Franko*, Lwów 1924; A. Kruszelnycki, *Iwan Franko (Mołodi lita)*, Lwów 1928; K. Krawczuk,

Poświęcano mu wiele uwagi w pracach literaturoznawczych, jak też w artykułach publicystycznych. W życiu społecznym Ukraińców należał, po Szewczence, do największych autorytetów. Charakter wspomnieniowy i historycznoliteracki miały publikacje syna pisarza – Petra Franki – oraz Łepkiego⁵⁶.

Szczególnym ciepłem odznaczał się tom wspomnień Łepkiego *Try portrety. Franko – Stefanyk – Orkan* (1937). Nieprzypadkowy był tu dobór osób, bliskich autorowi, ale też zasłużonych dla wzajemnego poznawania się i współdziałania obu narodów na polu literatury. Łepki wspominał Frankę i jako uczeń, rzucając światło na popularność jego poezji wśród młodzieży gimnazjalnej, i jako początkujący poeta, spotykający się ze znanym już pisarzem i uczonym. Przypominał także wizyty u krewnych na wsi, do których pisarz też lubił przyjeżdżać, godzinami błędził wtedy po lesie lub łowił ryby, a wieczorami słuchał muzyki.

Dodajmy, że w okresie międzywojennym utwory Franki w języku polskim wychodziły również na Ukrainie radzieckiej, wydawane przez Państwowe Wydawnictwo Mniejszości Narodowych. Ukazał się tam wielkonakładowy *Wybór pism* (1932), obejmujący opowiadania i powieść *Borysław się śmieje*, a prócz tego osobno wydano opowiadania: *Jak zakonnicy uczyli dzieci (Lekcja kaligrafii)* (1928), *Na dnie* (1930), *Do światła* (1934) i *Dobry zarobek* (1935)⁵⁷.

Narodnij Kameniar. Żyttia i pracia Iwana Franka, cz. 1–2, Lwów 1937; R. Skazinskij, *Komentar do poemy „Mojsej” Iwana Franka*, Lwów 1923; W. Simowycz, *Iwan Franko. Joho žyttia i dijalnist’*, Lwów 1936; M. Moczulskij, *Iwan Franko. Studiji ta spohady*, Lwów 1938.

⁵⁶ P. Franko, *Iwan Franko z blyżka*, Lwów 1937; B. Łepkij, *Try portrety. Franko – Stefanyk – Orkan*, Lwów 1937.

⁵⁷ M.O. Moroz, *Iwan Franko w zarubiznomu słowjanskomu switi*

Wybuch II wojny światowej i upadek Polski odsunęły życie literackie na dalszy plan. Po 17 września Galicja Wschodnia wraz ze Lwowem została zajęta przez Armię Czerwoną, a następnie wcielona do Ukrainy radzieckiej. Wielu polskich pisarzy, zwłaszcza o lewicowych poglądach, szukało schronienia przed Niemcami we Lwowie. Lecz i tu nie było spokoju. Zmiana stosunków społecznych i gospodarczych oraz polityczno-kulturalnych, a także represje, postawiły inteligencję polską również tutaj w trudnej sytuacji⁵⁸.

W drugiej połowie 1940 r. życie zaczęło się po nowemu stabilizować, wznawiały pracę zakłady przemysłowe, ruszyło szkolnictwo wszystkich szczebli, wznowiły działalność teatry, biblioteki, redakcje, w ograniczonym zakresie funkcjonowały polskie teatry i filharmonia. Uniwersytetowi we Lwowie nadano imię Iwana Franki.

W tym okresie część literatów polskich, mieszkających we Lwowie i napływowych, włączała się do różnych inicjatyw kulturalnych, podejmowanych przez nowy, radziecki związek literatów, przez redakcje pism oraz wydawnictwa. Wiele uwagi poświęcono zwłaszcza przygotowaniom do obchodów 25. rocznicy śmierci Iwana Franki, przypadającej w 1941 r. Lwowska filia Państwowego Wydawnictwa Mniejszości Narodowych podjęła inicjatywę wydania w języku polskim 5-tomowego wyboru dzieł Franki, skupiając wokół przedsięwzięcia kadry

[w:] *Słowjańskie literaturoznawstwo i folklorystyka*, wyp. 3, Kyjiw 1967, s. 201.

⁵⁸ C. Madajczyk, R. Torzecki, *Świat kultury i nauki Lwowa (1936–1941)*, op.cit., s. 56–62; A. Wat, *Mój wiek*, t. 1, Warszawa 1990; J. Strykowski, *Wielki strach. To samo, ale inaczej*, Warszawa 1990; M. Inglot, *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941*, Wrocław 1995.

inteligencji. W skład kolegium redakcyjnego wchodził Tadeusz Boy-Żeleński, Wanda Wasilewska, Stanisław Wasylewski, Stepan Tudor i akademik Mychajło Wozniak. Pierwsze dwa tomy miały zawierać poezję, następne trzy – prozę. Redaktorem tomów poezji był ukraiński pisarz i publicysta, Stepan Tudor (1892–1941), a przekłady przygotowali poeci: Mieczysław Jastrun, Stanisław Jerzy Lec, Franciszek Parecki, Leon Pasternak, Henryk Salz, Włodzimierz Słobodnik, Adam Ważyk i inni⁵⁹. Prace przerwała wojna niemiecko-radziecka i zajęcie Lwowa przez Niemców. Do wydania nie doszło, ale materiały ocalały i są obecnie przechowywane w Instytucie Literatury im. T. Szewczenki Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie. Z poezji do niniejszego wyboru włączono utwory dotąd nie tłumaczone, razem czternaście wierszy lirycznych, o motywach społecznych i politycznych, pochodzących z tomu *Z wyżyn i nizin*. W przygotowanych do polskiego wydania materiałach znajduje się również przekład *Prologu* oraz czternastu (VII–XX) pieśni *Mojżesza* w udanym tłumaczeniu Słobodnika; pieśni VIII–X weszły do naszego wyboru.

W czasie prac nad wspomnianą edycją, w „Czerwonym Sztandarze” ukazało się sześć pierwodruków wierszy. W numerze odnotowującym 24-lecie śmierci Franki (29 V 1940, nr 207) wydrukowano pierwszy polski przekład *Hymnu* w tłumaczeniu Adama Ważyka i Leona Pasternaka. W następnym roku, w 25-lecie śmierci poety, pismo zamieściło pięć nowych prze-

⁵⁹ *Iwan Franko po polsku*, „Czerwony Sztandar” 1941, nr 118 z 22 V, s. 4; zob. też: I.M. Ł o z y n ś k y j, *I. Franko na storinkach polskojj presy w SRSR (1939–1941)*, „Radiańskie literaturoznawstwo” 1968, nr 10, s. 55–60.

kładów, z których trzy: *Kamieniarze* (1941, nr 118), fragmenty wiersza *W sądzie* oraz *Towarzyszom więziennym* (1941, nr 123) przełożył Pasternak, z następnych zaś: *Pieśń przyszłości* (1941, nr 123) tłumaczył Ważyk, a wiersz *Mój raj zielony* (1941, nr 123) Franciszek Parecki. Wszystkie przekłady były dobre, bliskie oryginału, lecz nie najwyższych lotów. Pasternak, drukując po wojnie swoje przekłady, starannie dopracował ich formę.

Z prozy Franki ukazała się po polsku w tamtym okresie powieść *Zachar Berkut* (1940), przetłumaczona przez Stefana Rudniańskiego, oraz opowiadanie *Hrycio w szkole* (1941).

W związku z rocznicami, na łamach „Czerwonego Sztandaru” zamieszczono także kilka poświęconych Francji artykułów. Omawiano w nich utwory o radykalnej wymowie społeczno-politycznej, akcentowano jego rewolucyjno-demokratyczne przekonania, podkreślano twórczość w języku polskim, jak też działania na rzecz zbliżenia ukraińsko-polskiego.

Czasy powojenne. Pierwsze lata Polski Ludowej, obciążone tragicznymi następstwami wojny, walką z ukraińskim podziemiem i organizacją od podstaw życia kulturalnego, nie sprzyjały polsko-ukraińskim kontaktom literackim. Dopiero od lat 50. literatura ukraińska zdobywa sobie więcej miejsca w polskim piśmiennictwie, w czym ważną rolę odgrywały zwłaszcza tygodniki „Przyjaźń”, „Odrodzenie” i „Życie Literackie”. Przy tym w latach 40. i 50. poświęcano więcej uwagi literaturze klasycznej, natomiast od lat 60. dominuje twórczość współczesna. Także zainteresowania tłumaczy kierowały się głównie w stronę literatury współczesnej, zwłaszcza ku powieści. Ten proces umacniały rozwijające się polsko-ukraińskie kontakty literackie. Za nimi powoli podążały kontakty naukowe, badania nad literaturą polską i ukraińską oraz ich wzajemnymi powiązaniem.

Również odkrywanie i poznawanie twórczości Franki narastało powoli. Mimo poświęconych mu artykułów, informacji czy przekładów utworów, publikowanych w prasie i książkach, nadal trudno mówić o szerszej popularności pisarza. Stopniowo dokonywał się jednak postęp tak w publicystyce, przekładach, jak i w badaniach jego twórczości⁶⁰.

Do 1955 r. o France, w porównaniu z Szewczenką, pisano rzadko i rocznicowo. Pierwszy powojenny artykuł Adolfa Atlasa w „Przyjaźni” ukazał się z okazji 30-lecia śmierci pisarza⁶¹. Autor podkreślał rolę Franki w rozwoju literatury ukraińskiej i jego wkład w kształtowanie współpracy polsko-ukraińskiej, zwłaszcza w dziedzinie literatury i nauki.

W tym okresie ukazały się tylko dwa przekłady poezji Franki. Pierwszy to tłumaczenie Leona Pasternaka wiersza *Kamieniarze* (następne po S. Twerdochlibie), opublikowane na łamach „Robotnika” (1945, nr 315) i drukowane później w pięciu innych pismach. W istocie był to starannie dopracowany tekst, którego pierwodruk ukazał się w lwowskim „Czerwonym Sztandarze” (1941, nr 118). Z kolei łódzki satyryczny tygodnik „Rózgi” (1947, nr 8) zamieścił udany przekład przypowieści *O miłości (Mój Szmaragd)*, w tłumaczeniu Horacego Safrina, poety i prozaika.

⁶⁰ [A. Serednicki], A. Werba, *Iwan Franko w PNR*, „Ukraiński kalendarz” 1986, s. 98–102; J. Hryckowian, *Literatura ukraińska w przekładach i krytyce polskiej lat 1945–1985*, Studia Polono-Slavica Orientalia. Acta Litteraria, t. 12, Wrocław 1990, s. 139–159.

⁶¹ A. Atlas, *Iwan Franko. W 30. rocznicę śmierci wielkiego syna narodu ukraińskiego*, „Przyjaźń” 1946, nr 3/4, s. 16–17. Inne rocznicowe artykuły: J. Olszański, *Ludowy pisarz Ukrainy*, „Wolność” 1946, nr 191; [J. Bojar] J.B., *Iwan Franko*, „Wici” 1947, nr 26/27.

Znajomość z prozą Franki zaczęła się po 1945 r. od tomu *Murarz i inne opowiadania* (*Murarz, Dobry zarobek, Lasy i pastwiska, Cyganie*, 1950) oraz powieści *Zachar Berkut*, przełożonych przez Irenę Tuwim-Stawińską. Wydany dwukrotnie *Zachar Berkut* (1950, 1951) był przetłumaczony z rosyjskiego, którą to praktykę stosowano, niestety, często w odniesieniu do literatury ukraińskiej.

Znacznym postępowaniem było dwutomowe wydanie *Utworów wybranych* (1955), w wyborze oraz przekładzie Zofii i Stanisława Głowiaków, przygotowane w związku ze zbliżającym się stuleciem urodzin Franki. Edycja zawiera 28 opowiadań, ujętych w cykle tematyczne, oraz 3 powieści: *Zachar Berkut, Dla domowego ogniska i Filary społeczeństwa*. Zamyka ją obszerne posłowie Mariana Jakóbca. Publikacja spotkała się z pozytywnym na ogół odzewem u krytyków i recenzentów tak polskich, jak ukraińskich, wzbudziła jednak spór metodologiczny, dotyczący podstawy przekładu⁶². Niektóre bowiem opowiadania i powieść *Dla domowego ogniska*, napisane po polsku, Franko później przełożył na ukraiński z pewnymi zmianami lub przeróbkami. Głowiakowie zaś odeszli od oryginałów i tłumaczyli z późniejszych wersji ukraińskich.

Parę opowiadań Franki ukazało się także w pracach zbiorowych, wydanych z okazji Dni Kultury Ukraińskiej: w tomie *Ukraina Radziecka* (1956) zamieszczono *Świńską konstytucję* w przekładzie Józefa Bojara, a w zeszycie specjalnym

⁶² K. Staffa, *Nowe przekłady Iwana Franki*, „Nowa Kultura” 1956, nr 21; B. Dudziński, *Iwan Franko*, „Głos Pracy” 1956, nr 1; J. Szust, *Juwilejni wydannia tworiw Iwana Franka w Polsce i Bołharii* [w:] *Iwan Franko. Statti i materiały*, zb. 7: 1960, s. 280–281.

„Pracy Świetlicowej” (1956) wydrukowano *Murarza* w tłumaczeniu Głowiaków. Ponadto czasopisma zamieściły kilka opowiadań⁶³.

Przełomowy dla szerszego odbioru twórczości i osoby Franki stał się jubileusz stulecia urodzin, przypadający w 1956 r. Uchwałą Światowej Rady Pokoju obchodzono go w wielu krajach, a w Polsce rocznica zaowocowała rosnącą obecnością pisarza w publikacjach prasowych i tłumaczeniach.

Ważnym wydarzeniem rocznicowym stała się sesja jubileuszowa, zorganizowana w kwietniu 1957 r. w Warszawie przez Komitet Słowianoznawstwa PAN wraz z Instytutem Polsko-Radzieckim. Można bez przesady powiedzieć, że dała początek polskiemu frankoznawstwu. Kluczową rolę w merytorycznym uzasadnieniu naszych powinności wobec Franki odegrał Marian Jakóbiec, który w referacie *O programie badań twórczości Iwana Franki* przedstawił wiele tematów badawczych dotyczących powiązań wielkiego Ukraińca z polską literaturą i kulturą.

Sesja przyniosła bogatą prezentację prac slawistów polskich i ukraińskich. Jewhen Kyryluk omówił *Znaczenie Iwana Franki dla literatur słowiańskich*, a Hryhorij Werwes przedstawił *Rolę i znaczenie Iwana Franki w dziejach polsko-ukraińskich stosunków literackich*. Językoznawca Przemysław Zwoliński wystąpił z referatem *Iwan Franko jako językoznawca*; przypomniał

⁶³ Opowiadanie *Mały Miron* opublikowały „Nowiny Tygodnia” 1952, nr 26–28, *Historię kozucha* w tłumaczeniu J. Bojara – „Iskry” 1954, nr 20, *Dobry zarobek* – pismo „Warmia i Mazury” 1956, nr 10, zaś *Współczesną bajeczkę* przełożoną przez L. Lewina ogłosiła „Przyjaźń” 1957, nr 5; przedruk opowiadania *Murarz* w tłumaczeniu Z. i S. Głowiaków zamieściły pisma: „Iskry” 1956, nr 37; „Kłosa” 1956, nr 18; „Głos Olsztyński” 1956, nr 240.

w nim między innymi o rozwiązaniu przez Franke trudnego problemu związanego z prawidłowym odczytaniem *Bogurodzicy*. Z kolei Elżbieta Anczewska w referacie *Iwan Franko jako tłumacz poezji Mickiewicza* ukazała jego znaczący dorobek na tym polu. Historyk Krzysztof Dunin-Wąsowicz przedstawił *Udział Iwana Franki w polskim ruchu ludowym w Galicji*. Ciekawe światło na współpracę Franki z pismem pozytywistów warszawskich rzucili Tadeusz Szyszko i Stanisław Makowski w informacji *Z nie opublikowanej korespondencji Iwana Franki z redaktorem „Przeglądu Tygodniowego”* [Adamem Wiślickim]. Materiały sesji zostały następnie opublikowane w piśmie „*Slavia Orientalis*” (1958, nr 1). Wzbogacił je artykuł Eugeniusza Karwota omawiający *Wkład Iwana Franki do etnografii polskiej*. Referaty oraz późniejsze artykuły i studia polskich slawistów uzupełniają się z pracami frankoznawców ukraińskich.

Działalność polskich badaczy w następnych latach poszła w kierunku nakreślonym przez sesję. Warto tu wymienić zwłaszcza pierwszą polską biografię pisarza *Iwan Franko* (1958) pióra Mariana Jakóbca, autora wielu późniejszych prac i artykułów o literaturze ukraińskiej i France. Należy dodać, że Jakóbiec nie ograniczał się tylko do studiów nad twórczością Franki, ale zachęcał doktorantów do podejmowania tematów frankoznawczych, a wydawców przekonywał do współdziałania z badaczami.

Drugim niez mordowanym popularyzatorem twórczości ukraińskiego pisarza był Mikołaj Kupłowski, który liczne artykuły uwieńczył monografią *Iwan Franko jako krytyk literatury polskiej* (1974). W ślad za rozprawą przygotował i obszernym wstępem opatrzył tom tekstów Franki *O literaturze polskiej* (1979), wydany w Bibliotece Studiów Literackich.

Osiemdziesiąt lat po artykule o Mickiewiczu czytelnicy polscy mogli przekonać się o polonofilstwie Franki, czytając jego studia o polskich pisarzach, czasem sporne w ocenach, ale świadczące o dobrej znajomości przedmiotu.

Na uwagę zasługują artykuły Grażyny Pazdro, oparte na skrupulatnie przebadanych źródłach, ukazujące współpracę Franki z prasą polską XIX w.

Wymienione tu publikacje uzupełniają się znakomicie ze studiami Elżbiety Hornowej: *Ukraiński obóz postępowy i jego współpraca z polską lewicą społeczną w Galicji 1876–1895* (1968) oraz *Ocena działalności Michała Drahomanowa w historiografii ukraińskiej, rosyjskiej i polskiej* (1967). Autorka przedstawiła znaczącą rolę Drahomanowa, Franki, Pawłyka i polskiej lewicy w działaniach na rzecz demokratyzacji stosunków społecznych w Galicji, jak też w przewyciężaniu niechęci narodowych.

Z bogatego dorobku ukraińskich frankoznawców po polsku ukazała się monografia Hryhorija Werwesa *Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną* (1972), przetłumaczona przez Mariana Jurkowskiego, ze wstępem Jakóbca. Autor daje w niej syntetyczne omówienie związków Franki z naszą literaturą.

Od lat 90. Franko stał się przedmiotem specjalistycznych badań. Do zasłużonych badaczy dołączyło też młode pokolenie.

W artykule *Stanisław Wasylewski o Iwanie Franku* Aleksandra Wieczorek omawia rękopiśmienne materiały, w tym też wspomnienia oraz szkice Wasylewskiego przechowywane w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Stypendysta i asystent Ossolineum w latach 1905–1910 przypomina swoje kontakty z Franką – stałym bywalcem biblioteki. Znakomita część zgromadzonego materiału dotyczy działalności publicystycznej i literackiej Franki, co prowadzi autorkę do

wniosku, że Wasylewski mógł myśleć o biografii ukraińskiego pisarza⁶⁴.

Poglądy, a zarazem odmienne wizje dwóch poetów w sprawie stosunków polsko-ukraińskich przedstawił Andrzej Wątorski w artykule *Historiozofia kresów w twórczości Tarasa Szewczenki i Iwana Franki*⁶⁵. Oryginalne podejście do wciąż aktualnego tematu prezentuje Edward Kasperski w studium *Zabójczy jad poezji: Iwan Franko i Adam Mickiewicz na rozstajnych szlakach historii*⁶⁶. Stosując metodę psychoanalizy, autor przekonująco wnika w motywy i okoliczności powstania „błuźnierczego” artykułu *Poeta zdrady*. W nim Kasperski, podobnie jak Jakóbiec i tylu innych, upatruje przyczyny opornej recepcji twórczości Franki wśród Polaków. Ciekawą analizę i pogłębione spojrzenie na poemat przynosi artykuł Aleksandry Mankiewicz *Symbolika biblijna w poemacie Iwana Franki „Mojżesz”*⁶⁷.

Równolegle Franko jest już na stałe obecny w polskich historycznoliterackich opracowaniach ogólnych i encyklopedycznych. Można tu wymienić *Dzieje literatur europejskich* pod red. W. Floryana (t. 3, cz. 1, 1989), przewodnik encyklopedyczny *Literatura polska* (1984, t. 1), *Słownik literatury polskiej XIX wieku* pod red. J. Bachórzea i A. Kowalczykowej (1994), gdzie autorem haseł o literaturze ukraińskiej, w tym i o France, jest Marian Jakóbiec, czy też *Słownik badaczy literatury polskiej* pod red. J. Starnawskiego (t. 2, 1998).

⁶⁴ „Kwartalnik Opolski” 1994, nr 4, s. 70–78.

⁶⁵ Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego 210. Szczecińskie Prace Polonistyczne, nr 9: 1997, s. 125–146.

⁶⁶ „Przegląd Humanistyczny” 1999, nr 5, s. 57–75.

⁶⁷ „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 2001, z. 11/12, s. 257–267.

W latach 80. krąg polskich odbiorców prozy Franki poszerzył się dzięki kolejnym jej wydaniom. Tym razem nakładem Wydawnictwa Lubelskiego, popularyzującego literaturę ukraińską, ukazała się powieść *Zachar Berkut* (1974), a po niej *Opowiadania* (1978), ponownie w tłumaczeniu Głowiaków.

Należy zauważyć, że w powojennym okresie Franko zaistniał znów w Polsce głównie jako prozaik. Mniej zajmowano się jego twórczością dramatyczną i poetycką. Jednak w związku z jubileuszem stulecia ukazały się także przekłady dwóch dramatów. Głośną, społeczno-obyczajową sztukę *Skradzione szczęście* przełożył z wyczuciem subtelności językowych Józef Bojar⁶⁸. Wcześniej, w 1950 r. jej przedstawienie dał w Polsce Teatr im. Franki z Kijowa; w 1954 r. – lubelski Teatr im. Osterwy, natomiast w 1956 r. nadano ją w wersji radiowej. Z komedii Franki ukazał się po polsku *Majster Czryniak* (1956)⁶⁹ w tłumaczeniu Włodzimierza Brzezickiego. Dramatyczna twórczość Franki jest dotąd najmniej w Polsce znana.

A poezja? W 1956 r. Kazimierz A. Jaworski, informując w „Kamieniu” o setnej rocznicy urodzin Franki i wydaniu 2 tomów jego prozy przez „Czytelnika”, przypomniał, że „ten klasyk literatury ukraińskiej (piszący i po polsku i współpracujący z niektórymi naszymi pisarzami) był również świetnym poetą, autorem pięciu zbiorów wierszy i poematów. Z tej strony jest u nas prawie nieznan⁷⁰”. Poza uwagę, że Franko wydał nie

⁶⁸ „Praca Świetlicowa” 1956, zesz. spec, s. 148–198.

⁶⁹ I. Franko, *Majster Czryniak* (Komedia w I akcie) – S. Wasylczenko, *Sobotni wieczór* (Żart sceniczny w I akcie, wyboru piosenek dokonała M. Rokoszowa), przekład W. Brzezicki, słowo wstępne W.J. Dobrowolski, Kraków 1956.

⁷⁰ „Kamena” 1956, nr 61, s. 38.

pięć, a dziewięć tomów poezji, trzeba się i dziś zgodzić z tą diagnozą.

Po 1945 r. poezję Franki tłumaczono stosunkowo rzadko, głównie z okazji okrągłych rocznic i sięgano raczej po tzw. lirykę zaangażowaną.

Z okazji stulecia urodzin Franki ukazało się w czasopiśmie 12 nowych przekładów wierszy, dwa kolejne tłumaczenia – *Kamieniarzy* oraz [Cóżem ja winien – bracia], ponadto kilkanaście przedruków wierszy nowo przełożonych. Wśród nowych przekładów znalazł się znany *Hymn*, ogłoszony przez Jaworskiego w „Kamienie” (1956, nr 9). Tłumacz oddał w nim świetnie treść, ideową wymowę i poetyckie obrazy oryginału. Spod tej samej ręki wyszły, zamieszczone w „Przeglądzie Kulturalnym” (1956, nr 40), przekłady dwóch innych znanych wierszy – *Dekadent* oraz *Semper tiro*, wyrażających poglądy Franki na poezję. Utwory satyryczne Franki znalazły świetnego tłumacza w Leopoldzie Lewinie. Jego przekład wiersza [Posłuchaj, synu mój, głosu mądrości] („Szpilki” 1956, nr 39) miał aż pięć przedruków.

O ile dotąd tłumaczono wiersze przeważnie z tomu *Z wyżyn i nizin*, teraz tłumacze sięgają także do tomów *Mój Szmaragd*, *Z dni smutku* i *Semper tiro*. Prócz Jaworskiego i Lewina, wiersze tłumaczyli na wysokim poziomie Leon Pasternak i Aleksander Baumgarten.

Po obchodach jubileuszowych zainteresowanie poezją Franki osłabło, lecz przetrwało, nasilając się wokół kolejnych rocznic. Od 1957 r. przełożono dalsze 24 wiersze, podjęto też próby ponownego odczytania 9 utworów już tłumaczonych (m.in. *Hymnu*, *Kamieniarzy*, *Mojżesza*). W przedrukach ukazało się 13 wierszy. Obok poetów tłumaczy już wymienionych (Jaworskiego, Lewina, Baumgardtena, Pasternaka), mamy

także innych – Włodzimierza Słobodnika, Józefa Łobodowskiego, Jewhena Samochwałenki, Jerzego Litwiniuka i Hali-
nę Zielińską, ukrainistów Mariana Jurkowskiego i Floriana
Nieuważnego, a z młodszego pokolenia – Piotra Kuprysia,
Edwarda Zycha i Andrzeja Cesarza. Tłumacze sięgają do
wszystkich tomów poezji Franki, zwłaszcza do *Zwiedłych li-
ści* oraz *Semper tiro*.

Łącznie w okresie powojennym przetłumaczono po raz
pierwszy i opublikowano 38 wierszy, do tego 12 przełożono
po raz kolejny. Przy tym 24 utwory doczekały się przedruków,
czasem parokrotnych. Po kilka razy tłumaczono zazwyczaj
liryki o mocnej wymowie społeczno-politycznej, *Hymn* –
trzykrotnie, a *Kamieniarzy* – czterokrotnie. Owe tłumaczenia
Kamieniarzy zawdzięczamy pracy Pasternaka, Jaworskiego,
Baumgardtena i Jurkowskiego, którzy z powodzeniem konku-
rowali z pierwszym przekładem Sydora Twerdochliba. Najwię-
cej wierszy w okresie powojennym przełożyli: Jaworski (13),
Słobodnik (8), Lewin (6), Nieuważny (5) i Baumgardten (4).
Ilościowo nie jest to dorobek zbyt duży, jednak – podkreślmy
to – większy niż w poprzednich okresach razem wziętych.

Tłumaczenia, dokonane przeważnie przez poetów, prezen-
tują wysoki poziom, zachowując troskę o treść i piękno for-
my. Oczywiście uwidacznia się w nich styl i metoda przekła-
du poszczególnych autorów, tkwiących w swoich epokach.
Twerdochlib pozostawał wyraźnie pod wpływem języka i stylu
Młodej Polski, Jaworski, Jastrun, Słobodnik należą do poko-
lenia skamandrytów, a w kręgu własnych założeń stylistycz-
nych tkwią Pasternak i Lewin.

Niektórzy poeci tłumacze zebrali swe przekłady, w tym
i wierszy Franki, rozrzucone po pismach i zbiorach, i wyda-
li je odrębnie. Mamy więc: Pasternaka *Czas próby* (1957),

Lewina *U przyjaciół. Przekłady z poezji rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej i gruzińskiej* (1961) czy Jaworskiego *Przekłady poezji ukraińskiej, białoruskiej i narodów kaukaskich* (w tegoż: *Pisma*, t. 3, 1972). Najwięcej, bo 17 wierszy Franki przyniosła *Antologia poezji ukraińskiej* (1976) pod red. Floriana Nieuważnego i Jerzego Pleśniarowicza. Prócz przedruków w antologii ukazało się 8 nowych przekładów Słobodnika. W promowaniu poezji Franki znaczący udział ma także „Ukrajniński kalendarz”, wydawany pod red. Antoniego Serednickiego, gdzie w rocznicowym tomie na 1986 r. zamieszczono 10 polskich przekładów.

Na szczególną ocenę zasługuje trud poety i tłumacza Jerzego Litwiniuka, włożony w nowy, znakomity przekład *Mojżesza*. Dzieło ukazało się w 1993 r., osiemdziesiąt lat po pierwszym autoryzowanym tłumaczeniu Kobryna. Doświadczeniami z pracy tłumacza nad *Mojżeszem* Litwiniuk podzielił się w odrębnym artykule⁷¹. Mamy zatem dwa polskie przekłady poematu, dokonane i wydane w dużym odstępście czasu, ale co ważne, oba na wysokim poziomie. Prócz nich, w czasopismach i antologiach opublikowano kilka przedruków *Prologu* i poszczególnych pieśni *Mojżesza*, albo też nowe ich przekłady. W naszym wyborze znalazł się *Prolog* i 12 pieśni w przekładach Kobryna, Twerdochliba, Słobodnika i Litwiniuka.

Jak wynika z przeglądu przekładów poezji Iwana Franki, dorobek nie jest imponujący, a w dodatku rozproszony. Przyczyn stosunkowo skromnej popularności pisarza wśród pol-

⁷¹ I. Franko, *Mojżesz*, przełożył J. Litwiniuk, ryciny W. Lipszyc, Warszawa 1993; J. Litwiniuk, *Problemy przekładu z literatury ukraińskiej. Z warsztatu tłumacza*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1994, z. 2, s. 201–204.

skich czytelników należy dopatrywać się nie tylko w małej liczbie przekładów, lecz także w niedostatku popularnych opracowań. Krytycy i tłumacze chętniej zajmowali się ukraińską literaturą najnowszą, poświęcając mniej uwagi klasykom. Istnieje jednak w Polsce grupa entuzjastów badających, tłumaczących i popularyzujących twórczość Franki.

Rozproszone przekłady nie sprzyjają całościowemu spojrzeniu na twórczość poetycką ukraińskiego pisarza. Do dziś nie mamy odrębnego tomu jego poezji. Z myślą o zapełnieniu tej luki podjąłem się przygotowania niniejszego *Wyboru poezji*. Obejmuje on 158 utworów, w tym 75 już tłumaczonych i publikowanych oraz 83 pierwodruki nowych przekładów. Zawartość tomu omawiam dokładnie w *Nocie wydawcy*.

Mam nadzieję, że uda się mi przybliżyć polskiemu czytelnikowi poezję Franki i wzbudzić zainteresowanie jego twórczością.

NOTA WYDAWCY

Wybór poezji Iwana Franki jest pierwszym polskim tomem jego utworów poetyckich. Zawiera 158 utworów z różnych okresów twórczości, zarówno publikowanych za życia poety, jak i ogłoszonych później z jego literackiej spuścizny.

Tom jest jednocześnie wyborem i zbiorem. Zbiorem, ponieważ obejmuje wiersze i fragmenty poematów, które były już tłumaczone na język polski i publikowane w czasopismach, antologiach oraz innych wydawnictwach od 1887 do 2004 r. Bibliograficzna kwerenda pozwoliła ustalić 75 takich utworów i znalazły one miejsce w tomie jako przedruki. Nie uwzględniono fragmentów wierszy cytowanych w opracowaniach hi-

storycznoliterackich czy artykułach polemicznych, a także wierszy publikowanych w podręcznikach i czytankach szkolnych.

Drugą obszerną grupę w tomie stanowią utwory, które w języku polskim będą publikowane po raz pierwszy. Jest ich 83. Do nich, jako pierwsze w kolejności chronologicznej, należą przekłady, które zostały przygotowane w latach 1940–1941 we Lwowie – do zamierzonego polskiego 5-tomowego wyboru dzieł I. Franki. Pierwsze dwa tomy pod redakcją ukraińskiego pisarza Stepana Tudora miały zawierać poezję w tłumaczeniu Henryka Salza, Mieczysława Jastruna, Stanisława Jerzego Leca, Franciszka Pareckiego, Leona Pasternaka, Adama Ważyka i Włodzimierza Słobodnika. Edycja z powodu wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej nie została wydana, ale materiały ocalały i są przechowywane w Oddziale Rękopisów Instytutu Literatury im. T. Szewczenki NAN Ukrainy w Kijowie. Tam zostały mi życzliwie udostępnione przez Dyрекcję Instytutu, za co niniejszym składam wielkie podziękowanie. Z tych materiałów włączono do wyboru utwory dotąd nietłumaczone, razem 14 wierszy oraz trzy pieśni z poematu *Mojżesz*. W przypisach opatrzone je umownie adnotacją: „z teki S. Tudora”. Niektóre z przekładów odbiegają nieco w podanej obecnie formie od maszynopisów, gdyż wymagały pewnych zabiegów redakcyjnych.

Kolejną pokaźną grupę – 69 utworów, publikowanych w języku polskim po raz pierwszy – stanowią wiersze wybrane specjalnie do niniejszego tomu z potrzeby ukazania różnorodnej poetyckiej twórczości Iwana Franki. Przełożyli je znani tłumacze i literaci: Tadeusz Chrościelewski, Bohdan Drozdowski, Jerzy Litwiniuk, Tadeusz Karabowicz, Bazyli Nazaruk, Antoni Serednicki, Andrzej Szymański i inni, a także przygotowujący ten tom. Wybór utworów oparto na ostatnim,

najpełniejszym dotąd wydaniu dzieł Iwana Franki – *Zibrania tworiw u piatdesiaty tomach*, Kyjiw 1976–1989, ściślej na jego pierwszych pięciu tomach, a wiersze, które w tym wydaniu zostały pominięte, odnaleziono w zbiorach wydanych za życia poety.

Z powyższego wydania *Zibrannia tworiw* zaczerpnięto również informacje o dacie powstania utworu, jak też dane dotyczące pierwodruku oryginału. Daty pod wierszami w naszym tomie informują o czasie powstania utworu (brak daty oznacza, że nie udało się jej ustalić). Dane o pierwodruku utworu podano w przypisach.

W przypisach także zamieszczono informacje dotyczące przekładu utworu na język polski. Mówią one zarówno o przekładzie uwzględnionym w naszym wyborze, jak i o innych przekładach, jeśli utwór był tłumaczony wielokrotnie, oraz o przedrukach. W ten sposób przy niektórych utworach powstały zestawienia przekładów i przedruków, które zarazem informują o ich recepcji. Dotyczy to, oczywiście, utworów już tłumaczonych i publikowanych. Natomiast gdy w przypisie do utworu nie podano informacji o przekładzie, oznacza to, że jest to pierwodruk przekładu. Przypisy zawierają również komentarze i objaśnienia. Pisownię i interpunkcję już drukowanych przekładów uwspółcześniono.

W tomie podawano zwykle jeden przekład utworu, zdaniem wydawcy najbliższy oryginału. Dwukrotnie jednak, ze względów artystycznych, odstąpiono od tej zasady, dając dwa tłumaczenia wiersza *Kamieniarze* i *Prologu* z poematu *Mojżesz*.

W *Wyborze poezji* przyjęto układ według kolejnych zbiorów poetyckich Franki, zachowując w ich obrębie podział na części, cykle i kolejność utworów, ustalone przez samego poetę. Po utworach z poszczególnych zbiorów umieszczono

dwa cykle formalne: *Z wierszy poza tomami* oraz *Wiersze napisane po polsku*, w ich obrębie przyjęto układ chronologiczny. Z kolei po utworach oryginalnych idzie ostatni cykl naszego tomu, obejmujący *Ukraińskie pieśni ludowe w przekładzie Iwana Franki*.

SPIS SKRÓTÓW

- Jaworski – K.A. J a w o r s k i, *Pisma*, t. 3: *Przekłady poezji ukraińskiej, białoruskiej i narodów kaukaskich*, Lublin: Wyd. Lubelskie, 1972.
- Lewin – L. L e w i n, *U przyjaciół. Przekłady z poezji rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej i gruzińskiej*, Kraków: Wyd. Literackie, 1961.
- Lit. spadszczyzna – Literaturna spadszczyzna*, t. 1: *Iwan Franko*, Kyjiw: Wyd. Ak. Nauk URSR, 1956.
- Nieuważny, Pleśniarowicz – *Antologia poezji ukraińskiej*, opr. F. Nieuważny, J. Pleśniarowicz, Warszawa: LSW, 1976.
- Twerdochlib 1 – *Antologia współczesnych poetów ukraińskich*, przeł. S. Twerdochlib, wstępem zaopatrzył W. Orkan, Lwów: J. Maniszewski, 1911.
- Twerdochlib 2 – *Antologia współczesnych poetów ukraińskich*, przeł. S. Twerdochlib, wstępem zaopatrzył W. Orkan, 2 powiększone wyd., Lwów–Złoczów: W. Zukerkandl, 1913.
- Zibrannia tworiw* – I. F r a n k o, *Zibrannia tworiw u pjatdesiaty tomach*, red. koł.: I.I. Bass ta in., Kyjiw: Naukowa dumka, 1976–1986.

BIBLIOGRAFIA

NAJWAŻNIEJSZE PEŁNE WYDANIA DZIEŁ FRANKI

Twory, do druku wygot. I. Łyzaniwśkyj, za zah. red. S. Pyłypenka, t. 1–30, Charkiw 1924–1929.

Twory. W 20-ty tomach, red. koł.: O.J. Kornijczuk ta in., Kyjiw 1950–[1956].

Literaturna spadszczyna, t. 1–4: Iwan Franko, Kyjiw 1956–1967.

Zibrannia tworiw u pjatdesiaty tomach, red. koł.: I.I. Bass ta in., Kyjiw 1976–1986; *Dowidkowyj tom do „Zibrannia tworiw” ...*, Kyjiw 1989.

Mozajika: iz tworiw, szczo ne wwijszły do „Zibrannia tworiw u 50-ty tomach”, uporiad. Z.T. Franko, M.H. Wasylenko, Lwiw 2001.

BIBLIOGRAFIE

M. P a w ł y k, *Spys tworiw Iwana Franka za persze 25-litie jeho literaturnoji dijalnosti 1874–1898. Na pamjat' jeho jubyleja 3 X 1898*, Lwiw 1898.

Iwan Jakowycz Franko. Kataloh tworiw pyśmennyka ta literatury pro nioho. Do storiczczia z dnia narodżennia, red. O.I. Dej, Lwiwska biblioteka Akademiji Nauk Ukrajinskoji RSR, Lwiw 1956.

O.M. J e w n i n a, *Dożowtnewa ta radianska ukrajinska literatura za rubeżamy SRSR*, Kyjiw 1956.

M.O. M o r o z, *Iwan Franko. Bibliohrafija tworiw 1874–1964*, Kyjiw 1966.

M.O. M o r o z, *I. Franko w zarubiżnomu słowjanskomu switi* [w:] *Słowjanske literaturoznawstwo i folklorystyka*, wyp. 3, Kyjiw 1967.

M.O. Moroz, *Iwan Franko. Bibliohraficznyj pokazczyk 1956–1984*, Kyjiw 1987.

M.O. Moroz, *Iwan Franko. Bibliohraficznyj pokazczyk tworiw i krytycznoji literatury (1986–1988)* [w:] *Iwan Franko i switowa kultura*, kn. 3, Kyjiw 1990.

J. Hryćkowan, *Ukrajinska literatura w Polsce* [w:] *Ukrajinska literatura w zahalno-słowjanśkomu i switowomu literaturnomu konteksti*, t. 5, Kyjiw 1994.

WYDAWNICTWA OGÓLNE

Iwan Franko. Statti i materiały, zb. 1–12, Lwiv 1948–1965.

Słowo pro wełykoho Kameniara. Zbirnyk statej do 100-littia z dnia narodżennia Iwana Franka, za red. O.I. Biłećkoho, t. 1–2, Kyjiw 1956.

Iwan Franko u spohadach sučasnykiw, uporiad. O.I. Dej, [kn. 1]–2, Lwiv 1956–1972.

Ukrajinske literaturoznawstwo. Iwan Franko. Statti i materiały, zb. 1–66, Lwiv 1966–2003.

Iwan Franko. Dokumenty i materiały 1856–1965, Kyjiw 1966.

Iwan Franko i switowa kultura. Materiały miżnarodnoho sympoziumu UNESCO (Lwiv, 11–15 weresnia 1986 r.), kn. 1–3, Kyjiw 1990.

Spohady pro Iwana Franka, uporiad. M. Hnatiuk, Lwiv 1997.

Iwan Franko – pyśmennyk, mysłytel, hromadianyn. Materiały miżnarodnoji naukowoji konferenciji, Lwiv 1998.

Frankoznawczy studiji. Zbirnyk naukowych prac, zb. 1–3, Drohobycz 2001–2005.

PODSTAWOWE BIOGRAFIE

A. Krymśkyj, *Iwan Franko*, Lwiv 1900.

M. Wozniak, *Żytie i znaczinie Iwana Franka*, Lwiv 1913.

M. Łozynśkyj, *Iwan Franko*, Wiedeń 1917.

M. Moczulśkyj, *Iwan Franko. Studiji ta spohady*, Lwiv 1938.

O.I. Biłećkyj, I.I. Bass, O.I. Kyselow, *Iwan Franko. Żyttia i tworczist'*, Kyjiw 1956.

M.S. Woźniak, *Weleń dumky i praci. Szlach žyttia i borot'by Iwana Franka*, Kyjiw 1958.

J. Kyryluk, *Wiczyj rewolucjoner. Žyttia j tworczist' Iwana Franka*, Kyjiw 1966.

O. Dej, *Iwan Franko: Žyttia i dijalnist'*, Kyjiw 1981.

I.I. Bass, A.A. Kaspruk, *Iwan Franko: Žyttiewyj i tworczyj szlach*, Kyjiw 1983.

J. Melnyk, *Z ostannioho desiatylittia Iwana Franka*, Lwiv 1999.

Z LITERATURY O TWÓRCZOŚCI FRANKI

A. Kruszelnyckyj, *Iwan Franko (Poezija)*, Literaturni charakterystyki ukraińskich piśmennykiw I, Kołomyja [1909].

A. Kruszelnyckyj, *Szkice z ukraińskiej literatury współczesnej. Iwan Franko. Wasyl Stefanyk. Iwan Semaniuk. Leś Martowycz. Mychajło Kociubynśkyj*, Kołomyja 1910.

S. Jefremow, *Spiweć borot'by i kontrastiw. Sproba literaturnoji biohrafiji j charakterystyki Iwana Franka*, Kyjiw 1913.

S. Smal-Stoćkyj, *Charakterystyka literaturnoji dijalnocy Iwana Franka*, Lwiv 1913.

A. Muzyczka, *Szlachy poetycznoji tworczocy Iwana Franka*, [Charkiw] 1927.

Doslidžennia tworczocy Iwana Franka. Zbirnyk materialiw, widp. red. I.P. Krypjakewycz, Kyjiw 1956; wyp. 2, Kyjiw 1959.

M.N. Parchomenko, *Dramaturhija Iwana Franka*, Lwiv 1956.

S.M. Szachowśkyj, *Majsternist' Iwana Franka*, Kyjiw 1956.

S.W. Szczurat, *Rannia tworczist' Iwana Franka*, Kyjiw 1956.

I. Żurawśka, *Iwan Franko i zarubižni literatury*, Kyjiw 1961.

I.I. Bass, *Chudožnia proza Iwana Franka*, Kyjiw 1965.

A.A. Kaspruk, *Filosofski poemy Iwana Franka*, Kyjiw 1965.

I. Doroszenko, *Iwan Franko – literaturnyj krytyk*, Lwiv 1966.

T.I. Hundorowa, *Intelihencija i narod w powistiach Iwana Franka 80-ch rokiw*, Kyjiw 1985.

J. Hrycak, „*Duch, szczo tiło rwe do boju...*”: *Sproba politycznoho portreta Iwana Franka*, Lwiv 1990.

O.S. Zabużko, *Filosofija ukrajinskoji ideji ta jewropejskijj kontekst: Frankiwskijj period*, Kyjiw 1993.

B. Jakymowycz, *Knyha, proswita, nacija. Wydawnycza dijalnist' Iwana Franka u 70–80 rokach XIX st.*, Lwiv 1996.

T. Hundorowa, *Projawlennia słowa: dyskursija rannioho ukrajinskoho modernizmu. Postmoderna interpretacija*, Lwiv 1997.

S. Pawlyczko, *Dyskurs modernizmu w ukrajinskiej literatury*, Kyjiw 1997.

I.P. Betko, *Biblijni siużety i motywy w ukrajinskiej poeziji XIX–początku XX stolittia (monograficzne doslidżennia)*, Zielona Góra–Kijów 1999.

M. Hnatiuk, *Iwan Franko w literaturno-estetycznych koncepcjach joho czasu*, Lwiv 1999.

N. Todczuk, *Roman Iwana Franka „Dla domaszniho ohnyszcz’a”: prostir i czas*, Lwiv 2002.

WYDANIA PISM FRANKI W JĘZYKU POLSKIM

[Tzw. *Katechizm socjalistyczny*, bez tyt., inc.:] *Co to jest socjalizm?*, Lipsk [właśc. Lwów] 1878 [anonim.].

[B. Czerwieński, I. Franko, L. Inlaender], *Program Galicyjskiej Partii Robotniczej*, Lwów 1881.

O pracy. Książeczka dla robotników (przedruk z „Pracy”), Lwów 1881 [anonim.].

Obrzędy i pieśni weselne ludu ruskiego we wsi Lolinie powiatu stryjskiego, zebrała O. Roszkewicz, oprac.... (odb. ze *Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej*, t. 10), Kraków 1886.

Na dnie, studium społeczno-psychologiczne (odb. z „Przeglądu Społecznego”), Lwów 1886.

Patriotyczne porywy. Nowela (odb. z „Ruchu”), Lwów 1887.

Bajka o dobrobycie (Wydawnictwo „Głosu”), Warszawa 1890.

Historia kożucha: Bajka współczesna [w:] *Pamiętka 1 Maja 1892 r.*, Lwów 1892.

Etnologia i dzieje literatury [w:] *Pamiętnik Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich. 1894*, t. 1: *Referaty i wnioski*, Lwów 1894.

Wzajemny stosunek literatury polskiej i ruskiej [w:] *Pamiętnik Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich. 1894*, t. 1: *Referaty i wnioski*, Lwów 1894; Toż: odb.

Nieco o stosunkach polsko-ruskich. Odpowiedź p. T. Romanowiczowi, Lwów 1895.

Poeta zdrady (Ein Dichter des Verrathes), na język polski przełożył i wydał Patryota polski; z przedmową wydawcy, Warszawa 1897.

Obrazki galicyjskie, I, Biblioteka Mrówki, nr 287–289, Lwów [1897].

Połujka [w:] *Młoda Ukraina, wybór nowel*, zebrał i tłum. W. Orkan, Warszawa 1908.

Antologia współczesnych poetów ukraińskich, przeł. S. Twerdochlib, wstęp W. Orkan, Lwów 1911, wyd. 2 powiększone, Lwów–Złoczów 1913.

Mojżesz. Poemat, tłum. z ukraińskiego przy współudziale autora W. Kobryn, Lwów 1913.

Na dnie. Studium psychologiczno-społeczne, przeł. S. Twerdochlib, Biblioteka Powszechna, nr 1092–1093, Lwów–Złoczów [1926].

Jak zakonnicy uczyli dzieci (Lekcja kaligrafii), przekł. M. Pełecha, Charków 1928.

Na dnie, przeł. S. Twerdochlib, [Charków] 1930.

Wybór pism, pod red. O. Saszko, przeł. K. Koziarski, Charków–Kijów 1932.

Wielka literatura powszechna, pod red. S. Lama, t. 6: *Antologia*, Warszawa 1933.

Do światła, Charków–Kijów 1934.

Dobry zarobek, Kijów 1935.

Panteon wielkich twórców poezji i prozy. Antologia literatury powszechnej, t. 2, Warszawa [1936].

Zachar Berkut. Powieść dla młodzieży, przeł. S. Rudniański, Kijów–Lwów 1940.

Hrycio w szkole, Kijów–Lwów 1941.

Lis i Żuraw (Bajka), przeł. S. Cygielstreich, rys. W. Awerina, Charków 1941.

Murarz i inne opowiadania, przeł. I. Tuwim-Stawińska, il. Z. Rychlicki, Warszawa 1950.

Zachar Berkut, przeł. I. Tuwim-Stawińska, il. L. Janecka, Warszawa 1950; wyd. 2, Biblioteka „Głosu Wybrzeża”, Warszawa 1951.

Utwory wybrane, t. 1–2, przeł. Z. i S. Głowiakowie, posł. M. Jakóbiec, Warszawa 1955.

Majster Czyrniak (Komedia w I akcie); S. Wasylczenko, *Sobotni wieczór. Żart sceniczny*, wybór piosenek M. Rokoszowa, przeł. W. Brzezicki, słowo wstępne J.W. Dobrowolski, Kraków 1956.

L. Pasternak, *Czas próby*, Warszawa 1957.

L. Lewin, *U przyjaciół. Przekłady z poezji rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej i gruzińskiej*, Kraków 1961.

K.A. Jaworski, *Pisma*, t. 3: *Przekłady poezji ukraińskiej, białoruskiej i narodów kaukaskich*, Lublin 1972.

Zachar Berkut. Obraz z życia Rusi Karpackiej w XIII wieku, przeł. Z. i S. Głowiakowie, Lublin 1974.

Antologia poezji ukraińskiej, opr. F. Nieuważny, J. Pleśniarowicz, Warszawa 1976.

Opowiadania, przeł. Z. i S. Głowiakowie, Lublin 1978.

O literaturze polskiej, wybór i opr. M. Kupłowski, Biblioteka Studiów Literackich, Kraków 1979.

Chłop polski w świetle poezji polskiej... [fragmenty, w:] *Prus. Z dziejów recepcji twórczości*, wybór tekstów, opr. i wstęp E. Pieścikowski, Warszawa 1988.

Mojżesz, przeł. J. Litwiniuk, ryc. W. Lipszyc, Warszawa 1993.

E.F. Zych, *Był sad. Wiersze polskie i ukraińskie w przekładzie, wspomnienia*, Jelenia Góra 2000.

Ziwjałe lystia. Liryczna drama – Zwiędłe liście. Dramat liryczny – Uwjadyszije listija. Liryczeskaja drama, przekład polsk. mowuju K. An-

helśkoji; perekład ros. mowuju A. Achmatowoji; uporiad. i wstup. statia M. Ilnyćkoho, Biblioteka słowjanskoji literatury, Lwiv 2003, dodruk Lwiv 2004.

FRANKO I POLACY

Głosy akademickiej młodzieży polskiej w sprawie dra Iwana Franki, Lwów 1897.

J. B a d e n i, *Radykali ruscy* [w tenże:] *Studia i szkice*, t. 3, Kraków 1898.

L. W a s i l e w s k i, *Sowriemiennaja Galicija*, S.-Peterburg 1900.

T. M i c h a l s k i, *Młoda Ukraina. Myśli i wrażenia*, Kijów 1910.

L. W a s i l e w s k i, *Ukraina i sprawa ukraińska*, Kraków 1911.

A. B r ü c k n e r, T. L e h r-S p ł a w i Ń s k i, *Zarys dziejów literatur i języków literackich słowiańskich*, Lwów 1929.

L. W a s i l e w s k i, *Moje wspomnienia ukraińskie* [w:] *Spohady*, Praci Ukrajinskoho Naukowoho Instytutu, t. 8, kn. 2, Warszawa 1932.

E. H a e c k e r, *Historia socjalizmu w Galicji i na Śląsku*, Kraków 1933.

E. O r z e s z k o w a, I. F r a n k o, 1886–1888. *Dwugłos* [listy, w:] E. O r z e s z k o w a, *Listy*, t. 2, cz. 2, Warszawa–Grodno 1938.

L. K r z y w i c k i, *Wspomnienia*, t. 1: 1859–1885, Warszawa 1947.

I. D a s z y Ń s k i, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1957.

H. D. W e r w e s, *Iwan Franko i pytania ukrajinsko-polskich literaturno-hromadських wzajemyn 70–90-ch rokiw XIX stolittia*, Kyjiw 1957.

M. J a k ó b i e c, *Iwan Franko*, Warszawa 1958.

B. L i m a n o w s k i, *Pamiętniki*, t. 2: 1870–1907, Warszawa 1958.

E. H o r n o w a, *Ukraiński obóz postępowy i jego współpraca z polską lewicą społeczną w Galicji 1876–1895*, Wrocław 1968.

J. P a r a n d o w s k i, *Wspomnienie „Wielkiej utraty”* [w tenże:] *Szki-ce*, seria 2, Warszawa 1968.

H. W e r w e s, *Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną. Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku*, przeł. M. Jurkowski, Warszawa 1972.

M. K u p ł o w s k i, *Iwan Franko jako krytyk literatury polskiej*, Rzeszów 1974.

M. Kupłowski, *Iwan Franko w kręgu romantyzmu polskiego* [w:] *Z problematyki związków kulturalnych polsko-rosyjsko-ukraińskich*, red. M. Bobran, Rzeszów 1976.

F. Nieuważny, *Idee społecznikowskie i „poezja myśli” Iwana Franki* [w tenże:] *O poezji ukraińskiej. Od Iwana Kotlarewskiego do Liny Kostenko*, Białystok 1993.

R. Hromiak, *Iwan Franko i wpływ polsko-ukraińskich stosunków na kształtowanie się ukraińskiej świadomości narodowej*, przeł. O. Hnatiuk [w:] *Kresy, Syberia, literatura. Doświadczenia dialogu i uniwersalizmu*, pod red. E. Czaplejewicza i E. Kasperskiego, Warszawa 1995.

W. Kornijczuk, *Iwan Franko i Aleksandr Brückner (K istorii wzaimootnoszenij)* [w:] *Stosunki kulturowo-literackie polsko-wschodniosłowiańskie*, pod red. K. Prusa, Rzeszów 1995.

M. Pollack, *Rusini – Polacy – Żydzi – Niemcy. Stosunki narodowościowe w Galicji Wschodniej na przykładzie Iwana Franki* [w:] *Ze sobą, obok siebie, przeciwko sobie. Polacy, Żydzi, Austriacy i Niemcy w XIX i na początku XX wieku*, Kraków 1995.

J. Hryckowian, *Poezja moralistyczna Iwana Franki – dawne wzorce, idee, koncepcje twórcze* [w:] *Słowianie Wschodni. Duchowość – kultura – język. Księga referatów...*, pod red. A. Bolek, D. Piwowarskiej, A. Rażny, Kraków 1998.

A. Korniejenko, *Ukraiński modernizm. Próba periodyzacji procesu historycznoliterackiego*, Horyzonty Nowoczesności, t. 3, Kraków 1998.

W. Kornijczuk, *Perechresni steżky Iwana Franka i Jana Kasprovyca (typolohija tworczosti)* [w:] *Porównanie jako dowód. Polsko-ukraińskie relacje kulturalne, literackie, historyczne 1890–1999*, red. nauk. B. Bakula, Poznań 2001.

E. Kasperski, *Dyskurs zdrady. Iwan Franko a Adam Mickiewicz* [w tenże:] *Dyskursy romantyków. Norwid i inni*, Warszawa 2003.

S. Puszak, *Problemy ukrajinsko-polskoho dialohu w literaturnij tvorczosti Iwana Franka* [w:] *Ukraińskie zbliżenia literaturoznawcze*, pod red. I. Nabytowycza, Lublin 2006.

WYBÓR POEZJI

Z WYŻYN I NIZIN

DE PROFUNDIS

HYMN

Wieczny rewolucjonista —
Duch, co wzywa nas do boju,
Do wolności, do rozwoju,
Trwa wciąż jego moc wieczysta.

⁵ Ani popich rzesz przekleństwa,
Ani więzień okrucieństwa,

Z WYŻYN I NIZIN

Tytuł oryg. i pierwodruk: *Z werszyn i nyzyn. Zbirnyk poezij*, Lwów: Nakł. awtora, 1887, [4], 252 s.; II dopow. wyd. Lwów: Nakł. O. Franko, 1893, 468, VI s.

Faktycznie nakładcą II wydania był Anton Chojnacki, który dał środki na wydanie tomu poezji w 1000 egzemplarzy, ale chciał pozostać nakładcą anonimowym. Prócz tomu wydano także 500 egzemplarzy poematu *Panśki żarty* w formie odbitki z tomu. A. Chojnacki był później kierownikiem drukarni Instytutu Stauropigijskiego i długoletnim wydawcą utworów Iwana Franki.

DE PROFUNDIS

Tytuł oryg.: *De profundis*.

Tytuł: *De profundis [clamavi ad Te, Domine]* (łac.) – Z głębokości [wołałem do Ciebie, Panie]; początek *Psalmu* 130 wg Wulgaty.

HYMN

Tytuł oryg.: *Himn. Zamist' protoha*. Pierwodruk: „Praca” (Lwów) 3 VI 1882, nr 9, s. 35, pt.: *Hymn [Wicznjy rewolucjoner]*, pod pseud. Myron***. Tekst ukraiński wiersza został wydrukowany łącińską czcionką. W tomie *Z wyżyn i nizin*, 1887, s. 1–2, pt.: *Himn. Zamist' protoha*.

Ani szłał bagnatów carskich,
Ani cięgi rąk żandarmskich,
Ani szpiegów zastęp cały

¹⁰ Dotąd go nie pokonały.

Żyje wciąż, nie umarł wcale!
Przed wiekami urodzony,
Powstał znowu uwolniony
Siłą własną; idzie dalej.

¹⁵ Teraz okrzepł, śmiało kroczy
Tam, gdzie świta już po nocy.

Słowo jego jak trąb tony
Wzywa, aby szły miliony,
I miliony z miejsca rusza,

²⁰ Bo w tym słowie jest ich dusza.

Wszędzie słyszy się głos ducha:
W chatach, gdzie głód z nędzą w parze,

„Praca” – polska legalna gazeta robotnicza, wydawana we Lwowie w latach 1878–1892. Do roku 1881 I. Franko był jednym z jej redaktorów.

Pierwodruk przekładu K.A. Jaworskiego: „Kamena” 1956, nr 9, s. 11; nadto: Jaworski, s. 12–13; Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 215–216 (zob. *Spis skrótów*); I. Franko, *Wicznyj rewolucioner. Mowamy narodiw switu*, Lwów: Kameniar 1975, s. 70–71, tu przekład został w paru wersach zmieniony i podany bez nazwiska tłumacza. Tekst wg: Jaworski.

Inne przekłady: Adam Ważyk, Leon Pasternak: „Czerwony Sztandar” (Lwów) 1940, nr 207, s. 3; Andrzej Cesarz: „Nasza kultura” (Warszawa) 1959, nr 5, s. 2; Piotr Kupryś: „Ukrajnińskij kałendar” (Warszawa) 1986, s. 114–115.

I w fabrycznych hal rozgwarze,
Wszędzie, gdzie jest ciemność głucha.
25 I na głosu jego rozkaz
Ziemię już opuszcza troska,
Moc się rodzi, upór hardy:
Nie giąć pleców — w boju twardym.
Zdobyć szczęście, gdy nie sobie,
30 To potomkom w przyszłej dobie.

Wieczny rewolucjonista —
Duch, nauka, myśl i wolność
W przyszłość kroków swych nie zwolnią,
Trwa wciąż siła ich wieczysta,
35 Już się wali w gruz ruina
I ruszyła grzmiąc lawina.
Gdzie się znajdzie moc na świecie,
Aby stanąć jej naprzeciw,
By odwrócić świata dzieje,
40 Zgasić świt, co promienieje?

1880

Przełożył Kazimierz Andrzej Jaworski

Z CYKLU „WIOŚNIANKI”

[ZAGRZMIAŁO! ACH, NADCHODZI
 CZAS BŁOGOSŁAWIONY]

Zagrzmiało! Ach, nadchodzi czas błogosławiony,
 Dreszcz przejmuje przyrodę błogi, utajony.
 Spragniona ziemia czeka na deszcz płodnorodny,
 A wicher hula nad nią burzliwy, swobodny,
⁵ I obłokami chmura czarna leci-świeci —
 Zagrzmiało!

Zagrzmiało! Tajne drzenie wśród ludów się rodzi.
 Może błogosławiona chwila już nadchodzi?
 Bo miliony czekają, szczęsnej zmiany głodne,
¹⁰ Te chmury ciemne, ciężkie, w przyszłą dołę płodne,
 Która ludzkość jak wiosna obnowi, uzdrowi...
 Zagrzmiało!

1880

Przełożył Henryk Salz

WIOŚNIANKI

Tytuł cyklu w oryg.: *Wesnianky*.

[ZAGRZMIAŁO! ACH, NADCHODZI CZAS BŁOGOSŁAWIONY]

Początek oryg.: [Hrymyt'! Błahodatna pora nastupaje]. Pierwodruk: „Swit” 1882, nr 3 (15), s. 259, początek pierwodruku: [Hrymyt'! Błahodatna sia chwyła zbłyżaje].

„Swit” – miesięcznik literacki, polityczny i naukowy, wydawany we Lwowie w l. 1881–1882 pod red. Iwana Beleja i Iwana Franki.

Tekst przekładu z teki S. Tudora.

[JUŻ SŁONECZKO NA NIEBIE WYSOKIM]

Już słoneczko na niebie wysokim
rozpoczęło wiosenną robotę
i już znowu po polach szerokich
cieką strugi człowieczego potu.

- ⁵ Znów po rzecznej niezmaconej toni
srebrne ryby śmigają jak widma,
znów daremnie na chudym wygonie
szuka strawy wygłodzone bydło.

- ¹⁰ Śpiewem ptaków aż las się zachodzi
i kukułka kuka koło kładki;
pełną drogą wóz, i gość na wozie:
sekwestrator do wsi. Po podatki.

28 III 1880 *Przełożył Aleksander Baumgarten*

[O, ZIEMIO MOJA, WSZECHPŁODNA MACIERZY]

O, ziemio moja, wszechpłodna macierzy,
Potęgi, która mieszka w twej głębinie,
Kroplę, bym mógł się w walce z wrogiem zmierzyć,
Daj i mnie ninie!

[JUŻ SŁONECZKO NA NIEBIE WYSOKIM]

Początek oryg.: [Wże soneczko znow po łuhach]. Pierwodruk: „Swit” 1881, nr 8/9, s. 147.

Pierwodruk przekładu: „Życie Literackie” 1967, nr 45, s. 15.

[O, ZIEMIO MOJA, WSZECHPŁODNA MACIERZY]

Początek oryg.: [Zemłe, moja wsepłodiuszczaja maty]. Pierwodruk: „Swit” 1882, nr 3 (15), s. 259.

Pierwodruk przekładu: Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 233.

⁵ Daj ciepło, które pierś każdą poszerza,
 Oczyszcza czucie i w krwi mej zagości,
 I daj do ludzi ogromne bezbrzeża
 Czystej miłości!

Daj ogień, iżby go w słowo nalać,
¹⁰ Daj duszy władzę nad gromem konieczną,
 By prawdzie służyć i nieprawdę palić,
 Namiętność wieczną!

I pozwól rękom kajdany rozkować,
¹⁵ Daj jasność myśli, by krzywdy pokonać,
 Pozwól pracować, pracować, pracować,
 W czas pracy skonać!

1880 *Przełożył Włodzimierz Słobodnik*

[KRZEW SIĘ, KRZEW, ŁOZINO]

Krzew się, krzew, łozino,
 Zielona dąbrowo!
 Ożywiła się zmartwiała
 Przyroda na nowo.

⁵ Już ożywa, już rozrywa
 Pęta swe zimowe —
 Już porasta w świeże siły
 I nadzieje nowe.

[KRZEW SIĘ, KRZEW, ŁOZINO]

Początek oryg.: [Rozwywajsia, łozo, borzo]. Pierwodruk: „Swit”
 1882, nr 3 (15), s. 259.

Tekst przekładu z teki S. Tudora.

- Zieleńże się, cudny łanie
 10 W ukraińskiej niwie!
 W górę wznos się, bujnie kłoś się,
 Dojrzewaj szczęśliwie!
 Niech twa gleba wiecznie rodzi
 Jak najlepsze ziarno
 15 I niech wszyscy z plonu
 Dobre żniwo zgarną!
- 1880 *Przełożył Henryk Salz*

[POMNIJ JE, POMNIJ JE]

- Pomnij je, pomnij je,
 Jasne dni wiosny swej —
 Światło, ciepło z nich zbierz,
 Na niełatwy czas miej.
- 5 Noś ze sobą po kres
 Złote sny, tamte dni,
 Szczerych uczuć ni łez
 Nie bój się, nie wstydz się!
- Do ostatka je chroń,
 10 Chowaj w sercu jak skarb,
 Póki duch twój i dłoń
 Nie stępieją wśród walk.
- Ten, kto kocha, zna gniew,
 Żywo kipi w nim krew,

[POMNIJ JE, POMNIJ JE]

Początek oryg.: [Ne забуд', ne забуд']. Pierwodruk: „Swit” 1882, nr 6/7 (18/19), s. 318, pt. *Wesnianka*.

- 15 Stać go na marzeń gest,
Jeszcze gotów na ból,
Ludzki wzrusza go ból,
Dobro bierze za wzór —
W pełni człowiekiem jest.
- 20 Takich ludzi gdy znasz,
Zostań sam jednym z nich,
Własne serce i twarz
Przenieś przez wszystkie dni.

- Jeśli zmoże cię los
25 Śród niedoli i trosk,
Gdy nie dojrzysz już gwiazd,
Życie straci swój blask,
Z prostych zepchną cię dróg,
Gdy opuści cię druh,
30 Bratnich zabraknie rąk,
Zszedłeś w nizinny krąg,

- Z trosk schnie serce na wiór,
W dół się toczysz jak głaz,
Tamten promienny wzór
35 Jeszcze przywołaj raz!

Wspomnij swe jasne sny,
Aby tchu w płuca wziąć —
Wiośnie młodzieńczych dni
Wierny bądź, ufny bądź!

VIVERE MEMENTO!

Wiosno, czuję czary twe
 W mego serca biciu!
 Czy obudzi głos twój mnie
 Z martwoty ku życiu?

5 Wczoraj jam jak Łazarz tkwił
 W cierpienia krainie —
 Jakaż jutrznia świeżych sił
 Zabłyśnie mi ninie?
 Dziwny głos przyzywa mnie,

10 Woła — tu to, hen to:
 „Zbudź się, wstań po długim śnie!
Vivere memento!”

Wietrze, bracie moich tchnień,
 Czy to twoje słowa?

15 Czy na górze w jasny dzień
 Szumi tak dąbrowa?
 Trawko, czy to może ty

VIVERE MEMENTO!

Tytuł oryg.: *Vivere memento!* Pierwodruk: „Zoria” 1884, nr 8, s. 65, pod pseud. Myron***.

„Zoria” – dwutygodnik literacko-naukowy, wydawany we Lwowie w l. 1880–1897, najpierw przez narodowców, od 1885 r. przez Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki. W miejsce „Zorii” oraz pisma „Żyćie i słowo” został powołany w 1898 r. miesięcznik „Literaturno-naukowy wistnyk”.

Tekst przekładu z teki S. Tudora.

Tytuł: *vivere memento* (łac.) – pamiętaj, że żyjesz; parafraza i antyteza łacińskiej przestrogi: *memento mori!* – pamiętaj, że umrzesz.

w. 5 Łazarz – biblijny nędzarz, por. *Ewangelia wg św. Łukasza*, 16, 19–31.

Radośnie szepnęłaś,
Że już spod martwoty kry
20 Na świat wyglądnęłaś?
Czy ty, rzeczko, szmerem fal,
Błyszcząc wstęgą krętą,
Zmyłaś smutek mój i żal?!
Vivere memento!

25 Wszędy luby głos mi gra
Tylko hasła górne...
Wiosno, wietrze, kocham was,
Rzeki, góry chmurne!
Ludzie, ludzie, jam wasz brat,
30 Podajcie mi rękę,
Ja serdeczną krwią swą rad
Zmyję waszą mękę.
Czego krew nie zdoła zmyć,
Wypalimy hen to!
35 Tylko walczyć znaczy — żyć!...
Vivere memento!

14 X 1883

Przełożył Henryk Salz

Z CYKLU „JESIENNE DUMY”

[JESIENNY WICHRZE, CO POTĘŻNYM TONEM]

Jesienny wicherze, co potężnym tonem
 Nad lasem płaczesz, jak nad synem matka,
 Co chmury groźne pędzisz nieboskłonem,
 Jakbyś chciał wstrzymać zimę do ostatka.

⁵ Ty, co w szczelinach dzikim wyjesz echem
 I strzechy targasz i rwiesz z chłopskiej chaty,
 A zwiędłe liście z groźnym rzucasz śmiechem
 Na puste pola — wicherze mój skrzydlaty!

Jam długo, pilnie słucał jęku twego,
¹⁰ Dziś wiem, dlaczego zawodzisz i płaczesz:
 Tobie żal słońca, kwiatów, dnia letniego!

O, wicherze-bracie! Kiedy mnie zobaczysz
 Starym i zwiędłym, czy po mnie zapłaczesz,
 Czy gniewnie zdmuchniesz ślad istnienia mego?

9 X 1882

Przełożył Marus

JESIENNE DUMY

Tytuł cyklu w oryg.: *Osinni dumy*.

[JESIENNY WICHRZE, CO POTĘŻNYM TONEM]

Początek oryg.: [Osinnij witre, szczo mohuczym stonom]. Pierwodruk: „Swit” 1882, nr 8/9 (20/21), s. 345.

Pierwodruk przekładu Marusa: „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1935, nr 47, s. 490.

Marus – pseudonim tłumacza, nazwiska nie udało się ustalić.

Inny przekład Stepana Czarnieckiego, pod pseud. Stepan Czacki: „Monitor” (Lwów) 1903, nr 27, s. 4 ([Jesienny wietrze, co z żalosnym wyciem]).

Stepan Czarniecki (1881–1941) – ukraiński poeta, tłumacz i historyk teatru, związany z ugrupowaniem Młoda Muza.

ŻURAWIE

Ponad stepy i pola, góry i doliny,
 Nad dąbrowy pożółkłym już liściem okryte,
 Ponad puste ścierniska, zimnym wichrem bite,
 Płacząc nad tym, co było, co mogło być inne —

⁵ Ponad biedne wioszczyzny, chaty nieposzyte,
 Nad stodoły bez ziarna, kominy bezdymne
 I nad ludem, co ciemny, goły, choć bezwinny —
 Płyniecie po bezmiarach mglistego błękitu.

Dokąd to — ptaki — dokąd? — czy w piękniejsze kraje,
¹⁰ Gdzie świat rozkwita słońcem i zielonym majem —
 Czy klucz wasz wziął już w piersi podniebne powiewy?

Stójcie! Przecież tu, w dole, wśród kurzu i błota,
 Brat wasz z podciętym skrzydłem umiera z tęsknoty!
 Weźcie mnie z sobą w drogę, bracia! Gdzie wy?

[Gdzie wy?...

20–21 X 1883

Przełożył Aleksander Baumgarten

ŻURAWIE

Tytuł oryg.: *Żurawli* [Ponad stepy i pole, hory j doły]. Pierwodruk: „Zoria” 1883, nr 21, s. 325, pod pseud. Myron***.

Pierwodruk przekładu: „Przemiany” 1956, nr 1, s. 2; nadto Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 222.

Utwór w oryginale składa się z dwóch sonetów, A. Baumgarten przełożył tylko sonet pierwszy.

Z CYKLU „SMUTNE PIEŚNI”

[CÓŻEM JA WINIEN — BRACIA]

Cóżem ja winien — bracia — że w pieśniach
moich są łzy!
że brzmią nieskładnie, smutno, boleśnie —
wybaczcie mi!

- ⁵ Toż nie uciecha ni śpiew przy stole
daje im treść,
prosta zaduma, zwykła niedola
tworzą tę pieśń.

- Robotnik w nędzy i niedostatku,
¹⁰ rozpacz — ich kum;
niewola ludu i moja — to matka
tych smutnych dum.

9 V 1880

Przełożył Aleksander Baumgarten

SMUTNE PIEŚNI

Tytuł cyklu w oryg.: *Skorbni pisni.*

[CÓŻEM JA WINIEN — BRACIA]

Początek oryg.: [Ne wynen ja tomu, szczo sumno spiwaju]. Pierwodruk: „Swit” 1881, nr 1, s. 4.

Pierwodruk przekładu A. Baumgardtena: „Przemiany” 1956, nr 1, s. 2.

Inny przekład Sydora Twerdochliba: Twerdochlib 1, s. 28; Twerdochlib 2, s. 26.

Sydir Twerdochlib (1886–1922) – ukraiński poeta, związany z lwowskim ugrupowaniem Młoda Muza, tłumacz pisarzy ukraińskich na język polski i pisarzy polskich na ukraiński.

[DO MORZA ŁEZ, POD UCISKIEM PRZESĄDÓW]

Do morza łez, pod uciskiem przesądów
 Wylanych — i moja gorzka łza zbiegła;
 Do chramu ludzkich zmagañ, prac, osądów,
 Może też moja dołoży się cegła.

⁵ A gdy milionów okupiony łzami
 Dzień światła, szczęścia, swobody zaświta,
 To może w nowym, wielkim ludzkim chramie
 Ktoś dobrym słowem me imię powita.

2 IV 1880

Przełożył Henryk Salz

DUMKA WIĘZIENNA

Raniutko, ledwie na nogi stanę,
 W niebo jasne, słońcem ogrzane

[DO MORZA ŁEZ, POD UCISKIEM PRZESĄDÓW]

Początek oryg.: [Do moria sliz, pid tyskom peresudiw]. Pierwodruk:
Z wyżyn i nizin, 1893, s. 27.

Tekst przekładu z teki S. Tudora.
 w. 3 *chram* – świątynia.

DUMKA WIĘZIENNA

Tytuł oryg.: *Dumka w tiurmi* [Oj rano ja, rano ustanu]. Pierwodruk:
 „Hromadśkyj druh” 1878, nr 2, s. 97, pod pseud. Myron***. W tomie
Z wyżyn i nizin, 1893, bez tytułu. Ostatnia redakcja wiersza w tomie *Z lat
 mojej młodości*, 1914, s. 119–121.

„Hromadśkyj druh” – miesięcznik literacko-społeczny, wydawany
 we Lwowie w 1878 r. przez Iwana Frankę i Mychajłę Pawłyka. Wyszedł
 dwa numery, oba zostały skonfiskowane. Kontynuacją pisma były dwa
 zbiorki – „Dzwyn” i „Mołot”, 1878.

Tekst przekładu z teki S. Tudora.

Spoglądam, w cudną błękitu dal,
A w sercu ciężki smutek i żal.

- 5 Niebo znów uśmiechnięte, bez zmiany,
Spoziera w dół na więzienne ściany —
A te ściany pełne żółtych plam
Od gorzkich łez, co wsiąknęły tam.

- Jasne niebo, czemu jak zakłęte
10 Patrzysz wesoło, wciąż uśmiechnięte?
Po co w tej klatki przeklętej mrok
Kierujesz miły, przyjazny wzrok?

- Tu tylko łzy — a ty radość głosisz:
Co dzień wolności zapach przynosisz,
15 Tutaj turma, ponura jak grób,
Ciasna i niema, gdyś przekroczył próg.

- Żywcem w tym grobie jam pochowany,
Oglądam luby, światłem oblany
Wolny ten świat i czuję jego zew —
20 A w żyłach ogień rozpala mi krew.

Za co, za co zakuto mnie w pęta,
Za cóż droga wolność mi odjęta?
Komu, jakie wyrządziłem zło?
Że swój naród kochałem — czy to?

- 25 Chciałem wolności dla zniewolonych,
Nowego życia dla pokrzywdzonych,
Ludzkiego prawa — oto, com śnił —
I sen ten wielkim mym grzechem był.

[1877] *Przełożył Mieczysław Jastrun*

[MÓJ RAJU ZIELONY]

Mój raj u zielony —
Majowy świat zieleń
Dokoła się ścięć
W daleką dal.

⁵ Przecudny spokoju,
Tak pragnę cię chłonać,
Wznies dłoń świętą swoją
I przepędź żal.

Jak słońce się pali,
¹⁰ Swobodnie, zuchwale,
Przez wolny kraj z dali
Wzrok pędzi gdzieś...

Za łąnem łąk płaty,
Wsie w sady bogate
¹⁵ I pokój wśród chatek,
Spokojna wieś.

A ludzie szczęśliwi,
Brat bratu życzliwy,
Na ojczystej niwie
²⁰ Uprawia łąn...

I pieśń się wesoło
Roznosi wokoło,

[MÓJ RAJU ZIELONY]

Początek oryg.: [Mij raj u zelenyj]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 30–31. Pierwodruk przekładu: „Czerwony Sztandar” (Lwów) 1941, nr 123, s. 3.

Niewolnik wzniosł czoło,
Przemiął pan.

²⁵ O kraju mój, świecie!
Choć raz ujrzeć chcę cię,
A jarzmo na grzbiecie
Niech potem gnie.

Przez długie godziny
³⁰ Z uciechą dzieciny
Widzę cię, jedyny,
W więziennym śnie.

14 III 1880 *Przełożył Franciszek Parecki*

Z CYKLU „NOCNE DUMY”

[CZY OŁÓW CIĘŻKI PŁYNIE W MOICH ŻYŁACH]

Czy ołów ciężki płynie w moich żyłach
Tak sennie, wolno, zamiast mej krwi zdrowej?
Czy mózgu moc czyjaś ręka osłabiła
I wartki potok myśli przytłumiła,
⁵ Zgasiła błysk dowcipu, chęć rozmowy?

Zbyt wolno tych chwil, godzin, dni ubywa,
Pełzną ich bezbarwne, niezliczone stada!

NOCNE DUMY

Tytuł cyklu w oryg.: *Niczni dumy*.

[CZY OŁÓW CIĘŻKI PŁYNIE W MOICH ŻYŁACH]

Początek oryg.: [Czy ołowo ważke pływe u moich żyłach]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 33–34.

I duch, czuję, do czynu się nie zrywa,
 Jakby w wód kipieli osłabł mężny pływak,
¹⁰ I spycha go na dno leniwych fal gromada.

14 III 1880

Przełożył Florian Nieuważny

PIEŚŃ DUCHÓW NOCY

Czyś w bojach strudzony srodze,
 Czy w pełni świeżych sił,
 Znużony na życia drodze,
 Czyś w lot się pierwszy wzbił,
⁵ Czy lata w dół schyliły skroń,
 Czy wiosna w sercu właśnie —
 Tutaj, wędrowcze, głowę skłoń,
 Zaśnij! Zaśnij! Zaśnij!

Czym jest ziemski bój, czym droga,
¹⁰ Nienawiść, miłość, ból?
 Tu jest noc i cisza błoga
 Bez kajdan i bez snów.
 Tu nie ma uciech, nie ma trosk,
 Zimy ni wiosny jasnej,
¹⁵ Tu — zapomnienie, spokój, mrok —
 Zaśnij! Zaśnij! Zaśnij!

Przyłgnij istotą swą całą
 Do matki ziemi i śpij,
 Tam wróc, skąd przywędrowałeś,

PIEŚŃ DUCHÓW NOCY

Tytuł oryg.: *Pisnia henijiw noczi*. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 37–38.

- ²⁰ Napój wieczności pij!
 Poczęte w wirze ciało swe
 W wir pchnij znów — bez bojaźni,
 Bo z życiem śmierć przeplata się, —
 Zaśnij! Zaśnij! Zaśnij!
- ²⁵ A duch? Iskierka jedynie,
 To ognik, nerwów ruch!
 Gdy zgaśnie mózg, płomyk zginie,
 I zgaśnie, zginie duch.
 A życie wieczne, piekła mrok,
- ³⁰ Dla dzieci owe baśni!
 Ostatni ból — odważny krok!
 Zaśnij! Zaśnij! Zaśnij!

10 XII 1882 *Przełożył Florian Nieuważny*

Z CYKLU „DUMY PROLETARIUSZA”

W SĄDZIE

[Fragmenty]

- Więc sądzcie mnie, sędziowie moi,
 Bez miłosiernej łzy fałszywej.
 Nie spodziewajcie się, że wrócę
 Z tak zwanej drogi „niewłaściwej”.
- ⁵ Nie spodziewajcie się, że głowę

DUMY PROLETARIUSZA

Tytuł cyklu w oryg.: *Dumy proletarija*.

W SĄDZIE

Tytuł oryg.: *Na sudi*. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1887, s. 38–40.

Przed wami kiedyś kornie schyle,
 Że w dobre chęci wasze wierzyć
 Będę przez jedną bodaj chwilę.

[...]

O jedno tylko was poproszę,

¹⁰ Powiedzcie śmiało i bez wstydu:

Co zawiniłem ja i oni,

Co razem ze mną szli i idą.

Powiedzcie jasno: „Owi ludzie

Za zdradę stoją dziś przed sądem,

¹⁵ Oni chcą zburzyć i obalić,

Zmienić społeczny nasz porządek”.

[...]

30 IV 1880

Przełożył Leon Pasternak

SEMPER IDEM!

Przeciw falom płynąć,
 Śmiało dążyć wzwyż,
 Choćby przyszło zginać,
 Ciężki dźwigać krzyż!

Pierwodruk przekładu L. Pasternaka: „Czerwony Sztandar” (Lwów) 1941, nr 123, s. 2; nadto: „Zielony Sztandar” 1956, nr 82, s. 6; „Praca Świetlicowa”, zesz. spec. 1956, s. 78; L. P a s t e r n a k, *Czas próby*, Warszawa: „Czytelnik” 1957, s. 75. Przekład zawiera tylko dwie zwrotki (z siedmiu), pierwszą i trzecią. Tekst wg: L. P a s t e r n a k, *Czas próby*.

Inny dosłowny przekład Jana Badeniego, zamieszczony w krytycznym artykule *Radykali ruscy*, „Przegląd Powszechny” (Kraków) 1896, t. 49, s. 244–245, zawiera pięć zwrotek, pierwszą i od trzeciej do szóstej.

SEMPER IDEM!

Tytuł oryg.: *Semper idem!* Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1887, s. 42–43.
 Tekst przekładu z teki S. Tudora.

5 Prawdą przeciw sile,
Zwalczając złego pleśń,
Do uległych śmielej
Wolne słowo nieść!

Przeciw złu, ciemnocie

10 Nieść wiedzy pochodnię —
Hej, ręce robocze,
Hej, umysły godne!

Czy gdzieś już wykuto
Miecze takie ostre,

15 By ściąć nimi prawdę
I wolność, jej siostrę!?

Gdzie żar taki bucha,
W którym by zgorzało
Wieczne dzieło ducha,

20 A nie — wątłe ciało?!

3 IV 1880 *Przełożył Henryk Salz*

IDEALIŚCI

W błotniku maluczkim pod pniem przepróchniałym
Robactwo swe gniazdo złożyło;
Ten kąć zapomniany był światem ich całym,
Pokoleń kolebką, mogiłą.

Tytuł: *semper idem* (łac.) – zawsze to samo.

IDEALIŚCI

Tytuł oryg.: *Idealisty*. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1887, s. 43–44.

Pierwodruk przekładu: „Prawda” (Warszawa) 1888, nr 36, s. 429;
naddo: „Kurier Lwowski” 1888, nr 287. Tekst wg „Prawdy”.

5 Marzyły robaki czasami jedynie
 O słońcu, co świeci nad nimi,
 O życiu w przejrzystej, błękitnej krainie,
 Zalanej promieniami jasnymi.

I z marzeń tych wniosek wynikał wciąż taki:

10 — Najlepszym jest to, co istnieje...
 W poezji i w prozie śpiewały robaki
 Szczęśliwe wśród błota snu dzieje.

Aż kiedyś pień ludzie zrąbali spróchniały,
 Zajrzały w kąć blaski gorące...

15 Pomarły robaki i mrąc przeklinały
 Prawdziwe, zabójcze to słońce.

1882

Przełożył Bohdan Kutylowski

[NIE LUDZIE NASZYMI WROGAMI]

Nie ludzie naszymi wrogami,
 Choć ludzie sądzą, potępiają,
 Choć osadzają za kratami,
 Choć wyśmiewają nas i łają.

5 Bo czym tu ludzie? To kamienie,
 Co wezbrane na wiosnę rzeki
 Rwą i w swych wodach wskroś przestrzenie,
 Toczą, unosząc w świat daleki.

[NIE LUDZIE NASZYMI WROGAMI]

Początek oryg.: [Ne ludy nasi worohy]. Pierwodruk: „Swit” 1881, nr 8/9, s. 156.

Tekst przekładu z teki S. Tudora.

Nie w ludziach zło, — w pętach, co swymi
 10 Niewidocznymi nam więzami
 Spętały silnych ze słabymi,
 Wraz z ich cierpieniem i czynami.

Jak Laokoon w źmij oplocie,
 Lud w pętach wije się i zżyma...
 15 Ach, kiedyż mocnych pęt tych krocie
 Na ciele zerwie się olbrzymia?

9 IV 1880

Przełożył Henryk Salz

[ONI PŁAKALI FAŁSZYWYMI ŁZAMI]

Oni płakali fałszywymi łzami
 Nad moją niedolą: mieli słów wiele
 Współczucia, machali smutno rękami,
 Lecz mi pomoc nie umieli, nie chcieli.

5 „Biedaczek! Tak marnie zszedł z drogi cnoty —
 I przepadł! To można było z góry przewidzieć bez mała.
 Do niepotrzebnej zabrał się roboty —
 I oto — gdzie go fantazja zagnała.

w. 13 *Laokoon* (mitologia gr.) – kapłan Apollina w Troi. Zginął, wraz z synami, uduszony przez olbrzymie węże (*Eneida* 2, 199–231). Jego śmierć jest tematem jednej z najbardziej znanych rzeźb starożytności.

[ONI PŁAKALI FAŁSZYWYMI ŁZAMI]

Początek oryg.: [Wy płakały fałszywymi słozamy]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 46–47.

Tekst przekładu z teki S. Tudora.

Inni, bardziej miłośnierni, wymownie

- ¹⁰ Wzruszając ramionami, prawili: „Rzecz stara —
Złe towarzystwo gubi nieodzownie,
I mrzonki, ślepa w ideały wiara!”

Wszyscy mnie pożałowali — i dalej

- Poszli — ten na obiad, tamten w kartach przebierać,
¹⁵ Inny sądzić zamkniętych w kryminale —
Ja zostałem sam, pod płótem umierać.

31 V 1880

Przełożył Henryk Salz

Z CYKLU „EXCELSIOR!”

NAJMITA

Na ustach tęskny śpiew, czepigi pług w rękach,
Tak stąpa po zagonie;
Nędza i ciężki trud, wysiłek i udręka
Zorały jego skronie.

- ⁵ Dziecięcą duszę ma, choć tak pochylił głowę

EXCELSIOR!

Tytuł cyklu w oryg.: *Excelsior!*

Tytuł: *excelsior* (łac.) – wyżej.

NAJMITA

Tytuł oryg.: *Najmyt*. Pierwodruk: „Druh” 1876, nr 20, s. 312–313, pod pseud. Myron***.

„Druh” – studencki dwutygodnik literacko-naukowy, wydawany we Lwowie w l. 1874–1877. Od 1876 r. w skład redakcji wchodził I. Franko.

Tekst przekładu z teki S. Tudora.

w. 1 *czepigi* – rączki pług.

- Jak dziadek osiwiały,
Bo od kołyski swej w niedoli wiódł surowej
I w pracy żywot cały.
Gdzie przejdzie jego pług, gdzie jego stal rozryje
- 10 Uprawnej ziemi płaty,
Tam rolę ciemną wnet pszeniczny łan okryje
I wyda plon bogaty.
Dlaczego tedy on w koszuli tak wytartej,
Że ciało przez nią świta,
- 15 Czemu siermiegi łach, jak na żebraku zdarty?
Bo sługa i najmita!
Sługą urodził się, choć wolnym go bogacze
Ustawą swą ochrzcili,
W ucisku nędzy swej, w pogardzie i rozpaczy,
- 20 Sam — kark pod jarzmo chyli.
By żyć, on życie swe i wolność swą i siłę
Za chleba kęs sprzedaje,
Choć ten nie syci chleb, postawy mu pochyłej
Nie prostuje i sił nie przydaje.
- 25 I niemo waży myśl, że nie dla siebie orze
Ten zagon w pocie czoła,
A śpiew jak brat pociesza i krzepi go w uporze,
Że zgiąć go tęsknota nie zdoła.
Ten śpiew jak rosy chłód, rzeźwiący w czas posuchy
- 30 Kwiat w stepie, gdy słońce pali;
Ten śpiew — to groźny grom, co jeszcze warczy głuchy,
Grzmi jeszcze gdzieś w oddali.

w. 17–18 *wolnym go bogacze / Ustawą swą ochrzcili* – chodzi o uwłaszczenie chłopów, w Galicji (jak i w całej monarchii austro-węgierskiej) uchwalone w 1848 r.

- Lecz póki burza z chmur nie runie piorunowa,
Do ziemi zgina się, tęsknota pierś mu gniecie,
35 Tej ziemi świętej łan jak matkę umiłował,
Jako matusia dziecię.
I wszystko jedno mu, że krwawy pot z oddaniem
Leje dla dobra cudzego,
I wszystko jedno mu, że panom panowanie
40 Zapewnia praca rąk jego.
By jeno znów ta ziemia, którą uprawiał w trudzie,
Wydała bochny chleba,
By z jego krwi i łez, choćby na innych ludzi
Spłynęła łaska nieba.
- 45 Najmita — to nasz lud, co leje znój obficie
Na cudzej ziemi łany.
A sercem młody wciąż, myślami wciąż w błękiecie,
Choć losem tratowany.
Na lepszy czeka los — na próżno — na doleńkę
50 Przez wieki czeka mnogie;
Rozbicie przetrwał, krew, tatarskich lat udrekę,
Pańszczyzny jarzmo srogie.
Lecz w sercu jego, wciąż niedolą złą przybitym,
Nadzieja lepszej doli żyje;
55 Tak często z mrocznych gór, pod ciężkich skał granitem
Ożywcze źródło bije.
Jak w złotej baśni los widzi swój barwny, nowy,
Co każe mu śnić o cudzie, —
I dźwiga ciężar swój, ponury i surowy,

w. 51 *rozbicie* – okres po rozpadzie Rusi Kijowskiej (XI/XII w.);
tatarskich lat udreka – najazd Mongołów w l. 1240–1241 i następujące
po nim uzależnienie książąt ruskich od Złotej Ordy.

- 60 Dzień po dniu spędza w trudzie.
 Nie raz go w wieków złych ucisku ratowała
 Miłość rodzinnej niwy;
 Nie raz potomstwo mu śmierć sroga zabierała,
 Lecz wszystko przetrwał żywy.
- 65 I zbrojny w miłość tę — był jak ów olbrzym dawny,
 Niezwyciężony syn ziemi,
 Choć powalony, znów powstał wielki, sławny,
 Do boju z siłami nowymi.
 I wszystko jedno mu, dla kogo żyzne pole
- 70 Wciąż orze r o z ś p i e w a n y,
 I wszystko jedno mu, że cierpi głód, niedolę,
 I że się cieszą pany.
- A zatem śpiewaj, orz, olbrzymie zakowany,
 Mimo niedoli i mroków.
- 75 Przepadnie ucisk, mrok, opadną z rąk kajdany,
 Złamiemy żelazo oków!
 Nie darmo w nędzy dniach, dźwigając wrogie brzemię,
 O mocy ducha nuciłeś,
 Nie darmo baśni swych ustami czarownymi
- 80 Zwycięstwo jego głosiłeś.
 Kiedyś zwycięży on, skorupę zabobonu
 Skruszy. — Na wolnym już obszarze
 Właściciel pracy swej, pług wiodąc wzdłuż zagonu,
 Będiesz we własnym kraju gospodarzem!

10 X 1876

Przełożył Mieczysław Jastrun

w. 65 *olbrzym dawny* – Anteusz, w mitologii gr. syn Posejdona i bogini ziemi, Gai, król Libii i sławny zapaśnik, czerpiący swą moc z dotknięcia ziemi-matki.

BIRKUT

Z gniazda w ustroniu gór, ze skalnej rozpadliny,
 Z ciężkim rozmachem piór zerwał się w przestwór siny —
 Jako z tajemnych źródeł myśl ludzka gniewna bieży,
 Obleci w koło świat, aż w nieba strop uderzy,
 5 Bije skrzydłami swymi, gdzie tylko sięgnąć może,
 I woła: „Gdzież ta prawda? Gdzieżeś ty, wielki Boże?
 Przebiegłam wszystkie gwiazdy, byłam na ziemi, w niebie,
 Zważyłam ich atomy, by jeno znaleźć ciebie”.

Zawisnął rozpostarty i zastygł w błękicie,
 10 Jak wieczny obraz śmierci, co cień rzuca na życie.
 Rzekłbyś — do nieba przybity ćwiekami, nieruchomy,
 Lecz wiesz, że wnet w dół runie, drapieżca krwi łakomy.
 Czujesz go i serce twoje strach przejmuje mroźny.
 Bo i nad tobą zawisnął birkut — czyha groźny.
 15 Nie ominie on ciebie z wyżyny swej złowieszczej.
 I czy długo pozwoli cieszyć się życiem jeszcze?

Już oto drgnął. I płynie bez ruchu piór w błękicie,
 Jako czółenka Losu — co nasze dni tka skrycie.
 Kołysze się łagodnie, lot zniża, znów się zrywa,
 20 To się za chmurą skryje, w lazuru toń rozplywa —

BIRKUT

Tytuł oryg.: *Berkut*. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1887, s. 46–50.

Tekst przekładu M. Jastruna z teki S. Tudora.

Inny przekład Włodzimierza Słobodnika: *Nieuważny*, Pleśniarowicz, s. 220. W pierwszej zwrotce brak czterech wersów.

Tytuł: *birkut* – tatarska nazwa orła kaukaskiego (*Z. Gloger, Encyklopedia staropolska ilustrowana*).

I tylko krzyk gromowy jest znakiem jego głodu!
Tak bywa, że ciszę naszą przerywa płacz narodu.
Wielmożne dusze szarpnie znienacka ból tajemny,
Jako trzęsienia ziemi zwiastun, grom ów podziemny.

- 25 Nienawidzę cię, orle, wrogość do ciebie żywię,
Że kryjesz w piersi serce okrutne, napastliwe,
Za to, że krwią się tuczysz i w orleju swej żrenicy
Pogardę masz dla słabych, choć żyjesz z ich krwawicy,
Że słabszy drży przed tobą, że świat napełniasz bólem,
- 30 Nienawidzę cię za to, żeś jest panem i królem!
I sięgnę po mą strzelbę, cel dobry, wystrzał pewny,
I polecą pod chmury zabójczy pocisk gniewny.
Zamiast ty śmierć nieść z góry, tu, na ten ziemski padół,
Sam znajdziesz śmierć w obłokach i martwy spadniesz na
[dół.
- 35 I nie wyrokiem bożym jak zimny trup bezduszny
Padniesz, lecz wyrokiem moich celnych kul posłuszny.
Nie ty ostatni, orle. Nas strzelców sto tysięcy:
I wszystko, co jak birkut, na cudzej żyjąc męce,
Co panoszy się, zuchwale strach i trwogę sieje —
- 40 Upadnie, gdy nam dzień wolności zajaśnieje.
A trupa bezdusznego, bez pogrzebowej mowy,
Odtrącimy nogą, idąc dalej, na łów nowy.

[22–24 X] 1883

Przełożył Mieczysław Jastrun

CHRYSTUS I KRZYŻ

[Fragment]

Starodawny krzyż przy drodze
Stał na polu, w kępie mięty.
Na tym krzyżu wisiał Chrystus,
Tak od wielu lat rozpięty.

⁵ Z czasem pordzewiały gwoździe,
Wiatr ramiona rozkołysał —
I na ziemię upadł Chrystus,
Który doń przybity zwiślał.

Czym prędzej wysoka trawa,
¹⁰ Co tam rosła, niekoszona,
Przygarnęła Jezu Chrysta
Miłosiernie w swe ramiona.

Rumianki i fiołki polne,
Rosnące pomiędzy trawą,
¹⁵ Uwiły wianek pachnący,
Nad Chrystusa głową krwawą.

Na przyrody żywym łonie,
W aromacie ziół upojnym,
Z łez i krwi czule obmyty,
²⁰ Zasnął Chrystus snem spokojnym.

CHRYSTUS I KRZYŻ

Tytuł oryg.: *Chrystos i chrest*. Pierwodruk: „Swit” 1881, nr 7, s. 121, pod pseud. Myron***.

Przekład H. Salza niepełny, brak ostatnich czterech zwrotek. Tekst przekładu z teki S. Tudora.

Fale — to życie i grób, radość i śmierć — drogi moje;
 10 Ślizgam się nad swym grobem, znam trwogi i niepokoje.
 Póty naprawdę żyję, póki grób ten jest pode mną;
 A wicher, fale — łamią i łatwo spaść w głębię ciemną.

Po cóż dumać, po co tęsknić, o cel pytać niestrudzenie?
 Dzisiaj żyjem, jutro gnijem — wciąż lęk albo cierpienie.
 15 Mówią — matka ziemia nosi nas, żywi, póki zechce,
 A czas minie — odnajdzie cię i wezwie, chcesz czy nie
 [chcesz.

Co tu myśleć? Jak nas nosi — to nosi, a pochłonie —
 To pochłonie, to bieg rzeczy, więc nie pytaj więcej o nie.
 Niezycliwy i burzliwy dzień mój, wiek mój: żyć czy
 [ginać —
 20 Wszystko jedno. Szukać celu? Ciągłe walczyć, nie
 [przestać płynąć?"]

A fala pluska wesóło, przymila się do łodzi,
 Czule jak dziecina szepce, poszeptując coraz słodziej:
 „Łódko, siostró, szukać uciech pośród śmierci, nad
 [grobami —
 Nie przystoi. Spójrz na morze, ile żagli płynie z nami!

25 Wiele czołen utonęło, lecz nie wszystkie idą na dno,
 Choćby dziewięć nie wróciło, to dziesiąte otchłań zdradną
 Zwyciężywszy, do przystani wraca. Lecz kto nie ma celu,
 Ten nie dojdzie nigdzie. Płyniesz — to znaj dokąd,
 [przyjacielu!

Toć się morze nie codziennie burzy, częściej na nim cisza,
 30 Toć i w burzę łódź nie każda tonie, tym się pociesz dzisiaj.

I skąd ta myśl, że w czas burzy pisane ci zginąć?
A może tobie właśnie do celu uda się dopłynąć!"

13 VI 1880

Przełożył Mieczysław Jastrun

KAMIENIARZE

Widziałem dziwny sen. Tuż pod nogami mymi

Leżała dzika dał, ugory puste, śpiące.

Przede mną ściana skał, co chmur sięgała z ziemi;

Przykutym do niej sam pętami żelaznymi,

⁵ I towarzyszków też, podobnych mi, tysiące.

Każdego męża skroń poryły życia pługi,

Lecz w oczach wiary blask i miłość płonie żarem.

KAMIENIARZE

Tytuł oryg.: *Kamenjari*. Pierwodruk w zbiorze „Dzwin”, 1878, s. 232–233, pod pseud. Myron***.

Pierwodruk przekładu S. Twerdochliba: „Życie” (Lwów) 1911, z. 20, s. 304–305; nadto: Twerdochlib 2, s. 15–17; I. Franko, *Kamenjari: mowamy narodiw switu*, Kyjiw: Naukowa dumka, 1983, s. 131–132. Tekst wg: Twerdochlib 2.

Pierwodruk przekładu L. Pasternaka: „Czerwony Sztandar” (Lwów) 1941, nr 118, s. 4; nadto: „Robotnik” 1945, nr 315, s. 4; „Głos Robotniczy” 1947, nr 306, s. 6; „Materiały Świetlicowe” 1948, nr 5, s. 21; „Przyjaźń” 1949, nr 20, s. 9; „Przegląd Kulturalny” 1954, nr 44, s. 3; „Nowiny Tygodnia” 1956, nr 31, s. 1; „Praca Świetlicowa” 1956, zesz. spec., s. 76–78; L. Pasternak, *Czas próby*, s. 73–75; Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 218–219; I. Franko, *Kamenjari: mowamy narodiw switu*, s. 133–134. Tekst wg L. Pasternak, *Czas próby*.

Inne przekłady: A. Baumgarten: „Życie Literackie” 1956, nr 35, s. 4; nadto I. Franko, *Kamenjari: mowamy narodiw switu*, s. 135–136; K.A. Jaworski: Jaworski, s. 14–15; Marian Jurkowski: „Ukraiński kalendarz” 1986, s. 108–110.

I każdą dłoń — jak wąż — okręcił łańcuch długi
I każdy z mężów zgiął swych twardych plec kolczugi,
10 Jak gdyby tłoczony był nieznany mu ciężarem.

I nagle wszystkim nam zabłyśły w ręku młoty
I zagrział mocny głos. Tak piorun żga obłoki!
„Uderzcie w skały pierś! Ni chłód, ni żar spiekoty
Niech nie wstrzymają was! Na trud! Na krwawe poty!
15 Wam przeznaczone jest przewiercić pierś opoki”.

W ten mig, jak jeden mąż, podnieśliśmy swe dłonie,
Tysiące młotów wraz o skałę załomocą,
A skała pęka, drży, tysiącem iskier zionie,
My wszyscy bijem wciąż w kamienną pierś i skronie
20 Z upartą, żądną ran, rozpaczną jakąś mocą.

By wodospadów ryk, jak bitwy szczęk orężnej,
W granity wciąż i wciąż dzwoniły w takt oskardy;
I coraz nową piędź od skały niebosiężnej
Zdobywał tak nasz huf. Choć walki los potężnej
25 Kaleczył wielu z nas — młot walił w kamień twardy.

A wiedział każdy z nas, że sławy nie dosięże,
Że naszych krwawych łez zapomni myśl ludzkości,
Że wówczas drogą tą podążą inni męże,
Gdy my przebijem ją, gdy skruszym tu oręż
30 I gdy już w prochu tym wygniją nasze kości.

Lecz czyśmy wyszli tu po wawrzynowe wieńce?
Niech bohaterów skroń ozdobią wirydarze!

A my — niewolni my, nie sławy namaszczenie,
My, z woli własnych dusz, wolności przyszłej jeńce,
35 Co ten postępu szlak krwią znaczą — kamieniarze!

I ufał każdy z nas, że swymi ramionami
Rozkruszy skały pierś, rozbije w puch granity;
Że z własnej skrzepłej krwi i swymi piszczelami
Zbuduje twardy bruk, a drogą tą za nami
40 Przyjść nowe życie ma i nowe jasne świty.

I wiedział każdy wój, co tam daleko w świecie
Porzucił z myślą tą: ma dań dla pęt, męczeństwa...
Że matki nasze w łzach, że płaczą żony, dzieci —
I każdy świadom był, że na ten czyn nasz leci
45 Ze wszystkich stron, z ust swych i wrogów — krzyk
[przekleństwa.

A choć świadomość ta — najgorsza to udreka,
Choć nieraz naszą pierś rozraniał żal, zgryzota:
Przekleństwa, łzy i ból i ran piekących męka
Nie miały mocy tej... i ani jedna ręka
50 Nie uschła od tych klątw, nie opuściła młota.

Tak wszyscy dążym wciąż. Przykuciliśmy do siebie
Zamysłem świętym, młot w ramionach naszych chrzęści,
Niech na nas miota świat przekleństwa, w piasku grzebie —
Nie spoczniem, póki młot tą ścianą zakolebie...
55 Po czaszkach naszych głów przyjść musi wszystkich szczęście!

[1878]

Przełożył Sydir Twerdochlib

kwiatowym, także mały ozdobny ogródek kwiatowy. Tu słowo to kojarzy się z wizją wieńców z wawrzynów i kwiatów.

KAMIENIARZE

Prześniłem sen przedziwny. Jak gdyby tuż przede mną
Dolina niezmierna rozwarła się do dna,
A ja łańcuchem skuty, pod skałą stoję ciemną
I granit jej olbrzymi unosi się nade mną,
5 A obok, mnie podobnych, postaci ludzkich ćma.

Każdemu z nas cierpienia bruzdami twarz poryły,
I tylko żar miłości goreje nam spod czoł,
Łańcuchy niby żmije nam ciała okręciły,
A grzbiety utrudzone ku ziemi się schyliły,
10 Jak gdyby jakiś ciężar straszliwy zgiął je w dół.

A każdy z nas w swym ręku miał młot żelazny, ciężki,
Gdy nagle zagrzmiał w górze potężny głos jak grom:
„Młotami bijcie w skałę! I niechaj żadne klęski
Nie cofną was z tej drogi. Ni głód, ni żal, ni męki,
15 Bo wam jest przeznaczone tę skałę rozbić w złom!”

I wszyscyśmy jak jeden podnieśli ręce w górę,
I cios tysiąca młotów w granitach czarnych grzmiał,
W tysiące stron pryskały odłamki skał pod chmury
I młoty rozsadzały skalistych złomów mury
20 I raz po raz grzmociły w kamienne czoła skał.

Jak łoskot wodospadu, jak głuche dział wystrzały,
Tak nasze młoty grzmiały ciosami raz po raz,
Zdobywał pędź za pędzią wysiłek nasz wytrwały,
I chociaż niejednego raniły ostre skały,
25 To nic by nie zdołało powstrzymać w marszu nas.

I każdy wiedział dobrze, że sławy nie zdobędzie,
Wdzięczności nie zaskarbi za swój katorżny trud,
Że wtedy ludziom wolnym ta droga służyć będzie,
Gdy my ją przebijemy i wyrównamy wszędzie,
30 Gdy nasze kości tutaj spopieli żar i chłód.

I nigdy myśmy chwały pośmiertnej nie pragnęli,
Nie z dumnych bohaterów wywodzi się nasz ród.
O nie, my niewolnicy, co dobrowolnie wzięli
Na siebie obowiązek. O wolność bój podjęli,
35 Złożyli dań ludzkości — nasz kamieniarski trud.

I wszyscyśmy wierzyli — swoimi to rękami
Zwalimy czarny granit, zetrzemy skały ślad,
Że własną krwią i potem, i kośćmi, i ciałami
Gościniec ubijemy, że wkrótce tuż za nami
40 Radosne życie przyjdzie i opromieni świat.

Wiedzieliśmy też dobrze, że tam w dalekim świecie,
Na zawsze porzuconym dla znoju naszych rąk,
Wciąż płyną łzy za nami znękanych żon i dzieci
I że nie tylko wróg nasz nienawiść do nas nieci,
45 Lecz nawet i przyjaciel wyparł się nas i zląkł.

Wiedzieliśmy niestety. I dusza nas bolała,
I każdy w swoim sercu tę krzywdę mocno czuł,
Lecz ani łzy, ni rozpacz, ni ból piekący ciała,
Ni klątwa nas od czynu powstrzymać nie zdołała,
50 I każdy bez ustanku w granity dalej kuł.

I tak idziemy naprzód, w gromadzie jednej, skuci,
Złączeni świętą myślą, wciąż krusząc skalny gład,
I niech nas przeklinają, niech świat w niepamięć rzuci,

Przebijmy prawdzie drogę, wyklęci i zaszczuci!

⁵⁵ Dopiero po nas wszędzie dla wszystkich szczęścia brzask.

[1878]

Przełożył Leon Pasternak

IDYLLA

Dawno to było. Dwoje małych dzieci,
 Pobrawszy się za ręce, po kwiecistych
 Podgórskich łąkach, w poprzek niw, po wąskiej
 Ścieżynie polnej, w letni dzień gorący —

⁵ Szło ze wsi.

Starszy z dwojga chłopczyk był —

Z oczyma niebieskimi, białowłose,
 Z wierzbowym koniem w ręku. Za pazuchą
 Kęs chleba spory miał i dwie stokrotki
 Zatknięte na pilśniowym kapeluszu.

¹⁰ Dziewczyna prowadziła go za rękę,
 Choć mniejsza. Oczka niby dwie tarniny,

IDYLLA

Tytuł oryg.: *Idylja*. Pierwodruk: „Zoria” 1886, nr 23, s. 388–389, pod pseud. Myron***.

Pierwodruk autoprzekładu I. Franki na język polski: „Kraj” (Petersburg) 1887, nr 6 (Dodatek „Przegląd Literacki”, s. 6); nadto: „Ruch” (Lwów) 1887, nr 6, s. 168–170. W obu pismach pod wierszem autor podał objaśnienie do słowa „Dział” (w. 29): „Działem nazywają podgórcy Rusini w Galicji pierwsze, najniższe pasmo Karpat, dzielące «góry» od «dołów»”. Tekst wg „Kraju”. Skrócony wariant autoprzekładu, bez tytułu, daty i ostatnich dwóch zwrotek (kończący się na wersie 86: „– A tak, – dziewczyna rzekł. I poszli.”) został ogłoszony w wydawnictwie *Lit. spadszczyzna*, s. 30–32.

Jak dwa węgliki rozżarzone, żywo
Biegały w koło. Jak ogonek mysy
Wisiąca z tyłu kosa, a przy końcu
15 Czerwona wstążka była w nią wpleciona.
W małej, popodpinanej zapaseczce
Niosła kartofli upieczonych parę,
A strączki grochu zielonego widać
Spoza pazuchy.

Chłopczyk jakoś nierad
20 Kroczył i wciąż oglądał się nieśmiało;
Dziewczynka szczebiotała bez ustanku,
Towarzyszowi dodając odwagi.

— Fe, wstydz się! Darmoś wyrósł taki duży,
A płakać chcesz! Oto mi chłopiec, co się boi!
25 I czego bać się? Już gdy ja ci mówię,
To musi to być prawda! Już to moi
Babunia nie z tych, co to kłamać lubią.
Ty tylko spojrzysz, czyż to tak daleko?
Na ten pagórek, stamtąd Dział już blisko,
30 A tam my Działem w górę, ciągle w górę,
Aż na sam szczyt. I koniec. Tam spoczniemy;
A może nie... co mamy tam spoczywać,
Gdy stamtąd już tak blisko?... Krzyknij: U!
I pobiegniemy prosto razem do tych
35 Żelaznych słupów, co podparły niebo.
A tam schowamy się za słup, i cicho,
Cichutko przeczekamy do wieczora.
I żebyś ty mi nie śmiał ani pisać,
Nie mówię — płakać! Słyszysz? Bo jak nie,

- 40 To ja ci dam! A jak nastanie wieczór,
Słoneczko przyjdzie na nocleg do domu,
Do bram zapuka, to my cichuteńko,
Ostrożniuteńko podpełzniemy za nim.
Bo wiesz ty, co babunia mi mówili?
- 45 U niego jest córeczka — taka śliczna,
Że ci aż strach! I ona co wieczora
Odmyka ojcu bramę i co rana.
A dzieci lubi tak, że ci aż strach!
Lecz słońce dzieci do niej nie dopuszcza,
- 50 By z nimi w świat nie uszła. Lecz my cicho
Tak podpełzniemy — czmych! — i ją za ręce
Chwycimy, to już słońce wtenczas nic nam
Nie robi. Tylko ty mi się nie lękaj
I płakać nie śmiej! Przecież to tak blisko,
- 55 A i na drogę mamy dosyć z sobą.
A ta panienska da nam dużo, dużo
Wszystkiego, o co tylko poprosimy.
O co byś ty ją prosił?
- Spojrzał na nią
Chłopczyna z wolna, palec w usta włożył
- 60 I mówi: — Moze by lepszego konia?
— Cha, cha, cha, cha! — zaśmiała się dziewczyna.
— No, cóz, to moze by kapelus nowy?
— Proś o co chcesz, a już wiem, wiem, wiem,
O co ja prosić będę.
- Cóż takiego?
- 65 — Aha, nie powiem!
— Powiedz, bo ja zaraz
Zapłacę!
- Oho, płacz! Ja sobie sama

Pójdę, i ciebie nie zabiorę z sobą.

— No, a dlaczegoż mi nie powiesz?

— Boś ty

Głupi! Wiesz, co babunia powiadali?

75 Są u niej takie jabłuszka złociste:

Komu jabłuszko takie podaruje,

Ten cały wiek swój będzie zdrów, szczęśliwy,

I piękny, ach, na podziw wszystkim ludziom.

Lecz te jabłuszka tylko dla nas, dziewcząt.

75 — Ja chcę jabłuska! — zapłakał chłopczyzna.

— Nie płacz, głuptasie! Tylko nie zapomnij

Prosić ją ładnie! A jak dostaniemy

Po takim jabłku, to wrócimy do dom,

I ani słówka przed nikim! Nie powiesz?

80 — Nie powiem.

— No, pamiętaj, bo jak powiesz,

To ci odbiorą. Trzeba tak zachować,

By nie znaleźli. Wiesz co, ty dasz mnie

I swoje, schowam je oboje razem,

Bo ty głupiutki, u ciebie odbiorą.

85 Czy tak? —

— A tak — chłopczyzna rzekł. I poszli.

Od tego dnia minęło wiele lat.

Daleko ponad spodziewanie dzieci

Długą i ciężką pokazała się

Ta podróż do pałacu słonecznego.

90 Trawy i niwy, i niebo, i słońce,

Wszystko zmieniło się w oczach chłopczyka.

Tylko niezmienną pozostała jedna —

Ta jego towarzysza, przewodnica.

- Jej szczebiot żywy, miły i wesoły,
⁹⁵ Jej uśmiech, jej nadzieja niegasnąca,
To żywa nić, co wiąże w jego sercu
Dzisiejszy dzień z wczorajszym i jutrzejszym.
Nie zmienił się i cel ich za ten czas,
Lecz wzrósł, rozjaśniał i rozwinął się.
- ¹⁰⁰ I oto wielkim i ludnym gościńcem,
Śród zgiełku, swarów, poszturchiwań tłumu,
Idą, w swych piersiach jako skarb najdroższy
Chowając czyste serca swe dziecięce.
Gdy mija ich nadęty, dumny głupiec,
¹⁰⁵ To się rozśmieje; mija pan bogaty,
To i nie spojrzy; a gdy chłopiek spotka,
To poda im w spiekotę świeżej wody,
Pokaże ścieżkę, na nocleg zaprosi
I da przytułek w słotę, w czas burzliwy.
- ¹¹⁰ A oni wzięwszy się za ręce, cicho,
Radośnie, bez zwątpień i trwogi
Idą — złotemu słońcu na spotkanie.

PROFILE I MASKI

POEZJA

W życiu, jak na drodze, dzień w dzień spotykamy
Sto twarzy, i wnet je w pośpiechu mijamy.

Czasem jedynie spotkasz twarz osobiwą,
Co wzrok zniewoli, przykuje siłą żywą.

⁵ Więc zagadniesz, ściśniesz dłoń na powitanie —
Już chwila najbliższa przynosi rozstanie.

Lecz długo jeszcze, ujrzone tak przez chwilę,
Jawią się w pamięci przyjazne profile.

I gdzieś tam, z kimś bliżej złączył cię bieg doli —
¹⁰ Czy w walce, czy w pracy na ojczystej roli,

Żyjesz obok, smucisz się razem, radujesz,
Zda się, że myśl nawet najskrytszą zgadujesz.

Sądzisz, wszystko jasne — gniew, dobroć i łaska —
Aż spojrzysz wnikliwie — a to maska, maska!

¹⁵ Znasz tylko maskę, kochałeś się w pozorze,
A co on kryje — kto to zgłębić może?

PROFILE I MASKI

Tytuł oryg.: *Profili i masky*.

POEZJA

Tytuł oryg.: *Poezija*. Pierwodruk: „Zoria” 1893, nr 12, s. 231.
Tekst przekładu z teki S. Tudora.

I bywa, przypadek tę maskę uchyli, —
Spójrzysz, żachniesz się: „Czy mnie wzrok nie myli?

20 Czy to znana postać? Gdzieś widziana pewnie!
Twarz niby znajoma, a obca zupełnie!”

Profile i maski — jak rozstajne drogi,
To wszystko, co daje nam żywot ubogi.

I żylibyśmy jak biedne, senne mary,
Gdyby nie poezji uroki i czary.

25 To ona w lot chwyta te profile twarzy,
Każe żyć wiecznie, własnym ciepłem darzy.

To ona z lic maski, kryjące je, zdziera,
I w duszach czytając, jak księgi otwiera.

30 Szczęście w nich ukryte, jak dziecię matula,
Ochrania i ciepłym nakryciem otula.

A łzy niewidoczne, kiedy płacze dusza,
Pocałunkami swoimi osusza.

POETA

PIEŚNI I PRACA

Pieśni serdeczna i smutkiem owiana,
 Tyś pocieszeniem w dniach bólu i łez.
 Z chaty ojcowskiej najdroższe mi wiano —
 Miłość do ciebie wyniosłem — po kres.

- ⁵ Pomnę do dzisiaj, gdym jako chłopczyna
 Chciwie wsłuchiwał się w matczyną pieśń.
 Te pieśni matki — to skarby jedyne,
 Co trudy życia pozwalały znieść.

- „Mamo najdroższa! — tak nieraz błagałem —
¹⁰ Jeszcze o jeźdźcu, co stepem w dal mknie!”
 „Nie mogę, synku. Gdy ja tu śpiewałam,
 Praca czekała już na ręce me”.

- Przez pracę wczesnie spoczęłaś w mogile,
 Lecz we mnie oczu twych nie gaśnie blask,
¹⁵ I twoja pieśń o niesłabnącej sile
 W sercu wciąż żyje, nie stłumił jej czas.

Bywało, że pieśni tej smutne nuty
 W chwilach, gdy cierni nie szczędził mi los,

POETA

Tytuł oryg.: *Poet*.

PIEŚNI I PRACA

Tytuł oryg.: *Pisnia i pracia*. Pierwodruk: „Zoria” 1883, nr 15, s. 243–244, pod pseud. Myron***.

Nadzieję niosły, pociechę na smutek,
20 Na dalszą drogę pokrzepienia głos.

„Trzeba być dzielnym! — tak zawsze mówiłaś —
Rodem nie z panów — więc czeka cię znój!
A praca, choć mnie do grobu wpędziła,
Ona jedynie odmieni los twój”.

25 To prawda, matuś! Za radę dziękuję!
Już odnalazłem mojej pracy treść.
Ona sprawiła, że smak życia czuję,
Z drogi do celu nie pozwala zejść.

Pracą dotarłem do wiedzy tajemnej,
30 Gdzie pieśń swe źródło czarodziejskie ma.
Poznałem świata zagadki niezmienne,
Skąd płynie piękno i ból ludzkich spraw.

Pieśni i praca — to wielkie dwie siły!
Wiernym ich sługą chcę do końca być;
35 Nawet gdy padnę, to wtedy z mogiły
W nich dla prawnuków też będę mógł żyć.

14 VII 1883

Przełożył Bazyli Nazaruk

MOJA PIEŚŃ

Każda ma pieśń z serca płynie,
Mówi o tym, co kochałem.
Żyłem nią w tamtej godzinie,
A nie tylko zapisałem.

⁵ Zwrotka, co się na nią składa,
Mieści wszystkie myśli moje,
Moja dusza przez nią gada,
Jej muzyką — serca znoje.

Tak doleci was z oddali
¹⁰ Mój żal szczery, co mnie dręczy.
Ogień, co się w pieśni pali,
To łyzy moje w barwach tęczy.

I duch mój wiecznie napięty,
Jako struna rozedrgana.
¹⁵ Jęk rozpaczy drży w niej święty,
Boli jak zadana rana.

W mojej pieśni się splatają
Zło i dobro — jawnie, skrycie.
Bo te pieśni w sobie mają
²⁰ Wszystko, w co bogate życie.

7 III 1884 *Przełożył Andrzej Szymański*

MOJA PIEŚŃ

Tytuł oryg.: *Czym pisnia żywa?* Pierwodruk: „Zoria” 1884, nr 6, s. 47,
pt. *Pryznannia (Wyznanie)*, pod pseud. Myron***.

Z CYKLU „UKRAINA”

MOJA MIŁOŚĆ

Tak piękna jest i tak jaśnieje
 Świętą i czystą krasą swoją.
 Na jej obliczu znak widnieje
 Miłości, szczerości, pokoju.

- ⁵ Tak piękna jest, lecz gorycz głucha
 Z jej ust wrywa się pokrótce,
 Że człek tych cierpień się dosłucha
 W jej pieśni każdziuteńkiej nutce.

- Zalim miał strwonić to uczucie,
¹⁰ By nie pokochać jej serdecznie,
 Nie wyrzec się swych błahych uciech,
 By oddać się jej ostatecznie?

- A pokochawszy — czyżbym boską
 Istotę jej zapomnieć zdołał,
¹⁵ Co nie ulega złu ni troskom,
 Oblegającym ją dokoła?

UKRAINA

Tytuł cyklu w oryg.: *Ukrajina*.

W zbiorowym wydaniu dzieł I. Franki *Zibrannia tworiw u 50-ty tomach* zamieszczono z tego cyklu tylko jeden wiersz – *Moja miłość*.

MOJA MIŁOŚĆ

Tytuł oryg.: *Moja lubow*. Pierwodruk: „Swit” 1881, nr 2, s. 25, pod pseud. Myron***.

Przekład wg: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 72.

Zaliż się moja miłość żywa
 Z drugą, podobnie świętą, kłóci,
 Do tych, którym pot z czoła spływa,

²⁰ Tych, którzy łańcuchami skuci?

Ten, co jednako nad rodziną
 Świecić jak to słońeczko Boże
 Nie umie, — widać Ukraino,
 Ciebie pokochać też nie może!

27 VI 1880

Przełożył Jerzy Litwiniuk

[DOSYĆ JUŻ, DOSYĆ JUŻ]

Dosyć już, dosyć już, dosyć już
 Parobkować Lachom i Moskalom!
 Dla Ukrainy nadszedł czas nowych wróżb —
 Nowe zorze nad nami się palą.

⁵ Na co iść, na co iść, na co iść,
 Gdzie dla głupca uciechy lud ginie,
 Wpadać w zachwyty, że car mało skóry z nas darł,
 Miłość swą oddajmy Ukrainie.

Po cóż dom, własny dom, własny dom
¹⁰ Rozpłomieniać niezgody pożarem!
 Wypędzimy ją precz — najważniejsza dziś rzecz:
 Pod Ukrainy stanąć sztandarem!

[DOSYĆ JUŻ, DOSYĆ JUŻ]

Początek oryg.: [Ne pora, ne pora]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1887, s. 69–70. Przekład wg: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 73.

Nadszedł czas, nadszedł czas, nadszedł czas,
 By w zaciętej stawając potrzebie
 15 Polec lub z chlubą wnieść wolność, szczęście i cześć,
 Kraju nasz, odzyskane dla ciebie!

Przełożył Jerzy Litwiniuk

DO LACHÓW

Brataliśmy się i z Lachami...

Taras Szewczenko

Cóż, żeśmy się bratali z wami?
 Zrobiono nas — popychadłami.
 Dość było chleba i swobody
 Dla nas i was na Ukrainie
 5 I mogły oba żyć narody
 W dawnym dostatku aż po ninie.
 Czart was podbechtał, by się „bratać”,
 Słowu nadając sens na opak:
 Przeodziejając się w magnata,
 10 A brata obracając w chłopca.
 I tego zażywszy sposobu,
 Nabrawszy wprawy i rozmachu,

DO LACHÓW

Tytuł oryg.: *Lacham*. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1887, s. 51–52.

Przekład wg: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 73–74.

Motto: *Brataliśmy się i z Lachami* – cytat z utworu Tarasa Szewczenki *Do Polaków* (T. Szewczenko, *Wybór poezji*, opr. M. Jakóbiec, BN II 178, Wrocław: Ossolineum, 1974, s. 214–215). Franko, podobnie jak Szewczenko, opowiada się za zbrataniem Polaków i Ukraińców, także jako narodów dążących do odbudowy własnych bytów państwowych, pod warunkiem jednak pełnego równouprawnienia.

Sąsiedzi skórę drą z nas obu
Waszą i naszą, bracie Lachu.

- 15 I ta nauka w las naprędcę
Poszła — gdyś krztynę rządów w ręce
Od Niemca dostał, już tej cząstki
Pożałowałeś nam swobody —
Jeno dla pana wsze nawiązki
20 Ściągasz i wzywasz nas — do zgody!

Z wołaniem — Bracia! — nad głowami
Przybijaszy szyl jak spadkobierca,
Za braterskimi więc słowami
Nie widać braterskiego serca.

- 25 Lachu, jak bratać się, to szczerze,
By mocne było to przymierze.
Łączmy się jak z równymi równi,
A nie panowie i poddani,
Zysk z tego winien być pospólny,
30 A nie z przesądem i z fumami.

w. 15 i n. *I ta nauka w las naprędcę / Poszła – gdyś krztynę rządów...*
– mowa o autonomii politycznej i kulturalnej Galicji, uzyskanej w l. 1867–1873. Obok władz państwowych, mianowanych przez rząd austriacki, z namiestnikiem na czele, powstały w Galicji instytucje autonomiczne, jak Sejm Krajowy, Rada Szkolna Krajowa i in. Do szkół wszystkich stopni wprowadzono język polski, a do sądownictwa język polski i ukraiński. Główną rolę w autonomicznych instytucjach odgrywali Polacy, zwłaszcza ziemianie. Od 2. poł. XIX w. w Galicji Wsch. – na wschód od Sanu, z przewagą ludności ukraińskiej – rozwijał się ukraiński ruch narodowy, domagający się pełnego równouprawnienia, a nawet wyodrębnienia Galicji Wsch. jako kraju ukraińskiego, co rodziło napięcia i konflikty polsko-ukraińskie.

Każdy z nas na własnym zagonie,
Dla siebie żyjemy i pracujemy,
A jak potrzeba — łączmy dłonie
I do zasady się stosujemy,

³⁵ Co, jako sądzę, studzi żądze:
„Brat bratem — a ser za pieniądze”.

21 XI 1882 *Przełożył Jerzy Litwiniuk*

[ROZPOŚCIERAJ SIĘ, WYSOKI DĘBIE]

Rozpościeraj się, wysoki dębie,
Przybądź, miła wiosno,
Aż rozpadną się zimowe pęta,
Ludzie ze snu ockną.

⁵ Aż rozpadną się pęta wiekowe,
Jarzmo, co kark zgina,
I już nas nie przemogą wrogowie,
Wstanie Ukraina.

Wstanie sławna matka Ukraina
¹⁰ I ukaże cel nam
Od Kubania aż do źródeł Sanu
Wolna, niepodzielna.

Znikną miedze, które zakreślili
Obcy między sobą.

[ROZPOŚCIERAJ SIĘ, WYSOKI DĘBIE]

Początek oryg.: [Rozwywajsia ty wysokyj dube]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 74–75.

Przekład wg: *Z wyżyn i nizin*, 1893.

w. 11 *Kubań* – rzeka w zach. części Przedkaukazia (dzis. Rosja), uchodzi do Morza Azowskiego.

15 Mateczka przytuli w jednej chwili
Dziatwę wraz z chudobą:

„Dziatki moje, co jeno służycie,
Chodząc drogą błędną,
Dość wam u sąsiadów tracić życie,

20 Które macie jedno!

Każdą chwilę świętej sprawie ludu
Oddawajcie raczej
I nie szcędźcie ochoty ni trudu
Służąc matce waszej.

25 Zaliście tu mało usłużyli
Moskwie i Polakom,
Zaliście to mało utoczyli
Krwi własnym rodakom?

Natrudziliśmy się setnie długo,
30 Czas mieć własną chatę,
Żeby gospodarzem, a nie sługą
Zasiąść w niej przed światem!”

Rozpościeraj się, wysoki dębie,
Przybądź, miła wiosno!

35 Łączmy się, zakorzeniajmy głębiej,
Pora i nam rosnać!

Pobratajmy się jak drzewa w lesie
W jedności rówieśnej.
Zwartym ludem, wyteżonym trudem,

40 Ukraino, wskrześnij!

Z CYKLU „ZNAJOMYM I NIEZNAJOMYM”

OLDZE

Ilekoć słyse wśród ulicznej wrzawy
 Proszący wsparcia głos ubogiej wdowy,
 Ilekoć ujrzę wzrok gasnący, łzawy
 I biednych sierot nieokryte głowy,

- ⁵ Ilekoć widzę drżące te maleństwa,
 Smagane słońcą i pogardą sytych:
 Jak ogień pieką mnie te łzy męczeństwa,
 Ten żal ubogich, głodnych, nieokrytych.

- I myślę wówczas: niezadługo może,
¹⁰ Kiedy przywali mnie zimna mogiła,
 I ty — i ty tak wyjdiesz na rozdroże
 Jałmużny prosić, towarzyszeko miła!

Ta twarz, co dzisiaj jasnym blaskiem płonie,
 Pożółknie niby kwiat w ponure wrześnie;

ZNAJOMYM I NIEZNAJOMYM

Tytuł cyklu w oryg.: *Znajomym i neznajomym*.

OLDZE

Tytuł oryg.: *Oli*. Pierwodruk: „Zoria” 1884, nr 12, s. 91, pt. *Dumka*, pod pseud. Myron***.

Pierwodruk przekładu: „Krytyka” (Kraków) 1909, t. 2, z. 3, s. 213; nadto: Twerdochlib 1, s. 26–27; Twerdochlib 2, s. 25–26. Tekst wg: Twerdochlib 2.

Wiersz dedykowany przyjaciółce, Oldze Biłynskiej, nauczycielce wiejskiej.

- ¹⁵ Troskami gnana, pójdziesz precz w koronie
Srebrzystych włosów, zsiwiałych zbyt wczesnie.

I dzieci nasze — och, aż serce krwawi! —
Zziębnięte w mrozy, w deszcze i zamiecie,
Niby klucz szary zbłąkanych żurawi,

- ²⁰ W tułaczkę pójda, rozpierzchłe po świecie...

...I ja ukradkiem wówczas drżącą ręką
Ostatni daję grosz i myślę: może
Zlituje się też kto nad twoją męką
I tym sierotom naszym dopomoże.

24 II 1884

Przełożył Sydir Twerdochlib

Z CYKLU „OSY”

[Z GŁODU I NĘDZY UMIERAJĄ CHŁOPI]

Z głodu i nędzy umierają chłopci,
Nowe przynosi zbrodnie każde rano,
Zgłodniałe dziecko matka w stawie topi,
Rodzic porzuca ojczyznę kochaną —

- ⁵ Ciągnąc do Rosji czy Mołdawii, płacze,

OSY

Tytuł cyklu w oryg.: *Osy*.

[Z GŁODU I NĘDZY UMIERAJĄ CHŁOPI]

Tytuł oryg.: *Jakoś-to bude!* [Z hołodu j nuždy wmyraje muzyk].
Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 109.

Pierwodruk przekładu: „Przyjaźń” 1956, nr 39, s. 7; nadto: „Żołnierz
Polski Ludowej” 1956, nr 240, s. 6; Lewin, s. 220. Tekst wg: Lewin.

Lecz myśli, że trochę grosza zdobędzie...
 Radźcie, rozumni! Ratujcie, bogacze!
 — Jakoś to będzie! Jakoś to będzie!

- Możni przejmują łan chłopskiego trudu,
 10 Szkoły dla chłopów nie sięją dziś wiedzy,
 Tylko nienawiść, niezgodę wśród ludu,
 A słowo prawdy ostro dławią szpiedzy,
 Trują gazety — truciele groźni.
 Prawo, sumienie podeptane wszędzie...
 15 Radźcie, rozumni! Ratujcie, o możni!
 — Jakoś to będzie! Jakoś to będzie!

1880

Przełożył Leopold Lewin

[POSŁUCHAJ, SYNU MÓJ, GŁOSU MĄDROŚCI]

- Posłuchaj, synu mój, głosu mądrości:
 Jeżeli masz dwa krzesła na uwadze,
 Jedno — korzyści, drugie — powinności,
 Na obu razem siądź — dobrze ci radzę.
 5 Tak się zachowuj, jak pokorne ciele,
 Co ssie dwie matki, więc mleka ma wiele.
 Najmądrzej — krzesło na krzesło postawić,

[POSŁUCHAJ, SYNU MÓJ, GŁOSU MĄDROŚCI]

Początek oryg.: [Posłuchaj, synu, szczo premudrist' każe]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 109.

Pierwodruk przekładu: „Szpilki” 1956, nr 39, s. 11; nadto: „Łódzki Express Ilustrowany” 1956, nr 234, s. 3; „Panorama” (Łódź) 1956, nr 46, s. 1; „Praca Świetlicowa” 1956, zesz. spec., s. 218; „Rzeczpospolita” 1956, nr 26, s. 4; *Sprawy ukraińskie* [jednodniówka], Olsztyn 1957, s. 4. Tekst wg „Szpilek”.

- Krzesło korzyści na dole zostawić,
 Zasię samemu sięść na wysokości
¹⁰ I z góry patrzeć na niezdarnych ludzi,
 Którzy na chudych krzesłach powinności
 Siedzą, jak siedem biblijnych krów, chudzi.
 Tę mądrość, synu, zważ nad mądrościami:
 Nie chuda tłustą — stare uczą dzieje —
¹⁵ Lecz tłusta chudą krowę z kosteczkami
 Zjada — i zdrowo od tego tłusćcieje.

1881

Przełożył Leopold Lewin

ROLNIK

- Hej, kto to z życia ma piękniejszą premię
 Niż ten, co pługiem ziemię świętą orze?
 W banku zastawia tenże świętą ziemię
 I w długi wpada jak w bezdenne morze.
⁵ Tak się boryka aż ostatnia racja
 Na niego spada — gruntu licytacja.
 I aż najmity dźwignie ciężkie brzemie —
 Hej, który z życia ma piękniejszą premię?

w. 14–16 *Nie chuda tłustą – stare uczą dzieje* – nawiązanie do biblijnego snu faraona, wedle którego siedem krów chudych zjadło siedem krów tłustych (*Księga Rodzaju* 41).

ROLNIK

Tytuł oryg.: *Chliborob*. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 110.
 Tekst przekładu z teki S. Tudora.

Utwór jest parodią wiersza Mykoły Ustyjanowicza (1811–1885) o tym samym tytule (publ. 1860), w którym galicyjski pisarz wychwalał sielski żywot wieśniaków. I. Franko w takiej samej formie wiersza dał odmienne spojrzenie na dolę współczesnego rolnika.

Hej, komu życie piękniej się wspomina,
 10 Jak tym, co wiernie cesarzowi służą.
 W koszarach taki przodków swych przeklina
 I tęskni, wzdycha, klnie cichaczem dużo.
 I macha „gwerem”, w „glidzie” maszeruje,
 Na warcie marznie, w „szpangach” krepiruje,
 15 W „ibunkach” zdycha i komiśniak wcina —
 Hej, komu życie piękniej się wspomina?

Hej, widział w życiu więcej ktoś uroku
 Jak ten, co szczerym patriotą zwie się.
 Podatki płaci regularnie w roku,
 20 Szanuje władzę, przed żandarmem gnie się,
 Woźnego ściska i choć nie ma centa,
 Gdy trzeba dać, ostatnie da porcięta.
 Nie pyta na co płąć na każdym kroku —
 Hej, widział w życiu więcej ktoś uroku?

25 Hej, komu w świecie życie piękniej płynie,
 Jak temu, który wciąż o myśl zahacza,
 Że tylko biednych Pan Bóg karze ninie,
 A łaska boska tylko dla bogacza.
 I to, że czart człowieka wszędzie kusi
 30 I biedak ulec tej pokusie musi,

w. 13 „gwer” (z niem.) – karabin; w „glidzie” (z niem.) – w szeregu.

w. 14 w „szpangach” (z niem.) – w kajdankach, w austriackim wojsku karano żołnierzy przez skuwanie ręki z nogą; *krepiruje* (z niem.) – cierpi, umiera, zdycha.

w. 15 w „ibunkach” (z niem.) – na ćwiczeniach.

Że chłopcy lenie, pijanice, świny —
Hej, komu w świecie życie piękniej płynie?

1880

Przełożył Stanisław Jerzy Lec

EGZAMIN

Z egzaminacyjnej sali,
Gdzie sprawdzano zasób wiedzy,
Wyszedł student — pytaniami
Obrzucili go koledzy:

⁵ „No co, zdałeś? Jak tam poszło?
Dyplom chyba masz w kieszeni?!”
A on milczy zasepiony,
Twarz mu się nerwowo mieni.

W końcu rzecze: „Nie, koledzy!
¹⁰ Nie wiem sam, jak to się stało —
Lecz profesor zoologii
To oprawca, jakich mało!

Przepisowo, jak należy,
Trzy postawił mi pytania,
¹⁵ Na dwa mu odpowiedziałem,
A on złał mnie — kawał drania!

— Czy w ogrodzie byłeś? — pyta.
— Byłem — odpowiadam śmiało.

EGZAMIN

Tytuł oryg.: *Z egzamenu*. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 112.
Pierwodruk przekładu: „Szpilki” 1956, nr 39, s. 11.

— A widziałeś pszczołę? — pyta.

²⁰ — Tak jest — odpowiadam śmiało.

— No, a ile nóg ma pszczoła?

— Nie liczyłem — mówię cicho.

I za jedną złą odpowiedź

Ściął mnie — a bodaj go lichu!”

13 IX 1888

Przełożył Leopold Lewin

SONETY

Z CYKLU „WOLNE SONETY”

SONET O SONECIE

Sonety — niewolnicy. Myśl w nich jest ściśnięta
Czterech strof obcęgami, trwożnym drżeniem zdjęta.
Tak rekrutowi lekarz mierzy pierś wypiętą
I tak rekruta mundur swą ciasnością pęta.

SONETY

Tytuł oryg.: *Sonety*.

WOLNE SONETY

Tytuł cyklu w oryg.: *Wolni sonety*.

SONET O SONECIE

Początek oryg.: [Sonety – se raby. U formy puta]. Pierwodruk: „Swit” 1882, nr 2 (14), s. 246, pod pseud. Myron***.

Pierwodruk przekładu K.A. Jaworskiego: „Kamena” 1968, nr 11, s. 8; nadto Jaworski, s. 16; Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 221. Tekst wg: Jaworski.

Inny przekład: F. Nieuważny: „Ukrajński kalendar” 1986, s. 111.

⁵ Sonety to panowie. By dogodzić modzie,
 Gotowe są myśl zdradzić w czterech strof pochodzie
 I kwiatów są wspaniałych podobne urodzie,
 Co jałowe uwiędną bez śladu w przyrodzie.

Niewolnik i pan dumny! Jak bożek dwulicy,
¹⁰ Kontrasty to rzecz zwykła. A słowo się łamie.
 Nie znają przecież jeszcze sił swych niewolnicy.

Więc wiersze do szeregu! Razem ramię w ramię,
 Ogrzane wolą jedną zmierzając do mety
 Utworzą karne strofy potężne sonety.

1880

Przełożył Kazimierz Andrzej Jaworski

[CZEMUŚ TY, CHŁOPIE, ZRZUCIŁ STRÓJ HUSARSKI]

„Czemuś ty, chłopie, zrzucił strój husarski,
 Czy drwin się lękasz, swarom szukasz miarki?
 Czemuż to ciężki swój młot kamieniarski
 Na rylec cienki zamieniasz Petrarki?”

⁵ I zamiast zwalczać gwałt pański i carski,
 Tyś w poetyckie skrył się zakamarki!
 Gorzki, lecz słaby stał się cios pisarski,
 Jak piołunówki czarka u szynkarki”.

[CZEMUŚ TY, CHŁOPIE, ZRZUCIŁ STRÓJ HUSARSKI]

Początek oryg.: [Czoho ty, chłope, wbrawś u strij łycarskyj]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 151–152.

Pierwodruk przekładu: „Ukrajńskijskyj kałendar” 1986, s. 111.

- „Nie, nie rzuciłem młota kamieniarza,
 10 Wciąż tkwi on w mojej, chociaż słabej, dłoni,
 I nie wyrwą go ni gwałt, ni potwarze.

Młot ustawicznie o kamienie dzwoni.
 Ten dźwięk w mej duszy echem się odzywa
 I śpiewem z duszy to echo wypływa”.

1881

Przełożył Florian Nieuważny

KOTLAREWSKI

Potężny orzeł na szczycie śnieżystym
 Siedział i bacznie spoglądał w dolinę,
 Raptem się zerwał, po śniegu puszystym
 Uderzył skrzydłem i w błękit popłynął.

- 5 Pchnął grudkę śniegu, gdy skrzydłem zawinał
 I w dół po zboczu stromym, kamienistym
 Jęła się toczyć — niedługi czas minął,
 Już mknie lawina z łoskotem i świstem.

- Tak Kotlarewski w ów szczęśliwy czas
 10 Rozpoczął w mowie ukraińskiej śpiewać,
 A w śpiewie, zda się, kpił, żartował z nas.

KOTLAREWSKI

Tytuł oryg.: *Kotlarewśkyj*. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 152.

Tytuł: *Iwan Kotlarewski* (1769–1838) – klasyk nowożytnej literatury ukraińskiej, poeta, dramaturg. Wprowadził do literatury język ludowy, w pełni zdolny do wyrażenia głębokich treści. Autor głośnego poematu trawestacyjnego *Eneida* (1798) oraz wodewili *Natałka Połtawka* i *Moskał-czariwnyk*.

I była wielka w nim siła zarzewia,
Bo ognek, który rozniecił, nie zgaś,
Lecz rozgorzał, by wszystkich nas ogrzewać.

1873

Przełożył Florian Nieuważny

[SERCE KOBIETY! CZYŚ TY LODU BRYŁA?]

Serce kobiety! Czyś ty lodu bryłą?
Czy może kwiatem o zapachu wiosny?
Światłem miesiąca, płomieniem zazdrosnym,
co niszczy wszystko? Czy mi się przyśniło,

⁵ że jesteś hasłem, pobudką do boju,
ciemnym krzewem i kielichem róży?
Czy niebiańskiego aniołem pokoju,
demonem z piekieł, co mój spokój burzy?

O co ci chodzi? Czym ta twoja miłość?
¹⁰ W co wierzysz, pragniesz, szlachetna czy podła?
W czym jesteś zmienna, w czym tkwi twoja siła?

Żeś jak ocean wessała mnie, zwiódła
rajem — w okowach tęsknoty za domem —
latem, co grzeje i poraża gromem.

1875

Przełożył Bohdan Drozdowski

[SERCE KOBIETY! CZYŚ TY LODU BRYŁA?]

Początek oryg.: [Żinocz serce! Czy ty lid studenyj?]. Pierwodruk:
Z wyżyn i nizin, 1893, s. 153–154.

MADONNA SYKSTYŃSKA

Ześ bogini, kto wątpić się waży!
Gdzie ten zuchwalec, co bez serca drżenia
Śmie w twe niebiańskie lico słać spojrzenia,
Nietknięty blaskiem piękna, jakim darzysz?

⁵ Tak, tyś bogini! Matko, rajska róžo,
Spójrz na mnie z twych wyżyn, proszę ciebie!
Ja, com bogów nie mógł znaleźć w niebie,
Chylę swe czoło u twego podnóza.

O Bogu, duchach, ludzie wątpić mogą,
¹⁰ Niebo i piekło mieć za baśń im drogą,
Lecz ty, twe piękno — prawdą pozostaną!

I czas nadejdzie, gdy wiara przeminie
W bogów. Jedynie ciebie, jak boginię,
Czcic będą wiecznie — tę namalowaną!

1881

Przełożył Florian Nieuważny

MADONNA SYKSTYŃSKA

Tytuł oryg.: *Sikstynska madonna*. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1887, s. 59–60.

Tytuł: *Madonna Sykstyńska* – obraz Rafaela (ok. 1513 r.), w którym malarz dążył do stworzenia idealnego typu postaci kobiecej (znajduje się w Galerii Drezdeńskiej).

PIEŚŃ PRZYSZŁOŚCI

Znów dzień nadejdzie, gdy z pogardy pyłu
Otrząsniesz się i gdy gwiazdą świetlaną
Zabłyśniesz ludziom, i za tobą staną,
Serca twego poczują dawną siłę.

- ⁵ Znów dzień nadejdzie, na który czekano,
W ostatni ciężki bój za wolność miłą,
Za prawdę — ludy powiedziesz, i zgniłą
Budowlę zwalisz swą mocą wezbraną.

- I nad szczęśliwym odrodzonym światem,
¹⁰ Nad braterstwem wolnego człowieka
Zakwitniesz nowym, najcudniejszym kwiatem.

Ten dzień nadejdzie! Słyszemy, czujemy
Całą istotą, jak stąpa z daleka.
Dożyjemy go — lecz nie my, nie my!

1880

Przełożył Adam Ważyk

PIEŚŃ PRZYSZŁOŚCI

Tytuł oryg.: *Pisnia buduszczyzny*. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1887, s. 61–62. Pierwodruk przekładu: „Czerwony Sztandar” (Lwów) 1941, nr 123, s. 2.

[NIEGDYŚ W SONETACH DANTE I PETRARKA]

Niegdys w sonetach Dante i Petrarka,
 Szekspir i Spenser piękno opiewali,
 Misterną formę, jak rzeźbioną czarękę,
 Miłością, niby winem, napelniali.

- ⁵ Niemcy tej czarce kształt miecza nadali,
 Kiedy wojenną zaczęli przymiarękę.
 „Pancerny” sonet ich, jak kapral sarka,
 Ukochał tylko kolor krwi, błysk stali.

Cóż nam po mieczu siewcom i oraczom?

- ¹⁰ Przyjdzie oddać go w ręce, co na nowo
 Patriotyczny miecz przekują i przeznaczą

Na pług — by odłóg jutra orać zaczął,
 Na sierp — by żyto żąć, życia osnowę,
 Na widły — by czyścić stajnię Augiaszową.

24 IX 1889

Przełożył Florian Nieuważny

[NIEGDYŚ W SONETACH DANTE I PETRARKA]

Początek oryg.: [Kołyś w sonetach Dante i Petrarka]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 159.

Pierwodruk przekładu: „Ukrajniński kalendar” 1986, s. 110.

w. 2 *Edmund Spenser* (1552?–1599) – poeta angielski, przywołany tu jako autor cyklu ok. 90 sonetów zatytułowanego *Amoretti* (1591–1595).

w. 5–8 *Niemcy tej czarce kształt miecza nadali...* – mowa o cyklu sonetów *Geharnischte Sonette* (*Sonety zbrojne*) Friedricha Rückerta (1788–1866), niemieckiego romantyka, poety i uczonego.

Z CYKLU „WIĘZIENNE SONETY”

[TO JEST DOM PŁACZU, SMUTKU, PONIŻENIA]

To jest dom płaczu, smutku, poniżenia,
 Gniazdo zepsucia, zgryzoty i męki!
 Kto wszedł tu, niech pięści zaciśnie i szczęki,
 Pohamuje swe myśli, słowa i pragnienia!

- ⁵ Żyto z kąkolu czyszczą tu pozornie,
 I nadal nowy, świeży zasiewają;
 Paragrafami prawdę odmierzają,
 Ale nieprawda szerzy się wybornie.

- Tutaj pilnują zasad, lecz osnowę
¹⁰ Wszelkich zasad — ludzkiego serca mowę,
 Wolę, myśl depczą, jak zużytą kartę.

Wy, co wpadliście już w więzienną matnię
 I chcecie znaleźć tam ludzki sens na dnie —
 „*Lasciate ogni speranza*” — mówił Dante.

19 IX 1889

Przełożył Florian Nieuważny

WIĘZIENNE SONETY

Tytuł cyklu w oryg.: *Tiuremni sonety*.

Sonety tego cyklu, z nielicznymi wyjątkami, powstały w 1889 r. w kołomyjskim więzieniu.

[TO JEST DOM PŁACZU, SMUTKU, PONIŻENIA]

Początek oryg.: [Se dim płaczu, i smutku, i zitchannia]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 160.

w. 14 *Lasciate ogni speranza* [*voi ch' entrate*] (wł.) – Porzućcie wszelką nadzieję [wy, którzy tu wchodzicie]; napis na bramie Piekła w *Boskiej Komедii* Dantego (*Piekło* 3,9).

[WSTAJEMY, GDY ZAŚWITA]

Wstajemy, gdy zaświta, wpierw twarde ścielim łożę,
 Myjemy twarz, więzienie zamieciem na wysoki,
 A potem po wilgotnej włóczymy się komorze
 I wtenczas słyhać w kaźni wciąż kroki, kroki, kroki...

- ⁵ Sześć tam i sześć z powrotem — ach, nie jestże szeroki
 Nasz teren? Lecz we trójkę niestety ciasno może:
 Więc chodzą dwaj, a jeden na pryczy grzeje boki,
 Gdy ten powstanie, siada w mig jeden z nas w pokorze.

- Raz w szybie borysławskim zasypał ciężar ziemi
¹⁰ Wiertaczy dwu; nad nimi zawisły cztery deski,
 Jak miecze Damoklesa, pułapy ukośnymi.

A mieli fajkę tylko i w kącie wody łezki
 Sączyły się; ten ssał je, ów ćmił na zapomnienie...
 Siedem dni! I nas uczyło tych samych sztuk więzienie.

18 IX 1889

Przełożył Sydir Twerdochlib

[WSTAJEMY, GDY ZAŚWITA]

Początek oryg.: [Wstajem raneńko, myjemoś harneńko]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 165.

Pierwodruk przekładu: Twerdochlib 2, s. 27; nadto: Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 232.

w. 11 *miecz Damoklesa* – tu: niebezpieczeństwo zagrażające śmiercią w każdej chwili.

SPACER

Nie chłopski — w polu, i nie elegancki
 Pański spacerek, nie filozoficzny,
 Ów Schillerowski, ale higieniczny,
 Ściśle mierzony, spacer aresztancki!

- ⁵ Zima czy lato, pogoda, śnieg, burza,
 Mróz czy spiekota, na dobę — godzinę,
 Pędzą strażnicy więźniów jak zwierzyne
 W szyku na spacer dokoła podwórza.

- A drzew tam tyle, co parkan sosnowy,
¹⁰ Zieleni — ile poza nim dostrzeżesz,
 I nieba w górze — tylko obłok płowy.

Gdy wciągniesz w piersi swe powietrze świeże,
 Świat zawiruje, uderzy do głowy,
 Coraz smutniejszy jesteś w tym plenerze.

16 IX 1889

Przełożył Florian Nieuważny

SPACER

Tytuł oryg.: *Prochid*. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 166.

w. 3 *Schillerowski* [...] *spacer* – nawiązanie do wiersza Fryderyka Schillera *Der Spazierung* (1795), gdzie poeta w romantycznym stylu opisuje piękno oglądanej przyrody i snuje refleksje nad związkiem człowieka z matką naturą.

[DZIŚ, KIEDY WCIAŻ DAREMNIEM,
JAK RYBA W ZDRADNEJ SIECI]

Dziś, kiedy wciąż daremnie, jak ryba w zdradnej sieci,
Mój wolny duch się miota w zamroczach korytarzy,
Gdy czuję, że mi duszę śmiertelne zimno warzy,
A ogrzać mię, pocieszyć wieść żadna nie przyleci —

- ⁵ Jedynie twoja gwiazda w te czarne dni mi świeci,
O pieśni, gminna pieśni! Mój lud się wszystkim skarży
W tobie, pocieszycielko! Ty zlewasz ból mój wraży
Z narodu mego bólem w ból wspólny, lżejszy — trzeci...

O wy, w kryształach słów i dum zaklęte jęki!

- ¹⁰ O łzy, na zniczach krzywdy w klejnoty przetopione!
Tęsknoty i westchnienia, w ligawki wlane dźwięki!

Nie porzucajcie mnie, niech płynie z was otucha —
Nie dajcie, by bezmyślność z przemocą w czasy one
Zmąciły we mnie serce i głębię mego ducha!

8 IX 1889

Przełożył Sydir Twerdochlib

[DZIŚ, KIEDY WCIAŻ DAREMNIEM, JAK RYBA W ZDRADNEJ SIECI]

Początek oryg.: [W tych dniach, koły, nenacze ryba w siti]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 168.

Pierwodruk przekładu: „Krytyka” 1909, t. 2, z. 3, s. 214; nadto: Twerdochlib 1, s. 29; Twerdochlib 2, s. 27–28; Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 232. Tekst wg: Twerdochlib 2.

w. 11 *ligawka* – ludowy instrument muzyczny, dęty, używany m.in. przez pasterzy.

[NIE POTRAFICIE SPROSTAĆ MI BEZ BLAGI]

Nie potraficie sprostać mi bez blagi,
Strach wam się ze mną mierzyć oko w oko?
Z prawdą wam swoją wyjść brakło odwagi,
Czyż moja prawda dla was za wysoko?

⁵ By przykutemu do łoża niemocą
Dowieść podstępem swej zwierzęcej krzepy,
Wy jak te wilki, co grasują nocą,
Spadliście na mnie. Ja nie jestem ślepy!

Wy — stróże prawa? Nie, to prawo wasze
¹⁰ Służy za tarczę, co kryje bezprawie!
Mnie chcecie sądzić? Ja się nie przestraszę,

Was czas osądzi, zginiecie w niesławie —
Mój krzyk przebije te wyięble ściany
I zburzy sen wasz, i spokój załgany.

7 IX 1889

Przełożył Bohdan Drozdowski

[NIE POTRAFICIE SPROSTAĆ MI BEZ BLAGI]

Początek oryg.: [Ni, wy ne mały zhladu nado mnoju!]. Pierwodruk:
Z wyżyn i nizin, 1893, s. 174.

[O ROSJO, KRAJU SMUTKU I CIERPIENIA]

O Rosjo, kraju smutku i cierpienia,
 Czy to nie taki czas przeżywasz ninie?
 Że w samolubstwa i lęku pustyni
 Zaszyły się twe starsze pokolenia,

⁵ Drży twa potęga cała, jak wyklęta,
 A na bój o wolność śpieszą bez trwogi
 Nieledwie dzieci — młode gołębięta,
 Ścieląc kości wzdłuż zaśnieżonej drogi.

O Rosjo, kraju skrajności głębokich!
¹⁰ Drzemie twój witeź Światogor w pieczarze,
 Kozacka wolność śpi w stepach szerokich,

A dziewczę — gołąbka na bulwarze,
 Nie rycerską trąbą, ale chustką swoją
 Podaje sygnał do krwawego boju.

13 IX 1889

Przełożył Florian Nieuważny

[O ROSJO, KRAJU SMUTKU I CIERPIENIA]

Początek oryg.: [Rosyje, kraju tuhy ta terpinnia]. Pierwodruk: „Narod” 1890, nr 23, s. 372.

„Narod” – organ Rusko-Ukraińskiej Partii Radykalnej, dwutygodnik wydawany we Lwowie w l. 1890–1892, 1894–1895 i w Kołomyi 1892–1893 pod red. M. Pawłyka i I. Franki.

w. 6–8 *A na bój o wolność...* – mowa o działalności spiskowej i terrorystycznej rosyjskiej organizacji Narodna Wola (odłamu Ziemi i Woli od 1879 r.). Należał do niej m.in. Polak Ignacy Hryniewiecki (1856–1881), który w 1881 r. dokonał udanego zamachu na życie cara Aleksandra II.

w. 10 *Światogor* – bohater ruskich bylin, bohater o wielkiej sile.

[ZGNIŁE BAGNIKO WŚRÓD KRAJÓW EUROPY]

Zgniłe bagnisko wśród krajów Europy,
Skryta w patynie jak w zielonym stroju!
O, szerzycielko ciemnoty, zastoju,
[Austrio]! Tam, gdzie ty postawisz swe stopy,

⁵ Pełźnie obhuda, zdzierstwo, płacz narodu,
Kwitnie bezduszość, niby pleśń na murze.
Uciskasz krzyżąc: „Daję wam swobodę!”
Drzesz skórę mówiąc: „Ja sprzyjam kulturze!”

O, ty nie chłostasza, na Sybir nie zsyłasz,
¹⁰ Lecz niby upiór wysysasz krew z żyły,
A bagno twoje duszę, serce dusi.

Tylko gad rośnie, umacnia się w tobie,
Ale duch wolny uciekać stąd musi,
Albo umiera żywcem w twoim grobie.

4 X 1889

Przełożył Florian Nieuważny

[ZGNIŁE BAGNIKO WŚRÓD KRAJÓW EUROPY]

Początek oryg.: [Bahno hnyłeje miż krajów Jewropy]. Pierwodruk:
Z wyżyn i nizin, 1893, s. 182.

Z obawy przed ingerencją cenzury austriackiej (w pierwodruku
w w. 4) słowo *Awstrije* (Austrio) zamieniono na *Rosije* (Rosjo).

Pierwodruk przekładu: „Ukrajinijskyj kalendar” 1986, s. 110.

OBRAZKI GALICYJSKIE

MAKSYM CIUNYK

Dziewięć godzin z głębi krzyczałeś,
Gdy sztolnia się zawaliła,
Gdzie ty, nieszczęsny, kopałeś, —
Przez dziewięć godzin konałeś.

⁵ Groza tłum niemy ściągnęła, —
Słuchał odgłosów twej męki,
Lecz jedna ręka nie drgnęła
I ratunku nie podjęła.

Dziewięć godzin tak straszego
¹⁰ Skonu — czy nie nadto wielkiego
Cierpienia spadło na tego,
Kto w swym życiu nie zaznał

Dziewięciu godzin rozkosznych,
Dziewięciu godzin radosnych,

OBRAZKI GALICYJSKIE

Tytuł oryg.: *Hałycki obrazky*.

MAKSYM CIUNYK

Tytuł oryg.: *Maksym Ciunyk*. Pierwodruk: „Swit” 1881, nr 7, s. 122.

Wiersz został opatrzony przypisem autora: „Tak nazywał się robotnik z Nahujewicz, który zginął w Borysławiu, pracując w sztolni. Sztolnia licho zbudowana, zawaliła się pośrodku, tak, że odcięty od wyjścia robotnik miał jeszcze wokół siebie trochę wolnego miejsca. Przez dziewięć godzin słyhać było stamtąd krzyk nieszczęśnika...”

¹⁵ W znoju, udrękach żalonych
Swoj wiek cały żył — konał?...

1881 *Przełożył Antoni Serebnicki*

MYCHAJŁO

Dobry był z Mychajły gazda,
Cichy, miły człek,
Sąsiadom dusza przyjazna —
I dzień za dniem biegł.

⁵ Zawsze wesół, choć ubogi,
Bawił wszystkich w krag,
„Kiedyś staniemy na nogi!” —
Powtarzał jak z ksiąg.

Stanąć mu się nie udało,
¹⁰ Nadszedł trudny czas:
Trzeba giąć kark i niemało
Płacić raz po raz.

Choć Mychajło śmiał się dalej,
Trzymał się jak mógł,
¹⁵ Przed oczami stał mu stale
Arendarz i dług.

MYCHAJŁO

Tytuł oryg.: *Mychajło*. Pierwodruk: „Swit” 1881, nr 8/9, s. 147–148.
w. 16 *arendarz* – dzierżawca; tu: dzierżawca karczmy, karczmarz.

W końcu podłe dni nastały,
Żyd miał więcej sił,
Grunt za dług zlicytowali,
20 A gazda się spił.

Dzień po dniu w szynku siadywał,
Czy upał czy chłód,
Śmiał się gorzko i przeżywał,
I androny plótł.

25 Szybko zagon wziął ostatni
Za gorzałkę Żyd,
Z chaty wygnał żonę, dziatki,
Rujnując ich byt.

Żona w gorzkich łzach tonęła,
30 Skarżąc się przed wsią,
Pod szynkiem męża przekleła
Za tę dolę złą.

A Mychajło koło kwarty
Dalej żywot wiódł,
35 Śmiał się niby, stroił żarty,
Jakieś brednie plótł.

Raz wyszedł po gorzałczynie,
Już nie wrócił pić;
Powiesił się na futrynie,
40 Nie chciał dłużej żyć.

1881

Przełożył Antoni Serednicki

w. 33 *kwarta* – dawna miara objętości (ok. 1 litra); tu chodzi o kwartę wódki.

ROZMYŚLANIA NAD CHŁOPSKIM ZAGONEM

I

Stanę ja rankiem na zoranej skibie:
 Słońce na wschodzie goreje purpurą,
 Ptaszęta w gaju świergocą szczęśliwie,
 Tylko w mym sercu smutno i ponuro.

- ⁵ Władco stworzenia, pogromco przyrody,
 Tyle w niej szczęścia i tyle uroku!
 Czemu w twym sercu nie ma jej urody,
 Czemuś zgnębiony i troskę masz w oku?

- Dal urodzajna przed tobą odkryta,
¹⁰ Przed tobą kłóśna niwa się odsłania —
 Czemu dla ciebie nie rodzi do syta,
 Czemu umierasz z głodu, z wyczerpania?

- W łonie twych gór — metalu grube złożo.
 Czemu twój lemiesz z wyszczerbionej stali?
¹⁵ Czy tylko na to żelazo jest może,
 Aby cię obcy w pęta zakuwali?

ROZMYŚLANIA NAD CHŁOPSKIM ZAGONEM

Tytuł oryg.: *Hadky nad mużyčkoju skyboju*. Pierwodruk [cz.] I [Stanu ja rankom na zoranej nywi]: „Swit” 1882, nr 6/7 (18/19), s. 318, pod pseud. Myron***; [cz.] II [Serce moje prypadaje, tremtiaczy]: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 199.

Pierwodruk przekładu cz. I–II: „Kłoso”, dodatek „Chłopskiej Drogi” 1956, nr 18, s. 1; nadto: „Świetlica” 1956, nr 7/8, s. 11; „Trybuna Ludu” 1956, nr 252, s. 4; Lewin, s. 221–222. Tekst wg: Lewin.

Strugą w podgórzu nafta, światło płynie,
Kłębi się, kipi w dole i na stoku —
Czy masz wysyłać ją obcym jedynie,
20 Sam pozostając w ciemnocie i mroku?

I świętej soli pełne twoje strony,
Skałami błyska się kryształowymi —
Czemu powszedni twój chleb niesolony?
Czemu się ty nie stałeś solą ziemi?

II

25 Serce me z bólem, jak otwarta rana,
Do ciebie chłopski przypada zagonie
I niby w morzu gwiazda rozbłyskana —
Mój duch gorący w twoim wnętrzu tonie.

Kamyczki, piasek, żwir i korzoneczki
30 Przenika jego czułość najgorętsza,
Z troską do każdej zwraca się cząsteczki:
„Kto wyszał żywy sok z twojego wnętrza?”

Stulecia głodu, ucisku, niewoli
Szczodrze cię krwią, trupami użyźniły —
35 Czemu dziś chleba nie rodzisz do woli?
Gdzie zapodziałeś swoje święte siły?”

LEGENDY

ŚMIERĆ KAINA

[Fragment]

- Zabiwszy brata, Kain wiele lat
 Błąkał się po świecie. Niby bicze krwawe
 Gnały go wciąż hen, to tu, to tam.
 I był mu nienawistny cały świat,
 5 Obrzydły ziemia, morze, poranny
 Pożar nieba i rozgwieżdżona noc.
 Byli mu nienawistni wszyscy ludzie:
 W każdym obliczu ludzkim wciąż widział
 Krwawą, zsiniałą brata Abła twarz —
 10 Przedśmiertnym dreszczem zniekształconą lub
 Z bólu strasznego zastygłą grymasem,
 Pełną wyrzutu i przedzgonnej twogi.
 Lecz nienawistną była mu również ta,
 Którą od ojca bardziej ukochał
 15 I od swej matki, najmocniej na świecie —

LEGENDY

Tytuł oryg.: *Lehendy*.

ŚMIERĆ KAINA

Tytuł oryg. i pierwodruk: *Smert' Kajina. Lehenda*, Lwiv: Nakł. awtora, 1889, 48 s. (Literaturno-naukowa biblioteka, kn. 3).

Publikowany w przekładzie fragment jest pierwszym rozdziałem legendy.

Nad poematem Franko pracował kilka lat. Źródłami inspiracji były mu: misterium Byrona *Kain*, ludowe opowieści o Fauście, Biblia, apokryf o Lamechu. Wcześniej Franko przetłumaczył *Kaina* Byrona i *Fausta* Goethego na język ukraiński.

- Siostra to i kobieta zarazem.
Nie lubił za to jej, że była łagodna,
I za to, że miała Abła oczy,
Cichy Abła głos i serce szczere —
20 Za to, że tak go wciąż kochała wiernie,
Że choć niewinna sama, czysta sercem,
Nie zawahała się dla niego
Porzucić wszystko, podzielić klątwę
I jego los przeklęty.
- Niby cień
- 25 Chodziła wszędzie za nim. Z jej ust
Nigdy nie słyszał Kain słów wyrzutu,
Choć wygląd jej i głos, i wierna miłość
Były dlań zawsze ciężkim, nieustannym
Wyrzutem. Czasem jakiś gwałtowny ból
30 Przemagał wszystko, wówczas jak szalenciec
Pędził ją precz od siebie — i posłusznie
Wnet znikąca. Jak cichy, smutny gość
Zjawiała się wśród ludzi, dzieci, wnuków,
Lecz nie na długo. Jak przyszła cichutko,
35 Tak i znikąca, na pustynię idąc,
Przecuciem odgadując te ścieżyny,
Po których błądził jej nieszczęsny brat.
Była jak nitka srebrna, co wiązała
Wściekłego samotnika z życiem ludzi.
40 Ciepłem, co wciąż się tliło w sercu jej,
W kobiecym sercu, pragnęła ogrzać
Zabójcy duszę.

Na próżno! Jak ryba
Trzepoce się na ostrej krze, dopóki sama
Nie zamarznie, tak i kobiecie tej

45 Sił ubywało i jak łuczywo
Spalała się, własnym niszcząc się ogniem.

Pewnego razu w skalistym pralesie,
W pieczarze nocowali. Zmordowana,
Zasnęła rychło, głowę położywszy
50 Na głazie. Kain ogień wnet rozпалиł
I siedząc tuż obok, wzrok zatopił
W płomieniu rudym. Niezwykłe obrazy
Z ognistych węzów wciąż się pojawiały.
I łowiąc je wzrokiem, niemal zasnął, —
55 Snu prawdziwego, cichego, już dawno,
Dawno nie znały zmęczone powieki!
A gdy nastał ranek, Kain daremnie
Czekał aż jego siostra się obudzi,
Wstanie i w tykwie wody mu przyniesie,
60 Narwie owoców, nazbiera korzeni
I miodu na śniadanie. Słońce już
Podniosło się wysoko i zajrzało
Promieniem skośnym do wnętrza pieczary —
I wówczas Kain przybliżył się do niej
65 I poznał zaraz, że coś się stało.
Ach, on raz tylko widział w życiu śmierć,
Lecz tego razu starczy na wieki,
Aby rozpoznać śmierć w każdej postaci.
A tu ona, leży oto taka niewinna,
70 Taka potulna, radosna! Oblicze
Niedawno jeszcze pomarszczone,
Znękane troską, teraz zajaśniało,
I odmłodziło. Ów miłości blask,
Co jaśniał za życia, lśnił na nim teraz, —

75 I zniknął smutek, niespokojne myśli,
Jakby to wszystko, do czego jej dusza
Tak podążała za życia, dziś już
Zostało osiągnięte.

Ten widok śmierci

Zniweczył jego wolę, całą jego siłę.
80 Nie czuł ani bólu, ani żalu w sercu,
Tylko bezsilność, pełne otepienie.
Usiadł nad ciałem. Cały dzień i noc
Tkwił nieruchomo. A na drugi dzień
Wstał i suchego listowia nanosił,
85 I pośród pieczary okrył nim ciało,
Potem górskimi głazami przywalił.
Cały dzień się męczył, aż okrwawił ręce,
By zagrozić wejście kamieniami.
Nareszcie obmył z krwi ręce w rzece —
90 Jak po śmierci brata! — i z wolna ruszył,
Nie oglądając się i bez wytchnienia
Szedł przed siebie, na pustynię.

Gdzie? Dokąd? I po co?

Nie myślał o tym wcale. Po cóż myśleć?

95 Przecież gdziekolwiek nogi go zaniosą,
Czeka go wszędzie samotność i żal,
Wciąż samotność, wciąż okrutne nieszczęście.

ZWIĘDŁE LIŚCIE DRAMAT LIRYCZNY

Z „CZĘŚCI PIERWSZEJ”

[PO DŁUGIM, CIĘŻKIM ODREŹWIENIU]

Po długim, ciężkim odreźwieniu
Znowu fala pieśni tryska,
Niby z głębi popiołu nagle
Językami ogień błyska.

ZWIĘDŁE LIŚCIE

Tytuł oryg. i pierwodruk: *Ziwjałe lystia. Liryczna drama*, Lwów: Nakł. autora, 1896, 112 s.

W 2003 r. ukazało się we Lwowie wydanie *Zwiędłych liści* z tekstami utworów w trzech językach – ukraińskim, polskim i rosyjskim: *Ziwjałe lystia. Liryczna drama. – Zwiędłe liście. Dramat liryczny. – Uwjad-szije listia. Liriczeskaja drama*, uporiad. i wstęp. statia M. Ilnyćkyj, Lwów: Kameniar, 2003, 182, [2] s. (Biblioteka słowjańskoj literatury). Powtórzone edycję w 2004 r. Autorką przekładu całości *Zwiędłych liści* jest współczesna polska poetka ze Lwowa Krystyna Angielska. Rosyjskie tłumaczenie należy do Anny Achmatowej.

Wszystkie zatem przekłady z tomu *Zwiędłe liście* zamieszczone w naszym wyborze znajdują kolejną wersję polskojęzyczną w wydaniu lwowskim.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Tytuł oryg.: *Perszyj żmutok. 1886–1893*.

[PO DŁUGIM, CIĘŻKIM ODREŹWIENIU]

Początek oryg.: [Po dowhim, waźkim otupinniu]. Pierwodruk: „Zoria” 1891, nr 17, s. 328.

5 Co ukojeniem, szczęściem było, —
 Dziś — popiołu ciepła garstka;
 Lecz pod nią pragnień i miłości
 Żywa iskra, niewygasła.

Jeszcze nie zgasła, tli się, żarzy,
 10 Nie zalała jej łez struga;
 Wtem wiatr dmuchnął i rozwiął popiół —
 A teraz ty ogień ugaś!

Nie, dosyć już! Nie będę gasił!
 Niech grzeszny ogień się rozpala!
 15 I niech serce rwie się, — i swobodnie płynie
 Burzliwa mych pieśni fala!

Przełożył Florian Nieuważny

[ZA CO, O PIĘKNA PANI, TAK MOCNO CIĘ KOCHAM]

Za co, o piękna pani, tak mocno cię kocham,
 Że aż mi serce w piersiach drży niesamowicie,
 Kiedy przechodzisz мимо, dumna z własnych zwyczajstw,
 Za cóż tak bardzo tęsknię, męczę się i szlocham?

5 Czy za piękno, chód władczy i myśli niepłocze,
 Za tajność duszy, co tli się tak skrycie
 W twoich oczach i szeptce: „W całunu spowicie
 Duszy tej sądzone — jutro marnym prochem”?

[ZA CO, O PIĘKNA PANI, TAK MOCNO CIĘ KOCHAM]

Początek oryg.: [Za szczo, krasawyce, ja tak tebe lublu]. Pierwodruk:
 „Zoria” 1891, nr 17, s. 328.

Czasem zdaje się nawet, że ta dusza żywa
 10 Kwili, buntuje się, wtedy zasmucenie
 Bez twego przyzwolenia twarz całą pokrywa.

Toż serce dałbym tobie. Ale w tejże chwili
 W oczach twych dojrzę prześmiew, pychę, pogardzenie...
 Odwracam się: ból w piersi z nagłą się nasili.

Przełożył Tadeusz Chróścielewski

[JA JUŻ NICZEGO NIE PRAGNĘ]

Ja już niczego nie pragnę,
 Nadzieja mnie też nie wspiera —
 Cóż, że żyję i męczę się,
 Nie umieram!

5 Cóż, że wciąż patrzę na ciebie —
 Nie patrzeć nie mogę, nie chcę,
 Ja cię kocham! I gdzie podziąć
 Biedne serce?

Uśmiech twój, niczym blask słońca
 10 Rozjaśnia kolory ciemne,
 A sztuczne barwy zaciera —
 Śmieje się ze mnie!

[JA JUŻ NICZEGO NIE PRAGNĘ]

Początek oryg.: [Ja ne nadijuś niczoho]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizyn*, 1893, s. 97–98.

Niczego nie oczekuję,
 Lecz jak mam pragnień poniechać?
 15 Żywemu nie pragnąć życia,
 Śmierci czekać?

Żyjmy! Niech każde swą drogą
 Idzie, dokąd los prowadzi!
 Spotkamy się kiedyś — dobrze,
 20 A jak nie — komu to wadzi?

Przełożyła Inessa J. Piątkowska

[NIEPRZENIKNIONĄ ŚCIANĄ MIĘDZY NAMI]

Nieprzeniknioną ścianą między nami
 Los stanął. Myśmy niby dwa okręty
 Do różnych brzegów pędzone falami,
 Gwiazdo! radości! smutku niepojęty!

5 Wzrok mój twą postać już z daleka tropi,
 Ślady stóp twoich pragnąłbym całować
 I w duszy chciałbym oddech twój zachować,
 Gdy z ust najdroższych w powietrzu się topi.

Zniknęłaś już. W ciemnościach i bez drogi
 10 Jak w lesie jestem. Dokąd iść mi teraz?
 Myśli się płaczą... uginają nogi...
 A w sercu chłód... i dym, i dym się wżera...!

Przełożył Kazimierz Andrzej Jaworski

[NIEPRZENIKNIONĄ ŚCIANĄ MIĘDZY NAMI]

Początek oryg.: [Neperechidnym murom pomiż namy]. Pierwodruk:
 Z *wyżyn i nizin*, 1893, s. 100–101.

Pierwodruk przekładu: Jaworski, s. 17.

[NIEJEDNOKROTNIE WE ŚNIE MOIM ROŚNIE]

Niejednokrotnie we śnie moim rośnie,
Luba, twój obraz pełen cudowności,
Który mi jaśniał o młodziutkiej wiosnie,
W czarownej chwili najświeższej miłości.

⁵ Nade mną się pochyla i okrutne
Wywołuje mary, niepokoje.
Ja znowu patrzę w twoje oczy smutne,
Które płonęły żarem we krwi mojej.

I na wzburzone serce moje rękę
¹⁰ Kładzie twa mara, obca niepokojom,
Ucisza myśli i ucisza mękę.

Na zwid twój patrzę i me oczy roją,
Że on się chyli, bez słów i bez dźwięku
I mruga: „Zaśnij! Cyt! Jam śmiercią twoją!”

Przełożył Włodzimierz Słobodnik

[NIEJEDNOKROTNIE WE ŚNIE MOIM ROŚNIE]

Początek oryg.: [Ne raz u sni jawlajet' sia meni]. Pierwodruk: *Z wyżyn i nizin*, 1893, s. 101.

Pierwodruk przekładu: Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 224.

Z „CZĘŚCI DRUGIEJ”

NA LUDOWĄ NUTĘ

Zielony jawor, zielony jawor,
 Zieleńsza jeszcze iwa;
 Ze wszystkich dziewcząt, ze wszystkich dziewcząt
 Jedna mi tylko miła.

⁵ Czerwona róża, czerwona róża,
 Kwiatów to krasawica;
 Nie widzę róży, nie widzę róży,
 Tylko mej miłej lica.

Złocista zorza z niebiosów morza
¹⁰ Mruga miesięczną nocą,
 Nad gwiazdy żarne wolę ja czarne
 Oczy, co tak migocą.

Spizowe dzwony, srebrne ich tony,
 Dusza mi ich niesyta —
¹⁵ A jej szczebioty — kłoski to złote,
 Słowo za serce chwyta.

CZĘŚĆ DRUGA

Tytuł oryg.: *Druhyj żmutok. 1895.*

NA LUDOWĄ NUTĘ

Początek oryg.: [Zelenyj jawir, zelenyj jawir]. Pierwodruk: *Zwiędle liście*, s. 46.

Pierwodruk przekładu: Twerdochlib 1, s. 25; nadto: Twerdochlib 2, s. 23; „Wieści” (Kraków) 1966, nr 51, s. 5; Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 236 (pt. *Zielony jawor*). Tekst wg: Twerdochlib 1.

Szerokie morze, wielkie — mój Boże, —
 Nie widny brzeg daleki,
 Ale w mym sercu większy ból gorze:
 20 Straciłem ją na wieki.

Przełożył Sydir Twerdochlib

[DZIEWCZYNO MOJA, KRUSZYŃKO Z MIESZKA]

Dziewczyno moja, kruszyńko z mieszka,
 Czemuż w twym sercu cierń jeno mieszka?

Usteczka twoje — modlitwa cicha
 I tyle swady, i tyle... licha,

5 A twoje oczy urzekające
 Ranią jak ostrza, pieką jak słońce!

Wszak twe oczęta — pieśń niepoczęta,
 Kto w nich się przejrzy — dola przekłęta.

10 Czemu twój uśmiech dla mnie zmartwieniem,
 Złamane serce — zgliszcza i cienie?

Oj ty, dziewczyno, gwiazdo poranna,
 Uciecho moja, duszo szatana!

Na ciebie patrząc, aż zachwyt bierze,
 Uwielbiam, tęsknię i kocham szczerze.

Przełożył Eugeniusz Samochwałenko

[DZIEWCZYNO MOJA, KRUSZYŃKO Z MIESZKA]

Początek oryg.: [Oj ty diwczyno, z horicha zernia]. Pierwodruk:
Zwiędłe liście, s. 47.

Pierwodruk przekładu: „Ukrajinśkyj kalendar” 1986, s. 112.

[HEJ TY, MÓJ DĄBKU, MÓJ KĘDZIERZAWY]

Hej ty, mój dąbku, mój kędzierzawy,
Kto ci tak głowę skędzierzawił?

Zmierzwiły mi ją witki wierzbowe,
Podmyły korzeń łyzy majowe.

- ⁵ Zmierzwiły mi ją ciemności nocy,
Zraniły serce — czarne oczy.

Czarne oczęta, pyszna uroda,
Harde słowa i zła pogoda.

- ¹⁰ Licha pogoda, wiatr natarczywy,
Wieczna rozłąka — żal dotkliwy.

I już me serce usycha, mdleje,
Uroda więdnie i marnieje...

Słabnie ma siła, z wolna się chylę,
I nie powitam wiosny miłej.

- ¹⁵ Już lecą listki zwiędłe, pobladłe,
W końcu ja na nie sam upadnę.

Resztę urody, resztę mej siły
Szybko pokroją ostre piły.

[HEJ TY, MÓJ DĄBKU, MÓJ KĘDZIERZAWY]

Początek oryg.: [Oj ty, duboczku kuczeriawyj]. Pierwodruk: *Zwiędłe liście*, s. 49–50.

Inny wcześniejszy przekład Eugeniusza Samochwałenki: „Ukrajński kalendarz” 1986, s. 113.

- Piły pokroją, a ludzkie plemię
20 Nieczułą stopą wdępcze w ziemię.

Przełożył Florian Nieuważny

[OTO JEST TA ŚCIEŻECZKA]

Oto jest ta ścieżeczka,
Którą przeszło dziewczę,
Biorąc z mego serdeczka
To, co najcenniejsze.

- 5 A dziś przeszła akurat,
Nie zważając na mnie,
Bo już inny konkurent
Spodobał się pannie.

- A ja biegłem tropem jej
10 Niby nawiedzony,
By całować ślady stóp
Cały zawiedziony.

- Jak tonący chwyta się
Za ździebełko kruche,
15 Tak łowiłem widok jej,
Żeby mieć otuchę.

[OTO JEST TA ŚCIEŻECZKA]

Początek oryg.: [Otse taja steżeczka]. Pierwodruk: „Żytie i słowo” 1896, t. 5, kn. 3, s. 192.

„Żytie i słowo” – czasopismo poświęcone literaturze, historii i folklorowi – dwumiesięcznik, później miesięcznik – wydawane we Lwowie w l. 1894–1897 przez Olgę Franko, pod red. Iwana Franki.

I jak nurek, co na dnie
Szuka swojej perły,
Przebierałem piasek słów
20 Pustych i niewiernych.

Tak to owa ścieżeczka
Zakrętami biegnie,
A głąb mego serdeczka
Przeszywają ciernie.

25 Doczekałem się z nagłą
Gorzkiego odkrycia:
Tu — na wieki przepadła
Radość mego życia.

Wszystko, com najdroższe miał
30 I najukochańsze,
Za co bym swe serce dał —
Zgubione na zawsze!

Oto jest ta ścieżeczka,
A z nią w sercu zadra.
35 Bodaj się ta ścieżeczka
Pod ziemię zapadła!

Przełożył Jerzy Litwiniuk

[CZYMŻE JEST SZCZĘSCIE? SUMĄ ŻŁUD]

Czymże jest szczęście? Sumą złud:
 Cień, widmo, wieczna zmiana.
 Tyś moja złuda i mój cud —
 Niewierna, ukochana!

⁵ Źródło radości, słodkich snów
 Kielichu kryształowy!
 Zwiodłaś mnie wczoraj, zwiedzisz znów,
 Mirażu mojej głowy!

Chciałem pochwycić cię choć raz —
¹⁰ Nie dogoniłem losu.
 Z tobą — traciłem jeno czas,
 Bez ciebie — żyć nie sposób.

Być razem — ilu przeszkód moc
 Dzieli nas... nie mów o tym.
¹⁵ Odejdę — czy to dzień, czy noc,
 Nie ujdę od tęsknoty.

A nużesz cień, pierzchliwa mgła,
 Kapryśna i bolesna?
 Czemu bez ciebie serce łka
²⁰ I duch spoczynku nie zna?

[CZYMŻE JEST SZCZĘSCIE? SUMĄ ŻŁUD]

Początek oryg.: [Szczo szczastia? Se ż iluzija]. Pierwodruk: „Żyćie i słowo” 1896, t. 5, kn. 3, s. 193–194.

Bądź bodaj złudą, domkiem z kart,
 Niedorzecznością zgołą,
 Bez ciebie los mój licha wart,
 Świat pusty dookoła.

- ²⁵ Jak Schlemihl, który własny cień
 Zgubił przed wielu laty,
 Tak ja się gubię, bo już nic
 Nie zwróci mi tej straty.

Przełożył Jerzy Litwiniuk

[GDY USŁYSZYSZ WŚRÓD NOCY]

Gdy usłyszysz wśród nocy, że ktoś płacze bez tchu
 I strumieniem łzy płyną i płyną,
 To się nie trwóż i śpij, nie pozbawiaj się snu,
 Nie spoglądaj tam, moja ptaszyno!

- ⁵ Nie sierota to idzie bez matki swej w dal
 I nie żebrak, ma zorzo, pieszczoszko,
 Lecz to moja udreka i rozpacz, i żal,
 Miłowanie me płacze tak gorzko.

Przełożył Włodzimierz Słobodnik

w. 25–26 *Jak Schlemihl, który własny cień / Zgubił przed wielu laty* – mowa o bohaterze powieści niemieckiego pisarza Adalberta von Chamisso (1781–1838) – *Przedziwna historia Piotra Schlemihla* (1814), który własny cień sprzedał diabłu za złoto.

[GDY USŁYSZYSZ WŚRÓD NOCY]

Początek oryg.: [Jak poczujesz wnoczi kraj swojoho wikna]. Pierwodruk: *Zwiędle liście*, s. 67.

Pierwodruk przekładu: Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 234.

[SYPIE, SYPIE, SYPIE ŚNIEG]

Sypie, sypie, sypie śnieg.
Z niebios toni niepogodnej
Miriadami opadają
Te motyle białe, chłodne.

- ⁵ Jednostajnie jak tęsknota,
Zimne jako licha dola,
Przysypują całe życie,
Całe piękno łąk i pola.

- Biały kilim zapomnienia,
¹⁰ Ośłupienia, otepienia
Przykrył wszystko, ścisnął wszystko,
Aż do rdzenia, do korzenia.

- Sypie, sypie, sypie śnieg,
Coraz cięższa gniecie masa...
¹⁵ Silny, młody płomień w duszy
Słabnie, blednie i ugasa.

Przełożył Florian Nieuważny

[SYPIE, SYPIE, SYPIE ŚNIEG]

Początek oryg.: [Sypłe, sypłe, sypłe snih]. Pierwodruk: „Żyćie i słowo” 1896, t. 5, kn. 2, s. 119–120.

Z „CZĘŚCI TRZECIEJ”

ONA UMARŁA...

Ona umarła. Słuchaj! Bam... Bam — bam...
 To w sercu mym ten dzwon pośmiertny dzwoni.
 Ona umarła! Ni to ciężki tram
 Całego mnie ku ziemi gnie i kłoni;
 5 Coś dławi gardło. Czy oczy ślepe mam?
 Kto skradł mi światło?... Kto w mętnej nurza toni
 Myśl duszy mej, co w sobie ból zawarła?
 Sam ból. Umarła mi? Tak jest — umarła!

Patrz tam! Na licach jeszcze kwiecie róż,
 10 Na ustach wiśnie jeszcze lśnią zdradziecko.
 Lecz cyt, zatrzymaj oddech, cicho złóż
 Swe sny — koło niej w trumnę staroświecką.
 Bam — bam... Bam — bam... Na falach wzgórz i mórz
 Drży dzwon... płacz, uzał się jak dziecko!
 15 Dziś marzeń twych zasłonę śmierć rozdarła,
 Rozbiła chram twój. Cyt, ona umarła.

CZĘŚĆ TRZECIA

Tytuł oryg.: *Tretij żmutok. 1896.*

ONA UMARŁA...

Początek oryg.: [Wona umerła!...]. Pierwodruk: *Zwiędłe liście*, s. 74–75.

Pierwodruk przekładu: *Twerdochlib 2*, s. 24–25.

w. 3 *tram* – kłoda, belka.

w. 16 *chram* – świątynia.

- Nie ściętaż we mnie krwi szaleństwa zimna kra?
 Płomyki świec mych ócz nie oślepiły?
 O dziwo! Oddech mi dotychczas w piersi gra,
 20 Więc nie strąciłem siebie do mogiły? —
 Wszak to zagaśła mi ostatnia moja skra,
 Wszak dalej, w mroku żyć — ja nie mam siły!...
 Kaleka, trwam: Rozpaczy żmija zżarła
 Me biedne serce, myśl... Ona umarła.
- 25 I tylko ból piekący w sercu tam
 Wypełnił wszystko — w nim cała ma istota;
 Jest ból i jest straszliwe: bam! bam — bam!
 A łez już nie ma... Zakrzepła krwi zgryzota,
 Zaciera się i mierzchnie w koło świat, a sam
 30 Ja lecę kędyś, gdzie gra zawieja, słota...
 Chcę krzyczeć! łkać! lecz usta się zawarły.
 Ona umarła! Nie, to jam umarły.

Przełożył Sydir Twerdochlib

MATEŃKO MOJA...

Mateńko ty moja rodzona!
 W złym czasie na świat mnie wydałaś,
 Zrodziłaś w nieszczęsnej godzinie!

MATEŃKO MOJA...

Początek oryg.: [Matinko moja ridneseńka!]. Pierwodruk: *Zwiędłe liście*, s. 96–97.

Pierwodruk przekładu: „Ukrajńskiwy kałendar” 1985, s. 273.

- Czy w ciężkim poczęłaś mnie grzechu?
5 Czy przeklął mnie ktoś w twoim łonie?
Czy tylko tak los ze mnie zadrwił?

Nie dałaś mi czaru piękności,
Ani siły, co mury powala,
Nie dałaś zaszczytów rodowych.

- 10 Puściłaś mnie w świat jak sierotę,
A do tego w udziale mi dałaś
Trzy niedole ciężkie, nieodstępne.

- Miękkie serce — to jedna niedola,
To serce śpiewaka wrażliwe
15 Na piękno, na dobro podatne.

A ród chłopski — to druga niedola,
To wzgardzony ród i zamknięty świat,
To zatruty chleb i niesławny grób.

- Dumna dusza — to trzecia niedola,
20 Co nikogo nie wpuści do wnętrza,
Płonie w sobie jak ukryty ogień.

Mateńko ty moja rodzona!
Nie płacz po mnie, nie tęsknij, samotna,
Nie przeklinaj, słysząc, co zrobiłem!

- 25 Nie smuć się, że masz samotną starość,
Nie będzie miał kto zamknąć ci oczu
I samotnie położysz się w grobie!

Czy potępisz biedne, słabe dziecko?
Póki mogłem, wlokłem taczkę życia,
30 Teraz drogę zgubiłem, złamany!

Nie potrafię zatrzymać już tego,
Co jak czarna chmura na mnie idzie,
Co jak burza z dala szumi, huczy.

Nie chcę być przeszkodą na świecie,
35 Nie chcę żywcem oszaleć jak bestia,
Raczej ciemną noc spotkam niż światło!

Przełożył Edward Zych

[PIEŚNI, TY POSTRZELONA PTASZYNO]

Pieśni, ty postrzelona ptaszyno,
Zamilknie twój głos płomienny,
Dosyć już płakać, niech łzy nie płyną,
Czas nam już zejść ze sceny.

5 Dość już wgłębiania w ranę zatrutą,
Darmo o miłość się trapię,
Z każdą mą strofą i z każdą nutą
Z serca mojego krew kapie.

Po każdej strofie, po każdej nucie
10 Twój odgłos nie brzmi już hojnie.

[PIEŚNI, TY POSTRZELONA PTASZYNO]

Początek oryg.: [Pisne, moja ty pidstrełena ptaszko]. Pierwodruk:
Zwiędłe liście, s. 98.

Pierwodruk przekładu: *Nieuważny*, Pleśniarowicz, s. 225.

Pieśni, wezbrana gorzkim uczuciem,
Czas tobie odejść spokojnie.

Przełożył Włodzimierz Słobodnik

[WIĘC ŻEGNAJ MI!]

Więc żegnaj mi! Wiedz, że od dziś
Nie będę już za tobą iść,
Nie spojrzę w oczy twoje!
Byś nie wiedziała, gdzie i jak
5 Obrąłem swej ucieczki szlak
I czym swą ranę goję.

I wszelkich myśli o mnie zbądź,
Dla męża wierną żoną bądź,
Ucz dzieci swe, spokojna!
10 Nie czytaj nigdy wierszy mych
I nie wywołuj wspomnień złych
Ni dniem, ni nocą znojną.

Gdy ktoś zapyta: czy go znasz? —
Niech cień nie padnie na twą twarz,
15 Na zwiędłe ust twych maki!
Nie blednij i nie szukaj słów,
Lecz bez wzruszenia śmiało mów:
„Nie, nie wiem, kto to taki!”

Przełożył Kazimierz Andrzej Jaworski

[WIĘC ŻEGNAJ MI!]

Początek oryg.: [I ty proszczaj!]. Pierwodruk: *Zwiędłe liście*, s. 99.
Pierwodruk przekładu: Jaworski, s. 18.

[DUSZA NIEŚMIERTELNA!]

Dusza nieśmiertelna! Życ jej na wieki!
To myśl okrutna, to dzika fantazja
Godna Loyoli i Torquemady!
Aż serce studzi i rozum mroczy.

- ⁵ Nosić w swym sercu wiecznie twe odbicie,
Wiedzieć, żeś z innym związana na wieki,
Widzieć z nim ciebie i cierpieć srodze —
Wtedy raj nawet byłby mi piekłem!

Chwalić mam stwórcę? A za co go chwalić?

- ¹⁰ Za to, że w sercu mym ogień rozpałił,
A potem szydząc, skazał na rozłąkę?
Raj pokazał, lecz zatrzasnął bramę!

Wszelako Bogu nie chciałbym złorzeczyć,
Po co uczucia wiernych ranić szczerę?

- ¹⁵ I jak aktor wymachiwać mieczem
Na straszdyła zblakłe, papierowe?

Jam nie romantyk. Dym mitologiczny
Już dawno temu uleciał mi z głowy;

[DUSZA NIEŚMIERTELNA!]

Początek oryg.: [Dusza bezsmertna!]. Pierwodruk: *Zwiędłe liście*, s. 104–106.

w. 3 *Ignacy Loyola* (1491–1556) – hiszpański ksiądz i teolog, założyciel zakonu jezuitów; *Tomás de Torquemada* (1420–1498) – hiszpański inkwizytor, dominikanin, w 1483 objął stanowisko wielkiego inkwizytora.

Dziś mnie nie straszą ani nie cieszą
20 Mgliste widziadła odwiecznej wiary.

Bo czymże jest Duch? Wszak człowiek go sobie
I dla swych potrzeb stworzył; wciąż i wszędzie
Użycza mu swego podobieństwa,
Pana sobie i tyrana czyniąc.

25 Jedno trwa wiecznie, bez początku, końca,
Żywotne i silne — to materia.
Drobna jej cząstka, atom, jest trwalsza
Niż wszystkie bogi, Astarte, Jahwe...

30 Bezbrzeżne morze, co wypełnia przestwór,
A w tym morzu wir powstaje tu i tam —
To bezkresny układ planetarny,
Wir ten kipi, huczy i pulsuje —

W tym wirze fal płyną — słońce, planety,
Na nich miliardy bąbelków się roją,
35 A w każdym bąbelku coś tam tli się,
Mieni się, pieni, póki nie prysnie.

To nasze marzenia, nasza świadomość —
Mały bąbelek, punkt w wirze materii.
Gdy bąbelki prysną, wir ucichnie,
40 Aby znowu gdzieś tam zakołować.

w. 28 *Astarte* – w mitologii narodów semickich bogini płodności, macierzyństwa i miłości, u niektórych innych narodów opiekunka wojowników.

Bez celu działa ten wieczny kołowrót
I działać będzie; słońce, planet zbiory
I mikrobów niewidzialnych roje, —
Wszystkie wciąż czeka ta sama droga.

45 Jedynie ludzkie bąbelki maleńkie,
W których cząsteczka wiru się odbiła,
Myślą, męczą się i mocno pragną
Pomieścić w sobie wieczności morze.

I pojmują tę wieczność po swojemu,
50 Dają jej kształty i przymioty własne,
A potem lękają się, jak dzieci,
Mar, narodzonych w ich wyobraźni.

A jam nie dziecię i mar się nie lękam,
Więc jak ten więzień z domu kar i tortur
55 Ma dusza na wolność się wrywa,
By spocząć na łonie matki natury.

Marzy bąbelek, by prysnąć radośnie,
Zgasić bolesną iskierkę — świadomość,
A z ludzkiej natury ani pyłka
60 Nie chce ze sobą wziąć do wieczności.

Przełożył Florian Nieuważny

MÓJ SZMARAGD

Z CYKLU „POKŁONY”

MÓWI POETA

Z górki mój wóz się toczy. Zwiędło kwiecie,
Lata dla duszy — pęta i pokuta.

I już nie dla mnie w nowe światy lecieć!

Przegrałem wojnę z życiem, lube dzieci!

⁵ *Cosa perduta!*

Z jakim zapałem na bój wychodziłem!

Do przodu rwała dusza, jak rozkuta!

Serce me czystą miłością poilem!

I co zdobyłem? Co pozostawiłem?

¹⁰ *Cosa perduta!*

MÓJ SZMARAGD

Tytuł oryg. i pierwodruk: *Mij Izmarahd. Poeziji*, Lwiv: Akademyczna hromada, 1898, IX, 174 s.

W 1911 r. Franko opublikował drugie, powiększone wydanie zbioru pt. *Dawnie i nowe (Dawne i nowe)*.

„Smaragdem” nazywano w starej Rusi zbiór przypowieści, artykułów dobranych i ułożonych w praktyczny kodeks moralny, por. *Wstęp*, s. C i n.

POKŁONY

Tytuł cyklu w oryg.: *Pokłony*.

MÓWI POETA

Tytuł oryg.: *Poet mowyt'*. Pierwodruk: *Mój Szmaragd*, s. 3–4.
w. 5 *Cosa perduta* (wł.) – sprawa przegrana.

Mróz listki moje zielone pościnał,
Kwiaty skosiła wcześniej zima luta!
Nie dokonałem heroiczych czynów,
Musiałem zginać kark, rdzewieć zaczynam —
15 *Cosa perduta!*

Z drobnych szturchańców zrobiły się rany,
Zżerał powoli moje serce smutek...
Sam nie wiedziałem — gdzie są me tyrany?
Z małych się ogniów splotły te kajdany!
20 *Cosa perduta!*

Ukraino, moje serdeczne brzemię!
Nie łaj mnie, matko, cierpieniem osnuta,
Że nie dały me zmagania codzienne,
Czego oczekiwać mogłaś ode mnie!
25 *Cosa perduta!*

Przełożył Florian Nieuważny

MÓWI UKRAINA

Mój synku, ty byś mniej narzekał,
Sławy bez gorzkich łez nie czekał
I mniej się żalił na swój los!
Na szlak ciernisty sam wstąpiłeś,
5 A że o ciernie się zraniłeś, —
Czego oczekiwałeś, co?

Tyś wiedział, żem naga, uboga,
 Jednak cię w moje progi droga
 Przywiodła, chciałeś służyć mnie.

¹⁰ A u mnie sługom płacą mało,
 Więc sarkać teraz nie przystało...
 Czy zapraszałam cię, czy nie!

I cóż za krzywda ci się stała?
 Że wokół ciebie powstał hałas:

¹⁵ „Nie lubi Rusi pismak ów!”
 Pluń, synku! Ja z dala poznaję
 Całą tę „patriotyczną” zgraję
 I wartość ich obłudnych słów.

A że przeżyjesz wiek ubogo?

²⁰ Że nie okradłeś ty nikogo,
 Pracujesz godnie, więc się chlubi!
 I o tym pomyśl, że w nawiązkę:
 Twojego „ja” najlepszą częśćkę
 Wraz z tobą nie położą w grób.

Przełożył Florian Nieuważny

WAŻKIE JARZMO TWOJE

Ważkie jarzmo twoje, ojczyzno kochana,
 Nielekki ciężar twój!
 Pod nim jakby pod krzyżem gną mi się kolana,

WAŻKIE JARZMO TWOJE

Tytuł oryg.: *Refleksija* [Ważke jarmo twoje]. Pierwodruk: *Mój Szmaragd*, s. 7, bez tytułu, który nadał autor dopiero w tomie *Dawne i nowe*.
 Pierwodruk przekładu: „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 14, s. 2.

Oto czara zatruta, ręką twą podana,
 5 A więc niech spełnię kielich swój!

Bądź błogosławiona, ojczyzno ma droga!
 Bez względu na losy przyszłych twych lat
 O jedno tylko modłę się do Boga,
 By synów twych najlepszych głód i nędza sroga
 10 Nie gnały od ciebie w daleki świat.

By siewcom twym ich własne pokolenie
 Nie kładło przed nogi szyderstwa kłód,
 By ich pomnikiem nie były kamienie,
 Jakimi w odwecie za płodne nasienie
 15 Jeszcze za życia obrzucał ich lud.

Przełożył Roman Hamczykiewicz

DO SIWOGŁOWEGO

Ty, bracie, kochasz Ruś,
 Ja z tobą się nie mierzę.
 Tyś patriota — cóż,
 Ja pies, co zęby szczerzy.

DO SIWOGŁOWEGO

Tytuł oryg.: *Sidołławomu* [Ty, bracie, lubysz Ruś]. Pierwodruk: *Mój Szmaragd*, s. 8–9, bez tytułu, który nadał autor w tomie *Dawne i nowe*.

Pierwodruk przekładu K.A. Jaworskiego: „Trybuna Literacka” (Warszawa) 1958, nr 33, s. 2; nadto: Jaworski, s. 19–20. Tekst wg: Jaworski.

Inny przekład F. Nieuważnego: „Ukrajński kalendarz” 1986, s. 113.

Wiersz adresowany do Juliana Romanczuka (1842–1932), przywódcy narodowców, który wystąpił przeciwko I. Francji na łamach gazety „Diło” z 13 maja 1897. Jego artykuł *Smutna pojava* (*Smutne zjawisko*) był reakcją na przedmowę Franki (*Nieco o sobie samym*) do polskiego

5 Ty, bracie, kochasz Ruś,
Jak lubisz chleb z słoniną.
Ja szczekam w dzień i w noc,
By sen jej nie spowinał.

Ty, bracie, kochasz Ruś,
10 Jak lubisz dobre piwo,
Ja — nie, jak w polu chłop
Nie znosi w upał żniwa.

Ty, bracie, kochasz Ruś
Z obrazków, malowaną,
15 Ja — nie, jak nędzny rab
Nie cierpi swego pana.

Bo patriotyzm twój
To tylko strój od święta,
A mój — to ciężki trud,
20 Gorączka, wieczna męka.

Ty kochasz kniaziów w niej,
Hetmanów, blichtru lśnienie.
A na mnie ciąży wciąż
Odwieczne jej cierpienie.

25 Ty kochasz Ruś, a więc
Za to ci cześć i sława.

wydania zbioru opowiadań *Obrazki galicyjskie*, Lwów 1897, gdzie Franko wyraził się krytycznie o galicyjskim typie Ruteńca – Rusina, uogólniając swój krytycyzm stwierdzeniem „Nie Kocham Rusinów!”. Roman-czuk zarzucił France brak patriotyzmu i radził wycofanie się z życia społecznego.

A w oczach mych ta Ruś
To w sercu krwawa rana.

Tak, bracie, kochasz Ruś
³⁰ Jak swoje posiadłości.
A ja nie Kocham jej
Z nadmiernej swej miłości.

[1897] *Przełożył Kazimierz Andrzej Jaworski*

GDYBY...

Gdyby samo przeżyte cierpienie
Mogło cię odkupić, Ukraino,
Wielkie byłoby twe odkupienie:
Czas poddaństwa dawno by przeminał.

⁵ Gdyby krew i łzy twojego ludu,
Co płynęły niby woda w Dnieprze,
Mogły nas wyzwolić mocą cudu —
To któż z tobą śmiałyby iść o lepsze?

Biadaż, Matko! Wolność, chwała, siła
¹⁰ Zmierzyć dadzą się na szalach walki,
A ta, której praca skroń zrosiła,
Wszystkie w biegu przegoni rywalki.

GDYBY...

Tytuł oryg.: *Jakby...* [Jakby samo welykeje strażdannia]. Pierwodruk:
Mój Szmaragd, s. 10.

- A tu pracy, Matko, wciąż nie dosyć!
 Ugoruje niwa twa rozległa,
 15 Garstce góry wypadło prznosić,
 I trwa — bez podzięk — nieuległa...

Przełożył Jerzy Litwiniuk

DEKADENT

(W. Szczuratowi)

- Ja i dekadent? A to mi rzecz nowa!
 Tyś się zatrzymał nad jednym momentem
 I podchwytyjąc modne puste słowo,
 Ogłosił wszystkim: „On jest dekadentem!”
- 5 Tak, w pieśniach tych jest ból i są zgrzyzoty.
 Już tak wypadło: droga w życiu ciężka,
 Ale w nich, bracie, jest i inny motyw:
 Nadzieja, wola i żądza zwycięstwa.

- Nie umiem próżno poddać się zgrzyzocie,
 10 Bezpłodnie słuchać, jak mi w uszach brzęczy,

DEKADENT

Tytuł oryg.: *Dekadent*. Pierwodruk: „Zoria” 1896, nr 17, s. 326.

Pierwodruk przekładu: „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 40, s. 3; nadto: „Kamena” 1958, nr 15, s. 3; Jaworski, s. 21. Przekład pomija dwie ostatnie zwrotki. Tekst wg: Jaworski.

Wiersz adresowany do Wasyla Szczurata (1871–1948), ukraińskiego poety, tłumacza i krytyka literackiego, który oceniając cykl wierszy *Zwiędłe liście*, opublikowany w tomie *Z wyżyn i nizin*, uznał go za przejaw dekadentyzmu („Zoria” 1896, nr 2). Franko w swym wierszu przeciwstawia się tej opinii. W tomie *Dawne i nowe* poeta złągodził ton wiersza.

I póki żyję, pragnę żyć w istocie,
I w walce nie znam, co to strach zajęczy.

Nieraz z musztardą łykać chrzan musiałem,
Płonałem, stygłem, chrypiąc i nie dysząc,
¹⁵ A jednak nigdy zgagi nie zaznałem,
Nie nabawiłem się kataru kiszek.

Ja i dekadent? Jestem ludu synem,
Ludu, co rwie się do słońca co chwila.
Mym hasłem: wolność i pogoń za czynem,
²⁰ Jam chłop, więc prolog, ale nie epilog.
[...]

[1896] *Przełożył Kazimierz Andrzej Jaworski*

Z CYKLU „PARENETIKON”

[GNIEW — TO OGIEŃ]

Gniew — to ogień. Czym więcej wrzucasz drew,
Tym płomień mocniej buzuje i jaśniej;
Ale gdy przestaniesz drwa dokładać,
Szybko zagaśnie.

PARENETIKON

Tytuł cyklu w oryg.: *Parenetikon*.

Tytuł: *parennetikon* (z gr.) – księga pouczeń moralnych i etycznych.

[GNIEW – TO OGIEŃ]

Początek oryg.: [Hniw – se ohoń]. Pierwodruk: „Żytie i słowo” 1895, t. 3, kn. 2, s. 162–163.

5 Jak rybacy w czas burzy do morza
Zrzucają ładunek, by łódź ratować,
A ścichnie burza, licząc swe straty,
Zaczną żałować, —

Tak i gniewny, w swej zacieklej złości
10 Nie myśli — dobre czy złe ziarno sieje;
A gniew minie, — widząc wokół szkody,
Późno łyże leje.

Przełożył Florian Nieuważny

[CHOĆBY KTOŚ I STO LAT PRZEŻYŁ]

Choćby ktoś i sto lat przeżył
Bez godności i skrupułów, —
On woli dzień jeden przeżyć
W cnocie, w myślach świątobliwych.

5 Choćby ktoś i sto lat przeżył,
Błąkając się bez pamięci, —
On woli dzień jeden przeżyć
Rozumnie i w myślach świętych.

Choćby ktoś i sto lat przeżył
10 Leniwie i w beczynności —

[CHOĆBY KTOŚ I STO LAT PRZEŻYŁ]

Początek oryg.: [Chocz chto i sto lit prożywe]. Pierwodruk: *Mój Szmaragd*, s. 28.

On woli dzień jeden przeżyć
W pracy i w mozole godnym.

Choćby ktoś i sto lat przeżył,
Nie dbając, co mu sądzone, —

¹⁵ On woli dzień jeden przeżyć,
Znać początek swój i koniec.

Choćby ktoś i sto lat przeżył,
Nie znając głębi mądrości, —

²⁰ On woli dzień jeden przeżyć,
Poznawszy istotę rzeczy.

Przełożył Florian Nieuważny

[NIBY PSZCZOŁA]

Niby pszczoła, co barw kwiatom
Ni zapachu nie ujmuje,
Tylko słodki sok kosztuje,
Tak wśród ludzi mędrzec trwa:

⁵ Ktoś coś zrobi czy nie zrobi,
Dobrze — źle? — Nie ingeruje,
Tylko swoich spraw pilnuje,
Bo wciąż czyha dola zła.

Przełożył Florian Nieuważny

[NIBY PSZCZOŁA]

Początek oryg.: [Jak pczzoła]. Pierwodruk: *Mój Szmaragd*, s. 35.

STROFY

[SKĄPIEC — TO NIE WŁODARZ PEŁNYCH SPICHLERZY]

Skąpiec — to nie włodarz pełnych spichlerzy,
Lecz stróż, niewolnik, co klucz do nich dzierży.

[KSIĘGI — JAK MORSKA GŁĘBINA]

Księgi — jak morska głębina,
Kto zanurzy się w nie do dna,
Ten, choć trudu zakosztuje,
Prawdziwe perły znajduje.

[MUCHY SIADAJĄ NA RANACH]

Muchy siadają na ranach,
Pszczoły na kwiatach miodnych;

STROFY

Tytuł oryg.: *Strofy*.

[SKĄPIEC – TO NIE WŁODARZ PEŁNYCH SPICHLERZY]

Początek oryg.: [Skupyj – ne pan swoich zasikiw pownych]. Pierwodruk: *Mój Szmaragd*, s. 43.

[KSIĘGI – JAK MORSKA GŁĘBINA]

Początek oryg.: [Knyhy – morśka hłybyna]. Pierwodruk: „Żytie i słowo” 1895, t. 3, kn. 2, s. 162.

[MUCHY SIADAJĄ NA RANACH]

Początek oryg.: [Muchy sidajut’ na ranach]. Pierwodruk: *Mój Szmaragd*, s. 44.

Dobry tylko dobre widzi,
A podły jedynie podłych.

Przełożył Tadeusz Karabowicz

[KTO WSZYSTKIM JEDNAKO SPRZYJA]

Kto wszystkim jednak sprzyja,
Wnet z drogą cnoty się mija.

Nie może prawym być dłużej,
Kto chce dobru i złu służyć.

- ⁵ Bo chcąc wraz obu być sługą,
W sidła zła wpadnie niedługo.

Przełożył Florian Nieuważny

[TY AŻ STU POKONAŁEŚ W BOJU]

Ty aż stu pokonałeś w boju,
I tym się szczycisz, bohaterze?
Tamten tylko swą słabość zwyciężył
I on nad tobą górę bierze.

Przełożył Tadeusz Karabowicz

[KTO WSZYSTKIM JEDNAKO SPRZYJA]

Początek oryg.: [Chto z wsimy dobryj chce but']. Pierwodruk: „Żyćie i słowo” 1895, t. 3, kn. 3, s. 323.

[TY AŻ STU POKONAŁEŚ W BOJU]

Początek oryg.: [Ty sto ludej pobyw u boju]. Pierwodruk: *Mój Szmaragd*, s. 49.

Z CYKLU „PRZYPOWIEŚCI”

PRZYPOWIEŚĆ O ŻYCIU

Było to w Indiach.

Przez pustać bezludną
 Szedł sobie człowiek. Raptem ruszył nań
 Lew wygłodniały. Jeszcze z oddali
 Obaczywszy zwierza, słysząc ryk jego,
 5 Człowiek jął uciekać co siły.
 Gdy tak uciekał, natrafił nagle
 Na parów głęboki. Nie było czasu
 By zawrócić, nie było się gdzie skryć,
 A zwierz coraz bliżej. Zobaczył człowiek,
 10 Że ze ściany stromej
 Bezdennego urwiska wątła brzoźka
 Wyrasta i swój czubek zielony
 Ponad przepaścią ku słońcu wznosi.
 Nie myśląc wiele, uczepił się
 15 Brzoźki onej i trzymając się rękami
 Jej pnia, zawisł nad ciemniejącą gardzielą,
 Aż póki, macając nogami,
 Nie oparł się krzywę na czymś twardym.
 Odetchnął, dreszcz śmiertelny
 20 We wnętrzościach swoich ukoił

PRZYPOWIEŚCI

Tytuł cyklu w oryg.: *Prytci*.

PRZYPOWIEŚĆ O ŻYCIU

Tytuł oryg.: *Prytca pro žyttia*. Pierwodruk: „Zoria” 1892, nr 22, s. 427–428, pt. *Indijski lehendy. Człowiek u balci*.

Temat utworu został zaczerpnięty ze starochrześcijańskiej opowieści o Warlaamie i Jozafacie (por. *Wstęp*, s. CIV).

I zaczął się, biedak, rozglądać dokoła,
Gdzież jest i co się z nim dzieje?

Pierwsze jego spojrzenie

Padło na korzenie drzewiny, w której

Była jego jedyna opora.

²⁵ Co za przypadek? Patrzy — a tu dwie myszy,

Jedna biała, a druga czarna,

Zawzięcie i prędko

Piłują drzewka korzenie,

Ziemię łapkami przekopując, pracują

³⁰ Jak najęte, aby podgryźć jego oporę,

A podkopawszy — obalić.

I zamieniło się w lód serce

Tego człowieka, bo w tej samej chwili lew rozwścieczony

Przybiegł nad urwisko, a ujrawszy ofiarę,

³⁵ Głośny ryk wydał z siebie.

Lew nie mógł sięgnąć człowieka, więc w złości

Popatrywał z góry, podskakiwał, drapał ziemię,

Czekając aż ofiara na wierzch wejdzie.

A popatrzawszy pod siebie, ujrzał człowiek,

⁴⁰ Że na dnie jaru wąż okropny

Się wije i szeroko

Paszczę rozdziawia, czekając zapewne,

Aż tamten spadnie, stając się jego zdobyczą.

Zakręciło się człowiekowi w głowie,

⁴⁵ Serce mu się ścisnęło, a całe ciało

Zrosił pot lodowaty.

Nagle poczuł,

Że tam, gdzie swe nogi wspiera, coś

Się porusza. Spojrzał i zamarł! To była

Żmija w kłębek zwinięta, która drzemała
50 W szczelinie. Człowiek chciał krzyknąć,
Ale głos uwiązał mu w gardle,
Chciał się modlić, lecz strach zdusił
Myśl pobożną. Zawisł więc jako trup,
Pewien, że w najbliższej chwili
55 Myszy podgryzą korzenie, żmija
Ukąsi go w nogę, siły go opuszczą
I w dół spadnie, prosto w paszczę węża.

Nagle — o dziwo! Na gałązkach brzoźki
Ujrzał ten człowiek nieszczęsny
60 Gniazdo trzmieli. W szczelinie małej
Było tam trochę miodu, a wszystkie trzmiiele
Poleciały za pożytkiem.
I zachciało się człowiekowi
Zjeść trochę miodu. Zebrawszy się w sobie,
65 Podciągnął się trochę w górę, ustami
Szczeliny dosięgnął i ssać począł.
Nagle doznał ulgi. Słodycz miodu
Sprawiła, że wnet o wszystkim zapomniał:
O lwie, który czyhał nań w górze,
70 O myszach, które gryzły jego oparcie,
O wężu, który w dole mu groził,
O żmii, która u stóp jego syczała.
O wszystkim zapomniał człowiek,
Znalazłszy w kroplach miodnych
75 Nieogarnioną, wzniosłą rozkosz raju.

Gautama Budda, gwiazda Azji,

- Ujrawszy oczyma duszy tę przygodę,
Tak mówił o niej wiernym uczniom swoim:
„Ten człowiek, bracia, jest każdym z nas.
- ⁸⁰ Życie jest ciężkie, natura wrogiem naszym,
A tysiące przygód i niebezpieczeństw
Ze wszystkich stron nas otacza,
Jak onego człowieka, który tam w jarze wisi.
Głodny lew ponad nami — to śmierć,
- ⁸⁵ Wąż na dole — to zapomnienie,
Które każdemu pożarciem grozi,
Myszy zaś, czarna i biała — to dzień i noc,
Co nasze trwanie ciągle podgryzają,
A ta zmija pod nogami, o bracia —
- ⁹⁰ To nasze własne ciało, niemocne,
Słabe i chore, które w każdej chwili
Służbę wymówić nam może.
Ta drzewina, której uczepteni,
Próbujemy ratować się przed zgubą —
- ⁹⁵ To ludzka pamięć — szczerą, choć krótka.
Od tego położenia nie ma dla nas ucieczki,
Ratunku nie ma. To tylko nam pozostało,
Czego żadna siła, żaden przypadek
Odebrać nam nie może: czysta rozkosz
- ¹⁰⁰ Braterskiej miłości, ten miód cudowny, którego kropla
Rozszerza ludzkie życie do bezmiaru,
Wznosi ducha ponad strach wszelki,
Ponad naszą troskę o czyny przebrzmiałe —
W przestrzenie pełne światła i wolności.
- ¹⁰⁵ Łapcie skwapliwie te krople, o bracia!
Bo tylko w tym, co serce wasze czuje,
Czego pełne są piersi, czym żyje wasza dusza,

W rozkoszy miłości i pragnień,
 W braterstwie, nadziei, w dążeniu
¹¹⁰ Do wyższych, najczystszych celów jest wasz raj”.

Przełożył Andrzej Szymański

PRZYPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI

W Egipcie do Józefa rzekł
 dworzanin, faraonów człek:

„O panie, kocham cię aż strach,
 przed twą mądrością padam w piach!”

⁵ A Józef wartość słów tych znał,
 pochlebcy więc odpowiedź dał:

„Wspomnienia obudziłeś złe...
 O bracie mój, nie kochaj mnie!

PRZYPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI

Tytuł oryg.: *Prytca pro lubow*. Pierwodruk: *Mój Szmaragd*, s. 60–61.

Pierwodruk przekładu: „Rózgi” (Łódź) 1947, nr 8, s. 7 (pt. *O miłości*). Przełożył Henryk Sawa, właśc. nazwisko Horacy Safrin); nadto: „Głos Robotniczy” 1956, nr 233, s. 6 (pt. *Przyповідź o miłości*). Przełożył Horacy Safrin). Przekłady różnią się nieznacznie w przedostatnim wersie. Tekst wg „Głosu Robotniczego”.

w. 1 *Józef* – wg Biblii pierwszy syn Racheli, drugiej żony Jakuba. Przyrodni bracia, zazdrośni o miłość ojca do Józefa, wrzucili go do studni, skąd wydobyli go kupcy. Został następnie uprowadzony do Egiptu i sprzedany jako niewolnik dowódcy straży przybocznej faraona – Putyfarowi. Oskarżony fałszywie przez żonę Putyfara o próbę uwiedzenia jej, został wtrącony do więzienia, wyszedł dzięki umiejętności objaśniania snów. Przewidział klęskę głodu w Egipcie i dał radę, jak przygotować na nią państwo, za co faraon mianował go rządcą całego Egiptu (*Księga Rodzaju* 37–50).

Mój ojciec pieścił mnie i strzegł,
 10 dlatego w wilczym dole legł,

dlatego też, na miły Bóg,
 kajdany niewolnicze włókł.

Żoneczka Putyfara dyc
 nie mogła też beze mnie żyć.

15 Za ten jej łask spóźniony kwiat
 W więzieniu gniłem siedem lat...

A przeto dziś zrozumieć chciej,
 że lękam się miłości twej!”

Przełożył Horacy Safrin

PRZYPOWIEŚĆ O ŚMIERCI

Asioka, król najmędrszy, miłosierny —

Bywali ongiś tacy królowie —

Raz z całym dworem jadąc przez miasto,

Spostrzegł ascetów dwóch — chudych i bladych,

5 Odzianych w szaty z kory i łopianu.

Zsiadł pośpiesznie z konia król potężny,

Podszedł do nich, pokłonił się nisko

Do samej ziemi, ucałował stopy,

Kornie prosząc o błogosławieństwo.

w. 13 *dyc* (gwarowe) – wszak, zaś.

PRZYPOWIEŚĆ O ŚMIERCI

Tytuł oryg.: *Prytcha pro smert'*. Pierwodruk: *Mój Szmaragd*, s. 82–84.

w. 1 *Asioka* (*Aśoka*, III w. p.n.e.) – władca indyjski, propagator budyzmu, słynący z tolerancji.

- 10 Niechętnym okiem patrzyli dworzanie:
„Bez umiaru król nasz się poniża
Przed żebrakami i nierobami!”
Nikt jednak głośno nie śmiał tego mówić.
Ale był z nimi brat króla Asioki,
15 On to królowi jął czynić wyrzuty.
Asioka milczał, nie odrzekł ni słowa,
Późno wieczorem na dwór wrócili.

- A był w tym kraju zwyczaj staroświecki:
Kiedy król kogoś na śmierć skazywał,
20 To słał trębacza przed skazańca dom,
Przed którym domem zagrzmiał trębacz ów,
Temu sądzona była jutro śmierć.

- I jeszcze tego wieczora król Asioka
Śle trębacza ze złowieszczą trąbą
25 Przed dom swojego brata. Zagrała mu
Posępnie trąba. Mróz ścisnął serce
Królewskiego brata. Choć nie czuł wcale
Najmniejszej winy, był zawsze oddany,
Wiedział, że taka jest władcy wola.
- 30 Nieszczęśnik, całą noc nie zasnął — drżał,
Szłochał, czynił rachunek sumienia.
A rano, w nędznej, niewolniczej szacie,
Posypawszy swą głowę popiołem,
Z powrozem na szyi, ruszył powoli
35 Na dwór i stanął przed obliczem króla.
„Cóż to takiego? — zapytał Asioka,
Niby zdziwiony. — Czemu to, bracie,
Ubrałeś się w ten strój niewolniczy?”

„Ty wiesz najlepiej, mój dobry królu!
40 Ja wiem tylko, że wczoraj wieczorem
Trąba złowieszcza przed moim domem
Zagrała. Jestem więc gotów na śmierć”.

I król Asioka objął go przyjaźnie:
„Widzisz mój bracie, jak się przeraziłeś,
45 Choć wiesz, że wraz twym królem i bratem
I że najmniejszej nie ma w tobie winy.
A wczoraj sam czyniłeś mi wyrzuty,
Kiedy korzyłem się przed starcami!
Oni są także posłańcami śmierci,
50 Wszechmogącego króla posłańcami,
A król ten nie jest naszym bratem-swatem
I w każdej chwili może nas zawołać
Na sąd surowy. Ci jego wysłańcy
Groźniejsi są od mej złowrogiej trąby.
55 Toteż potulnie stałem przed nimi,
Na znak, że rozumiem ich wyzwanie,
Wybacz mi zatem twogę przeszłej nocy,
Lecz zważaj baczenie na śmiertelne trąby,
Które raz po raz nasz pan nam posyła,
60 By nie zastał nas jego zew potężny
We śnie, niegotowych. Teraz bądź zdrów!”

Przełożył Florian Nieuważny

Z CYKLU „PO WSIACH”

[NA POGÓRZU NIEWESOŁE WIOSKI]

Na Pogórze niewesołe wioski,
 Jak niebogi w dolinach się czają.
 Wyglądają jako szlak dziadowski,
 Którym biedni po prośbie chadzają.

⁵ Nad rzeczułką wierzba rosochata
 Swe warkocze kłoni w wodę, w rosę,
 Żuraw smętnie skrzypi koło chaty,
 Dzieci bawią się w obejściu bose.

Gęste wierzby, grusze pochylone
¹⁰ Ochroniają strzechy potargane,
 Które drzemią, mchami ustrojone,
 Jak puchacze wiatrami smagane.

Stare ściany krzywe, połatane,
 Grube żerdzie wspierają z litością,
¹⁵ Jak kaleki czekają na zmianę,
 Chcąc dać spocząć spracowanym kościom.

PO WSIACH

Tytuł cyklu w oryg.: *Po selach*.

[NA POGÓRZU NIEWESOŁE WIOSKI]

Początek oryg.: [Na Pidhirji seła neweseli]. Pierwodruk: „Żyćie i słowo” 1894, t. 1, kn. 1, s. 48–50, pt. *Z podorożnich zamitok*.
 w. 1 *Pogórze* – Podkarpacie.

Okna wąskie, mało światła dają,
Zasuwanami odcięte od świata.
Czy się słońka jasnego lękają
20 Ci, co w chatach pędzą swoje lata?

Na chałupie nie widać komina,
Dym gryzący wewnątrz jej rozpiera,
Bije z dołu, przez strzechę przenika,
W gardle drapie i oczy wyżera.

25 W środku izby stoi piec garbaty,
Piec z zapieckiem i przypieckiem nisko,
Wiecznie ciepły — to żołądek chaty,
Ogromniasty jak stwora brzuszysko.

Najważniejsze — zboże i jedzenie,
30 Cel wysiłków wszelkich i frasunku,
Jakby lud ten przychodził na ziemię,
Aby w trudzie szukać wciąż ratunku.

Prycza gazdy — pięć desek, jak leci,
Słomy snopek, na nim płachta zgrzebna;
35 Ciepło pieca chroni w nocy dzieci,
A dorosłym pościel niepotrzebna.

Parobkowie na noc mają stajnię,
A za piecem śpią same dziewczuchy;
O wygodzie myśleć niezwyčajne,
40 Żeby tylko kąt był ciepły, suchy.

Przyodziewa nie w głowie im wcale,
Kozuch jaki, pasujące buty,

Gospodyni ma w skrzyni korale,
Dziewkom starczą kolorowe chusty.

⁴⁵ Dla chłopaków — kapelusz filcowy, —
Tylko w święto głowy ich ozdobi;
Do roboty łach mają gotowy
Z tego płótna, co się w domu robi.

A na ścianach dokoła rozpięte
⁵⁰ Staruteńkie na drewnie ikony:
Jakaś święta, jakieś sceny święte
I Mikołaj mocno przydymiony.

Mało tego jak na chrześcijan chatę,
Ale widać i oświaty znaki,
⁵⁵ Tam pod belką, zawinięte w szmatę:
List niebieski, jakiś dziwny taki,

I cesarski nakaz pańszczyźniany,
Kwit pradziada na trzydzieści buków,
Skarga dziada, że grunt był zajęty,
⁶⁰ Ojców akt licytacji, pomięty, —

Oto i cały spadek dla wnuków.

Przełożył Andrzej Szymański

w. 56 *list niebieski* – mowa prawdopodobnie o anonimowych listach, krążących głównie wśród chłopów, w których w formie wierszy, opowieści, wróżb przekazywano treści religijne, a także świeckie. Franko zbierał takie listy do swych studiów nad apokryfami.

w. 57 *cesarski nakaz pańszczyźniany* – mowa o nakazie z 1782 r. austriackiego cesarza Józefa II, który częściowo ograniczał prawa właścicieli ziemskich wobec chłopów pańszczyźnianych.

Z CYKLU „DO BRAZYLIJ”

[KIEDY USŁYSZYSZ, JAK NOCĄ, W CISZY]

Kiedy usłyszysz, jak nocą, w ciszy,
 Żelaznym szlakiem stukocą wagony,
 A w nich jak w ulu — szumi, brzęczy, dyszy,
 Płacz dzieci, szlochu kobiet smutne tony,
 5 Ciężkie wzdychania i przekleństw gromy,
 Tęsknego śpiewu dziewczęcy dyszkancik,
 Nie pytaj: „Skąd ten pociąg tak goni,
 Kogo wiezie, dokąd jadą oni?”
 To — emigranci.

10 Kiedy zobaczysz — gdzieś na peronie
 Tłum, jak te śledzie w beczce, ściśnięty,
 Kobiety chude, posiwiałe skronie,
 Zwiędłe, jak łan żyta gradem ścięty,
 Mężów ponurych, drobną dzieciarnię,

DO BRAZYLIJ

Tytuł cyklu w oryg.: *Do Brazylji*.

[KIEDY USŁYSZYSZ, JAK NOCĄ, W CISZY]

Początek oryg.: [Koły poczujesz, jak w tyszi nicznij]. Pierwodruk: „Żytie i słowo” 1896, t. 5, kn. 1, s. 12–13.

Emigracja zarobkowa z Ukrainy, głównie ukraińskich chłopów, trwała od 2. poł. XVIII w. Jej przyczyną było przeludnienie wsi, zacofanie gospodarcze, bieda. Z Galicji Wsch., Bukowiny Płn. i Zakarpacia wyemigrowało w latach 1870–1939 do Stanów Zjednoczonych Ameryki, Kanady, Brazylii, Argentyny, Niemiec i in. krajów ok. 1 miliona ludzi. Problemy emigracji znajdują odzwierciedlenie w licznych utworach literackich. Pisali o niej m.in. I. Franko, Wasyl Stefanyk, Petro Karman-ski, Ułas Samczuk.

- 15 Koszyki jadła — przeżycia gwaranci,
Toboły brudne, rzucone niezdarnie, —
A na twarzach lęk, nadzieje marne,
To — emigranci.

- Kiedy ujrzysz, jak tych biednych ludzi
20 Traktują, jak łają, w rejestry wciągają,
Jak tam matki psoty dzieci studzą,
Karmiąc je i kołysząc — uciszają,
Jak żandarmi nie puszczają do kas
Aż pociąg ruszy, — wtem przez stróżów rządęk
25 Cały tłum rzuca się na szyny wraz:
„Zabieraj — woła — albo przejedź nas!”
To nasz porządek.

Przełożył Florian Nieuważny

Z DNI SMUTKU

Z CYKLU „Z DNI SMUTKU”

[GDZIE ZECHCĘ PÓJŚĆ, CZEGO SIĘ JĄĆ]

Gdzie zechcę pójść, czego się jąć,
Twój cień podąża ze mną
I każdy śmiech, niewinny grzech
Smugą przytłacza ciemną.

⁵ „Dlaczego tak — pytam nie raz, —
Tkwisz w mym życiu daremnie,
Aniś ty moja, anim ja twój,
Więc czego chcesz ode mnie?

Czy zawiniłem tobie w czymś,
¹⁰ Czy tęsknisz nazbyt długo,

Z DNI SMUTKU

Tytuł oryg. i pierwodruk: *Iz dniw żurby. Poeziji*, Lwiv: Nakł. awtora, 1900, [4], 127 s.

[GDZIE ZECHCĘ PÓJŚĆ, CZEGO SIĘ JĄĆ]

Początek oryg.: [De ja ne jdu, szczo ne pocznu]. Pierwodruk: „Literaturno-naukowyj wistnyk” 1900, t. 9, kn. 2, s. 119, pod pseud. Marko W-a. „Literaturno-naukowyj wistnyk” – miesięcznik poświęcony literaturze, nauce i sztuce, wydawany przez Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki we Lwowie (1898–1906) i w Kijowie (1907–1914 i 1917–1919). Do 1906 r. współredaktorem pisma był I. Franko. W l. 1922–1939 pismo znów wychodziło we Lwowie, a po wojnie w Zachodnich Niemczech; w 1992 wznowiono wydawanie pisma w Kijowie.

Że cień twój wciąż okrywa mnie
Tą smutną, ciemną smugą?”

Lecz milczy cień, jak zwykle — cień.

Ni mowy, ni radości,

¹⁵ A może to jest tylko cień

Mej zgasłej już miłości?

Przełożył Tadeusz Chróścielewski

[NIE MOGĘ ZAPOMNIEĆ]

Nie mogę zapomnieć,

Nie goi się rana!

Dźwięczą żalem skromnie
struny teorbana,

⁵ to półgłośnym graniem,

to w głos mówią do mnie

przejmującym łkaniem —

nie mogę zapomnieć!

Nie goi się rana,

¹⁰ chociaż myję łzami,

choć czas ból uśmierza

kojącym balsamem,

i co słońce wschodzi,

to zorza rumiana

[NIE MOGĘ ZAPOMNIEĆ]

Początek oryg.: [Ne možu zabuty!]. Pierwodruk: „Literaturno-naukowyj wistnyk” 1898, t. 3, kn. 7, s. 70, pod pseud. Marko W.

w. 4 *teorban* – dawny instrument muzyczny, strunowy, rodzaj lutni.

15 grzeje i łagodzi —
nie goi się rana!

Choć jesteś daleko,
wciąż na ciebie patrzę,
choć dawnom utracił,
20 to co dzień cię tracę,
choć rozpacz złowroga
minęła — pijana,
rozłąka tak sroga,
jak żmija pohana
25 pełnie między nami,
dziewczyno kochana, —
z miłości bez granic,
nie goi się rana!

Przełożył Tadeusz Chrościelewski

[BEZSIŁO! JAKIEŻ TAISZ W SOBIE MĘKI]

Bezsiło! Jakież taisz w sobie męki,
Gdy czucie w sercu mym płomieniem gorze
I myśli rwą się do lotu jak orzeł,
Lecz wola zda się rozbita, bez ręki.

5 Gdy łuk strzaskany, na cóż grotów pęki?
Nie fruną ani nie wzlecą w przestworze.

w. 24 *pohana* (z ukr.) – okrutna, zła.

[BEZSIŁO! JAKIEŻ TAISZ W SOBIE MĘKI]

Początek oryg.: [Bezsyllia, ach! Jaka straszna muka!]. Pierwodruk:
Z dni smutku, s. 11.

Słowa, kolory, blaski — nic nie może
Posłużyć wyobraźni. Milcz, nieboże!

Jak gdybym z gór, gdzie pełno tęczy i światła,
10 Gdzie kwiaty pachną, świegocą ptaszęta,
Cykanie świerszczy brzmi i szum strumienia —

W dół zstąpił, w próchno, robactwo kosmate,
Gdzie duszno, mrocznie, pobrzękują pęta
I grzęźnie duch w otchłani zniechęcenia.

Przełożył Jerzy Litwiniuk

[NIEDŁUGO DOTĄD ŻYŁEM]

Niedługo dotąd żyłem — czterdzieści lat,
Sił nie traciłem dla marnej mamony.
Czyżbym już sięgnął zenitu — nie rad,
I odąd będę toczyć się do skonu?

5 O biedneś plemię, że twój płód jak kwiat
Słaby! Chwalić się nim z dumą nie będą.
Toż nazbyt szybko ten meteor zbladł,
Nie osiągnąwszy pełnego rozpędu.

Wstyd mi, lecz nic tu nie pomoże!
10 Gdy koń za słaby, nie drgnie za nim wóz...
Niegdyś herosi mogli śpiewać, tworzyć,

[NIEDŁUGO DOTĄD ŻYŁEM]

Początek oryg.: [Nedowho żyw ja szcze]. Pierwodruk: *Z dni smutku*, s. 12.

Mogli kochać, walczyć, sławę mnożyć
 W ósmej dziesiątce lat — a mnie przyjdzie już
 W czterdziestym — swą głowę w grobie złożyć.

Przełożył Tadeusz Chróścielewski

[JUŻ POKÓJ DAŁEM SNOM]

Już pokój dałem snom, że żyć potrafię godniej,
 Ostatki płonych złud i pokus goniąc precz,
 Nadzieję, że choć raz odetchnie człek swobodniej,
 Fortuna poda dłoń, uśmiechu zaznam od niej
 5 Na znak, że dla mnie ma kiść mirtu, a nie miecz.

Przyszło się tego rzec. I do życiowych szlej
 Jak stary koń, co dobrze zna swój kierat,
 Nawykły, tak i ja, poddany taczce swej,
 Wiem, że nie zrobię nic, żeby mi było lżej,
 10 I będę aż po grób ciągnąć ją rad czy nierad.

I życia nie żal mi, bo na cóż mi się zdało,
 Gdzie spojrzę, tam króluje nieład stary,
 Człek tyrał dzień i noc, pociechy z tego mało,
 Innym dawałem wzór, lecz w końcu nie zostało
 15 We własnym sercu mym zapału ani wiary.

Przełożył Jerzy Litwiniuk

[JUŻ POKÓJ DAŁEM SNOM]

Początek oryg.: [Ja poborow sebe]. Pierwodruk: *Z dni smutku*, s. 16.
 w. 6 *szleje* – rodzaj uprząży, parciane lub rzemieńne pasy.

Z CYKLU „WSPOMINKI”

[ODKĄD PAMIĘTAM PIERWSZYCH ZMAGAŃ DNI]

Odkąd pamiętam pierwszych zmagania dni,
 Z ręką na sercu muszę wyznać śmieie:
 Za niczym tęsknić nie przychodzi mi,
 Bo szczęścia tam nie było, przyjaciele.

- ⁵ Dość było trudów, dosyć trosk i strat,
 Zadolenia brakło i pokory,
 Jakbym szedł w jarzmie, czuł nad sobą bat,
 Dźwigając cudzych skarbów pełne wory.

- Choć powtarzałem — płoń, kaganku mój!
¹⁰ Płomieniem jednak mi się nie rozjarzył,
 Dymił, miast światła, sypał iskier rój,

Sztandar zaś, co się z wichurami ważył,
 Nie za wysoko niosła ręka w bój,
 I chociaż żyłem, zgoła-m się nie nażył.

Przełożył Jerzy Litwiniuk

WSPOMINKI

Tytuł cyklu w oryg.: *Spomyny*.

[ODKĄD PAMIĘTAM PIERWSZYCH ZMAGAŃ DNI]

Początek oryg.: [Ja zhaduju mynułyje žyttia]. Pierwodruk: *Z dni smutku*, s. 23.

[TRWOGA MNIE WOBEC BRACI OGARNIAŁA]

Trwoga mnie wobec braci ogarniała,
 Gdym mijał ich niezagojone rany,
 Smętek w ich oczach, wychudzone ciała
 I ból ich czułem, stokroć pomnażany.

- ⁵ Wiedziałem, jaka krzywda ich spotkała,
 Lecz jak im pomóc, skąd patrzeć odmiany?
 Na to moc rąk obojga nie starczała,
 Za słaba na ich potężne kajdany.

- Bałem się ich wyrzutu, co zaboli
¹⁰ Jak łza, gdy omgli ukochanej oko,
 Sam czułem się przyczyną ich niedoli.

Co dzień dziczejąc i na nic niepomny,
 Ból mój maluczki, za to wstyd ogromny
 Niosłem, w mrok lasów kryjąc się głęboko.

Przełożył Jerzy Litwiniuk

[BĄDŹ POZDROWIONY LESIE — DOBRY DRUHU]

Bądź pozdrowiony lesie — dobry druhu,
 Strażniku skarbów moich, mego wnętrza!
 Wszystko, co czyste, jasne w moim duchu,
 Twym tchnieniom świeżym, gwarom twym zawdzięcza.

[TRWOGA MNIE WOBEC BRACI OGARNIAŁA]

Początek oryg.: [Najhirsze ja ludej bojaws' todi]. Pierwodruk: *Z dni smutku*, s. 34.

[BĄDŹ POZDROWIONY LESIE – DOBRY DRUHU]

Początek oryg.: [Prywit tobi, mij druże wirnyj, haju]. Pierwodruk: *Z dni smutku*, s. 35.

5 W odludziu polan twoich, na wydmuchu
 Gubił się ból, gorycz zdawała mniejsza
 W raju dla wzroku mojego i słuchu,
 Gdzie próbowała wlotów myśl młodzieńcza

I zasłuchany w skrzypienie konarów,
 10 Składałem pierwsze zwrotki jak niepewne
 Echa przemożnych dębów i chojarów,

A gdy wiosennych burz łaskoty gniewne
 Łamały twoich olbrzymów korony,
 W kolibach znajdowałem sobie schrony.

Przełożył Jerzy Litwiniuk

DWIE SCENKI

I. ROZMOWA W LESIE

Ja: Witajcie, ojczy! Cóż to, za leśnego
 Was postawiono?

Leśny: Tak, na stare lata.

w. 14 *koliba* – szałas pasterski w górach, miejsce schronienia.

DWIE SCENKI

I. ROZMOWA W LESIE

Tytuł oryg.: *Rozmowa w lisi*. Pierwodruk: *Z dni smutku*, s. 36–40.

Pierwodruk autoprzekładu dwóch wierszy pod wspólnym tytułem *Dwie scenki* (I. *Rozmowa w lesie*; II. *We dworze*): „Kłosa Ukraińskie” (Kijów) 1914, nr 3/4, s. 13–14, z informacją: „Drukowano po ukraińsku w zbiorze *Iz dniw żurby*, wydanym we Lwowie w r. 1900. Przekładu na język polski dokonałem d. 20 kwietnia 1914 r.”

- Ja: Gdzież syn? Wszak on tu za leśnego służył?
- 5 Leśny: We Włoszech gdzieś — lokajem u hrabiego.
- Ja: I co za szmaty tu dźwigacie? Radło?
- Leśny: Ha, płachty! Tom u dziewcząt poodbierał.
- Ja: Za dziewczętami jeszcze uganiacie?
- Leśny: Nie z dobrej woli. Pańska służba — mus.
- 10 Ja: Cóż to za pańska służba, co wymaga
Za dziewczętami biegać?
- Leśny: Widać, synu,
Żeś dawno już nie bywał tutaj we wsi,
Rządca dla włościan zamknął las zupełnie, —
- 15 Pamiętajsz, z dawna było tu pasali,
A teraz nie ma gdzie raz popaść, nie ma
U biedniejszego czym nakarmić bydła,
A w lesie trawy — widzisz sam, do pasa!
Aż gną się, szemrzą, — niby same się
- 20 Pod sierpy proszą. Nu, to idą ciągiem
Kobiety, dziewczki, do lasu ukradkiem,
Naźnie tę płachtę, ma na cały dzień.
- Ja: A tak, rozumiem. No, a wy w tej służbie
Podpatrujecie, płachty odbieracie?
- 25 Leśny: Tak. Cóż mam robić? Zabroniono chłopom
Do lasu — ani krokiem, ani okiem!
- Ja: A wasza ręka się podnosi — z biednych
Tych płachty zdzierać za burzanu garść?
- Leśny: Podnosi się, nieboże! Pańska służba — mus.
- 30 Podnosi się ona ręka, tylko serce
Coś kurczy, synu, i we śnie mi czasem
Przysłyszy się ich płacz.
A rządca...
- Ja: We dworze siedzi?

- 35 Leśny: Nie, nie siedzi. Teraz
On na folwarku za wsią.
- Ja: A dwór pusty?
Czy może oczekuje na hrabiego?
- Leśny: Nie, nikt nie czeka. Mówią, hrabia chory.
40 Pisał mi Maksym. Był już trochę zdrowszy
Przeszłego roku, ale jakieś лихо
Poniosło go gdzieś tam. Jest takie, mówią...
Miasteczko, gdzie panowie wciąż grywają
W karty czy w kości. Skorciło hrabiego.
45 I za godzinę przepucował czysto
Wszystkie pieniądze, nawet bryczkę z końmi.
Byłby tam może cały swój majątek
Zostawił, ale dał mu Bóg na szczęście,
Że mu na mózg coś uderzyło. Upadł
50 Jak trup na miejscu. I już jak martwego
Wynieśli go. Ale mój Maksym żywo
Rzucił się, coś mu zrobił tam po swemu,
Bo służąc przy nim był już obeznany
Z hrabiowską tą chorobą. Nu, tam zaraz
55 Lekarza... i hrabiego ocucono.
Pisał mi syn, że w jego obecności
Hrabiemu lekarz mówił: „Gdyby nie ten
Hrabiowski sługa, byłby panu koniec”.
- Ja: Pewnie odwdzięczy się synowi hrabia?
- 60 Leśny: Gdzie tam odwdzięczyć się! Czy mu to w głowie!
Pisał mi Maksym, że kiedy hrabiemu
To mówił lekarz, hrabia tylko nosem
Pokręcił, potem bąknął: „No, tak, tak”.
- Ja: I nie zamierza powracać do domu?
- 65 Leśny: Kto go tam wie! Tylko nam przysłał tutaj

Jakaś pomanę. Szliście koło dworu?

Ja: Toć szedłem.

Leśny: I nie słyszeliście wrzasku?

Ja: Nie, nie słyszałem.

70 Leśny: No, to pewnie spała.

Ja: Któż ona?

Leśny: Gdyby to ja wiedział, albo

Kto inny! Takie cosić, niby ptak,

A niby ryba, ni żona, ni panna,

75 I gada, gada wciąż nie po naszymu. —

Świerczy jak makolągwa, piszczy, śpiewa

I w dłonie klaszcze, wszędzie biega, skacze.

Wszystkiemu się dziwuje, raz zapłacze,

To znowu śmieje się. Takie to małe,

80 Wątle, że zdaje się, wzięłybyś na jedną

Dłoń, a drugą byś nakrył. Mimo to

Wszędzie jej pełno. Dwór i gumna, sad,

Spichlerz i karczmę, wszystko to nawiedzi,

Wszystkim ciekawi się, zaczepi też każdego.

85 Słowem pomaną, a nie Francuzica!?

Ja: Któż ona? Czego tutaj przyjechała?

Leśny: Pytaj ty mnie, ja będę pytał ciebie.

Ferwalterowa, co z nią po francusku

Rozmawia, tyle tylko powiedziała:

90 „A Bóg ją tam zmiarkować może, nie ja!”

Ale do ferwaltera pisał hrabia

I do starosty w mieście, by oględnie

Postępowano z nią, przykrości

w. 66 *pomana* – ukr. gwarowe określenie kobiety kokietki, kusicielki.

w. 88 *ferwalter* (z niem.) – ekonom.

Jej żadnych nie robiono, bo jest chora,
 95 A chciałyby odświeżyć tu swe zdrowie.
 Ta gdzie tam chora! Istne żywe srebro!
 Powiadam ci — pomana Francuzica!
 A zajdź też kiedy — tak, bez ceremonii!
 Rozmówisz się z nią — strach, jak lubi gadać!
 100 Dość nasze baby są tumanowate,
 A z nimi nawet piąte przez dziesiąte,
 Kalecząc słowa, rozmawiać próbuje,
 Znakami tu i ówdzie dopełniając.
 Pójdź! Wiem, że będzie rada, no i tobie
 105 Nie będzie nudno tak, jak w twej chałupie.
 Ja: Toć mnie nie nudno tutaj, a z pomaną,
 Jakeście ją nazwali, co mam gadać?
 Leśny: Przyjdź, przyjdź! A zresztą, ja jej sam o tobie
 Powiem, to ani się spodziewasz, jaką
 110 Ci zrobi niespodziankę. Przyjdzie sama
 Do ciebie. Jej jak strzeli co do głowy,
 To w jeden mig wykonać to gotowa.
 Powiadam ci, pomana — Francuzica!

II. WE DWORZE

Zobaczyłem ją też — nie w ogródku zielonym
 I nie w szumnym salonie, ni w kwietniku czerwonym,
 Ni w kompanii pań, panów, ni w brzęku muzyki, —
 Śród siepaczy bab usłyszałem jej krzyki.

II. WE DWORZE

Początek oryg.: [Ja pobaczyw jiji – ne w zelenim sadku]. Pierwodruk:
Z dni smutku, s. 41–42.

5 Koło dworu na gumnie dwaj polowi bawili —
 Chłopskie bydło ci właśnie z pańskiej trawy spędzili
 I zagnali we dwór, a za nimi w te tropy
 Ze wsi zbiegły się baby i dziewczki, i chłopcy.
 Krzyk i hałas, i szum.

10 Klną polowi jak wściekli,
 Pędzą bydło, żeby je do stajen zawlekli,
 Potrącają kobiety, biją w twarz dziewczęta,
 A te płaczą, padają i mrużą oczęta.

Wtem jak bomba ze dworu młoda pani wleciała,
 15 W jasnej sukni, w prawicy parasolkę trzymała,
 Wiejską modą w dwie kosy miała włosy splecione,
 Ale miotła podwórze długiej sukni ogonem.

„*Que c'est que ca? Que c'est que ca?* Co za gwałt tu stała
 [się?

Mais pourquoi? Fi, dziewcząt! Czy nie wstyd ci, Panasie?

20 *Mais c'est tache! C'est affreux!* Nie trącajże ich tam!
No, laissez! O mon Dieu! Mais pourquoi? C'est infame!”

Krzycząc, płacząc polowych dzielnie wstrzymywała,
 Parasolką ich bijąc od kobiet odpędzała.

A ci, niby te wilki, co od ścierwa ich gonia!

25 Warczą: „Precz, pani, precz! Co ci troszczyć się o nią?”

w. 5 *gumno* – podwórze wraz z zabudowaniami gospodarskimi.

w. 18–41 Fragmenty rozmowy w jęz. francuskim.

w. 18 *Que c'est que ca?* – Co takiego? Co się dzieje?

w. 19 *Mais pourquoi?* – Ale dlaczego?

w. 20 *Mais c'est tache! C'est affreux!* – To jest podłe! To okropne!

w. 21 *No, laissez! O mon Dieu! [...] C'est infame!* – Zostawcie je!
 O mój Boże! [...] To haniebne!

„*Mais comment? Battre les femmes!* Czego płaczą tak one?
Za cóż było zajęta? Czemu bramy zamknięte?

Laissez les! Nie chcę tu słuchać tych płaczów i łez.

Do hrabiego napiszę. *Qu'on les laisse! Qu'on les laisse!*”

30 „*Ah, quel peuple, o mon Dieu! Mais c'est insupportable!*

Et ils souffrent tout cela, ils inclinent, pauvres diables!

No, allez! No, allez! Ne baise pas! To mi rzecz!

Laissez les! Bramę tam otwórz im! Puszczaj precz!”

I przystąpił polowy: „Narobiło tam szkody

35 Bydło ich!” — „W gębę bić dziewcząt! Fi, taki młody!

C'est brutal! C'est infame! Nous allons! Pójdę z wami.

Gdzie ta szkoda? *Venons!* Oglądniemy to sami”.

Wtem i mnie zobaczyła „*Qui etes vous? Un etudiant?*

Venez donc! Venez donc z nami tam, na ten łan!

40 *Ah, quel peuple! Quel pays! Comprenez vous français?*”

I już serce me całe było jej. *C'est assez.*

Przełożył Iwan Franko

w. 26 *Mais comment? Battre les femmes!* – Ale jak to? Bić kobiety!

w. 28 *Laissez les!* – Zostawcie je!

w. 29 *Qu'on les laisse!* – Zostawić je!

w. 30 *Ah, quel peuple, o mon Dieu! Mais c'est insupportable!* – Ach,
co za ludzie, o mój Boże! To jest nieznośne!

w. 31 *Et ils souffrent tout cela, ils inclinent, pauvres diables!* – I one
to wszystko znoszą, jeszcze się kłaniają, biedne!

w. 32 *No, allez! Ne baise pas!* – No, idźcie! Nie całować!

w. 36 *C'est brutal!* – To brutalne!; *Nous allons!* – Idziemy!

w. 37 *Venons!* – Chodźcie!

w. 38 *Qui etes vous? Un etudiant?* – Kim pan jest? Studentem?

w. 39 *Venez donc!* – Chodź z nami!

w. 40 *Ah, quel peuple! Quel pays! Comprenez vous français?* – Ach,
co za ludzie, co za kraj! Rozumie pan po francusku?

w. 41 *C'est assez* – To wystarczyło.

Z CYKLU „W PLENERZE”

[PO KOBIERCU PURPUROWYM]

Po kobiercu purpurowym
z tajemniczych wschodu wrót
wychodzi na niebo słońce,
jakby car swój orszak wiódł.

⁵ Zaglądnęło w moje okno
i spłoszyło nagle ją,
nieodstępną, bezlitosną
mego smutku marę złą.

Ta uparta, stara wiedźma
¹⁰ całą noc nie poszła precz
i zmieniała siłą zaklęć
wszelką myśl i każdą rzecz.

Każdy mebel stał się wrogiem,
każda książka coś nią żył,
¹⁵ jak pijawka, nieustannie
mózg wysysa i krew z żył.

Każda dobroć — to naiwność,
a przyjaciel — chytry gad,
co myśl błysnie — to pomyłka,
²⁰ co wspomnienie — cierń sprzed lat.

W PLENERZE

Tytuł cyklu w oryg.: *W Płen-Eri*.

[PO KOBIERCU PURPUROWYM]

Początek oryg.: [Po kowerci purpurowim]. Pierwodruk: *Z dni smutku*, s. 52–53.

Gdy świadomość mą bolesną
jakby świeczkę zgasił sen,
mocą czarów w snu królestwo
realności wkroczył cień.

25 Co kochałem bezgranicznie,
co zawiodło kiedyś mnie,
co straciłem, teraz cicho
przypomniało twarze swe.

30 Me chłopięce łyzy gorące
dziś wydały róży kwiat
na ścieżynach tych ciemnistych,
gdzie pozostał po nich ślad.

A tęsknota młoda, żrąca,
odziana w żebraczy łąch
35 ciągle jeszcze czegoś szuka,
zarośnięty depcząc szlak.

Tylko z wiary mej młodzieńczej,
z ognia — został błądy cień:
garść popiołu dookoła,
40 i spalony, czarny pień.

Wtem przepadły czary-mary,
słońce w okno dało znak —
Zbudziłem się. Czy naprawdę?
A niedawno jeszcze tak?...

45 Znowu czuję — jam nie stary,
w rękach, w duszy wiele sił!

Zmierzymy się jeszcze, dolo —
nie zdusisz, będę się bił!

Jam nie stary. Życie wciąż ma
50 dla mnie sens i chce się żyć,
choć cierpienie, smutek gniecie —
pesymistą nie chcę być!

Przełożył Florian Nieuważny

[SUNĄ CHMURY OD POŁUDNIA]

Suną chmury od południa
Niby wojsko w zwartym szyku.
Kryją słońce ich sztandary,
Bębny warczą za górami.

5 Bębny warczą za górami
I w powietrzu grają trąby.
Szable groźnie połyskują
I z rozmachem tną ciemności.

W krąg z rozmachem tną ciemności,
10 Oślepiają blaskiem oczy;
Jęczy niebo, jęczą góry,
Tylko zagrzmi gdzieś armata.

[SUNĄ CHMURY OD POŁUDNIA]

Początek oryg.: [Sune, sune czorna chmara]. Pierwodruk: *Z dni smutku*, s. 56.

Pierwodruk przekładu: „Kamena” 1968, nr 11, s. 8; nadto: Jaworski, s. 23. Tekst wg: Jaworski.

Tylko zagrzmi gdzieś armata,
 Kul gromada świśnie w locie —
 15 I zapłacze ciężko niebo
 Patrząc na pobojuwisko!

Przełożył Kazimierz Andrzej Jaworski

U GÓR PODNÓŻA

U gór podnóża wioska leży,
 A nad nią drżąca mgła się szerzy,
 A na górze wzrok rozróżnia:
 Stoi czarna, stara kuźnia.
 5 W tej kuźni bije młotem kowal,
 Nadzieję wielką w sercu chowa.
 Biję młotem, przyśpiewuje
 I do siebie lud zwołuje:
 „Hej, do mnie tutaj z chat i z pola!
 10 Tutaj się kuje wasza dola.
 Wyjdźcie, ludzie, na powietrze
 Z mgły ku szczytom pnąc się w wietrze!”
 A mgła kołysze się i spiętrza,
 I jest nad wioską coraz gęstsza,
 15 Ścianą staje nad polami,
 By szlak zaćmić przed oczami.

U GÓR PODNÓŻA

Początek oryg.: [U dołyni seło leżyt']. Pierwodruk: *Z dni smutku*, s. 57.
 Pierwodruk przekładu: Jaworski, s. 24.

Inny przekład W. Słobodnika: Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 223 (pt. *Wieś rozsiadła się w dolinie*).

Aby nie znalazł człowiek ścieżki
 Na górski szczyt pod strop niebieski,
 Tam, gdzie kowal w ciągłym ruchu
 20 Kuje mu broń — miast łańcuchów.

Przełożył Kazimierz Andrzej Jaworski

[OJ, PŁYNA, PŁYNA TUMANY]

Oj, płyną, płyną tumany
 naddniestrowymi łąkami,
 jak wojska huf z chorągwiami,
 na przedzie zaś atamany.

5 Bojowe surmy nie grają,
 stalowe zbroje nie dzwonią,
 lecz smutek nam nawiewają
 i wierzby ku ziemi kłonią.

Lecz w mroku mającą sioła
 10 i jawa marzenia rodzi,
 i tylko myśl niewesoła
 po świecie jak żebrak chodzi.

Przełożył Leopold Lewin

[OJ, PŁYNA, PŁYNA TUMANY]

Początek oryg.: [Oj idut', idut' tumany]. Pierwodruk: *Z dni smutku*, s. 58.

Pierwodruk przekładu: „Świetlica” 1956, nr 7/8, s. 11; nadto: Lewin, s. 219. Tekst wg: Lewin.

SEMPER TIRO

SEMPER TIRO

Życie jest krótkie, nieskończona — sztuka

I niezgłębione jest twórcy rzemiosło;

Zrazu ci tylko upojenie niosło,

Rozrywkiś w nim, zabawy tylko szukał

⁵ I nagle w bezmiar przed tobą urosło,

Duszę, marzenia wszystkie twe wessało,

Wyzuwszy ciebie z sił, wciąż jeszcze mówi: „Mało!”

I przed owocem swojej własnej zjawy

Stoisz jak gdyby przed jakimś idolem

¹⁰ I sączysz swoją krew do jego sławy;

Swój nerwów sok, swój mózg i serca bole

Składasz przed bóstwem, jak ofiary krwawe;

Czujesz się rabem jego i poddanym,

A serce szepce ci: „Nie, ty bądź jego panem!”

¹⁵ Nie wierz tym szeptom! Nie ufaj bogini

Poezji. Ona wabi cię i dręczy.

SEMPER TIRO

Tytuł oryg. i pierwodruk: *Semper tiro. Zbirka poezij*, Lwów: Ukrainsko-ruśka wydaw. spiłka, 1906, 138 s. (Literaturno-naukowa biblioteka, cz. 135/136).

SEMPER TIRO

Tytuł oryg.: *Semper tiro*. Pierwodruk: *Semper tiro*, s. 5–6.

Pierwodruk przekładu: „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 40, s. 3; nadto: Jaworski, s. 28; Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 238. Tekst wg: Jaworski.

Wyscie „ja” twoje, sługą swym uczyni
 I zachciankami swymi cię zamęczy.
 Nie wierz melodii, która z jej strun dźwięczy:
 20 „Ty będziesz mistrzem, będziesz panem tonów
 I serc włodarzem, i władcą milionów”.

W dumę nie wbijaj się, o młoda liro!
 Gdy w duszy swojej czujesz pieśni roje,
 Bogini służ i na bogate stroje
 25 Nie zmieniaj nigdy skromnej sukni swojej...
 Niech śpiew twój będzie jako wonna mirra
 Na uczcie życia, wśród życiowych wojen —
 I jedno wiedz: *poeta semper tiro*.

Przełożył Kazimierz Andrzej Jaworski

BŁOGOSŁAWIONAŚ...

Błogosławionaś między niewiastami,
 Ty dusz pociecho i słońce, i życie,
 O moja Pieśni, pokropiona łzami,
 Poczęta w męce i rajskim zachwycie!

5 Królowo, która najniższego z ludu
 Wynosisz nieraz na szczyt swego tronu

Inny przekład F. Nieuważnego: „Ukrajński kalendarz” 1986, s. 111–112.

Tytuł: *semper tiro* (łac.) – zawsze uczeń.

BŁOGOSŁAWIONAŚ...

Tytuł oryg.: *Sonet* [Błahosłowenna ty...]. Pierwodruk: *Semper tiro*, s. 7.

Pierwodruk przekładu: „Ukrajński kalendarz” 1985, s. 173.

I strącasz w głębie cierpień, łez i brudu
Także tych, którzy dźwigają koronę.

Twój pocałunek łyż w diamenty zmienia
¹⁰ I uszlachetnia dusze wszystkich ludzi,
I wszystkie serca zrównują twe tchnienia,

A dotyk twój na cierniach róże rodzi
I w sercach słodkim czarem się rozchodzi,
Przywraca młodość, upaja i budzi.

Przełożył Edward Zych

DO MOJEGO CZYTELNIKA

Druhu nieznany! Północną godziną
Siedzisz i wzrokiem po tych wierszach wodzisz,
Myślą ku troskom ludu swego płynąc,
Albo też własny nimi ból łagodzisz...

⁵ I jeśli nagle chociaż jedno słowo
Przeniknie głębiej do twej piersi żywej
I dusza zerwie się zbudzona znowu,
A oko błysnie ci ogniem porywu —

DO MOJEGO CZYTELNIKA

Tytuł oryg.: *Mojemu czytaczewi*. Pierwodruk: *Semper tiro*, s. 8.

Pierwodruk przekładu: Jaworski, s. 27; nadto: Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 237. Tekst wg: Jaworski.

- Błogosławiony bądź, byś wciąż odważny
 10 Z sercem szlachetnym aż do śmierci doszedł,
 Byś duchowego sieroctwa nie zaznał,
 Co w wiek okrutny było moim losem.

17 IX 1905 *Przełożył Kazimierz Andrzej Jaworski*

KONKWISTADORZY

- Przez wzburzone oceany,
 Przez grzebień gniewnych fal
 Nasza flota mknie zuchwale
 Ku nieznanym brzegom w dal.
- 5 Pluszczą fale, gną się maszty...
 Już zatoka, a tam ląd!
 Tutaj skręcać! Bok przy boku!
 Ster przy sterze, w jeden rząd!
- Tak, kotwicę zarzuć teraz!
 10 Na brzeg wszyscy, wszyscy wraz!
 Do szeregów wstępuj żwawo,
 Noc się kończy. Walczyć czas.

KONKWISTADORZY

Tytuł oryg.: *Konkistadory*. Pierwodruk: „Literaturno-naukowy wistnyk” 1904, t. 27, kn. 9, s. 218.

Pierwodruk przekładu: Jaworski, s. 25–26.

Tytuł: *konkwistador* (hiszp.) – tytuł nadawany przez królów hiszpańskich i portugalskich zdobywcom Ameryki Środk. i Płd. Konkwistadorzy wyróżniali się odwagą, ale często i okrucieństwem w podbijanych krajach.

Zawładniemy miastem śpiącym!

Cisza, świt, wietrzyka wiew...

- ¹⁵ Pierwszy krzyk — nasz zew do boju,
Bitwa i zwycięstwa śpiew!

Przed atakiem każdy okręt

Z dymem puścić — na dno mórz,

Aby odwrót udaremnić,

- ²⁰ Gdyby znalazł się tu tchórz.

Buchnął dym. Zawrzało morze...

Woda z ogniem toczą bój...

I łopocą wszystkie żagle

Jak płonących skrzydeł rój.

- ²⁵ Gną się liny, sypią iskry,

Jakby ognia strumień ciekł...

Trzeszczy drzewo... płoną maszty

Jaśniej od tysiąca świec.

Co za nami, to na wieki

- ³⁰ Niech w popiele skryje się!

Umrzeć lub zwyciężyć — oto

Taki okrzyk każdy śle.

Do odważnych świat należy,

Więc do diabła nędzny strach!

- ³⁵ Tutaj krew i trud zdobędą

Śniącej się ojczyzny gmach!

LEŚNA IDYLLA. POEMAT

[Fragment]

DEDYKACJA MYKOLE WORONEMU

Mykoło, przyjacielu dawny,
 Idealisto niepoprawny!
 Przywiałeś ty na duszę czaru
 Wprost z dalekiego Krasnodaru;
 5 Jak głos trembity z połoniny
 Dla błądzącego po dolinie,
 Wyrzekłeś słowo ostro, śmiało,
 Aż serce dziwnie zabołało:

LEŚNA IDYLLA

Tytuł oryg.: *Lisowa idylija. Poema*. Pierwodruk: „Literaturno-naukowy wistnyk” 1903, t. 21, kn. 1, s. 8–16. Pierwodruk obejmował tylko dwie części poematu: *Poswiata Mykoli Woronomu (Dedykacja...)*, s. 8–10, oraz *Prołoh (Prolog)*, s. 10–16. Poemat opublikowany w *Semper tiro*, s. 13–54, zawierał prócz powyższych części jeszcze dwie dalsze – pieśń pierwszą i drugą. Zapowiadane tam pieśni trzecia i czwarta nie zostały napisane.

Publikowany przekład obejmuje tylko *Dedykację...*

Tytuł: *Mykoła Worony (1871–1942)* – ukraiński poeta, zwolennik modernizmu, jeden z jego teoretyków, krytyk teatralny, tłumacz, przyjaciel I. Franki. W *Dedykacji...* Franko polemizuje z głoszonymi przez Woronego założeniami literackimi modernizmu. Worony przedrukował *Dedykację...* (pt. *Mykoli Woronomu „Poslanije”*) w redagowanym przez siebie almanachu *Z-nad chmar i z dołyn*, Odessa 1903, i dał tamże na nią odpowiedź *Iwanu Frankowi. Widpowid’ na joho poslanije*, gdzie broni swojego programu.

w. 4 *Krasnodar* (do 1920 *Jekaterynodar*) – miasto w pld.-wsch. Rosji, nad rzeką Kubań.

w. 5 *trembita (trombita)* – ludowy instrument muzyczny, dęty, w formie długiej drewnianej rury.

- „Dawajcie wiersze nam, poeci,
10 Lecz niech tendencja z nich uleci,
Wiersze bez ciągłych walk socjalnych,
Bez cierpień, rad uniwersalnych,
Bez narzekania na los gminu
I bez gromkich wezwań do czynu,
15 Bez zwad mądrali, swarów durniów,
Bez obywatelskich koturnów!
Wiersze beztroskie i swobodne,
Dobyte z głębi serc, łagodne,
By nasz współczesny w czas cierpienia
20 Mógł znaleźć kilka chwil wytchnienia”.
Ach, Mykoło, kuszysz słowami!
Tylko miód pić twymi ustami!
Więc bij swym słowem, bij od razu
Fałsz i koturn, jałowy frazes!
25 Przegoń je z wierszy, dalej z nimi!
Jak Jezus kupców ze świątyni!
Lecz gdy już zginie frazes mroczny,
To czy współczesny nasz odpocznie?
Zyska spokój i czułość w parze,
30 Niby w kobiecym buduarze?
Znajdzie do miłych pieścizot skłonność
I morfinę na swą bezsenność,
Na rany plaster, lek od żalu,
Jakby w wojskowym gdzieś szpitalu!
35 Nie, druhu mój, nie ta godzina!
Poezja dziś — to nie pierzyna
I nie szpitalne też leżenie —

Ona jest pasją i pragnieniem,
Cała jest ogniem, cała trwogą,
40 Cała jest walką, żmudną drogą,
Poszukiwaniem i pogonią
Za celem, co na nieboskłonie.
Nie myśl, że kiedy mistrz pominie
Ogólnych kwestii morze sine
45 I w cichy zalew umknie burzy,
Jak nurek w sercu się zanurzy, —
Że znajdzie tam za każdym razem
Pereł, brylantów moc bez skazy,
Odnajdzie ciepło, rozkosz raję,
50 Dokoła jasność, zapach gaju.
A co, gdy znajdzie przyczajone
Robactwo, nerwy roztrzęsione,
Gorycz łez, wyrzuty sumienia,
Przekleństwa swego pokolenia,
55 Czarną niewiarę, złość ukrytą,
To co ma począć, co — zapytam?
Czy ma połączyć wiersz poety
Ogień Tytana z wodą Lety?
Ach, druhu, poeta współczesny —
60 Tym jest współczesny, że nieszczęsny;
Poeta takim się już rodzi,
Że go ból cudzy jak swój bodzie,
Wrażliwość to jego dola,
Ogromna jak harfa Eola,
65 Co wciąż dźwięczy i nie ucicha:

w. 64 *harfa Eola* – dawny instrument muzyczny, strunowy, wydający dźwięki przy najlżejszym powiewie wiatru.

- Gra na niej każdy wiatr i wicher.
A gdy ścichną wiatru powiewy,
To drzeniem własnych strun rozbrzmiewa.
Nieharmonijny dźwięk to, druhu!
- ⁷⁰ On drażni nerwy, rani ucho,
Drażni cię za dnia, snom nie służy,
Nęka wyrzutem, groźnie wróży,
Dogania cię, gdziekolwiek ruszysz,
Przeklinasz go, a słuchać musisz.
- ⁷⁵ Nie żądaj zatem, druhu miły,
By nas poeci mgłą spowili,
Różowych, ckliwych słów tumanem,
Mistycznych wizji oceanem,
I opium dawali do strawy,
- ⁸⁰ By nam śpiewali dla zabawy!
Niech oni będą szczerzy, szczerzy!
I z czym się który w życiu zmierzył —
Przeżywał mękę czy też radość,
Miał złotą rybkę czy też gada,
- ⁸⁵ Twórczości swej klejnoty lśniące
Czy ciernie pokuty kołące,
A może perły uciech skrytych,
Skorupy nadziei rozbitych —
Niech wszystko to w swe wiersze włoży,
- ⁹⁰ Na brak uznania się nie sroży.
Ono nadejdzie!
Słowa — to plewy,
Ale ogień w odzieniu słowa —
Moc nieśmiertelna czarodzieja,
- ⁹⁵ Prawdziwa iskra Prometeja.

Z CYKLU „NOWE POWIASTKI”

WSPÓŁCZESNA BAJECZKA

Czy wam znana jest, rodacy,
Ta dziwna przygoda?
Nieszczęśliwca w czas powodzi
Raz porwała woda.

⁵ Śmierć już mu zagłąda w oczy,
Bo pływać nie umie,
Więc do kuma, co na moście,
Woła: „Ratuj, kumie!”
A kum, co na balustradzie

¹⁰ Oparł tłuste dłonie,
Myśli: „Czy wypłynię jeszcze,
Czyli też utonie?”
W końcu rzuca tonącemu
Odpowiedź układną:

¹⁵ „Nie trać, kumie, sił na próżno,
Idźże sobie na dno!”

Nie jednego, trzech czy pięciu
Takich, moi mili,

NOWE POWIASTKI

Tytuł cyklu w oryg.: *Nowi spiwomowky*.

Tytuł: *spiwomowky* (ukr.) – zabawne powiastki satyryczne, pisane wierszem.

WSPÓŁCZESNA BAJECZKA

Tytuł oryg.: *Suczasnna prykazka*. Pierwodruk: „Diło” 1902, dodatek do nru 194/195, s. 3, podpis: I.F.

„Diło” – gazeta wydawana we Lwowie w l. 1890–1939.

Pierwodruk przekładu: „Przyjaźń” 1957, nr 5, s. 16.

- Kumów spotykamy w życiu
20 Co dzień, każdej chwili.
Ty się rzucasz w sidłach nędzy,
Niby w sieci ryba,
I harujesz, że nie cięższa
Jest pańszczyzna chyba;
25 Duszę trapi ci zwątpienie,
Nie masz kęsa chleba,
A ów jeno krytykuje:
„Tak źle! Tak nie trzeba!”
Miał ci pomóc, ma dla ciebie
30 Odpowiedź układną:
„Nie trać, kumie, sił na próżno,
Idźże sobie na dno!”

- I nasz naród od lat wielu
Szamoce się w matni,
35 Już wydaje się — dla niego
Nadszedł dzień ostatni.
A fałszywi przyjaciele
Czekają na moście —
Bracia! Tylko ich o pomoc
40 Czasem nie poproście!
Bo czekają, aż zła fala
Sąsiada pochłonie;
Myślą: „Czy wypłynie jeszcze,
Czyli też utonie?”
45 Na błagania jego mają
Odpowiedź układną:
„Nie trać, kumie, sił na próżno,
Idźże sobie na dno!”

- Ale cóż to? Kum nie tonie,
50 Zbliża się do brzegu,
Nie posłuchał licznych wrogów
Głosu fałszywego.
Z każdą chwilą pod nogami
Coraz twardszy grunt;
55 A ci, co na moście stoją,
W krzyk: „To bunt! To bunt!”
Most pod nimi się kolebie,
Fal się kłębią grzywy,
I na moście krzyk ogromny:
60 „Ratujcie, kto żywy!
Plony naszych pól ratujcie!
Wielkopańskie łany!
I urzędy, i ołtarze,
I tron ukochany!”
- 65 A co będzie, gdy Nemezis
Wywiedzie ich w pole
I pozwoli sobie żartem
Pozamieniać role?
Ruś na twardym, pewnym gruncie
70 Na swych nogach stanie,
A pod nimi się zawali
Przešlo i wiązanie?
I ci, którzy nas tak mile
Z toni ratowali,
75 Sami teraz pokosztują

w. 65 *Nemesis* – w mitologii gr. bogini personifikująca gniew i zemstę bogów, karząca zwłaszcza ludzką pychę.

Smaku zimnej fali.
 A Ruś będzie miała dla nich
 Odpowiedź układną:
 „Szkoda, bracia, waszej siły,
 80 Idźcie sobie na dno!”...

Przełożył Leopold Lewin

COŚ DZIWNEGO

Nie wiem, co się dzieje, mammo,
 Chyba coś bardzo groźnego!
 Spokój stopniał, niby śniegi,
 A w mym sercu wielki zamęt.

5 Coś turkoce, w piersi drży,
 Po cichutku, rośnie w siłę,
 Śpiewa, szepce słowa miłe
 W zgodnym rytmie: „Pragnę żyć!”

10 Bez powodu śmiech mój, wiem,
 Bez przyczyny gorzko płacę,
 Coś w różowej mgie majaczy,
 Kocham wszystkich i mam lęk.

Spać nie mogę, widzę sny:
 Sad urody niebywałej,

COŚ DZIWNEGO

Tytuł oryg.: *Prytyczyna*. Pierwodruk: *Z-nad chmar i z dołyn*, 1903, s. 10–11, pt. *Z burkutskich piseń* [Mamo, mammo, szczo meni?].

15 Bujnie ukwiecony cały
W blasku jasnych wiosny dni.

Pośród kwiatów zabłądziłam.
W sadzie tym muzyka gra
I motyli taniec trwa...

20 Co mam czynić, mamom miła?

A jednego wciąż mam w głowie —
Skrzydła srebrno cętkowane,
Przez nikogo nie schwytany,
Lecz czy go dla siebie złowię?

25 W jego skrzydłach wzrok zatracam,
Cały z rózu, tło w zieleni,
Wokół mnie się barwą mieni,
Odlatuje i powraca.

Mamo, cóż to, nie wiem dalej,
30 Czy to motyl, czy ptaszyna,
Czy rumiany to chłopczyna
Wciąż mi usnąć nie pozwala?...

Przełożył Bazyl Nazaruk

Z CYKLU „NA STARE TEMATY”

[SZCZĘŚLIWY MAŻ, CO NA ZŁYCH LUDZI SĄDZIE]

Szczęśliwy mąż, który nie idzie
na sąd nieuczciwych

Szczęśliwy mąż, co na złych ludzi sądzie
Otwarcie, gromko wielką prawdę głosi,
Co wśród obłudnych beztrosko zasiądzie
I twarde ich sumienia wytarmosi.

- ⁵ Szczęśliwy mąż, co w czas upadku ludzi,
Kiedy sumienie zagłuchnie i ginie,
Gromadę dzikim swym okrzykiem budzi,
Odkrywszy prawdę, głosi jak nowinę.

Szczęśliwy mąż, który wśród przeciwności

- ¹⁰ Stoi jak dąb, wysoki pośród grzmotów,
I nigdy ręki nie poda podłości,
I raczej zginąć, niż złu służyć gotów.

Szczęśliwy mąż, którego źli zaszczują
I nieraz w niego rzucają kamienie,

NA STARE TEMATY

Tytuł cyklu w oryg.: *Na stari temy*.

Motta do wierszy cyklu pochodzą z Biblii lub ze *Słowa o wyprawie Igora*.

[SZCZĘŚLIWY MAŻ, CO NA ZŁYCH LUDZI SĄDZIE]

Początek oryg.: [Błazennyj muž, szczo jde na sud neprawych]. Pierwodruk: „Literaturno-naukowy wistnyk” 1906, t. 33, kn. 1, s. 3.

Pierwodruk przekładu: Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 226.

Motto: *Psalm* 1,1.

- 15 Toć sami triumf mu przygotowują
I napiętnuje ich własne sumienie.

Szczęśliwi wszyscy, co bez odpocznienia,
Toczą o prawdę bój ten wieloletni.
Choć pośród ludzi pójdą w zapomnienie,

- 20 To krew ich całą ludzkość uszlachetni.

Przełożył Włodzimierz Słobodnik

[KRZYK WŚRÓD PÓLNOCY DŹWIĘCZY NIEUSTANNIE]

Szabel szcęk słyhać w starym Rymowie,
kipi gniew w Połowczanach

Krzyk wśród północy dźwięczy nieustannie.
Czy to po zmarłym płacz tak w pomroce się szerzy?
Czy to ciężko zranionych powolne konanie,
Czy to sierot grabionych przez zbójów płkanie —
5 Bez chleba, bez domu, bez ojca — macierzy?

- Nieznany śpiewak wyprawy stepowej,
Zamiast strun napiął cięciwy spiżowe,
Budzi uśpione wojsko z drzemki wiekowej
I do wyprawy, słyhać, nawołuje nowej
10 „Za ziemię ruską, za rany Igorowe!”

[KRZYK WŚRÓD PÓLNOCY DŹWIĘCZY NIEUSTANNIE]

Początek oryg.: [Kryk sered piwnoczi w jakimś hłuchim okoli]. Pierwodruk: „Literaturno-naukowyj wistnyk” 1902, t. 18, kn. 5, s. 99–100.

Pierwodruk przekładu: Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 235.

Motto: *Słowo o wyprawie Igora*, w. 325–326.

Zapomniane wojsko śpi w mrocznej mogile,
 Śpi Igor i sokola drużyna przy drużynie,
 Tylko krzyk poety pomni o dawnej sile,
 Posepna obojętność drzemie na mogile,
 15 A krew z ruskich ran płynie wciąż i płynie.

Przełożył Włodzimierz Słobodnik

[GDZIEŻ TO NIE LAŁY SIĘ ŁZY WASZE]

Żony ruskie zapłakane są

Gdzież to nie lały się łzy wasze, łzy gorzkiej doli,
 w czas nocny, na dziennej spiece —
 czy pod Połowcem, czy w czas książęcej swawoli,
 w dniach kozaczyzny, za lackiej władzy, za chańskiej
 [niewoli,
 5 łzy ruskie, te łzy kobiece!

Ileż to serc rozrywało się, cierpiąc i łkając,
 padało, rozbitych w szczęty!
 A jak niewiele serc takich, co krzepły, zbierając
 słowo do słowa, w pieśń nieśmiertelną wkładając
 10 swe tysiącletnie lamentsy!

[GDZIEŻ TO NIE LAŁY SIĘ ŁZY WASZE]

Początek oryg.: [De ne tyłysia wy w naszij buwalszczyni]. Pierwodruk: „Literaturno-naukowyj wistnyk” 1902, t. 18, kn. 5, s. 100.

Pierwodruk przekładu J. Łobodowskiego: „Wiadomości” (Londyn) 1979, nr 5, s. 1.

Inny przekład W. Słobodnika: Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 227.

Motto: *Słowo o wyprawie Igora*, w. 229.

Słucham, o siostry, tych pieśni, tych słów rozełkanych
 i myślą ogarniam tkliwą:
 ileż serc — tych strun zerwanych, tych mogił rozkopanych,
 żalów niepowetowanych, ile łez w bólu wylanych
 15 na jedną pieśń, tak straszliwą!

Przełożył Józef Łobodowski

DO ANTOSZKA P. (POKÓJ PRZYNOSZĘ)

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,
 a miłości bym nie miał... stałbym się jak miedź
 brzęcząca, albo cymbał brząmiący.

Język to — czy też gwara pono?
 Już sceptyk z zastrzeżeniem śpieszy,
 Ale gdy słowa brak milionom,
 Kto wątpi dziś — po prostu grzeszy.

DO ANTOSZKA P. (POKÓJ PRZYNOSZĘ)

Tytuł oryg.: *Antoszkowi P. (Az Pokoj)*. Pierwodruk: „Literaturno-na-
 ukowij wistnyk” 1902, t. 20, kn. 12, s. 179.

Tytuł: *Antoszko P.* – Antonij Petruszewicz (1821–1913), ukraiński
 historyk, filolog i etnograf, autor prac z historii Zach. Ukrainy i historii
 cerkwi.

Franko zaopatrzył wiersz odsyłaczem do artykułu A. Petrusze-
 wicza w „Hałyczaninie” 1902, nr 222, pt. *Tszczetnaja rabota separa-
 tistow (Daremny wysiłek separatystów)*, podpisanego krypt.: Az Pokoj.
 Petruszewicz, reprezentant orientacji moskalofilskiej, wypowiada tam
 pogląd, że język ukraiński jest za mało wyrobiony, uważa go za dialekt
 języka rosyjskiego, a pisarzom ukraińskim, w tym także France, zarzu-
 ca, że chcąc podbudować swe tendencje separatystyczne, dążą do stwo-
 rzenia literatury w języku ukraińskim. Wiersz Franki jest polemiczną od-
 powiedzią na artykuł.

Motto: *BT, I Kor.*, tekst crksł prostszy: „...Jakiż stąd pożytek” (przyp.
 tłumacza).

5 Podać milionom dłoń przyjazną,
Nie tylko pragnąć — umieć trzeba,
Gdy jęczą chorzy, nadzy marzną,
Czekać będziemy manny z nieba?

 Kiedy gorące masz kartofle,
10 A tu umiera z głodu bliski,
Wyglądał będziesz srebrnej łyżki,
Czy podasz mu drewnianą chochlę?

 Gdy matka twoja idzie na dno
I krzyczy: „Ratuj, synu... woda!” —
15 To syn jej znajdzie łódź paradną
Czy pierwszą lepszą deskę poda?

 Zgorsz się tą dechą czy warzechą,
Zwij ją dialektem, zwij żargonem,
A ona jedna wzbudzi echo —
20 Pomędzy żywych serc milionem!

 Ten język zgrzebniejszy dla ciebie —
Niżli moskiewski, polski, czeski,
Wszak służy on Matce w potrzebie
Nie gorzej od rzuconej deski.

25 Niech sąsiad pyszni się atłasem
Czy gronostajem, a my raczej
Tym kontentujmy się, co nasze,
Chciwości brzydząc się żebraczej.

 Biedniemy jak w uprzęży konie, —
30 Trudząc się na ojczystej niwie,

Przy swym dialekcie czy żargonie,
 Życ będziem wolno i szczęśliwie.

Byle był swój — my go natchniemy
 Duchem, co moc z miłością splata,
³⁵ Ślad jego trwale zapiszemy,
 Pośród języków innych świata.

[15 XI 1902] *Przełożył Jerzy Litwiniuk*

NIEWOLNICZY LAMENT

U rzek babilońskich siedzieliśmy i płakaliśmy...

U tych rzek babilońskich — muzykant tułaczy
 na rozbity instrument patrzyłem w rozpacz.

I nad męką mą huczny stał śmiech w Babilonie:
 „Zanuć pieśni, śpiewaku! O Taborze! Syjonie!”

⁵ „O Taborze? Syjonie? W podłej dzisiaj są cenie.
 Na Taborze pustynia! Na Syjonie — więzienie!

NIEWOLNICZY LAMENT

Początek oryg.: [Na rici wawilońskij – i ja tam sydiw]. Pierwodruk:
 „Literaturno-naukowyj wistnyk” 1902, t. 17, kn. 1, s. 2–3.

Pierwodruk przekładu J. Łobodowskiego: „Wiadomości” (Londyn)
 1979, nr 5, s. 1.

Inny przekład Romana Hamczykewicza: „Nowy Głos Przemyski”
 1927, nr 29, s. 2 (pt. *Na rzekach babilońskich*).

Motto: *Psalm* 136 (167), 1.

w. 4 *Tabor* – góra w Galilei, na wschód od Nazaretu.

Jedną pieśń tylko umiem — przed wiekami zrodzona:
Jam w niewoli się począł, niewolnikiem więc skonam!

Ojcem mym był niewolnik, na obczyźnie, wśród wrogów
10 urodziła mnie matka, przy święcie batogów.

Od dzieciństwa przywykłem do ziemi się schylać
i do katów mych krewnych swój uśmiech przymilać.

Życia uczył mnie pies, który skamle i liże
rękę pana, gdy kijem obija mu krzyże.

15 Choć wyrośłem jak cedr na wysokim Libanie,
dusza we mnie pochyła i z prochu nie wstanie.

Chociaż głos mój niekiedy huknie gromko i srogo,
grom to z blachy — porazić nie zdoła nikogo.

Chociaż czasem podniesie się krzyk na tyrana,
20 to nie z serca, to dzwonią ogniwa w kajdanach.

I choć wolność się przyśni niekiedy z tym krzykiem,
ale krew niewolnikiem! Ale myśl niewolnikiem!

Chociaż więzów nie noszę na nogach i rękach,
ale strach niewolnika — moja ciągła udręka.

25 I choć wolnym mnie zwa, kark pochylam w pokorze,
w twarz niczyją mój wzrok śmiało patrzeć nie może.

w. 15 *jak cedr na [...] Libanie* – wyrażenie przysłowione o proweniencji biblijnej (*Księga Ezechiela* 31,3).

Choćby błazen największy, już służyć mu lecę,
wolne słowo w mej duszy zdmuchuję, jak świecę.

30 Choć pracuję bez przerwy, nie dośpię, nie dojem,
zawsze tak, jakbym robił na pańskim, nie swoim.

I choć kocham tę pracę, wciąż robak mnie wierci,
żem przykuty jest do niej — niewolnik do śmierci.

Choć dorobię się, cięży majątek, jak słudze,
strzegę go, jakby własne nie było, lecz cudze.

35 A jeżeli w mej duszy wstanie wichler rebelii,
żeby więzy odrzucić, by w górę wystrzelić,

to nie gniew, który siły orężom użycza,
jeno wściekłość nikczemna i złość niewolnicza.

40 Babilońskie kobiety, zmykajcie od dziwa,
idźcie precz, lepiej we mnie się wam nie wpatrywać.

Aby klątwa nie padła od mojej bezsiły,
abyście niewolników na świat nie rodziły.

Babilońskie dziewczęta, idźcie precz do swych uciech,
aby serc wam nie tknęło najłżejsze współczucie.

45 Aby wam nie przyznała zła dola — macocha —
najstraszliwsze, najgorsze — niewolnika pokochać!”

Przełożył Józef Łobodowski

Z CYKLU „Z KSIĘGI KAAF”

[CZŁOWIEKIEM BĄDŹ, I NIECH TWOJE PRZYMIOTY]

Człowiekiem bądź, i niech twoje przymioty
 Płyną z krynicy najczystszej miłości,
 Której nie mąci zachłanność ni pycha.

Człowiekiem bądź i zrzuć maskę dewoty,
⁵ Co dług swój mierzy łokciem pobożności —
 Lwu przytakuje, a na osła prycha!

Za braci miewa tylko tych, co wierzą
 We własne bajdy, w cuda na przesądach,
 Do łask się wiecznych łaszac — zęby szczerzą —

¹⁰ Odcedzą muchę, by połknąć wielbłąda!
 Nie, żebyś wszystkich kochał ponad miarę —
 Nie życz nikomu zła, biedy i mąk.

Łask ani oszustw nie przyjmuj na wiarę,
 Na fałsz i zdradę miej solidny drąg,
¹⁵ Powstrzymaj gniew swój, nie załamuj rąk,

Z KSIĘGI KAAF

Tytuł cyklu w oryg.: *Iz knyhy Kaaf*.

Tytuł: *Księga Kaaf* – zabytek literatury staroukraińskiej z XV w. *Kniga, naricajemaja Kaaf, siriecz sbornik...*, zbiór dialogów na tematy moralne; *Kaaf* – magiczna roślina, która według legendy uzdrawia i odradza ludzi.

[CZŁOWIEKIEM BĄDŹ, I NIECH TWOJE PRZYMIOTY]

Początek oryg.: [Humannyj bud', i chaj twoja humannist']. Pierwotny druk: *Semper tiro*, s. 108.

Nie pozwól, by się bratu krzywda działa,
 Kojącą flegmę zawsze miej na składzie,
 Nie wierz obleśnym, złym stój na zawadzie,

A darmożjadom zawsze mów: a wała!

Przełożył Bohdan Drozdowski

[CHCESZ IMPONOWAĆ, CHCESZ BYĆ SZANOWANY]

Chcesz imponować, chcesz być szanowany,
 Zyskać uznanie, wpływy, znajomości,
 Prowadzić lud swój, snuć ambitne plany —
 Pamiętaj: zawsze miej się na baczności,
⁵ Nie ufaj, nie licz, bo tu nie ma cudów —
 Na łaskę książąt ni na wdzięczność ludu,
 Bo łaska pańska jak ten śnieg na stepie —
 Wiatr ją rozmiecie a wyliże słońce,
 Grunt łysy błysnie na ziemskim czerepie,
¹⁰ Bo ten lud wdzięczny, mój naiwny gończe,
 Gdy złą wieść niesiesz — uzna, że cię niosło,
 Gdy dobrą — powie, żeś się włókł jak ślimak.
 Nie myśl, że cieszysz go myślą podniosłą,
 On się przyziemnej domyślności trzyma.
¹⁵ Nie wierz, że lud spis twych zasług przeczyta
 I dla nich drobne przewiny wybaczy.
 Lud kocha sądzić, a sądząc — nie pyta,
 Nic dlań nie znaczy to, co tobie znaczy,

[CHCESZ IMPONOWAĆ, CHCESZ BYĆ SZANOWANY]

Początek oryg.: [Jak trapyt' sia tobi w hromadźskim dili]. Pierwodruk:
Semper tiro, s. 109.

A kiedy w jakąś szczęśliwą godzinę
 20 Zechcesz, jak ojce, ująć go pod nogi —
 Wdepce cię w grząską bezlitośnie glinę,
 Jak kamień w jezdnię budowanej drogi.

Przełożył Bohdan Drozdowski

F.R.

O dziewczę moje! mój drogi kamieniu,
 Okryty pyłem, zdeptany w błoto,
 Przeczysty jednak dotąd w swym jaśnieniu!

Na ciebie patrząc, smutny widzę oto,
 5 Jak wielkie skarby uczuć i miłości
 Przechodniów stopy tratują i gniotą.

Żar, co przenika ciebie aż do kości,
 W pamięci dawne wskrzesza mi poranki,
 Gdy jeszcze nie miał przeszkód pęd ludzkości.

F.R.

Tytuł oryg.: *F.R.* [Diwczyno, kamieniu dorohocinnyj]. Pierwodruk w almanachu *Za krasoju*, Czerniwci 1905, s. 24–25.

Almanach *Za krasoju* został wydany przez ukraińskich modernistów na cześć pisarki Olgi Kobylanskiej (1863–1942). Był równocześnie wyrazem estetycznego programu modernistów, którzy w rok później utworzyli literackie ugrupowanie Młoda Muza, działające we Lwowie w l. 1906–1914.

Pierwodruk przekładu: Twerdochlib 1, s. 22–24; nadto: Twerdochlib 2, s. 20–22. Tekst wg: Twerdochlib 2.

10 Podobną tobie znał już świat... Krużganki
Wschodnie mozaikę poddawały nodze
Aleksandryjskiej Marii Egipcjanki.

Wołała ona także: „Mędrce, wodze,
Kapłani, słyszcie! biednyś czy bogaty,
15 Śpiesz każdy do mnie! rad puść żądzom wodze

W objęciach moich! Wszak nie dla zapłaty,
Lecz dla rozkoszy wszystkich szczęściem darzę
W kwiecistym wnętrzu mej dziewiczej chaty!

Komu sen z powiek troski płoszą wraże,
20 Kto nie ma miłej w życia swego maju,
Kto nocą nurza myśli w krwi pożarze

Lub spracowany pragnie pić z ruczaju,
Niech śpieszy do mnie! Wszystkim na swym łonie
Dam raj prawdziwy — albo sen o raj!”

25 Więc błogosławię ust różane wonie,
Te twoje cudne, bezwstydem ogniste
Oczy — dwie zorze na rumianym skłonie!

Te trzykroć grzeszne piersi, tak przeczyste,
Tę gibką kibić, śmiechu srebrną przedzę,
30 Zaslaniającą mąk otchłanie mgliste.

w. 12 *Maria Egipcjanka* (V w.) – jedna z najpopularniejszych świętych kobiet w Cerkwi. Urodzona w Aleksandrii, w młodości prowadziła życie rozpustne. Przyłączyła się do tłumu wiernych idących na pielgrzymkę do Jerozolimy i tam doznała nawrócenia. Resztę życia spędziła na pustyni nad Jordanem jako pokutnica i ascetka.

Czyż mam złorzeczyć dzisiaj tej potędze,
Co pchnęła ciebie w ową przepaść siną?
Potrzebna była mimo swoją nędzę,

By między nami zwalić mur, dziewczyno.

35 Ona oboje nas łączywszy razem,
Pójsz pozwoliła potem w drogę inną...

Sen często twoim darzy mię obrazem,
Twe imię nieraz szepcąc w noc, kochanie,
Jak ongi z tobą, pieścąc się — z wyrazem.

40 Błogosławionaś! Gdzie twa noga stanie,
Weselne kwiecie niechaj wschodzi wszędzie!
Choć serce krwawi, śmieję się nieustannie!

A o tym nie myśl, co gdzieś, kiedyś będzie!
Niech łza za przeszłym próżno się nie żali,

45 I w przyszłość nie patrz: śmierć tam w pierwszym rzędzie.

W zaułku brudnym czy w szpitalnej sali,
Czy też w swym łóżku, wszystkim jedna droga.
Najlepsza czwórka nie zajędzie dalej!

A więc niech z dała pozostanie trwoga.

50 Jak długo możesz, wij rozkoszy wianki;
Żal odganiając precz od swego proga,

Żyj kwietnym życiem Marii Egipcjanki.

[O, GDYBYŚ WIEDZIAŁ, CO ZNACZY JEDNO SŁOWO]

O, gdybyś wiedział, co znaczy jedno słowo,
Płynące z duszy, współczuciem szczerym święte,
Jak ono ślepcę uzdrawia wiarą nową,
Jak leczy serca, zwątpienia trądem tknięte:

⁵ Nie szedłbyś wówczas dymiących łez padolem,
Zaciąwszy usta, — od trosk za młodu siwy,
Zachęty słowa z pociechą siałbyś społem,
Jak ciepłą rosę na dżdżu spragnione niwy,
O, gdybyś wiedział!

¹⁰ O, gdybyś wiedział, jak to się w dusze wwierca
Pogardy słowo, godzące zawsze w sedno,
Jak ono miażdży, zniekształca piękne serca,
Zatruwa życie — to drobne słowo jedno!...
Spętałbyś wówczas swą złość jak psa, co kąsa,

¹⁵ Gdzieś na dnie duszy łańcuchem silnej woli
I rzekłbyś sobie: O, niech się nie natrząsa
Mój gniew z nikogo!... To tak okropnie boli,
O, gdybyś wiedział!

O, gdybyś wiedział, jak wiele trosk przeklętych
²⁰ Pod każdą maską radości, krzepkiej mocy,

[O, GDYBYŚ WIEDZIAŁ, CO ZNACZY JEDNO SŁOWO]

Początek oryg.: [Jakby ty znaw, jak mnoho ważył' słowo]. Pierwodruk w almanachu *Bahattia*, Odessa 1905, s. 91–92.

Pierwodruk przekładu: Twerdochlib 1, s. 21–22; nadto: Twerdochlib 2, s. 19–20; *Wielka literatura powszechna*, t. 6, Warszawa 1933, s. 717–718; *Panteon wielkich twórców poezji i prozy. Antologia literatury powszechnej*, t. 2, Warszawa 1936, s. 717–718. Tekst wg: Twerdochlib 2.

I wiele twarzy, w dzień mile uśmiechniętych,
Gorzkiemi łzami zalewa się po nocy:
Miłością wówczas zbroiłbyś wszystkie zmysły,
Tajone męki tropiłbyś jako wrogi;
²⁵ By serc, zbyt dumnych, najtwardsze lody prysły,
Pocałunkami ogrzałbyś najpierw nogi, —
O, gdybyś wiedział!

O, gdybyś wiedział! Prastara jest to wiedza...
Tkwi w sercu z dawna, lecz odczuć ją potrzeba;
³⁰ Ujrzałbyś wówczas, jak myśli ci wyprzedza
I jak na ziemi rozpyła błękit nieba —
I niby słońce, świeciłoby twe serce...
Stapając pewnie, jak dziwny ów Rabboni,
Co podczas burzy przez wodne szedł kobierce,
³⁵ Mówiłbyś do tych, co w łez się kąpią toni:
Nie bójcie się! — Jam jest!

Przełożył Sydir Twerdochlib

w. 33 *rabboni* (*rabbi*, *rabbuni*, z hebr. i aram.) – mistrz, nauczyciel, przewodnik; tu oznacza Chrystusa.

w. 34 *podczas burzy* [...] *szedł* – por. *Ewangelia wg św. Mateusza* 14, 24 i n.

MOJŻESZ. POEMAT
[Fragmentsy]

[PROLOG]

Narodzie mój, męczony, gnany, bity,
Jak paralityk wśród rozstajnej drogi
Pogardą ludzi, by strupem spowity!

Twoja to przyszłość jest źródłem mej trwogi,
5 A płomień wstydu na potomków licach
Sen z moich powiek odpędza mi błogi.

MOJŻESZ

Tytuł oryg. i pierwodruk: *Mojsej. Poema*, Lwów: Nakł. awtora, 1905, 102 s.

Za życia autora wyszły jeszcze dwa wydania poematu: drugie wydanie, z przedmową, Lwów 1913, oraz trzecie, Kijów 1916, z wieloma ingerencjami cenzury.

Istnieją dwa przekłady całości poematu na język polski:

Włodzimierza Kobryna, prawnika z Drohobycza (por. *Wstęp*, s. CLX), dokonany przy współdziałaniu autora – Lwów: Nakł. tłumacza, 1913, XXIII, 97 s. (to podst. tekstu w niniejszym tomie); nadto przedruk *Prologu* (pt. *Wstęp*) w *Wielka literatura powszechna*, t. 6, Warszawa 1933, s. 718–719 i w *Panteon wielkich twórców poezji i prozy. Antologia literatury powszechniej*, t. 2, Warszawa 1936, s. 718–719;

Jerzego Litwiniuka – Warszawa: Burchard – Tyrsa, 1993, 100, [2] s. Fragmenty tłumaczyli:

W. Słobodnik: *Prolog i pieśni VII–XX* – w tece S. Tudora (podst. tekstu); *Narodzie mój (Prolog do poematu „Mojżesz”)* – Nieuważny, Pleśniarowicz, s. 228–229.

S. Twerdochlib: *Prolog i fragm. pieśni V* pt. *Przypowieść o cierniowym krzewie* – Twerdochlib 1, s. 19–20, 30–32; Twerdochlib 2, s. 18–19, 28–30 (podst. tekstu); fragm. *Prologu* – B. Ł e p k i, *Zarys literatury ukraińskiej*, Warszawa 1930, s. 254–255.

Czyliż ci napisano na tablicach
Żelaznych — u sąsiadów twych być gnojem,
Sprzężajem wozów, mknących po ulicach?

- ¹⁰ Czyliż na zawsze przeznaczeniem twoim
Będzie ukryta złość, fałszywa bierność
Wobec każdego, kto zdradą, rozbojem

Skuł cię w kajdany, zaprzysiągł na wierność?
Czy przeznaczenie li tobie nie dało

- ¹⁵ Mocy okazać twoich sił niezmierność?

Czyliż daremnie tyle serc gorzało
Z dawna najświętszą do ciebie miłością,
Tobie oddając duszę swą i ciało?

- Na darmo kraj skąpany krwi świętością
²⁰ Walk bohaterów? Przepadły nadzieje
Zasłynąć zdrowiem, pięknnością, wolnością?

Czyliż na darmo w słowie twym jaśniej
Siła i miękkość, dowcip i potęga, —
Wszystko, czym duch się wznosi, promienieje?

- ²⁵ Darmo twa pieśń tęsknotą w serce sięga,
Uśmiechem dzwoni i nutą kochania,
Jak świetlna uciech i nadziei wstęga?

- O nie, nie same ci łzy i wzdychania
Są przeznaczone! Wierzę w siłę ducha
³⁰ I w dzień radosny twego zmartwychwstania!

O, gdyby chwilę trafić, co słów słucha,
I słowo, co w tej chwili ukojenia
Doda, uzdrawia, ogniem życia bucha!

O, gdyby stworzyć pieśń pełną natchnienia,
35 Co porwać może z sobą miliony,
Oskrzydła, wiedzie na drogę zbawienia!

Gdyby!... Lecz nam, rozdartym i zwątpionym,
Wstydem przybitym, nękanym troskami,
Nie nam cię wieść na bój było sądzonym!

40 Lecz przyjdzie czas, zabłyśniesz ty światłami
Skrzącymi w kole wolnych społeczności,
Wstrząśniesz Kaukazem, hukniesz Beskidami,

Po Czarnym Morzu pchniesz echo wolności,
I spojrzysz jak gospodarz między pany
45 Po swojej chacie i po swojej włości!

Przyjm śpiew ten, chociaż tęsknotą owiany,
Choć gorzki, ale wolny, wiary pełny;
Przyszłości twej zadatek łzami zlany,
Geniuszowi Twemu dar weselny!

20 VII 1905

Przełożył Włodzimierz Kobryn

PROLOG

Narodzie mój! Narodzie rozbity, umęczony,
Jak biedny paralytyk, co w prochu gdzieś na drodze
Tkwi, naigrawań ludzkich strupami owrzodzony!

O twą nieznaną przyszłość dziś dusza moja w trwodze,
5 A zasnąć mi nie daje wstyd, który pokolenia
Potomne twoje palił, biczował będzie srodze.

Zaprawdę, czyżby tobie na kartach przeznaczenia
Pisano z dawien dawna sąsiadom być pognojem,
Zwierzęciem pociągowym, ich wozom do ciągnięcia?

10 Zaprawdę, czy na wieki skaraniem będzie twoim
Ukryta złość: wciąż płacić pokorą oszukańczą
Daninę swą każdemu, kto zdradą lub rozbojem

Skuł i zaprzysiągł cię na wierność psią, poddańczą?
Zaprawdę, czyżby tobie czyn nie był tu sądzony?
15 Ach, kiedyż stopy twoje wolności tan zatańczą?

Azali próżno żarem gorzały serc miliony
Do ciebie, mój narodzie, składając ci w ofierze
Swą niekłamana miłość? czyż miałby żar być płony?

I zali nadaremnie przelali krew rycerze
20 Na twą spękaną ziemię? czyż nigdy nie zakwitną
Wolnością, czerstwym zdrowiem i pięknem tve rubieże?

A w słowie twym daremnie miękkością aksamitną
Moc jarzy się i mądrość w nim gore i potęga
I wszystko, czym do wyżyn duch dłoń wyciąga bitną?

25 Daremnież w pieśni twojej tęsknota nieba sięga,
Śmiech dzwoni, to znów tęskność użala się kochania,
Lub też nadziei błogiej świetlana błyszczą wstęga?

O nie! Nie same tylko łzy gorzkie i wzdychania
Sądzone ci! Ja wierzę w potęgę twego ducha,
30 We Wielką Noc wskrzeszenia i w Święty Dzień powstania.

O, gdyby wyczarować ten dzień, co słowa słucha...
I to mocarne słowo, co w dzień ów odkupiony
Uzdrowia i ożywczym pożarem z duszy bucha!

O, gdyby wyczarować płomienny śpiew natchniony,
35 Co mocą swą porywa tysiące, śpiew potężny,
Co daje skrzydła chyże i wiedzie w szlak miliony!

O, gdybyż to!... Lecz zapal zgrzyzotą dziś mitrężny,
A duch nasz jest rozdarty wątpieniem, bity wstydem,
Nie nam, o ludu, ciebie prowadzić w bój orężny!

40 Lecz przyjdzie czas, a wówczas i ty ognistym szydem
W narodów wolnych kole objawisz się w jasności,
Kaukaskie szczyty wstrząśniesz, opaszysz się Beskidem,

Po Czarnym Morzu gromem potoczysz zew wolności
I spojrzysz tak, jak gazda, baczący nad robotą,
45 Po ojców swoich domu i po swej własnej włości.

Dziś przyjmij śpiew ten wolny. Pisany on tęsknotą,
Lecz pełen ufnej wiary, śpiew gorzki, lecz niezłomny;
Przyszłości twej zadatek, polany łez zgrzyzotą

I geniuszowi twemu — weselny dar mój skromny.

PIEŚŃ I

Przebląkawszy czterdzieści już lat
Przez arabskie pustynie,
Oto zbliżył się Mojżesz ze swym
Ludem ku Palestynie.

⁵ Same piaski, czerwone jak rdza
Nagie skały Moaby;
Tam hen wije się Jordan i gaj,
Zielenią się murawy.

Śród tych dolin moawskich ubogich
¹⁰ Lud hebrajski koczuje,
Lecz przejść za nagie szczyty tych gór
Żaden chęci nie czuje.

Pod starymi namiotami swymi
Śpią obdarte burłaki,
¹⁵ A ich woły i osły tam szczypią
Suche osty, bodiaki.

Że cudowna ziemia obiecana
W szmaragdowej odzieży
Tuż za górą już błyszczą świetlana, —
²⁰ Żaden z ludzi nie wierzy.

Lat czterdzieści przemawiał im prorok
Górnołotnie, przyjemnie

PIEŚŃ I

w. 6 *Moab* – starożytna kraina na wsch. od Morza Martwego.

w. 14 *burłaki* – robotnicy w dawnej Rosji i na Ukrainie, trudniący się holowaniem statków w górę rzeki.

O tej im obiecaniej ojczyźnie, —
Wszystko to nadaremnie.

25 Lat czterdzieści ten Jordan błękitny
I dolina przecudna
Ich wabiły, pędziły jak owa
Fatamorgana złudna.

Zniechęcony narzeka już lud:
30 „Nakłámali prorocy!
W tej pustyni nam żyć i umierać!
Dążyć nie ma już mocy”.

I już zrzekli się dążeń i pragnień
Wzlotu gdzieś poza chmury,
35 Gońców słać i oglądać się wciąż
Poza rdzawe te góry.

Dzień za dniem po tych jarach moawskich,
Gdy skwar letni dopieka,
Do podartych namiotów swych spać
40 Lud hebrajski ucieka.

Tylko żony ich przędą i pieką
Mięso w żarze ogniska,
A zaś woły i osły ich gryzą
Suche osty, ścierniska.

45 Tylko dziatwa hebrajska po stepie
Wciąż igrzyska wyprawia:
To ogrody zakłada, okopy,
Walczy, to miasta stawia.

A ojcowie półsenni nie raz

50 I głowami kiwają:

„Skąd do zabaw tych przysła im myśl?”

Sami siebie pytają.

„Przecie wzoru nie miały z nas dzieci,

W pustyni też nie słyszały!

55 Czy prorocze się słowa w ich krew

I w ich dusze dostały?”

Przełożył Włodzimierz Kobryn

PIEŚŃ II

Tylko jeden samotny wśród nich

Nie zadrzemie w namiocie;

On na myśli swej skrzydłach i trosk

Wciąż za góry mknie w locie.

5 Mojżesz to, prorok ich zapomniany,

Dziad bez władzy i siły,

Bez rodziny, bez stad i bez żon,

Starzec bliski mogiły.

Wszystko, co w życiu tylko on miał,

10 Dał dla jednej idei:

Dla niej działał i cierpiał, i płonał

W każdej życia kolei.

Z micraimskiej niewoli swój lud

Wyrwał on siłą burzy,

15 Niewolników na wolność on wiódł
Z ciasnych więzów przedmurzy.

Jako dusza ich duszy się wzniosł
W górę on liczne razy
Na wysokość najwyższych niebiosów,
20 Wielkich natchnień, ekstazy.

I na falach wzburzonych ich dusz,
W chwilach prób, rozprzężenia,
Wpadał także wraz z nimi i on
W otchłań skarg i zwątpienia.

25 Ale osłabł już dziś jego głos
I przygasło natchnienie,
I nie słucha słów jego jak wpród
Podrosłe pokolenie.

Dla nich baśnią już stał się i snem
30 Święty kraj Palestyny;
Masło, ser albo mięso ich stad,
To ideał jedyny.

Zdaniem ich było głupstwo i grzech
I ruina narodu,
35 Że z Micraim ojcowie ich ongiś
Ruszyli do pochodu.

Dziś Abiron i Datan wśród nich
Są powagi czczigodne.

w. 37 *Abiron i Datan* – przywódcy opozycji przeciwko Mojżeszowi
(por. *Księga Liczb* 16).

Na głos wieszczu odpowiedź ich jest:

40 „Nasze koźlęta głodne!”

Na wezwanie, by w pochód już iść:

„Konie nasze niekute!”

A na wzmiankę zwycięstwa: „Tam wróg
Miewa strzały zatrute!”

45 Na przynęty ziem nowych — ni rusz!

„Jest i ta w naszym guście!”

A na słowa o bożym nakazie:

„Milcz nareszcie, oszuście!”

A gdy prorok zagroził im wreszcie

50 Nowym gniewem Jehowy,

To Abiron zabronił mu ostro

Te bluźniercze przemowy.

A zwoławszy na zbór Izraela

I uczciwszy Baala,

55 Głośny Datan za zgodą powszechną

Taki wyrok uchwała:

„Kto prorokiem tu mieni się być

I bez związku wciąż plecie,

Szerzy hasła wśród ciemnych tych mas,

60 Że je gniew boży zmiecie, —

w. 54 *Baal* – bóg zachodniosemicki, czczony w Kanaanie. Początkowo nazwa wielu semickich bóstw opiekuńczych, także bóg przyrody, płodności i rolnictwa; jego kult wśród Izraelitów był zwalczany przez proroków Starego Testamentu.

I kto naród do buntu śmie zwać,
Nawoływać do zdrady,
Wabić ludzi za góry w ten kraj
Wprost w objęcia zagłady, —

- ⁶⁵ Ten na postrach szaleńcom przyszłości
Przed tym naszym plemieniem
Będzie oplwan przez wszystkich tu nas
I zabity kamieniem”.

Przełożył Włodzimierz Kobryn

PIEŚŃ III

Zmierzch zapadał. Zmniejszały się już
Dzienne skwary i spieki,
A nad górą hen łuna pałała,
Niby pożar daleki.

- ⁵ Niby deszcz złoty z nieba kapiący
Płyną już fale chłodu,
I w namiotach zaczyna się ruch
Wędrownego narodu.

- Po kamiennych ścieżynach tam szły,
¹⁰ Wolnym stąpając krokiem,
Rzędem jedna po drugiej jak sznur,
Hebrajki czarnookie.

Dzban u każdej gliniany na głowie,
Szły jagnięta napoić;

- 15 W rękach każda skórzany wór trzyma,
Aby owce podoić.

Starsze dzieci po nagiej równinie
Jak zające biegają
Na wyścigi z wesołym hałasem,

- 20 Albo z łuków strzelają.

Tu i ówdzie z namiotu doleci
To płacz, to śmiech dziewczicy;
Ktoś tam pieśń taką smutną zanucił,
Jak step w nocnej ciemnicy.

- 25 Wtem ojcowie, dziadowie i starcy
Spod namiotu wychodzą,
I po górach, po nagiej równinie
Precz oczyma powodzą.

- Czy skąd wróg tam nie pędzi na koniu
30 Hen za żółtym tumanem,
Czy nie miecie gdzie bies południowy
Piaskowym huraganem?

Wszędzie spokój! Zaczyna się gwar,
Jak sąsiedzkie podobne:

- 35 „Coraz mniej bywa mleka u owiec,
I jagniątka tak drobne”.

„Nawet już nie wystarcza dla oślic
Tutaj chwastów ostowych...
Trzeba nam pono dalej wędrować

- 40 I pastwisk szukać nowych”.

„Radzi kraj madiamski Abiron,
Datan zaś jeszcze dalej.
A cóż Mojżesz? Ten pewnie zamilknie
Po wczorajszej uchwale”.

45 Wtem w obozie ruch żywszy nastaje,
Jakiś krzyk i bieganie;
Wielki, mały z namiotu wybiega,
Rzuca ciepłe posłanie.

Co się stało? Czy idzie skąd wróg?
50 Czy wpadł w sidła zwierz z miotu?
Nie, to Mojżesz! To Mojżesz, o patrz,
Tam wychodzi z namiotu!

Chociaż zgięty starością jak łuk,
I od zgryzot zbyt licznych,
55 To płomienie pałają mu z ocz,
Jak ogni błyskawicznych.

Chociaż włosy jego białe jak śnieg,
Czerstwe ma jeszcze zdrowie,
Harde czuby dwa sterczą mu wciąż,
60 Jak dwa rogi na głowie.

Na szeroką płaszczyznę on wszedł,
Gdzie jest arka przymierza,
Co na wsze cztery końce światowe
Cztery rogi swe zmierza.

PIEŚŃ III

w. 41 *kraj madiamski (Madian)* – region w ptn.-zach. Arabii.

65 W arce tej stała skrzynia miedziana,
Cała kuta, brzemienna, —
Przykazania Jehowy w niej leżą,
Jego wola niezmienna.

Ale dawno nie wchodził tam nikt
70 Do namiotu świętego,
Tylko strach strzeże go dzień i noc,
Jak pies progu pańskiego.

Pod namiotem tym kamień ciosany
Koło wejścia od wschodu;
75 Na ten kamień zwykł stawać, kto chciał
Mowę mieć do narodu.

Wszedł na kamień ten Mojżesz i szmer
Powstał w tłumie i wszędzie:
„Czyż na przekór ich woli i dziś
80 Prorokować on będzie?”

I czy rozbić, rozdeptać musimy
Na kształt gada lub wrzodu,
Tego, co ongiś nasi ojcowie
Zwali ojcem narodu?”

85 Tu Abiron już między przednimi
Czerwieni się ze złości,
A środkowym zaś Datan, zły duch,
Szepce jakieś podłości.

PIEŚŃ V

Skoro słuchać nie chcecie już więcej,
Jak miłuje was Jahwe,
To do baśni słuchania zachęcę
Was niemądrych jak dziatwę.

- ⁵ Kiedyś drzewa pospołu się zeszyły,
Bo był dzień zgromadzenia:
„Króla dzisiaj nad sobą wybierzmy
Wedle swego życzenia.

- By ostoją był dla nas i chluba,
¹⁰ Pewnym poręczycielem,
Żeby panem był naszym i sługą,
Naszą drogą i celem”.

- Rzekli jedni: „Skoro się przychodzi,
By wyrazić swe zdanie,
¹⁵ Niech nam odtąd na wieki przewodzi
Dumny cedr na Libanie”.

- I zgodziły się drzewa, i przyszły
Diadem mu ofiarować:
„Zstąp ze swoich niebotycznych wyżyn,
²⁰ Do poddanych się sprowadź”.

Lecz odmówił im cedr i tak rzecze:
„Czegóż wam się zachciewa?
Bym porzucił wysokie swe skały,
Schodząc między was, drzewa?

25 Żebym słońce porzucił i wolność —
Te dwa dary najrzadsze,
Żeby służyć swą pracą mozolną
Wam, bezdomnej hałastrze?

I ten diadem, co macie ze sobą,
30 Włóżcie innemu panu!
Jam bez niego tej ziemi ozdobą
I koroną Libanu”.

Zeszły znowu wszystkie drzewa nisko,
Jęły namawiać palmę:
35 „Rośniesz z nami i masz do nas blisko,
Weź to godło triumfalne”.

Rzecz palma: „Lubię was, sąsiadów,
Lecz daremne zakłęcie:
Rządzić wami i pilnować ładu —
40 Czyż to dla mnie zajęcie?

By nad wami sprawować mandaty
Zali mocy mam tyle,
By zaniedbać pachnące me kwiaty
I me słodkie daktyle?

45 Próżno sok mój od świtu do nocy
Warzyć miałaby spieka?
Próżno mych wypatrywać owoców
Oko zwierza i człeka?

Nie chcę berła ni tronu! Ktoś inny
50 Może na nim zasiadać,
Wolę wszystkim cień dawać gościny,
Pożywienie i radość”.

Wszystkie drzewa pochylały głowy
W niewesołej zadumie,
55 Że się nie chce palmie ni cedrowi
Przewodniczyć w ich tłumie.

„Chodźmy różę poprosić — wszak ona
Bez korony zachwyca
Cały świat, w kraśny strój obleczone
60 Boża oblubienica”.

„Dąb poprośmy na króla — on bowiem
Jak gospodarz wciąż będzie
Wokół pnia, tętniąc siłą i zdrowiem,
Rozsypywać żołędzie”.

65 „Brzozę prośmy, co jak panna młoda
W zasmuceniu powabnym
Swoje bujne rozpuściła włosy
Pod welonem jedwabnym”.

Ktoś doradził już raczej na kpinę
70 Spośród dziatwy czy młodzi:
„Wicie co? Poprosimy tarninę,
Ta na pewno się zgodzi”.

Wszystkie drzewa tę myśl podchwyciły
W jednozgodnej powadze
75 I prosiły tarninę, by chciała
Nad wszystkimi wziąć władzę.

Rzecz krzew: „Owej rady użyczył
Widać ktoś z byстрыm sądem.
Jak tu stoję, na waszej stolicy
80 Bez wahania zasiądę.

Wprawdzie suknia nie zdoła mnie ślubna,
 Wdzięk palm, cedrów postawa,
 Lecz nie będę jak dąb samolubna
 Ani jak brzoza łzawa.

⁸⁵ Będę dla was zajmowała grzędę,
 Choć mnie samej nie trzeba,
 Płóżyć się na nieużytkach będę,
 Wy bujajcie do nieba.

Będę waszych wrogów onieśmielać
⁹⁰ Spiżowymi kolcami
 I pustkowiec wszystkie rozweselać
 Białutkimi kwiatkami.

Będę gniazda ukrywała ptasie
 I zajmę dogodzę,
⁹⁵ Byście rośli bez przeszkód, ja zasię
 Ginać będę przy drodze”.

Przełożył Jerzy Litwiniuk

PIEŚŃ VI

I w milczeniu głębokim tę rzecz
 Hebrajczycy słuchali...
 „To wam bajka! — rzekł Mojżesz, — a tu
 Macie wykład jej dalej.

⁵ Drzewa, to są narody tej ziemi,
 A zaś król między nimi,

To wybraniec Jehowy, co spełni
Jego wolę na ziemi.

Gdy Bóg stworzył narody, jak w polu
10 Latorośle i kłosa, —
W duszę wglądał każdemu i z niej
Wyczytywał ich losy.

Wglądał w dusze Pan, widział w czym ich
Główny pociąg, przyczyna
15 Charakteru, i kto by z nich mógł
Być u niego za syna.

I nie wybrał tych dumnych, rozumnych,
Co myśl w niebo wciskają,
I potężną swą piętą raz w raz
20 Ludom na karki stają.

Ani możnych — przemożnych też wziął,
Co świat cały plądrują,
Cudzym złotem i potem raz w raz
Swe grobnice murują.

25 Nie wziął wieszczów — lirników, co wciąż
Na lirach pobrzękują
I w marmurze i w pieśniach swój talent
Uwiecznić usiłują.

PIEŚŃ VI

w. 18 Babilończyków i Asyryjczyków (przyp. tłumacza).

w. 24 Egipcjan (przyp. tłumacza).

w. 28 Greków (przyp. tłumacza).

Wzgardził sławą i blaskiem też tych,
30 Co państwa wsze obsadzą,
Wszystkie skarby mądrości i sztuk
Pod swą władzą zgromadzą.

Lecz jak cierń pośród gromady drzew,
Niepokaźny z urody,
35 Nie ma rozgłosu za swoje kwiaty,
Ani też za swe płody, —

Tak ów lud przez Jehowę wybrany,
Wśród narodów ubogi;
Gdzie honory i pycha, tam dlań
40 Za wysokie są progi.

Pośród mądrych niemądry on jest,
I w bojach nie wojownik,
A w ojczyźnie swej on tylko gość,
W całym świecie koczownik.

45 Ale włożył mu w duszę swój skarb
Sercoznawca Jehowa,
By w ciemnościach jak światło on był,
Jak skarbnik Jego słowa.

W wieczną życia tułaczkę mu dał
50 Jedną tę zapomogę:
Przykazania, obietnice swe,
Niby chleba na drogę.

Lecz zazdrosny Jehowa, nasz Bóg,
Gniew u niego na straży;
55 Kochać to, co pokochał On sam,
Niech się nikt nie poważy.

Więc na swego wybrańca On wziął
Swej miłości rubiny,
Niedostępny, kolczasty ten płaszcz,
60 Jako kolce tarniny.

Zrobił ostrym, gryzącym swój lud,
Jak pokrzywa żerucha,
By wyłącznie On sam wdychać mógł
Aromat jego ducha.

65 I poselstwo mu straszne On dał
Pod pieczęci siedmioma,
By w dalekie przyszłości je niósł,
Znienawidzon wieloma.

Biada temu ladaco — posłowi,
70 Co zdrzemie w momencie,
Albo boży za nic mając zakaz,
Złamie jego pieczęcie!

Wyjmie inny poselstwo to straszne
Leniuchowi ze dłoni;
75 I pobieży i celu dobieży
I zasiądzie w koronie.

w. 62 *żerucha* (gwarowe) – rzeżucha; nazwa pochodząca prawdopodobnie od palącego smaku i ostrych liści.

Lecz szczęśliwy ten poseł, co list
Wręczy prędko i wiernie.
Da mu wieniec królewski nasz Pan,
80 Wywyższy go niezmiernie.

Izraelu, tyś jest posłem tym,
Przyszłym ziemi tej panem;
Czemuż wciąż zapominasz o tym
Posłannictwie ci danym?

85 Twe królestwo nie z ziemi tej jest,
Nie światowa twa sława...
Ale biada ci, gdy znęci cię
Tego świata zabawa.

Zamiast ziemi tej solą się stać,
90 Będziesz popiołem podłym;
Zamiast łaskę wyjednać, ty sam
Staniesz łaski niegodnym.

Zamiast świat oswobodzić od mąk,
Od niezgody i trwogi,
95 Będiesz jak rozdeptany ten płaz,
Zdychający wśród drogi”.

Przełożył Włodzimierz Kobryn

PIEŚŃ VIII

I oto Datan zawzięty wstał:
„Daremnie grozisz, wieszczu!
Wiem, że nie zechcesz wysłuchać mnie,
Gdy prawdę ci obwieszczę.

⁵ Przyznaj: czy w murach egipskich szkół
Nie po toś wychowany,
By naszą wolność i honor nasz
Zakuć potem w kajdany?

Przyznaj: czyś właśnie nie po to szedł
¹⁰ Z Egipcjany na radę,
By z kapłanami, z mędrkami kuć
Na Izraelu zdradę?

Przyznaj: krążyło w Egipcie tam
Stare proroctwo przecie,
¹⁵ Że z dwunastoma gałęźmi dęb
Władzę Egiptu zmiecie.

Wiedział faraon, kapłani też,
Że dęb ten okazały
To nasz dwunastoplemienny lud,
²⁰ Nad Nilem wybijały.

I przerażało ogromnie ich,
Że pomimo katowań
Izrael rośnie i rośnie wciąż,
Niczym powódź Nilowa.

25 Wiedzieli, kiedy u Żydów syn
Rodzi się pierworodny,
To u Egipcjan takiż sam syn
Jest pastwą śmierci chłodnej.

Nie było rady na to, lecz ty
30 Jeden — zdrajco, gotowy
Faraonowi padłeś do stóp
Z takimi oto słowy:

«Pozwól, bym powiódł hebrajski lud
Na szeroką pustynię,
35 A tam osłabię, wysuszę go
I pokornym uczynię».

I dotrzymałeś słowa i nas
Wiesz jak głupie owce,
Wrogom na radość, a nam na żal,
40 Na piaszczyste manowce.

Ileż to ludu znalazło grób
W pustyni! Piach i skały
Dla judzkich synów, dla judzkich cór
Mogiłami się stały.

45 A teraz, kiedy już z naszych rzesz
Garsteczka pozostała
I groźna siła judzka wśród skał
I piasków się rozwiła,

Kiedy już upadł śmiały nasz duch
50 Jak nieletnia dziecina

I zmiękło męstwo judajskich dusz
Niczym wilgotna glina, —

Do Kanaanu prowadzisz nas,
Jak do wilczego dołu,
55 Przecież faraon panuje tam
Z książętami pospołu.

Toż to szaleństwo samemu iść
Dobrowolnie w zapadnię!
Powiedz, czy walczyć z Egipsem nam,
60 Czy korzyć się wypadnie?”

Mojżesz mu na to — „Datanie — rzekł —
Nie smuć się, synu, zmiarkuj!
Nie ujrzeć ci kanaańskich niw,
Nie zgiać dumnego karku.

65 Powiem ci jeszcze kilka tych słów,
Nieboraku Datanie:
Dla stóp twych, wierzaj, po śmierci twej
Piędzi ziemi nie stanie”.

„Hej, Hebrajczycy! — zawoła wnet
70 Datan, junak zuchwały —
Baalowi przysięgliście wszak!
Gdzież wczorajsze uchwały?

PIEŚŃ VIII

w. 53 *Kanaan* – biblijna Ziemia Obiecana Izraelitom przez Boga. Starożytny kraj położony na wsch. wybrzeżu Morza Śródziemnego, po rzekę Jordan.

Kamienie w dłonie! Kpi sobie z nas,
Jak kpił niejednokrotnie.

- 75 Jak ma na zgubę prowadzić lud,
Niech ginie sam, samotnie!”

„Niech zginie!” — zawył wzburzony tłum —
Amen! — Pogróżka brzmi ta,
Ale, o dziwo, wśród tłumu nikt

- 80 W dłoń kamienia nie chwyta.

Spostrzegł się Datan i rzecze tak:
„Wynoś mi się w tej chwili,
Byśmy przed nocą uczciwych rąk
Twoją krwią nie splamili!”

- 85 „Wynoś się, zdrajco!” — rozległ się krzyk
Tłumu i groźnie płynie,
I grzmi, i szumi, i biegnie w dal,
Jak huragan w dolinie.

Przełożył Włodzimierz Słobodnik

PIEŚŃ IX

Lecz oto zabrzmiał Mojżesza głos,
Wrący gniewem surowym
I potoczyły się słowa w step,
Niczym pomruk gromowy.

- 5 „Biada wam, głupcy. Pragniecie stać
Na pychy częściej koturnie!

Bo, jako ślepców, prowadzą was
Oszukańcy i durnie.

Biada wam, harde, buntownicze łby!
10 Od Egiptu, jak pomnę,
Przeciw swemu dobru tak od lat
Bunty wszczynacie płonne.

Biada wam, krewcy, i biada wam,
Zawzięci i uparci.
15 Rozdarł was własny upór, jak klin,
Wewnątrz jesteście rozdarci!

Jako pokrzywa parzycie dłoń,
Co was jak kwiat hoduje,
Jak byk — pasterza, bodzicie mnie,
20 Gdy paszę wam szykuję.

Biada wam, iż uczynił was Pan
Skarbem całej ludzkości,
Bo zaciąży najwyższy ten dar
Jak klątwa wam w przyszłości!

25 Bowiem ilekroć olśni was Pan
Łaski swojej promieniem,
Proroków, których poleci wam,
Obrzucicie kamieniem.

Ale za każdą kropelkę krwi
30 Sług najwierniejszych Boga,
I was, i waszych prawnuków tknie
Pomsta Jehowy sroga.

Będzie was srodze męczył i bił
I łkając w męki kole
35 Znów obietnicę złożycie mu:
«Spełnimy twoją wolę».

Lecz gdy przestanie karać was Pan,
Znów wam zhardzieje czoło,
Zbrodni, okrucieństw, żalu i kar
40 Znów się obróci koło.

Biada wam! Długie stulecia żyć
Przyjdzie wam w twardej szkole,
Aż was nauczy odczytać Bóg
Z księgi swej bożą wolę.

45 Widzę wasz obraz: z bukowych drzew
Pasterz nazdziera hubki,
Moczy ją, suszy i tłucze ją
Gwoli pierwszej obróbki.

A gdy ta gąbka zmięknie jak puch
50 I drgnie w niej siła żywa,
Po uderzeniu pochwyci w lot
Jasną iskrę z krzesiwa.

Tyś, Izraelu, jest hubką tą!
Tłuc cię będzie Jehowa,
55 Dopóki zmiękniesz i chwycisz w lot
Iskrę bożego słowa.

Jak bydło w jarzmie ciągnąc pług
Pójdiesz ku swojej mecie.

Biada tym, którym Jehowy pięść
60 Harde karki rozgniecie.

Patrzysz daleko w minione dni
I w swej przyszłości drogi,
Lecz blisko ostre ciernie i pnie
Kaleczą twoje nogi.

65 Jak koń zdziczały w rozpędzie mkniesz
W otchłanie niezgłębione.
I kiedyś możesz za jarzmo znów
Oddać swoją koronę.

Strzeż się, by jasnych obietnic swych
70 Nie odwołał Jehowa.
By za ten upór na twoim łbie
Nie złamał danego słowa.

By nie porzucił Jehowa cię
Ku wszystkim ludów trwodze,
75 Jak podłej żmii wdeptanej w pył
Zdychającej na drodze!”

Wszyscy schyleni słuchali go
Milczący i ponurzy,
I tylko w piersiach huczało coś
80 Niczym oddechy burzy.

Przełożył Włodzimierz Słobodnik

PIEŚŃ X

Już dobiegało słońce do gór,
Gasnąc na nieboskłonie,
Było jak heros, jak pływak ów,
Który ostatni tonie.

⁵ Płynęła poprzez niebieski strop
Żałość mrokiem owiana,
Jątrzyło wycie szakali tak,
Jak niezgojona rana.

Zawładnął miękki, ludzki dreszcz
¹⁰ Starym sercem proroka,
Zniżyła swój na moment lot
Prorocza myśl wysoka.

Czy kar zwiastunem i grózb
wodzowi być przystało?
¹⁵ Jak u dzieciny, co czuje głód,
Coś w piersi zaszlochało.

„O, Izraelu, gdyby ci rzec,
Czym serce napełnione!
O, gdybyś wiedział, jak kocham cię
²⁰ I jak miłością płonę!

Tyś moim rodem, dzieciną mą,
Tyś mój honor i chwała,
W tobie królestwo, piękno i duch,
I moja przyszłość cała.

25 Toć ci oddałem cały mój trud
I moc, co ogniem bucha,
I powędrujesz w stuleci głąb
Z pieczęcią mego ducha.

Ale nie siebie samego w twej
30 Postaci ukochałem;
Najgłębszą ci przekazałem treść,
Najlepszą, jaką znałem.

O, Izraelu, nie gańże mnie
Za te bluźniercze słowa.
35 Kocham cię mocniej, pełniej niż Pan,
Niż sam Bóg nasz, Jehowa.

Wszakże miliony dzieci ma Bóg,
Którym śle ciepło z nieba,
A tyś jedyna dziecina ma
40 I więcej mi nie trzeba.

I jako sługę swojego Pan
Wybrał cię wśród ludzkości,
Ja nie wybrałem, lecz służę ci
Z tęsknoty i z miłości.

45 I kiedy cały zasób twych sił
Bóg nasz dla siebie bierze,
Ja, Izraelu, nie chcę, byś dał
Cokolwiek mi w ofierze.

Bo kiedy Jehowa żąda czci
50 I kadzidlanej woni,

Ja przyjmę drwiny, niewdzięczność, ból
I ciosy z twojej dłoni.

Bowiem nie tylko za dobro twe
Kocham cię, plemię tułacze,
55 Ale za błędy i wady też,
Choć nad nimi wciąż płaczę.

Za ślepy upór miłuję cię,
Za pychę twego ducha,
Który obrawszy raz błędny szlak,
60 Nawet Boga nie słucha.

Za język giętki, kłamliwy twój,
Za przestronne sumienie,
Co się trzyma doczesnych dóbr
Jak czepliwe korzenie.

65 Za bezwstyd twoich płomiennych cór,
Za miłość ich namiętą,
Za twoją mowę, za zwyczaj twój,
Za oddech, śmiech i tętno.

O, Izraelu, dziecino ma!
70 Poskarż się Bogu w niebie!
Chociaż niezmiernie miłuję cię,
Odejść muszę od ciebie.

Bowiem już bliska godzina ta,
Żywota mego kraniec,
75 I muszę, muszę nareszcie dojść
Do kanańskich granic.

Jakże pragnąłem z wami tam wejść
Z trąb piorunowym grzmotem,
Lecz mnie ukorzył Bóg — pójdę sam
80 Ku kanaańskim wrotom.

Choćby mi przyszło trupem paść
Przy Jordanu głębinie,
Lecz będzie luby kościom mym grób
W obiecanej krainie.

85 Tam legnę, do moabickich gór
Spojrzenie me pobieży,
A za mną wszyscy przyjdziecie wnet
Jak dzieci do macierzy.

I będę słać wam tęsknotę mą,
90 Niech szarpie was za poły,
Jak pies, co woła pana na łów,
Na stepowe rozdoły.

I wiem — ruszycie jak jeden mąż,
Jako wiosenne fale,
95 Ale w radosnym pochodzie tym
Nie szukajcie mnie wcale.

Niech wciąż do przodu pochód wasz rwie
Jako wezbrane rzeki!
O, Izraelu, dziecino ma,
100 Bądź zdrów, bądź zdrów na wieki!”

Przełożył Włodzimierz Słobodnik

PIEŚŃ XIV

Było ciemno. Jedyne nad głową
Rój gwiazd niebo okręzał.
W blasku ich coraz wyżej i wyżej
Mojesz w górę podążał

- ⁵ Bezdrożami. I dziwne go dźwięki
Prowadziły stromizną:
To z wąwozu hien dobiegną jęki,
To znów gad się prześliznął.

- Bez wahania szedł niczym zwycięzca
¹⁰ Na ostatnie zmaganie,
Lecz największy w nim bój — w głębi serca
Toczył się nieustannie.

- „Więc pragnienie — głos jakiś przeważał —
Mąk i wstydu płód wdowi,
¹⁵ Było krzem gorejącym, co kazał
Wolność wrócić ludowi?

- Więc pragnienie zapalało ogniem,
Którego siła sroga
Przykazania stworzyła, podobnie
²⁰ Jak samo imię Boga?

Więc upartym wiedziony pragnieniem,
By braciom ująć bólu,

Grzech popełniam, za który winienem
Zstąpić w mroki Szeolu?

25 To nieprawda! Porywu szczerego
Nie poczytuj za winę.
Ten był święty! Lecz możesz do niego
Wpuścić grzechu gadzinę?

Zaliś nie był dla nich władzą, która
30 Duch i ciało owładła
I porywów świętych jej natura
W sercu twoim nie zjadła?

Czyż nie faraona to potęga
Nowa i gorsza w sumie,
35 Bowiem nadzór twój nad nimi sięgał
Do głębi serc i sumień?

Niebezpiecznie jest losy pokoleń
Kształtować niczym dziatwę!
Łatwo podać swoją własną wolę
40 Za przykazania Jahwe.

A co, jeśli owładnięty szalem
Bożym przez lat czterdzieści,
Miał bożego — własny im zadałeś
Plan, co w tobie się mieści?

PIEŚŃ XIV

w. 24 *Szeol* (z hebr.) – podziemny świat ciemności, kraina zmarłych, miejsce potępienia i oddalenia od Boga.

45 A nuż oni w Egipcie, tę czarną
Pracę znosząc w udreće,
Mogli nabrać dość sił i zagarnąć
Cały kraj w swoje ręce?

Wymiatając spod nóg ich podłoże
50 I przenosząc w pustynię,
Czyś pomyślał: „A nuż, miły Boże,
Straszną krzywdę im czynię?”

Bezdomnemu, którego wiatr żenie,
Obiecywać swobodę?
55 Czyż nie prościej — dąb wyrwać z korzeniem
I opuścić na wodę?

Czyż nie prawdę mówił Datan: «Stare
Porzucając siedliska,
Skądże zapał weźmiemy i wiarę,
60 Żeby nowe pozyskać?»

Błagam Ciebie, odpowiedz mi, Jahwe,
Zalim wolę Twą spełniał,
Czym igraszką okazał się własnej
Złudy i zaślepienia?

65 Powiedz, Jahwe: czy Ty dar mowy
Uzyskujesz najchętniej
W naszych snach, objawieniach widmowych,
W rozbudzonej krwi tętnie?”

Ale milczał Jahwe, słyhać było
70 Jeno dźwięki złowieszcze:

To w wąwozie hien stado kwiliło,
To gdzieś gad zaszeleszcze.

Przełożył Jerzy Litwiniuk

PIEŚŃ XVII

Na początku było coś w tych słowach
Jak źródł szemrzącej wody,
Jakby od ich dobroci powiało
Jakimś tchnieniem ochłody.

⁵ Ale z wolna duszność nadciągała,
Jak gdyby samum wionął,
I strach, niby w dziecku, które na noc
Bez światła zostawiono.

Mojżesz przeląkł się, oparł na rękach
¹⁰ I z ziemi wstał z wysiłkiem
Zapytując: „Dlaczego mnie nękasz
Przed ostatnim spoczynkiem?

Tyś nie matka! Nie miłości wyrazem
Mowa twoja się znaczy.

¹⁵ Znam cię duchu! Ty jesteś Azazel —
Mroczny demon rozpaczy!

PIEŚŃ XVII

w. 6 *samum* (arab.) – gorący, suchy i porywisty wiatr pustynny.

w. 15 *Azazel* – imię demona przeciwnego Jehowie, prawdopodobnie personifikującego groźną siłę pustyni.

Precz mi z oczu! Albo przeklnę ciebie
Znakiem jego czwórdzielnym,
Boś ty kłamca, chociaż byłeś w niebie
20 Aniołem nieśmiertelnym!”

I dobiegło doń cichym szelestem:
„O nierozumne dziecko!
Klniesz imieniem Jego mnie, co jestem
Mocy Jego cząsteczką!

25 Nie masz mnie co straszyć Jego gromem,
Sam byś z rozpaczy umarł,
Gdybyś z tego, co mi jest wiadome,
Choć setną część rozumiał!

Klniesz, bom dotknął cię promyczkiem samym,
30 Nierównym tym płomieniom
Żaru, w którym On i ja mieszkamy
Nad czasem i przestrzenią.

Wokół oczu rozsunę ci nieco
Twój czarny welon wdowi:
35 Spójrz na ziemię, którą on obiecał
Ojcu Abrahamowi!”

Cały zachód rozświecił się luną
I jak wzory dywanu
Mojesz ujrzeć mógł z wysokiej góry
40 Żyzny kraj Kanaanu.

w. 18 *znak* [...] *czwórdzielny* – tetragram, czyli cztery głoski JHWH, oznaczające imię Boga w języku hebrajskim.

Szepce doń towarzysz niewidzialny
Objaśnienia uparte:
„Widzisz w dole to czarne zwierciadło?
Oto Morze jest Martwe.

⁴⁵ A te szczyty po przeciwnej stronie
Do niebieskiej powały
Unoszące swe szeregi strome —
To Karmelu są skały.

Spójrz na północ, tam gdzie szczyt Syjonu,
⁵⁰ Koczują Jebusyci,
A zawołasz — to spod tego skłonu
Głos Amorejczyk chwyci.

Tutaj w Martwe Morze się przemyka
Srebrna Jordanu wstążka,
⁵⁵ A przy ujściu jego — straż Jerycha
Żąda za bród pieniążka.

W swej dolinie lśni osamotniony,
Lecz cisną się do niego
Kananejczyk z przeciwległej strony
⁶⁰ I Ammon na tym brzegu.

Dalej na zachodzie górək sporo,
Wyżynny kraj ponury,

w. 50, 52 *Jebusyci, Amorejczycy* – plemiona zamieszkujące Kanaan, pokonane przez Izraela (m.in. *Księga Wjścia* 3,8), podobnie jak wymienieni dalej Kananejczycy i Ammonici.

Od północy niewielkie jezioro
I znów spiętrzone góry.

65 Masz tu Ziemię Obiecaną całą!
Żnie jęczmień, owce pasie —
Od Kadeszu do Karmelu śmiało
W garści pomieścić da się.

Ani traktów tu nie masz dogodnych,
70 Ani wyjścia na morze.
Jak w ciasnocie tej naród swobodny
Życ i płodzić się może?”

„Kto — tak prorok posepnie odpowie —
Dobył wodę z kamienia,
75 Przeobrazą w raj owo pustkowie
Dla swojego plemienia”.

Przełożył Jerzy Litwiniuk

PIEŚŃ XIX

Zagrzechotał grom z niebiosów głębi,
Wstrząsnął góry do krańców
I przemknęły po niebie zastępy
Najwyższego przedśłańców.

5 Cały strop niebiosów półkoliście
Czarna zaległa chmura

Jakby zasepiła nienawiścią
Brwi matka Noc ponura.

Ognistymi oczyma w ciemności
10 Zamigotała drobno
Jak zgorzona matka, która w złości
Poskramia córkę krnąbrną.

Mojżesz wysłuchiwał z niepokojem
Sporu chmur i błyskawic,
15 Żadna nie zdołała w głosie swoim
Głosu Pana objawić.

Oto piorun nad górami zagrzmiął.
Serce stygnie jak martwe,
Najeżyły się włosy... Jednakże
20 Nie ma tu głosu Jahwe.

Między skałą wyje wiatr zawzięty,
Co przejmuje wraz i odpycha
Niby jęk potępieńca... Niestety,
Głosu Jahwe nie słysząc.

25 Tu deszcz z gradem nawraca co chwilę,
Ziąb drętwotą ogarnia
I powoli ulega bezsile
Duch sterany w męczarniach.

Ścichło, jeno strumyczki się toczą
30 Jakby z żalości łkały,

Ciepły wietrzyk woniami przyprósza
Z terebintem migdały.

Niżli wietrzyk ów cichsza i lżejsza
35 Mowa — myśl zastanawia,
Dosłyszało ją serce Mojżesza:
Tak, to Jahwe przemawia.

„Zatem odrwił was Jahwe? A tyżeś
Kontrakt dłonią przybijał
I podpisał się na nim, i litkup
40 Przy gromadzie wypijał?

Czytasz w księdze mej i należycie
Jużeś sens jej poimał,
Zgadł jej koniec i wiesz, że Stworzyciel
Słowa ci nie dotrzymał?

45 Niedowiarku, jeszcześ nie był niczym
W łonie własnej macierzy,
A jam każde tve tchnienie policzył,
Każdy włoszek twój zmierzył.

Nieprzestronna dla cię ziemia własna,
50 Nie dość skarbów w niej błyska?
Zapomniałeś, jak wąska i ciasna
Bywa wielkich kołyska?

PIEŚŃ XIX

w. 32 *terebint* – terpentynowe drzewo lub krzew z rodzaju pistacji.

w. 39 *litkup* – dawny zwyczaj zapijania dobitego targu.

Kiedyś was wyprowadzę z niej pierwszy
W trudną drogę po świecie,
55 Tak jak matka, gdy czas już, od piersi
Miłe odstawia dziecię.

Na tych tu kamienistych poletkach
Jak tarnina u ściany
Doróść macie żyłaści i krzepcy
60 Do jutrzejszej przemiany.

Znam ja waszą prężność nadzwyczajną
I wasz upór żyłasty!
Wy byście się w ziemię urodzajną
Wkorzenili jak chwasty.

65 Wy byście wraz na duchu i ciele
Wrośli tak w owe skiby,
Już by w sieci was miał Złoty Cielec
Ociężałych jak ryby.

W jarzmo kark podawaliście w nomach
70 Obżerając się chciwie,
Po wiek wieków trwać będzie oskoma
Po egipskim mięsiwie.

Jak przystało uchodźcom i zbiegom
Uwolnionym od karbów,
75 Znów ruszycie na świata całego
Podbój soków i skarbów.

w. 69 *nom* – prowincja w starożytnym Egipcie, jednostka podziału administracyjnego.

Jednak pieczęć naznaczy i piętno
Wszystkie wasze zdobycze:
Niczym żmije na skarbach twych legną
80 Troski oraz gorycze.

Kto zdobędzie wszystkie skarby ziemi
I nad wszystko pokocha,
Ten się w niewolnika ich przemieni
I utraci skarb ducha.

85 Pan i sługa bogactw, jakie wszędzie
Z potu i krwi wyżenie,
Chcąc pomnożyć je, sam musiał będzie
Podcinać ich korzenie.

Jak pijawkę, co lecząc ssie cudzą
90 Krew, zanim sama sześźnie,
Złote fale również was wyrzucą
Zbędnych już na mieliźnie.

Nękać będzie w złotym oceanie
Moc pragnienia niezbyta,
95 A i złoty chleb nie będzie w stanie
Was nakarmić do syta.

Świadkiem żywi będziecie i w grobach
Pośród ziemi biegunów,
Że ze wszystkich was — jam upodobał
100 Jenó ducha piastunów.

Kto wam chleba da z ziemskich piekarni,
Z chlebem pójdzie gnić w mierzwie,
Ale ten, co was duchem nakarmi,
We mnie wraz się przedzierzgnie.

¹⁰⁵ Oto waszej Obiecanej Ziemi
Nieskończoność i przepych,
A tyś do niej Izraela plemię
Jako ślepy wiódł ślepych.

Oto wasza ojczyzna promienna
¹¹⁰ Dla was i waszych dzieciak!
A tutejsze nad Jordanem lenna
To jej skromny zadatek.

Sen to będzie i wspomnienie wasze,
Wizja powracająca,
¹¹⁵ Aż szukając jej, lud mój opasze
Okrąg ziemski do końca.

A ty, iżeś zwątpił i nie pojął
Mej boskiej obietnicy,
Obejrzałeś już ojczyznę swoją,
¹²⁰ Lecz nie przejdziesz granicy.

Tutaj także kości twe zetleją
Na wzór i ku przestrodze
Tym, co póki życia prą do celu
I umierają w drodze!"

PIEŚŃ XX

Smutek snuje się po łysej górze,
Mgła pustynię zaściela,
Po ubogiej stęsknionej naturze
Zadumę rozpościera.

⁵ Kwiatów, liści przesypuje stosy,
Co już dawno pożółkły,
Z głębi duszy wywołuje głosy,
Co już dawno zagłuchły.

Jakaś sprawa obojętna wczoraj
¹⁰ Dziś jest cenna i bliska,
A to, z czym żeś na zabój wojował,
Blask świętości uzyska.

Niespokojnie w hebrajskim obozie
Nocne straże mijały.

¹⁵ Skoro świt, patrzą wszyscy: Jest może
Tam, na szczycie tej skały?

Nie ma go! I powiało to „nie ma”
Jak śmiertelna obawa,
Bo wiedzieli: coś znikło, bez czego
²⁰ Żaden żyć nie ma prawa.

Co nieznacznie, nieuchwytnie, stale
Między nimi gorzało,
Co im życie przyniosło w udziale,
I świeciło, i grzało.

25 Ogarnęła ich skrucha bez miary
Za tę ich zatwardziałość
I pogrążył się lud jak przez czary
W odrętwienie i żałość.

Długo się wpatrywał i boleśnie
30 Jeden w lico drugiego
Jak mordercy, co zgładzili we śnie
Kogoś im najdroższego.

Słysząc tętent. Czyżby step się ruszył,
Jak wrócono od dawna?
35 To z Jozuem, księżciem koniuszych
Młódź do boju zaprawna.

Pędzą stada i z obozu śpieszą,
Zali gdzie wróg się sroży?
Bezimienny lęk zawisł nad rzeszą
40 Jako ten palec boży.

Głód duchowy i lęk przed otchłanią
Samotności ich goni...
A tu grzmi Jozuego wołanie:
„Wyruszamy! Do koni!”

45 Niby orzeł ze skrzydeł rozmachem
Wzbił się krzyk nad tłum niemy

PIEŚŃ XX

w. 35 *Jozue* – pomocnik, a potem następca Mojżesza, który lud Izraela wprowadził do Ziemi Obiecanej.

I o góry obito się echem:
„Ruszać czas! W bój idziemy!”

Jeszcze chwila — i zbudzą się wszyscy
50 Z nową wiarą i siłą,
I nikt wiedzieć nie będzie, co raptem
W jego serce wstąpiło.

Jeszcze chwila — i krzyk Jozuego
Tysiącami brzmi głosów
55 I przywraca niemrawym włóczegom
Godność ludu herosów.

Zadną w róg, zadymi droga sama
Jak wyzwanie przed rzeszą,
I ukamieniają Abirama
60 A Datana powieszają.

Poprzez góry fruną niczym ptacy,
Jordan w biegu osuszają
I trąb graniem jerychońskiej twierdzy
Mury niczym lód skruszają.

65 I pobiegną w wieków zawieruchy
Wciąż w tęsknocie i trwodze,
By prostować w biegu ścieżki ducha
I umierać po drodze...

Lwów, I–VII 1905 *Przełożył Jerzy Litwiniuk*

DAWNE I NOWE

Z CYKLU „POKŁONY”

DO MUZY

Znowu mnie wołasz, jasna ma bogini,
W niezmierną tych czasów głębinę,
Kędy się prawda rodzi i gdzie ginie,
Skąd harce biesów słycać jedynie.

- ⁵ W świat piękna i ohydy, nad toń siną,
W arkana żudy, puszczy bezdroża,
W wir żądź, ogni, co nigdy nie miną
I w kołowrót niebieskich przestworzy.

Masz moją zgodę. Ruszajmy więc, luba!

- ¹⁰ Skosztujmy znów ziemskich przyjemności
I spojrzmy w wiry, gdzie czai się zguba.

DAWNE I NOWE

Tytuł oryg. i pierwodruk: *Dawnie i nowe. Druhe pobilszene wydanie zbirkny „Mij Izmarahd”*. Poeziji, Lwiv: Ukrajinsko-ruška vydaw. spilka, 1911, X, 268 s. (Literaturno-naukowa biblioteka, S. I, cz. 124).

POKŁONY

Tytuł cyklu w oryg.: *Pokłony*.

DO MUZY

Tytuł oryg.: *Do Muzy* [Znow klyczesz ty mene, moja bohynie]. Pierwodruk: „Literaturno-naukowyj wistnyk” 1908, t. 42, kn. 6, s. 418 (bez tytułu).

Raz jeszcze w mroczne zakątki zejdziemy,
Gdzie rozpacz, nadzieja — twarda sił próba,
I znużeni, bez złudzeń, zaśniemy.

Przełożył Tadeusz Chróścielewski

Z CYKLU „PARENETIKON”

[WRÓŻ, CYGANKO CZARNOOKA]

„Wróż, Cyganko czarnooka, co mnie czeka, powiedz,
Czy się spotka kiedy z szczęściem taki jak ja człowiek?”

I Cyganka z dłoni czyta, myśli, długo liczy:

„Siedem lat ci — mówi — przemknie w smutku

[i goryczy...”

⁵ „Siedem? To dopiero! A co potem będzie ze mną?”

„No, a potem już się zżyjesz ze swą dolą ciemną!”

Przełożył Kazimierz Andrzej Jaworski

PARENETIKON

Tytuł cyklu w oryg.: *Parenetikon*.

[WRÓŻ, CYGANKO CZARNOOKA]

Początek oryg.: [Poworoż meni, cyhanko, czarnooka Coro]. Pierwodruk: „Literaturno-naukowyj wistnyk” 1906, t. 36, kn. 12, s. 385.

Pierwodruk przekładu: Jaworski, s. 22.

[KTO W ŚWIECIE SŁAWĘ OSIĄGNĄŁ]

Kto w świecie sławę osiągnął
 Największego wymiaru,
 Ten bywa nieraz podobny
 Do nagłego pożaru.

- ⁵ Gdy po suchych drwach buszuje,
 Wysoko ogniem bucha,
 I wnet popiołem opada;
 Tak też nagła sława zjada
 Jak ciało, tak i ducha.

Przełożyła Inessa J. Piątkowska

Z CYKLU „TEMATY DNIA”

RUSINOM — FATALISTOM

„*Akbar Allah!* Bóg jest wielki! —
 Pijąc kawę, Turczyn rzecze. —
 Losów twych wyrocznią Allah,
 Jego wola ostateczna.

[KTO W ŚWIECIE SŁAWĘ OSIĄGNĄŁ]

Początek oryg.: [Chto sławu switu osiahnuw]. Pierwodruk: *Dawne i nowe*, s. 45.

TEMATY DNIA

Tytuł cyklu w oryg.: *Iz zloby dnia. Iz trydciatylittia 1878–1907.*

RUSINOM – FATALISTOM

Tytuł oryg.: *Rusynam – fatalistam*. Pierwodruk: „Zerkało” 1883, nr 10, s. 78, pt. *Pochwalajuczymsia hnyłym Rusynam*, pod pseud. Myron***.

5 Masz zawisnąć, to zawiśniesz,
 Choćbyś tonął w morskich falach.
 Nie zawiśniesz, gdy masz tonąć,
 Byś pamiętał — *akbar Allah!*”

„Gorzki los — powiada Rusin, —
 10 Słał nam władców — drapieżników,
 Połowieckich i litewskich,
 I pazernych polskich duków,
 Łupił Turczyn i Tatarzyn,
 I Moscovia nas skubała, —
 15 Ruś w twardości nie uległa,
 Więc, jak dotąd, będzie trwała.

Nowe czasy nam przyniosły
 Dobroczyenne instytucje:
 Autonomię z dodatkami,
 20 Podatkowe egzekucje,
 Banki, lichwę, licytacje,
 Powódź, głód, niedolę wszędzie...
 Ale po co tym się martwić?
 Twarda Ruś niezłomną będzie.
 25 Wiele cierpień przyszło doznać,
 Toć i więcej też przetrwamy,
 Bo cierpieniem myśmy silni:
 Cierpimy, a więc żyjemy.

„Zerkało” – ilustrowany satyryczno-humorystyczny dwutygodnik, wydawany we Lwowie w l. 1882–1909, od lipca 1883 do 1885 pod tytułem „Nowe zerkało”.

Podstawa przekładu: *Dawne i nowe*, s. 189–190.
 w. 12 duk (z fr. *duc*) – książkę.

Gdy pasterzy zje i wszystkich
 30 Nas na Rusi wilk wytrzebi,
 Ruś bez Rusów będzie trwać,
 Tak, że przetrwa samą siebie”.

Przełożył Bazyli Nazaruk

O. LUNATYKOWI

Płacze poezja niema i bezręka:
 „Nie, tyś nie geniusz — rodzaj producenta!”
 Niemoc i śmieszność — za mą pracę renta.
 Wszystko rwie się, gaśnie — to rozłąka smężna!

Bez maski, s. 6

Jam nie geniusz, synku miły,
 Tym przed nikim się nie chwaleę;
 Pracowałem ponad siły,
 Przed mocniejszym nie drząc wcale;
 5 Obłudę i faryzejstwa
 Koncesjami nie darzyłem;
 Krzywdy, zła i wszeteczeństwa

O. LUNATYKOWI

Tytuł oryg.: *O. Łunatykowi*. Pierwodruk: „Literaturno-naukowyj wistnyk” 1903, t. 23, kn. 7, s. 5–6.

Utwór jest polemiczną odpowiedzią Ostapowi Łuckiemu na jego satyryczny wiersz *Iwan Chramko* z tomu *Bez maski*, wydanego pod pseud. O. Łunatyk, Kołomyja 1903.

Ostap Łucki (1883–1941) – ukraiński poeta, w młodości związany z grupą literacką *Młoda Muza*, jeden z jej teoretyków, po 1920 r. działacz spółdzielczy i polityczny, poseł i senator RP.

Ze wszech sił nienawidziłem.
W czasie złym czy w powodzeniu
10 Żyję jak mi każe serce —
Godnie, zacnie... Jam nie geniusz —
Człek zwyczajny i nic więcej.

Dla geniuszów spodziewanych
Dzikie pola przeorałem,
15 Szlak wśród chaszczów nieprzebranych
Wycinałem, przecierałem;
Dla głodnych jam piekł skwapliwie
Chleb razowy — a nie biały,
Mój był udział w każdym żniwie,
20 Gdzie wiązałem swój snop mały.
W szarudze i zaśnieżeniu
Kułem swoje, bez spoczynku.
Nie narzekam, żem nie geniusz,
Lecz ty czemuś tak rad, synku?

25 A że czasem jęknę z bólu,
Kapnie łza z rozterki duszy,
To dlatego, że nam w polu
Kąkol nawet ruń już głuszy,
Że króluje Baba Blaga
30 I że wszystko przez nią chore,
Że nam brak laseczki maga,
By przepędzić tę potworę;
Że charakter i sumienie
Żzerają nam jakieś licha,
35 A kolejne pokolenie
Wcześniej wędnie i usycha.

Racja, synku: jam nie geniusz...
 Ach, gdybym tak był geniuszem!
 Czarem słów z tych neurastenii
 40 Wyrwałbym wnet wasze dusze.
 I jak wichur was z zastoju
 Powiódł hen do celów świątłych,
 Do ofiary i do boju
 Wiódłbym ja wasz lot niełatwy!
 45 Ja bym dusze w was odrodził,
 Poprowadził was na szczyty,
 Czyniąc mężów ponad podziw —
 I z małą, jak ty, pospolitych!

Przełożył Tadeusz Chróścielewski

Z CYKLU „HYMNY I PARODIE”

GDZIE MA DOM NA RUSI LUD?

„Gdzież ma dom na Rusi lud,
 W którym by nie gościł głód,
 Gdzie jęczmienia, żyta dość
 I pszenicy dano rość?”

HYMNY I PARODIE

Tytuł cyklu w oryg.: *Himny j parodiji*.

GDZIE MA DOM NA RUSI LUD?

Tytuł oryg.: *De jest' ruśka witeczyna?* Pierwodruk: „Nowe zerkalo” 1884, nr 20, s. 3, pod pseud. Myron***.

Utwór jest parodią wiersza Iwana Huszalewicza (1823–1903) *Hde jest' ruśka Otczyna?*, w którym autor w idyllicznych barwach przedstawił życie wsi galicyjskiej.

5 Oj nie tu! Ależ skąd!
To zupełnie inny łąd.

„Gdzie jest wolność, własny sąd,
Promieniują nauki stąd,
Dobrze ma się każdy stan

10 W domu własnym jako pan?”
Oj nie tu! Ależ skąd!
To zupełnie inny kąd.

„Gdzież się mieści owa Ruś?”

„Gdzie bez wódki ani rusz,
15 Chłop o głodzie orze ścierń,
Kłania się pokorna czerń”.
Oj doło, jedyna!
To ojczysta kraina.

„Gdzie dworuje z prawdy łgarz,

20 A ty, gdy ją za nic masz,
Jużeś prorok, jużeś wieszcz,
Ino czelnie swoje wrzeszcz”.
Wszak wiemy, ty i my,
W jakim kraju żyjemy.

25 „Gdzie ugody wiecznie brak,
Tłuką się o «twardy znak».

w. 26 «*twardy znak*» – nazwa litery w alfabecie cyrylicy i opartej na nim grażdancie, oznaczającej twardą wymowę spółgłosek. Franko mówi o sporach wokół prób zmiany pisowni, podejmowanych, by dostosować ją do fonetyki języka ukraińskiego.

Mędrek puszy się jak paw,
Bo ważniejszych nie ma spraw.

Oj doło, jedyna!

30 To ojczysta kraina”.

Przełożył Jerzy Litwiniuk

Z LAT MOJEJ MŁODOŚCI

PIEŚŃ LUDOWA

Patrz na krynicę, co na stepie w dali
U stóp mogiły jak źródł łez bulgoce!
W jej licu światło księżycy migoce
I promień słońca igra w czystej fali.

- ⁵ Tu z piersi ziemi biją wodne żyły,
Ruch fal nie kończy się i nie zasypia,
A świeża woda tysiące pokrzepia
Wiośnianych ziół, co odpływ jej okryły.

Krynica ta z żywymi strumieniami.

- ¹⁰ To ludu mego duch, co smutkiem dziś owiany,
Śpiewa do serca sercem i słowami.

Z LAT MOJEJ MŁODOŚCI

Tytuł oryg. i pierwodruk: *Iz lit mojej młodosti. Zbirka poezij [...]* z *piatylittia 1874–1878*, Lwów: Ukraińsko-ruśka wydaw. spółka, 1914, 126 s. (Literaturno-naukowa biblioteka, cz. 159).

PIEŚŃ LUDOWA

Tytuł oryg.: *Narodna pisnia. Sonet*. Pierwodruk: „Druh” 1874, nr 3, s. 51, pod pseud. Dzedżałyk.

Pierwodruk autoprzekładu: „Kłosy Ukraińskie” (Kijów) 1914, nr 5/6, s. 4, z objaśnieniem autora-tłumacza: „Wiersz ten, po ukraińsku napisany w r. 1874, był pierwszym moim utworem drukowanym we lwowskim czasopiśmie studenckim «Druh» w numerze wydanym d. 3 (15) maja 1874 r. Przekładałam go z nieco przerobionego przedruku, umieszczonego na czele mego zbiorku *Iz lit mojej młodosti 1870[!]-1878*, wydanego we Lwowie w r. 1913 [!], str. 3. Przekładu na język polski dokonałam d. 16 kwietnia 1914 r.”

I jak początek tych strumieni nam nieznany,
 Tak z ciemnych źródeł słowa te powstały,
 By czystym żarem serca nam pały.

1874

Przełożył Iwan Franko

NASZ OBRAZ

Czy widzisz, bracie, niwę, co szeroko
 Pokosem pokryta, gdzie tylko sięgnie oko?
 Trawa wraz z kwieciem, co jest jej ozdobą,
 Upadły skoszone i łan pokryły sobą.

⁵ Czy widzisz lasu żalosną ruinę,
 Pnie poszczerbione, konarów złomy i kłody?
 Gdzie olbrzym stał, teraz w jedną godzinę —
 Sągi i szczapy — ślady niedawnej urody.

Ale pomyśl, gdy czasu niewiele upłynie,
¹⁰ Ziemia się znowu pokryje kwiatami,
 A na porębie młoda wyrośnie drzewina.

 NASZ OBRAZ

Tytuł oryg.: *Nasz obraz. Sonet*. Pierwodruk: „Druh” 1875, nr 5, s. 120–121, pod pseud. Dżedżałyk.

Pierwodruk przekładu F. Nieuważnego: „Ukrajński kalendar” 1983, s. 219.

Inny przekład Piotra Kuprysia: „Ukrajński kalendar” 1986, s. 112–113.

Tak, bracie, dzieje się i z nami, Rusinami,
 Ściał nas los, lecz została życia siła,
 Wstaniemy i zarośnie zielenią mogiła.

Przełożył Florian Nieuważny

ODJAZD HUCUŁA

Mój świecie, żegnaj, bywaj zdrów!

Żegnaj mój Wierzchowiny kraju.

Żegnaj zielony, cudny raj!

Daleki świat, szeroki kraj,

⁵ Równiny, Dunaj, górski płaj

Na mnie tam gdzieś czekają.

Więc bywaj zdrów! Strwożony w dal

Spoglądam, w sercu tłumiąc żal,

Za tobą, Czarnogóro.

¹⁰ Choć tam bogaty kraj, uroczy,

Choć Dunaj srebrne fale toczy,

Mnie nie porzuca myśl ponura.

ODJAZD HUCUŁA

Tytuł oryg.: *Widjizd hucuła*. Pierwodruk: „Druh” 1875, nr 13, s. 315–316, pod pseud. Dżedżałyk.

w. 2 *Wierzchowina* – ukraińska ludowa nazwa wysokogórskiej strefy Wschodnich Karpat.

w. 5 *górski płaj* – górska łąka, połonina.

w. 9 *Czarnogóra (Czarnohora)* – pasmo górskie w Beskidach Wsch. (Zach. Ukraina).

- Na zawsze żegnaj! Ja, nie znając,
Co na mnie czeka w obcym kraju,
15 Za tobą tęsknić będę wszędzie,
Choćby kraina była złota,
Zawsze tam będę jak sierota,
Bo ciebie tam nie będzie.
- Więc bywaj zdrów! Już bliski czas,
20 Kiedy twój widok zniknie z oczu,
Pociąg uniesie w dal me ciało,
Lecz sercem tutaj będę trwać
I będzie spływać moja łza,
Bo tu mi szczęście przeminęło.
- 25 Bywaj więc zdrów! Już nagli czas.
Do kraju, co rozdzieli nas,
Pędzę, nie znając przeznaczenia.
Usiądę kiedyś, ruczaj łez
Popłynie z oczu do Dunaju,
30 Kiedy zawładną mną wspomnienia.

Przełożył Bazyli Nazaruk

DANINA

Drużyna chazarska z rozboju żyła
I dla rozboju nad Dniepr przybyła.

Na wzgórzach dniewprowych gród Kijów leży,
A w grodzie tym władzę trzech braci dzierży.

⁵ Posłali Chazarzy gońców do braci,
By jeźdźcom stepowym daninę płacić.

DANINA

Tytuł oryg.: *Danyna*. Pierwodruk w pierwszym tomiku wierszy I. Franki *Balady i roskazy*, Lwiv 1876, s. 4–6.

Wiersz jest poetycką przeróbką latopisnego opowiadania o chazarskiej daninie. W tomie *Z lat mojej młodości* I. Franko opatrzył wiersz objaśnieniem, że tekst opowiadania znajduje się w początkowej, niedatowanej części najstarszego *Kijowskiego latopisu* przed r. 852, po opowieści o śmierci trzech braci – Kija, Szczeka i Chorywa, legendarnych założycieli Kijowa. Przytacza także tekst opowiadania wg wydania *Powieści wriemiennych liet po Ipatskomu spisku*, S. Petersburg 1871. Obszerne omówienie najstarszego *Kijowskiego latopisu*, jak też transkrypcję zawartych w nim tekstów, zawiera nieukończona praca Franki *Wierszowana rekonstrukcja najstarszoho Kyjiwśkocho litopysu* (w: *Literaturna spadszczyna*, Iwan Franko, Kyjiw 1967), gdzie na s. 25–27 znajduje się transkrypcja latopisnego opowiadania oraz jego wierszowana przeróbka Franki pt. *Chazarśka danyna*, napisana w r. 1875. Autor opatrzył ją uwagą: „W swojej poetyckiej przeróbce przenieśliem to opowiadanie w lata trochę odleglejsze, w czas włodarzowania Kija, Szczeka i Chorywa, których istnienie i wojownicze panowanie uważam za fakt historyczny, i za przepowiednię wyrażoną w latopisie o ruskiej przewadze nad Chazarami, ja dałem już spełnienie tej przepowiedni”. Por. *Powieść minionych lat*, przeł. i opr. F. Sielicki, BN II 244, Wrocław 1999, s. 13.

w. 1 *Chazarowie* – koczowniczy lud turecki, w VI–VIII w. założyli silne państwo między Morzem Kaspijskim a Morzem Czarnym, podbili plemiona wschodniosłowiańskie zamieszkujące na lewym brzegu Dniepru; w 965 r. rozgromieni przez księcia kijowskiego Światosława.

„Nie dacie dani, będzie wojna krwawa,
Kędy przejdziemy, nie urośnie trawa”.

Bracia: Kij, Choryw, Szczek, co panowali,

¹⁰ Tak do posłańców wraz się odezwali:

„Lubimy pokój i wojny nie chcemy,
A dań, choćby zaraz, wam przekazemy”.

Chazarzy pod miastem taborem stoją,
Śledzą wciąż bramy i ostrzą broń swoją.

¹⁵ Z miasta posłańcy wychodzą na przedzie,
Za nimi danina na wozie jedzie.

Do namiotu chana tę dań przywieźli,
Tam i dowódcy na radę się zesłi.

„A cóż to, chanie, z miasta ci przysłali?” —

²⁰ „Po mieczu od dymu — kniazie nam dali”.

Patrzą dowódcy, dziwuje się chan,
„Oj, groźną nam, chanie, dali bracia dań.

Bo broń nasza tylko z jednej strony tnie,
A ta broń od Polan tnie na strony dwie.

²⁵ Gdyby bój z nami rozpoczęli ninie,
Zanim my ich stu, dwustu naszych zginie.

w. 24 *Polanie* – plemiona wschodniosłowiańskie osiadłe po obu stronach Dniepru oraz nad dolnym biegiem Desny i Prypeci, w IX w. początkowo podległe Chazarom, potem niezależne, zostały ostatecznie podbite przez księcia nowogrodzkiego Olega. Tworzyły tron etniczny Rusi Kijowskiej.

I może przyjąć na nas taki wraży czas,
Że to oni haracz będą ściągać z nas”.

*

Na wzgórzach kijowskich rozsiadła się mgła,
30 Ale wojsko Polan bez spoczynku trwa.

Cichutko z Kijowa szeregami hen
Śpieszy, gdzie Chazarów ukołysał sen.

Wtem ryknęły rogi, zgiełk boju płynie...
I pewno klęska Chazarów nie minie.

35 Długo się wznosił szcęk mieczy stalowych,
Nic nie ocali już Chazarów głowy.

Oj, głośno wyły wilki w gęstwie leśnej,
Jakby Chazarom pożegnalne pieśni.

Rano, gdy jasny Chors wyrzął zza chmury,
40 Chazarów ściętych ujrzał łan ponury.

A chan ich siedzi w niewoli związany,
Na trupy wzrokiem spogląda znękanym.

Opadła na dół jego chańska głowa
I jakby słyszał te złowieszcze słowa:

45 „Oj, chyba już wkrótce ten czas nastanie,
Że haracz od nas będą brać Polanie”.

[1875]

Przełożył Antoni Srebnicki

TOWARZYSZOM WIĘZIENNYM

Rwą się z wolna wszystkie nasze więzy,
 Co łączą z dawnymi latami:
 Myśl rozkuta z niemocy i nędzy —
 Ożyjemy, bracia kochani!

- ⁵ Ożyjemy więc w nowym zapale,
 Miłością nasz świat ogrzejemy,
 I poprzez mętne, burzliwe fale
 Do krain szczęścia popłyniemy.

- Przez niewoli i nieszczęść odmetry,
¹⁰ Wbrew przesądom, mimo oszczerstwa,
 Popłyniemy do krainy świętej,
 Gdzie trwa miłość, zgoda braterska.

- Czeka nas walka długa i sroga,
 Nie o państwo królów, tyranów,
¹⁵ Nie o cerkiew, o popów i Boga,
 I nie o państwo chciwych panów.

TOWARZYSZOM WIĘZIENNYM

Tytuł oryg.: *Towaryszam iz tiurmy*. Pierwodruk: „Hromadskij druh” 1878, nr 1, s. 1–2, pod pseud. Myron***. Z powodu radykalnej treści wiersza numer pisma skonfiskowano. Wiersz został przedrukowany w tomie *Dawne i nowe* (1911), s. 165–166, z pewnymi redakcyjnymi zmianami pt. *Na zori socialistycznej propahandy*, otwierając cykl *Tematy dnia*. W tomie *Z lat mojej młodości* drukowany pod tytułem pierwodruku.

Pierwodruk przekładu W. Słobodnika: *Nieuważny, Pleśniarowicz*, s. 230–231.

Inny przekład L. Pasternaka: „Czerwony Sztandar” (Lwów) 1941, nr 123, s. 3.

Nasz cel — to ludzkie szczęście i wolność,
Chłodny rozum — nasz dumny władca,
Wielkie, powszechne ludów braterstwo,
20 Wolna miłość i wolna praca.

Trzeba nam twardo zмагаć się w boju,
Bez trwogi, choć pierwszy rząd poległ,
Choćby po trupach, iść naprzód w znoju,
Ni o krok nie cofać się z pola.

25 To ostatnia wojna! O swą dołę
W bój ze złem rusza ludzkie plemię,
I przewycięży wolność — niewolę,
Zejdzie „Królestwo Boże” na ziemię.

Dłużej nie modlić się nam do Boga:
30 „Niechaj przyjdzie Królestwo Twoje”,
Bo modlitwy mało tam mogą,
Gdzie myśl i praca rządzą we dwoje.

Nie od Boga to królestwo spłynie
I nie zniosą je z nieba święci,
35 Lecz zapewni je rozum jedynie,
Wspólna praca i dobre chęci.

[1878]

Przełożył Włodzimierz Słobodnik

w. 20 *wolna miłość i wolna praca* – mowa o miłości i pracy wolnych od ekonomicznej zależności i przymusu.

NAUKA

Choć od wieków tyran pragnie ją zdusić,
I pomocnicy władzy chcą ukorzyć,
Ciemnota rada by do grobu złożyć,
Ona żyje, zadziwia i kusi.

- ⁵ Choć zły wicher wokół niej szaleje,
Pop chętnie ją wyklina przed ołtarzem,
Ręka despoty jej wyznawców karze,
Ona trwa, wciąż rośnie i mocnieje.

- Choć ludzkość często chodzi bezdrożami,
¹⁰ Ona — cierpliwy i pewny przewodnik,
Szuka dlań wyjścia ze ścieżek zawodnych.

Choć z lęku, przesądów, ludzie słowami
Gniewu jej złorzeczą, ona nie słyszy,
Idzie dalej, pracuje dla nich — w ciszy.

[1878]

Przełożył Florian Nieuważny

NAUKA

Tytuł oryg.: *Nauka. Sonet*. Pierwodruk: *Z lat mojej młodości*, s. 35,
z informacją autora, że wiersz został napisany w 1878 r.

Z WIERSZY POZA TOMAMI

[POSZUKUJ PIĘKNA I DOBRA WCIAŻ]

Poszukuj piękna i dobra wciąż,
Są wszędzie, wieczne i jasne,
Miast szukać u obcych, — ty dąż,
By je w pierw znaleźć w piersi własnej!

[14] I 1877 *Przełożył Tadeusz Karabowicz*

[NIBY WIATR, PRZEWIONĘŁY TE LATA]

Niby wiatr, przewionęły te lata,
Odkąd twoja spotkała mnie zdrada,
Odkąd dłoń twoja taka przyjazna,
W ufne serce moje wbiła gwóźdź —
⁵ Odtąd snu-m i spokoju nie zaznał,
Upiór — światu żyjący na złość.

Żyje swoją koleją przyroda,
Raz deszcz pada — to świeci pogoda,
Kołowrotem świat wokół wiruje,

[POSZUKUJ PIĘKNA I DOBRA WCIAŻ]

Początek oryg.: [Szukaj kraszy, dobra szukaj!]. Pierwodruk: I. Franko, *Twory. W 20-ty tomach*, t. 13. Kijów: Derżlitwydaw, 1954, s. 26.

[NIBY WIATR, PRZEWIONĘŁY TE LATA]

Początek oryg.: [Nacze wychor, mynajut' roky]. Pierwodruk: I. Franko, *Twory. W 20-ty tomach*, t. 13, s. 81–82.

10 Zimne noce i upalne dni,
Jeno ja się nie zmieniam i czuję
Ból niezmienny, co w sercu mym tkwi.

Każda chwila tamtą przypomina,
Co spojrzenie, to wzgarda i drwina,
15 Wszyscy wokół spuszczają z odrazą
Wzrok na widok mój, chowają twarz,
Jeno w sercu jak zimne żelazo
Trwa owego gwoździa wierna straż.

Jużem wszystko, co ludzkie, poniechał,
20 Obca mi nadzieja i pociecha,
Ból jedynie, który ktoś mi zadał,
Warząc ducha, jak warzy się krew,
W proch wdeptała mnie ta twoja zdrada,
Żebym w prochu umierał jak czerw.

25 I mijają za latami lata,
Jedno, drugie kolejną przelata,
Przekazując pokolenia wiekom,
Tak przychodzą i odchodzą w cień.
Jeno ja daremnie śmierci czekam
30 Z bólem mym po ostateczny dzień.

Przeminęło całe tysiąclecie,
Ten sam ciężar piersi moje gniecie,
Wieczność kądziel nieskończoną mota,
Każda chwila porywa swój łup,
35 Mnie jednemu nie sądzony grób,
Nie ucichnie duszy mej tęsknota,

Jak nieboszczyk — nie zważam, co czynię,
 Słucham bólu — wiem jedno jedynie,
 Żeś odchodząc, rzuciła mi kłątę,
 40 Podzieliłaś los mój pół na pół,
 Abym — póki życia — nitki wątle
 Długo, jak niedola twoja, snuł.

1880

Przełożył Jerzy Litwiniuk

W XXIII ROCZNICĘ ŚMIERCI TARASA SZEWCZENKI

Śpiewaku cierpień narodowych, cześć Ci!
 Od tych milionów serc bijących w Tobie,
 Od braci, co jak ongiś w czas boleści
 Do dziś w niezmiennej zostają żałobie.

5 Cześć twej mogile! Znieważa ją jeszcze
 Zgraja, co ślepą nienawiścią zionie,
 Lecz na nic zda się krakanie złowieszcze —
 Lud nigdy nie zapomni steczki do niej.

W XXIII ROCZNICĘ ŚMIERCI TARASA SZEWCZENKI

Tytuł oryg.: *W XXIII-ti rokowyny smerti Tarasa Szewczenka*. Pierwodruk: w postaci ulotki, [Lwów] 1884, 4 s.

Tytuł: *Taras Szewczenko* (1814–1861) – ukraiński poeta i malarz, klasyk nowożytnej literatury ukraińskiej, twórca zrębów ideologii narodowej, w l. 1847–1857 na zesłaniu w Kazachstanie. Najwybitniejsze jego dzieło – *Kobzarz* (1840) – przyczyniło się do zwycięstwa romantyzmu w literaturze ukraińskiej. Tłumaczony na język polski od 1860 r. Zmarł 10 marca 1861 w Petersburgu, skąd trumnę przewieziono na Ukrainę i 22 maja został pochowany w Kaniowie nad Dnieprem. Od 1988 r., w rocznicę pochówku odbywa się corocznie międzynarodowa impreza literacko-artystyczna.

w. 8 *stechka* (*stecka*) – ścieżka.

Drżą, żeś żywego tchnienia się nie wyzbył,
10 Że Ci nie dano zetleć pod całunem,
Że w czas sądzony wrócisz do Ojczyzny,
Na nowo zbudzisz ją słowem — piorunem.

Boją się, iżby ta skarbonka z gliny
Nie kryła noży, lanc z płócien łopotem,
15 Minionej chwały, mocy Ukrainy,
Co niespodzianie ożyje z powrotem.

Boją się jeszcze, że gdy krzyż pochyły
Lud podmuruje, da fundament nowy,
Wówczas rozewrze się wieko mogiły
20 I Ukraina strząśnie z rąk okowy.

Przeto harcują na twojej mogile
Odgradzającej Cię przed śliną gadzin,
Ślad twój zacierać próbują co chwilę,
Ludzkiej pamięci o Tobie nieradzi.

25 Na język, w którym żeś śpiewał i szlochał,
Ujada sfera raźnie i obficie,
Wszystko coś ganił, wszystko coś ukochał,
Wydrwiwa płatny łgarz i donosiciel.

Zali brak końca samodziurców złości?
30 Posłusznie piórkiem wodzą dykasterie
I lada dzień tve niepokorne kości
Na Kaukaz powędrują lub Syberię?

Słowa, pozostające nam pociechą,
Spalą, z serc wyrwą, z pamięci, z piosenki,

35 I zagłuszając imię twe i echo,
Orzekną: „Tak się skończył mit Szewczenki”.

Nie, to nie „mit”! Od stepowego dębu
Odziomki bujną rozrosły się knieją,
Na którą ognia nie dość ni wyrębu

40 I nawałnice też jej nie rozwieją.

A że dekretem i donosem gniołą —
Furda! Żywego nie zabiją słowa.
Z ucisku ich silniejsza niżli dotąd
Odwieczna prawda zjawi się od nowa!

45 Niebawem brzask nam zajaśnieje inny:
Szczęśliwi, wolni, w zmartwychwstania chwilę
Gromadnie z całej świętej Ukrainy
Pójdziemy złożyć hołd twojej mogile.

1884

Przełożył Jerzy Litwiniuk

KOTKA

[Fragment]

Płakała kotka przy kuchni,
Że aż jej ślepki zapuchły...
„Co ci się stało, kocino?
Zjedźże serka odrobinę!”

KOTKA

Tytuł oryg.: *Kycia*. Pierwodruk: „Dzwinok” 1891, nr 8, s. 68, pod pseud. Myron.

„Dzwinok” – ilustrowany dwutygodnik dla dzieci i młodzieży, wydawany we Lwowie w l. 1890–1914.

Pierwodruk przekładu: „Świerszczyk” 1988, nr 39, s. 2. Przekład niepełny, bez dwóch ostatnich zwrotek.

- ⁵ „Nie, nie chcę nic do jedzenia!
 Płacę tylko z oburzenia,
 Że kucharz tu przyszedł rankiem,
 Zjadł kożuszek, zjadł śmietankę,
 Wylizał do dna ze spodka...
¹⁰ Zjadł i... zwałił to na kotka!”
 Płakała kocica w kuchni,
 Że aż jej oczka zapuchły...
 [...]

1891 *Przełożyła Hanna Zielińska*

DARY TRZECH SIÓSTR

Z tajemnej głębi nieistnienia
 Iskierkę małą — ludzką duszę
 Posłano żyć między stworzenia,
 Na ziemski raj czy też katusze.

- ⁵ Frunie więc jako błędna gwiazdka
 Iskierka boskiego pierwiastka.
 W pół drogi Mojry czy też Parki
 Witały ją gdzieś na rozstaju,
 Dając jej wedle obyczaju
¹⁰ Niesione ze sobą podarki.

DARY TRZECH SIÓSTR

Tytuł oryg.: *Try doli*. Pierwodruk: „Kultura” (Lwów) 1925, nr 2, s. 10–11.

w. 7 *Mojry* (mitologia gr.), *Parki* (mitologia rzym.) – trzy siostry, boginie ludzkiego losu i przeznaczenia.

Pierwsza tak: „Duszek ma szczęśliwa,
Skarb ów niezwykły weź do rąk,
Bądź mocna, świecąca, wnikliwa,
Miej umysł jasny, bystry wzrok!”

¹⁵ A druga rzecz: „Ty ode mnie
Weź uczuć i porywów skarb,
Byś szła za prawdą niestrudzenie,
Myśl o wolności doda barw!

²⁰ Ty ją, fantazjo, na szczyt prowadź,
Niech w sercu jej nie gaśnie żar,
Nikommu niech nie śmie czapkować,
Godność ma za najwyższy dar!”

Jedynie trzecia, zła starucha,
Podrwiwa sobie z tamtych słów
²⁵ I chłodem na duszyczkę dmucha,
Tak pohukując głosem sów:

„Rozrzutne są moje siostrzyczki,
Znalazły sobie cudo wprost,
Do cna opróżnią rękawiczki,
³⁰ Nie bacząc na podarków koszt!

Czyż Dante albo Goethe nowy,
Lub Shelley się zwiduje wam?

w. 31–32 *Czyż Dante albo Goethe nowy / Lub Shelley się zwiduje wam?* – wybitni, światowej sławy poeci: włoski Dante Alighieri (1265–1321), niemiecki Johann W. Goethe (1749–1832) oraz angielski Percy B. Shelley (1792–1822).

Nie zwiodą mnie te wasze mowy,
Bo wieszczów już na pęczki mam!

³⁵ I właśnie taki podarunek
Szykuje, że te wasze dary,
Niemają sprawią jej frasunek,
Gorszy od najsurowszej kary.

⁴⁰ Szlakiem usłanym, duszo, idź,
Cierniami, a nie rozmarynem!
Kim w świecie ci sądzono być?
Rusinem, czyli chłopskim synem!

Im wyżej sięgnie poryw twój
W zgiełk życia, echo wielkich spraw,
⁴⁵ Do ludzi, tym cię głębiej w ciemność
Pograży urodzenia traf
I ma wyrocznia — w znój i gnój,
W żmudną powszedniość i przyziemność.

Bogactwa, jakie kryjesz w sobie,
⁵⁰ Nie ujrysz jako piękna płód,
Krzyku nie wyda, — prędzej w grobie
Zdusi je niefortunny ród.

Choćby twój umysł wiecznie dążył
Do prawdy, dobra i kultury,
⁵⁵ Wciąż po omacku będziesz krążył,
By dotrzeć do strumienia, który
Dałby ci wyżej głowę wznieść,
Odnaleźć własny sens i treść,

Nadać im wyrazistą postać,
 60 Byś mógł zadaniom swoim sprostać.

To nie dla ciebie, synku mój,
 Za obcym będziesz gnać w te pędy,
 Powtarzać ślepo cudze błędy
 I wciąż przymierzać cudzy strój.

65 Piekłem się wyda własny zapal,
 Wyszodzi cię najlichszy człek.
 Nie wiesz, kto skarby twe rozdrapał,
 Trucizny w kielich twój nakapał,
 Byś sączył ją po wieków wiek.

70 O prawdę walczyć chcesz, niebożę?
 To jakbyś o mur głową tłukł.
 Nikt z bagna wyjść ci nie pomoże,
 Jedynie miłosierny Bóg”.

27 V 1895

Przełożył Jerzy Litwiniuk

Patriota

Ja wszystko dobrze widzę,
 Wszystko opluję, zbrzydzę,
 Wszystko skwaszę, rozstroję,
 Żółcią wszystkich napoję.

Patriota

Tytuł oryg.: *Patriot*. Pierwodruk: I. Franko, *Pisnia i pracia. Wybór opowiadań i poezij*, Lwiv: Nakł. juwilejnego komitetu, 1926, s. 164.

5 Jak trzeba, wleżę do duszy,
Zechcę — honor naruszę
I do każdej zagrody
Rzucę ziarno niezgody,

Przy tym bez wahań cienia
10 Zasieję podejrzenia —
A wszystko, literalnie,
Zrobię ściśle formalnie,

Spokojnie i logicznie,
I w pełni metodycznie,
15 Tak uniknę skandalu,
Nie ujrzę kryminału.

A kto by miał ochotę
Nazwać moją robotę
Jakimś nagannym słowem,
20 To w sądzie honorowym

Przytrę takiemu rogów
I czysty i bez trwogi,
Z pieską moją robotą,
Zawsze będę patriotą.

1906 *Przełożył Florian Nieuważny*

DO ZONI JUZYCZYŃSKIEJ

Nie milcz, kiedy zuchwale się panosząc,
Na wiele głosów kłamstwo szepce,
Gdy bólem cudzym sycąc się i ciesząc,
Zawiść, jak osa dzwoni, kąsać zechce,
⁵ I syczy potwarz, jak gadzina wredna, —
Nie milcz, ty jedna!
Mów, kiedy serce twoje przepętniają
Gorączka prawdy, w dobro wiara,
Mów, niech twoich mądrych słów się lękają
¹⁰ Małość i beztalencie — zła para,
Choćby do głuchych uszu, z niemą skałą, —
Mów, mów śmiało!

3 II 1916

Przełożył Florian Nieuważny

DO ZONI JUZYCZYŃSKIEJ

Tytuł oryg.: *Zoni Juzyczynskij*. Pierwodruk: *Kalendar na 1919 r. i początek 1920 r.*, Lwów 1919, cz. 3, s. 16.

Tytuł: *Zonia Juzyczyńska* – studentka Uniwersytetu Lwowskiego, która opiekowała się I. Franką w ostatnich latach jego życia.

WIERSZE NAPISANE PO POLSKU

[O ZŁE I DOBRE, KTÓRE W SERCU NOSZĘ]

O złe i dobre, które w sercu noszę,
Którego pragnę, a zyskać się boję!
Szczęściem twym — bóle, a śmiercią — rozkosze;
Gdyś ty nie miłość, jakież imię twoje?

- ⁵ Jeżeliś dobre, czemu tyle znoszę?
Gdyś złe, czemu cię kocha serce moje?
Rozkoszne bóle, bolesne rozkosze? —
Gdyś ty nie miłość, jakież imię twoje?

[O ZŁE I DOBRE, KTÓRE W SERCU NOSZĘ]

Pierwodruk: *Lit. spadszczyna*, t. 1, s. 27; nadto: I. Franko, *Zbrania tworiw*, t. 2, s. 275–276. Tekst za: *Lit. spadszczyna*.

Wiersz odnaleziony wśród listów do Olgi Roszkewicz i na tej podstawie datowany na 1875.

Olga Roszkewicz – pierwsza młodzieńcza miłość I. Franki. Poznał ją jako uczeń gimnazjum, udzielając korepetycji jej bratu. Była córką popa z Lolina, znała języki niemiecki, francuski i rosyjski, z zachęty Franki tłumaczyła utwory E. Zoli, E. i J. Goncourtów, przełożyła z rosyjskiego powieść Natalii Łanskiej (N.W. Jakowlewej), zbierała ludowe pieśni weselne, ogłoszone w opracowaniu Franki jako *Obrzędy i pieśni weselne ludu ruskiego we wsi Lolinie, powiatu stryjskiego* (Kraków 1886, odb. ze „Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej” wyd. przez Komisję Antropologiczną Akademii Umiejętności, t. 10). Rodzice, początkowo przychylni France, po jego aresztowaniu i procesie kategorycznie sprzeciwiali się dalszej znajomości młodych i we wrześniu 1879 r. wydali córkę za mąż za Wołodymyra Ozarkewicza. Olga miała duży wpływ na życie i twórczość Franki, poświęcił jej wiele utworów; mówi o niej m.in. w wierszu *Tryczy meni jawłałasia lubow* (*Trzy razy do mnie przychodziła miłość z tomu Zwiędłe liście*).

Czemu ustawnie jestem niespokojny?

- ¹⁰ Nie mam spokoju — nie prowadząc wojny?
Chcę serca zinać, nienawidząc swoje?

Chciałbym świat objąć dłońmi bezsilnymi,
Wznoszę się w niebo, a martwy na ziemi;
Gdyś ty nie miłość, jakież imię twoje?

[1875]

PIEŚŃ O UOBYWATELENIU ŻYDÓW

Głośno: Precz przesady, precz chajdery,
Co was od nas chcą oddzielić!
Żydzi, nuż do pracy szczerzej,
By się uobywatelić.

- ⁵ Po cichu: Główna rzecz nie Żydzi sami, —
Kto by też tam o nich pytał!
Lecz gdy będą Polakami,
Polskim będzie ich kapitał.

- ¹⁰ Głośno: Żydzi, zrzućcie brzydki strój,
Wdziejcie stroje narodowe,
Zapomnijcie żargon swój,
Przyjmcie śliczną polską mowę!

PIEŚŃ O UOBYWATELENIU ŻYDÓW

Pierwodruk: „Zerkało” 1882, nr 17, s. 133, pod pseud. Myron***.
Tekst za przedrukiem w: I. Franko, *Twory*, t. 18: *Iz literaturnoji spadszczyny*, kn. 1, Charkiw: „Ruch” [1929], s. 241–242.

w. 1 *chajder* (*cheder*) – żydowska szkoła początkowa.

w. 11 *żargon* – jidysz, język Żydów europejskich.

Po cichu: Wprawdzie zawsze Żyd jest Żydem,
Chociaż i w kontuszu hula,
15 I od niego zawsze przy tym
Śmierdzi czosnek i cebula.

Głośno: Obcinajcie ukręcone
Pejsy, co wam szpecą głowę —

Po cichu: Płaćcie datki niezliczone
20 Na „potrzeby narodowe”!

Głośno: Patrzcie, Moskwa barbarzyńska
Was rabuje i morduje, —
Nasza Polska macierzyńska
Tylko miłość do was czuje.

25 Po cichu: Prawdę mówiąc, dobrze robią
Ci kacapi w Ukrainie, —
Że też to się u nas na nich
Żaden diabeł nie nawinie!

Głośno: Ha, widzicie, i w Warszawie
30 Burza zbiera się nad wami!
Czas wam, Żydzi, albo zginąć,
Albo zostać Polakami.

Po cichu: Wielki kredyt, mały procent, —
To ustaną wszelkie waśnie;
35 Lecz gdy tego nie zechcecie,
Niech was jasny piorun trzaśnie!

1882

MY LUBIMY RUSINÓW

My lubimy Rusinów,
 Ich zwyczaje prastare,
 Plemię ruskie, co kocha
 Swoich panów, swą wiarę,
 5 I tę mowę sług naszych,
 I lokajów, i chłopów,
 I tę dziatwę ich gołą,
 I pokornych ich popów.
 I te pieśni ich tęskne,
 10 I ich taniec ochoczy,
 Lud ten krzepki i dzielny,
 Lud tak cichy, roboczy,
 Jego grube siermięgi,
 I chleb twardy a zdrowy,
 15 Jego chaty mizerne,
 Jego konie i krowy,
 Jego pracę na łanie
 Polskiej przeszłości synów
 I rycerzy wolności —
 20 My lubimy Rusinów!

 A za naszą tę miłość
 My żądamy jednego:

MY LUBIMY RUSINÓW

Pierwodruk: „Zerkało” 1882, nr 22, s. 174, pt. *Patryotnik* [My lubimy Rusinów], pod pseud. Myron***. Nadto w nowej redakcji i pt. *My lubimy Rusinów w: Lit. spadszczyna*, t. 1, s. 27–28; nadto wg innego autografu w: I. Franko, *Zibrannia tworiw*, t. 2, s. 341–342. Tekst wg: *Lit. spadszczyna*.

Tytuł: *Rusini* – nazwa ludności ukraińskiej zamieszkałej w Galicji, na Zakarpaciu i płn. Bukowinie, używana w XIX i XX w.

- Niech nikt oprócz nas nie śmie
 Co bądź robić dla niego!
- 25 Niech nikt nie śmie siać rozdór
 Miedzy dworem i chatą,
 Ani ostem zasiewać
 Niwę zgody bogatą.
 Lecz kto chciałby dla Rusi
- 30 Naszą ukrócić wolność
 I rozrywać odwieczną
 Naszych korzyści wspólność,
 Siać w te serca poczciwe
 Chwasty, zwane oświatą,
- 35 I zapalać je szkołą,
 I kłócić dwory z chatą,
 Tworzyć literaturę
 I gazety wydawać,
 Miedzy nami a nimi
- 40 Za pośrednika stawać,
 Ten jest Moskał, szyzmatyk,
 Hajdamackie skaranie,
 Apostata, zaprzaniec,
 Zdrajca kraju, mospanie!

15 X 1882

w. 25 *rozdory* (ukr.) – waśnie.

w. 41 *szyzmatyk* (*schizmatyk*, z gr.) – zwolennik schizmy – rozłam
 w Kościele, katolicy nazywali schizmatykami m.in. wyznawców Kościoła
 Wschodniego.

w. 42 *hajdamackie skaranie* – nawiązanie do hajdamaczyzny, zbroj-
 nych ruchów chłopów i Kozaków na Ukrainie prawobrzeżnej w XVIII w.,
 skierowanych przeciwko ziemiaństwu i Żydom.

w. 43 *apostata* (z gr.) – odstępcą od idei, wiary, przekonań.

DO JÓZI D[ZWONKOWSKIEJ]

Nowy Rok! Swej postaci wprowadzie świat nie zmienia,
 Lecz dla nas to ogólny termin przypomnienia.
 I ja się przypominam Tobie bolejący,
 Choć wzgardzony przez Ciebie, ale kochający.

⁵ Przeszłości nie przypomnę, ona była chwilką;
 Choć z podciętymi skrzydły, lecę w przyszłość tylko.
 I życzę Ci — niech miłość w Twym się sercu zbudzi!
 Nie abstrakcyjna miłość do ogółu ludzi,

Lecz ta, co w żyłach budzi krew, co kraszi lica,
¹⁰ Co wstrząsa nerwy życia jako błyskawica,
 Co raz w otchłań nas ciska, to wznosi nad szczyty,
 Co rodzi łzy, westchnienia i rajskie zachwyty,

Co wiecznie podsycana rośnie coraz więcej, —
 Tak kochając i ogół pokochasz goręcej.

DO JÓZI D[ZWONKOWSKIEJ]

Pierwodruk: *Lit. spadszczyzna*, t. 1, s. 28–29. Nadto wg innego autografu z nieznacznymi różnicami w tekście w: *Zibrannia tworiw*, t. 2, s. 371–372. Tekst wg: *Lit. spadszczyzna*.

Tytuł: *Józefa Dzwonkowska* – młodzieńcza miłość I. Franki, nauczycielka, córka Władysława Dzwonkowskiego, powstańca, emigranta politycznego, który wraz z rodziną wrócił z Francji i w 1872 r. osiadł w Stanisławowie. Franko poznał rodzinę Dzwonkowskich w 1882 r. przez brata Józę, Władysława, studenta uniwersytetu i działacza socjalistycznego. Chciał się z Józją ożenić, ale ona, wiedząc o początkach choroby płuc, nie wyraziła zgody; kilka lat później zmarła. Franko poświęcił jej wiele wierszy. Mówi o niej m.in. w wierszu *Tryczy meni jawlałasja lubow* z tomu *Zwiędłe liście*.

15 Nie sobie ja przyjednać pragnę miłość Twoją,
Choć za jej promyk jeden dałbym duszę moją,
Choć sił by mi dodało w tej życia zawiei
Jedyne słówko Twoje: „Dąż! Nie trać nadziei!”

Lecz ja cierpię milcząc. Moich życzeń sploty
20 Twojego tylko szczęścia pragną, śnie mój złoty!
Niech nigdy myśl Twa z czynem nie będzie w rozterce
I niech dla godniejszego zapłonie Twe serce!

30 XII 1883

POBOŻNE WZDYCHANIE DO TEKI MINISTERIALNEJ
JWP EUZEBIUSZA CZERKAWSKIEGO

Wśród ciemnej nocy na ruinach marzeń
Śpiewam — rozbitek zasad i wydarzeń,
A głos mój płynie z wiatrami daleko —
Do ciebie, teko!

5 Jam ciebie pieścił w myślach mych od dawna!
Tyżeś to miała być przeze mnie sławna,

POBOŻNE WZDYCHANIE DO TEKI MINISTERIALNEJ...

Pierwodruk: „Nowe zerkąło” 1885, nr 6, s. 3, pod pseud. Myron. Tekst za przedrukiem w: I. F r a n k o, *Twory*, t. 18: *Iz literaturnoji spadszczy-ny*, kn. 1, s. 250–252.

Tytuł: *Euzebiusz Czerkawski* (1822–1896) – pedagog i polityk, profesor filozofii Uniwersytetu Lwowskiego, trzykrotny jego rektor, w l. 1875–1884 członek Rady Szkolnej Krajowej jako delegat m. Lwowa, długoletni poseł na Sejm Krajowy Galicyjski i do Rady Państwa w Wiedniu.

A ja przez ciebie! Teraz łyzy me cieką:
Gdzieżeś, o teko!

Jam się dla ciebie męczył na mównicy,
10 Nie szczędził Bogu ani diabłu świecy,
Z Rusina Niemiec, a z Niemca Lach tęgi, —
I brałem cięgi.

A dziś, gdyś w takiej lśniła mi bliskości,
Że jedną mową sąznistej długości
15 Zda się, udałbym cię schwycić znienacka, —
Dostałem placka.

Bywaj mi zdrowa, ma złota Kolchido!
Więści ze Lwowa hiobowe idą,
Że mi odjęto — ach! Wymawiam nierad —
20 Szkolny referat!

Że mnie strącono, wzniesiono Gerstmana!
Czemu Gerstmana, nie Zelmana Igła?
Że mi spleatano — o doło cacana! —
Strasznego figła!

25 W cóż teraz pójdą me marzenia świetne
O ministerstwo wyznań i oświaty,
Gdy mi ziomkowie — ach, łeb sobie zetnę!
Takie ślą baty?

w. 17 *Kolchida* – historyczna nazwa krainy na płd.-wsch. wybrzeżu Morza Czarnego (dzis. Gruzja); wg starożytnych Greków mityczna kraina Aja – cel wyprawy Argonautów po złote runo.

w. 21 *Teofil Gerstmann* (1843–1907) – pedagog, publicysta, działacz społeczny, długoletni członek Rady Miejskiej Lwowa i z jej ramienia w l. 1887–1896 delegat do Rady Szkolnej Krajowej.

Bo jeśli nie mam ziomeków zaufania,
30 To jakże państwo zaufać mi może?
Głos mi się urwał od płaczu i łkania,
Zlituj się, Boże!

Daj tym lwowianom kolkę w same święta,
Może ich ona trochę opamięta, —
35 A gdy już późno, daj mi, proszę ciebie,
Tekę choć w niebie!

1885

[TWÓJ ŚMIECH MIĘ RANIŁ]

Twój śmiech mię ranił. Grad srebrzystych grotów
Godzi w me serce, jak ogień rotowy
W nieprzyjaciela, i jam płakać gotów
I kląć cię gotów, milczący, nerwowy.

5 Pochylałam głowę i przyspieszam kroku,
Czuję się chorym, złym i pogardzonym,
I niby sarna z boki postrzelonym
Unikam twego widoku.

1885

[TWÓJ ŚMIECH MIĘ RANIŁ]

Tytuł oryg.: *Jiji smich* [Twój śmiech mię ranił]. Pierwodruk: *Lit. spadszczyna*, t. 1, s. 29. Nadto wg innego autografu w: I. Franko, *Zi-brannia tworiw*, t. 2, s. 396. Tekst wg: *Lit. spadszczyna*.

[W NOC CIEMNĄ Z CICHA SZEDŁEM PO ULICY]

- W noc ciemną z cicha szedłem po ulicy
I w sercu niosłem ból mój utajony.
Dokoła mnie jak morze życie wrzało
I lamp odbłaski oczy me drażniły.
- ⁵ Koło mnie prędkie przebiegały cienie,
Na bal, do szynku, w dom lub do teatru,
Fiakry hurkotały po kamieniu,
A w dali grzmiał ponuro odzew wozu.
Wtem jeden cień poruszył się przede mną.
- ¹⁰ Ona szła w czarnym, ruchem chwiejnym.
Spojrzała, zaraz z duszy, z dna samego
Podniosły się ukojone tam cierpienia.
I tylko raz spojrzała, lecz okrutne
Spojrzenie to, jak nóż, utkwіło w sercu.
- ¹⁵ O, gdyby były oczy me oślepy,
Jaśniej by było w duszy drżącej...

[1886]

[W NOC CIEMNĄ Z CICHA SZEDŁEM PO ULICY]

Pierwodruk: *Lit. spadszczyzna*, t. 1, s. 29–30. Nadto wg innego autografu w: I. F r a n k o, *Zibrannia tworiw*, t. 2, s. 514. Tekst wg: *Lit. spadszczyzna*.

Istnieje także wersja ukraińska tego wiersza [U temnu nicz ja mistom tycho bryw], opublikowana po raz pierwszy w: I. F r a n k o, *Two-ry. W 20-ty tomach*, t. 13, s. 234.

DO C[ELINY] Ż[UROWSKIEJ]

Jak pająk sam ze siebie srebrne nici snuje
 I w misternej tkaniny układa je sploty,
 Tak serce me tę powieść usnuło z tęsknoty,
 Z tego, co cierpi skrycie, czym żyje, co czuje.

- ⁵ Ja nie chcę być pająkiem, swych marzeń tkaniną
 Nie chcę łowić twych uczuć i twego wejrzenia;
 Rozłączył nas wał życia, niech więc te marzenia
 Zakłętę w słowa żyją, z chorym sercem giną.

- Tak muszla, gdy w jej wnętrze ostry kamyk wleci,
¹⁰ Zamyka się, w swe ciało wciska grot raniący,
 Najlepsze swoje soki wkoło niego sączy,
 Aż zginie, lecz z niej perła na twej szyi świeci.

11 II 1888

DO C[ELINY] Ż[UROWSKIEJ]

Pierwodruk: *Lit. spadszczyna*, t. 1, s. 32. Nadto wg innego autografu z nieznaczną różnicą w tekście w: I. Franko, *Zibrannia tworiw*, t. 2, s. 407. Tekst wg: *Lit. spadszczyna*.

Tytuł: *Celina Żurowska, po mężu Zygmuntowska* – trzecia miłość I. Franki. Poznał ją Franko w 1885 r., o czym pisał później w liście z 26 sierpnia 1898 do przyjaciela Ahatanheła Krymskiego: „Fatalne dla mnie było to, że już korespondując z obecną moją żoną, poznałem z widzenia pewną panienkę, Polkę, i zakochałem się w niej. Ta miłość męczyła mnie 10 lat; pod jej wpływem powstały moje utwory *Manipulantka*, *Zwiędłe liście*, dwa wiersze ze *Szmaragdu* i niedrukowana powieść *Lelum-Polelum* [...]. Po tym wszystkim zrozumie pan wiersz *Tryczy meni jawlala-sia lubow* w *Zwiędłych liściach*” (I. Franko, *Zibrannia tworiw*, t. 50: *Łysty (1895–1916)*, Kyjiw 1986, s. 114–115).

Z AKORDÓW NIENAWIŚCI

I

Czyż nie ironia losu? Tobie, Pani,
 Dla której niegdyś życie moje w dani
 Dać byłem gotów, dziś pęk zwiędłych liści
 Niosę — ponure zgrzyty nienawiści.

⁵ Śród zgiełku życia brutalny przechodzień —
 Los nas rozepchnął, zdeptał bez litości
 Nadzieje moje, i ich trupy co dzień
 Depce, — więc zgłuchły akordy miłości.

W cierpień, pomyłek, rozczarowań szkole
¹⁰ Zahartowałem swój umysł i wolę,
 Lecz zapomniałem śmiać się, igrać, szydzić, —
 Jam się nauczył tylko nienawidzić.

Lecz nie ku Tobie ma nienawiść, Pani!
 Ty nad chaosem mojego rozbicia
¹⁵ Stoisz jak drzewo nad brzegiem otchłani,
 Co tonącemu jest kotwicą życia.

Z mych łez wyrosłe, z mych cierpień dojrzałe
 U stóp Twych składam te zwrotki, te tony;

Z AKORDÓW NIENAWIŚCI

Pierwodruk: „Ilustrowany Kalendarz Teatralny Muza na rok 1892”,
 Lwów 1891, część literacka. Przedruk w: *Iwan Franko. Statti i materiały*,
 zb. 4, Lwów: Wydawnictwo Lwiwskoho uniwersytetu, 1955, s. 6–9,
 ze wstępem wydawcy, Mychajły Wozniaka, wg którego pierwszy wiersz
 pisany był z myślą o Celinie Żurowskiej i tematycznie należy do tomu
Zwiędłe liście, natomiast wiersz drugi badacz łączy tematycznie z cy-
 klem *Obrazki galicyjskie*. Tekst za pierwodrukiem.

Tak znak zmienności, półksiężyc się ściele
20 U stóp niezmiennie przeczystej Madonny.

Wszakże nienawiść, — to w innym kostiumie
Ta sama miłość! Kto fałszu, podłości,
Zła nienawidzić z całych sił nie umie,
Ten nie zna głębi, potęgi miłości.

25 A ty, o Pani, tak piękna, tak dzielna,
Z sercem dziecięcia, lecz z hartem żołnierza, —
Dla nienawiści, co w niskich uderza,
Tyś za wysoka, za nieskazitelna.

Bądź jak kalina, której korzeń fale
30 Myją, lecz którą poderwać się boją!
Bądź wyższą nad mych rozczarowań żale,
Nad me cierpienia, nad nienawiść moją!

II

Lubię błędzić samotnie po lesie,
Zanurzony w potopie zieleni.
Cisza... Wiatr nawet echa nie niesie
Z siół, gdzie biedzą się ludzie schyleni!

5 I ja tonę bez drogi, bez trwogi
W tym półzmroku, w tej ciszy bezdennej,
Niby w drzemce kołyszę się błogiej
Na tej fali życiowej, półsennej.

I ten las mi się w Eden przemienia,
10 I już czuję, że nigdzie na świecie

Łzy nie płyną, nie szemrzą westchnienia,
Żadna troska mych braci nie gniece.

Wtem przerwało coś ciszę... Chrząst jeden...
Trzask gałęzi... i ciężkie westchnienia...
15 To nie Eden, mój Boże, nie Eden,
Tu jest człowiek, pan wszego stworzenia!

On swym jękiem powietrze zatruwa,
Westchnieniami twój Eden zaraża,
Swoją nędzą tę piękność znieważa,
20 Którą tutaj ma dusza odczuwa.

I za dębem na poły schowany,
Spoza krzaków rozłogiej leszczyny
Patrzę, co to za gość niespodziany
Wniósł te stare ze świata nowiny?

25 Dziad Oleksa! Znam dobrze starego,
W chałupinie jak w budce ślimaczej
Tam na końcu przysiółka naszego
Żyje, piastun wszej działwy wieśniaczej.

Bez rodziny, bez pola, bez roli,
30 Stary konar oddarty od drzewa,
Żyje dziad i usycha powoli,
Bajki plecie, dzieciom piosnki śpiewa.

Robi miotły i sznury lyczane,
Zbiera grzyby i suszy podpieńki;
35 Grzyby, miotły, jagody rumiane —
Oto jego zarobek maleńki.

Zimą sieci, rękawice plecie
I tak żyje pośród dobrych ludzi.

40 „Pókim zdrowy, nie chcę żebrać przecie —
Mawia, — niech się stara skóra trudzi!”

Las to jego najmilsza dziedzina,
Jego stary powiernik, kochanek.
W nim on wyrósł, w nim młodość wspomina,
Spędza wieczór, jak spędził poranek.

45 Ale brzydkie nastały porządki:
Las zamknięto! Wypędza gajowy
Dziada z lasu, niby capa z grządkki,
A leśniczy i strzelać gotowy.

Zbierać grzyby, jagody, orzechy
50 Dziś nie wolno! Brzeziny, lipiny
Ciąć nie wolno! Jedynej pociechy
I podpory nie stało jedynej.

Więc sposepniał Oleksa okrutnie,
Ciągłe mruży i ciągle się żali...
55 Dzieciom bajkę powiada — i utnie,
A ukradkiem w las biega i dalej.

Wiążkę chrustu nałamał na opał,
A w koszałce na plecach ma grzyby,
Jakichś czarnych korzeni nakopał...
60 „Gdyby młodość mi moja, ach gdyby!...”

Mruży stary, ciężarem zmorzony.
Chrust na ziemię rzuciwszy spoczywa,
I ogląda się w koło, strwożony,
Czy gdzie jaki się wróg nie ukrywa.

65 Naraz ujrział mój ubiór, „Leśniczy!”
 Szepnął, biedak, i niby od gada
 Skoczył, wszystkiej odbieżał zdobyczy,
 W gąszcz się rzucił i w jarze przepada.

Lecz w mem uchu szept jego trwożliwy,
 70 Oddech, co mu pierś starą rozpierał,
 Bieg nóg bosych wśród pni i pokrzywy
 Długo tętnił, długo nie zamierał.

Odtąd też mi zielone ubranie
 Nienawistnym się stało, obrzydłym,
 75 Za to, że mnie dla brata — biedaka
 Tak okropnym zrobiło straszędłem.

[1891]

[PRACUJ — MÓWI MI UCZONY]

Pracuj — mówi mi uczony.
 Módl się — ksiądz mnie napomina.
 Jam się modlił, jam pracowałem,
 Ale doli u mnie nie ma.

5 Bo modlitwa dziś — parada,
 Praca błagą jest w tej porze;
 W świecie jeden głos rozbrzmiewa:
 — Targuj każdy, jak kto może!

1886

[PRACUJ – MÓWI MI UCZONY]

Pierwodruk z rękopisu I. Franki znajdującego się w Oddziale Rękopisów Instytutu Literatury im. T. Szewczenki NAN Ukrainy w Kijowie (fond 3, nr 631). Wiersz napisany na odwrocie kartki pocztowej, datowanej 1886.

UKRAIŃSKIE PIEŚNI LUDOWE W PRZEKŁADZIE IWANA FRANKI

MAŻ BIJE ŻONĘ

- Hej tam za górką, tam za zieloną,
Niedobrze żyje mąż ze swą żoną.
Ona mu ścieli pościółkę lnianą,
On jej nahajkę sprawia drucianą.
- ⁵ Białej pościółki nikt nie utłoczy, —
Nahajka z drutu we krwi się broczy.
Pościółkę białą kurz pokrył całą, —
Nahajka z drutu rwie białe ciało.
„Mężu mój, mężu, nie bij tak srodze,
- ¹⁰ Mam ciało białe, boli mię srodze!
Puśćże mię, mężu, w sadek wiśniowy,
Niech sobie urwę kwiatek różowy.
Puszczę ja różę w wodne głębiny:
Płyn różo-kwiecie do mej rodziny!
- ¹⁵ Płyn różo-kwiecie w wód bystrych biegu,
Ujrzysz mą matkę — przyplyń do brzegu!”
-

UKRAIŃSKIE PIEŚNI LUDOWE W PRZEKŁADZIE I. FRANKI.

Pierwodruk przekładu: „Głos” (Warszawa) 1890, nr 11, s. 128–129, pod ogólnym tytułem *Wybór małoruskich pieśni ludowych*.

Przedruk w: I. Franko, *Zibrannia tworiw*, t. 10, s. 111–116, pt. *Wybir z ukrajinських narodnych piseń*. Teksty za pierwodrukiem.

Ukraińskie teksty czterech pierwszych pieśni opublikował I. Franko wcześniej w swojej pracy *Žinocza newola w ruśkych pisniach*, Lwiv: „Zoria” 1883. Tekst pieśni piątej podał w pracy *Obrzędy i pieśni weselne ludu ruskiego we wsi Lolinie, powiatu stryjskiego*, Kraków 1886.

- Wyszła matula brać wodę z toni,
 Ujrzała różę, gorzkie łyzy roni.
 „Skądże mi płyniesz, ma różo miła?
 20 „Snać to ma córka ciebie puściła!”
 — „Pragnęłaś, matuś, zbyć się mnie z domu,
 Dałaś mię, dała nie wiedzieć komu.
 Czy ci żal było chleba, com jadła,
 Żeś mię wydała, bym tu przepadła!
 25 Czy ci żal było miejsca małego,
 Żeś mię oddała za niemiłego!
 Czym ci tak, matuś, zbrzydła ogromnie?
 Wkrótce czas przyjdzie, zapłaczesz po mnie”.

(Powiat kosowski)

LEPSZY NIEMIŁY MAŻ, NIŻ PAN KOCHANEK

- Oj, leciała kukuleczka z Ukrainy,
 Pogubiła swe pióreczka wzdłuż doliny,
 Oj, a któż te siwe piórka zebrać może?
 Czeka miła na miłego w swej komorze.
 5 Przyszedł miły, już i północ niedaleczko,
 I zapukał w to malutkie okieneczko;
 „Czy ty drzemiesz, moja miła, czy też czujesz?
 Czy ty sama ciemną nocką tu nocujesz?”
 „Nie śpię, miły, nie śpię, drogi, ale czuję,
 10 I z nielubym ciemną nocką tu nocuję”. —
 „Oj, odsuń się, moja miła, od starego,
 Niech weń strzelę jak w gołębia lasowego!
 Czy nie będziesz, miła, płakać i narzekać,
 Jak się zacznie siwy gołąb we krwi trzepać?”
 15 „Oj, będę ja, miły, płakać i żałować, —

A któż będzie drobne dzieci me hodować?
 Lepsza była sucha ryba, niżli z wodą,
 Lepiej było żyć z nielubym, niżli z tobą.
 Lepsza była sucha ryba, niż z szafranem;
 20 Lepiej było żyć z nielubym, niżli z panem.
 Lepsze było mi z nielubym biedowanie,
 Niżli z panem, niżli z panem panowanie”.

(Nalmiowice, powiat drohobycki)

MAŻ PIJANICA

Oj, wierzbo, wierzbo kędzierzawa,
 Skądżeś kędziorów tych nabrała?
 Skędzierzawił mię wiatr stepowy,
 Co mi co rana chyła głowy.
 5 Skędzierzawiła noc swym cieniem,
 I bystry potok pod korzeniem.

Dziewczyna młoda, jak jagoda,
 Nie pójdę za mąż za rok, za dwa.
 Poszłam ci za mąż aż piątego,
 10 Za pijanicę przekłętą,
 Ludziska szydzą: on pracuje, —
 On w karczmie mało nie nocuje,
 Ludziska gwarzą: on się biedzi,
 A on dzień po dniu w karczmie siedzi.
 15 Ludziska mówią: on się gryzie —
 A on wieczorem z karczmy lezie,
 I tak dzień po dniu wciąż się dzieje,
 Przepił konika, przepił szleje.
 Przepił konika, oj, wronego,

- 20 Przyszedł do stajni po drugiego.
A ja wychodzę, drzwi odmykam,
Złotego rubla w dłoń mu wtykam.
„Hej miły, miły, miej sumienie!
Co ty tak tracisz nasze mienie!
- 25 Przepiłeś konia, oj, wronego,
Idziesz do stajni po drugiego!”
— „A tobie, miła, co do tego,
Do mego konia, do wronego?
Wykup mi konia — polubię cię,
- 30 A nie wykupisz, to zgubię cię!”
— „Nieraz ci ja go wyręczała,
Okienkiem z chaty uciekała,
W wiśniowym sadzie nocowała!
W wiśniowym sadzie pod kaliną,
- 35 Jeszcze z malutką tą dzieciną.
Leci kukułka: kuku! kuku!
Ja biedna płaczę do rozpuku.
Świegocą ptaszki: ciap-ciap, ciap-ciap!
A mnie łzy z oczu: kap-kap, kap-kap!
- 40 Słowiczek śpiewa: tioch-tioch, tioch-tioch!
Me łzy się toczą, jak groch, jak groch.
Hej słowiczek, braciszek,
Wy kukułeczki, jak siostrzyczki!
Zrzućcie po piórku dla sieroty,
- 45 Dajcie mi swoje wolne loty!
Niech z wami razem w świat wędruję,
Niech mię nie luby nie lubuje,
Polecę z wami w nockę ciemną,
Niech się nie znęca wróg nade mną!”

(Powiat kołomyjski)

MAŻ ZABIJA ŻONĘ

- Oj, zakwitła kalina u zdroja,
Czegoś tęskna, smutna dusza moja!
Ponoć ci mię mój miły nie lubi,
Że ku sobie mię on nie hołubi.
- ⁵ Co wieczora do innej gdzieś chodzi,
Po północy aż do mnie przychodzi.
Nachmurzony kładzie się koło mnie,
Ani słówka nie przemówi do mnie.
„Precz się odsuń ode mnie, niemiła!
- ¹⁰ Mam piękniejszą, aniżeś ty była!”
— „Choćbyś ich miał, ile kwiatów w trawie,
Zawsze ja tu jedna jestem w prawie.
Bo na jednym klęcznikuśmy stali,
Jednemuśmy Bogu przysięgali,
- ¹⁵ A kto złamie przysięgę swej parze,
Tego ciężko Syn Boży ukarze”.
O północy rozmowa ta brzmiała,
Po północy nahajka szumiała,
A nad ranem nieboga zemdląla.
- ²⁰ Przyszła matka, skoro zaświtało:
„Zięciu, zięciu, co się u was stało?”
— „Oj zła, matko, stała się nowina,
Czemuś nie chce wstawać moja miła,
Oj, wstań miła, kupię ja ci wina!”
- ²⁵ — „Oj, nie wstanę, niech ci wstaje inna!”
— „Oj, wstań miła, kupię ja ci piwa!”
— „Oj, nie wstanę, bo już siły nie ma”.
— „Oj, wstań miła, wstań moja milutka,
Płacze twoja dziecina malutka!”

- 30 — „Oj, niech płacze, niechaj nie przestanie,
Kto raz umarł, już więcej nie wstanie”.
— „Dałbym, matko, konika ze zbroją,
By kto zbudził najmilszą moją!”
— „Choćbyś, synu, dał pół mienia swego,
35 Nikt jej życia nie wróci młodego!”

(Powiat kołomyjski)

PIĘKNOŚĆ I ROZUM W ZAMEŚCIU

- Hej, cóż to tam za dym w polu,
Miły Boże!
Czy się orły skrzydły biją?
Miły Boże!
- 5 Nie, to Dola grządkki kopie,
Miły Boże!
Rozum sadzi, piękność sieje,
Miły Boże!
- „Ty piękności, po pas rośnij,
10 Miły Boże!
Ty rozumie, wyżej głowy,
Miły Boże!
Jeśli mąż mój będzie dobry,
Miły Boże!
- 15 To ja piękność w twarzy znoszę,
Miły Boże!
To ja rozum w dom mu noszę,
Miły Boże!
- A gdy mąż mój przykry będzie,
20 Miły Boże!
To ja piękność we łzach zleję,

Miły Boże!
To ja rozum w zdradę puszczę,
Miły Boże!”

(Lolin, powiat doliński)

INDEKS UTWORÓW

[Bądź pozdrowiony lesie – dobry druhu] ([Prywit tobi, mij druże wirnyj, haju])	137
[Beziło! Jakież taisy w sobie męki] ([Bezsyllia, ach! Jaka straszna-ja muka!])	133
Birkut (Berkut)	30
Błogosławionaś... (Sonet [Błahosłowenna ty...])	151
[Chcesz imponować, chcesz być szanowany] ([Jak trapyt'sia tobi w hromadśkim dili])	173
[Choćby ktoś i sto lat przeżył] ([Chocz chto i sto lit prożywe])	114
Chrystus i krzyż (Chrystos i chrest)	32
Coś dziwnego (Prytyczyna)	162
[Cóżem ja winien – bracia] ([Ne wynen ja tomu, szczo sumno spiwaju])	15
[Czemuś ty, chłopie, zrzucił strój husarski] ([Czoho ty, chłope, wbrawś u strij łycarśkyj])	63
[Człowiekiem bądź, i niech twoje przymioty] ([Humannyj bud', i chaj twoja humannist'])	172
Czóno (Czowen)	33
[Czy ołów ciężki płynie w moich żyłach] ([Czy ołowo waške pływe u moich żyłach])	19
[Czymże jest szczęście? Sumą złud] ([Szczo szcastia? Se ż iluzija])	95
[Czyż nie ironia losu?]	268
Danina (Danyna)	240
Dary trzech siostr (Try doli)	251
Dedykacja Mykole Woronemu (Poswiata Mykoli Woronomu)	155
Dekadent (Dekadent)	112
Do Antoszka P. (Pokój przynoszę) (Antoszkowi P. (Az Pokoj))	167
Do C[eliny] Ż[uwowskiej]	267
Do Józi D[zwonkowskiej]	262

Do Lachów (Lacham)	52
Do mojego czytelnika (Mojemu czytaczewi)	152
[Do morza łez, pod uciskiem przesądów] ([Do moria sliz, pid tyskom peresudiw])	16
Do Muzy (Do Muzy [Znow klyczesz ty mene, moja bohyne]) ...	227
Do Siwogłowego (Sidohławomu [Ty, brate, lubysz Ruś])	109
Do Zoni Juzyczyńskiej (Zoni Juzyczynskij)	256
[Dosyc już, dosyc już] ([Ne pora, ne pora])	51
Dumka więzienna (Dumka w tiumi)	16
[Dusza nieśmiertelna!] ([Dusza bezsmertna!])	103
Dwie scenki	138
[Dziewczyno moja, kruszynko z mieszka] ([Oj ty diwczyno, z horicha zernia])	91
[Dziś, kiedy wciąż daremnie, jak ryba w zdradnej sieci] ([W tych dniach, koły, nenacze ryba w siti])	72
Egzamin (Z ekzamenu)	61
F.R. [O dziewczę moje! mój drogi kamieniu] (F.R. [Diwczyno, kamieniu dorohocinnyj])	174
[Gdy usłyszysz wśród nocy] ([Jak poczujesz wnoczi kraj swojoho wikna])	96
Gdyby... [Gdyby samo przeżyte cierpienie] (Jakby... [Jakby samo wełykeje strażdannia])	111
Gdzie ma dom na Rusi lud? (De jest' ruśka witzyna?)	233
[Gdzie zechcę pójść, czego się jąć] ([De ja ne jdu, szczo ne pocznu])	131
[Gdzież to nie łały się ży wasze] ([De ne tyłysia wy w naszij buwalszczyni])	166
[Gniew – to ogień] ([Hniw – se ohoń])	113
[Hej ty, mój dąbku, mój kędzierzawy] ([Oj ty, duboczku kuczerauiwyj])	92
Hymn (Himn. Zamist' prołoha)	3
Idealiści (Idealisty)	23
Idylla (Idylia)	40

[Ja już niczego nie pragnę] ([Ja ne nadijuś niczoho])	87
[Jesienny wicherze, co potężnym tonem] ([Osinnij witre, szczo mohuczym stonom])	13
[Już pokój dałem snom] ([Ja poborow sebe])	135
[Już słoneczko na niebie wysokim] ([Wże soneczko znów po łuhach])	7
Kamieniarze (Kameniarzi)	35, 38
[Kiedy usłyszysz, jak nocą, w ciszy] ([Koły poczujesz, jak w tyszi nicznij])	129
Konkwistadorzy (Konkistadori)	153
Kotka (Kycia)	250
Kotlarewski (Kotlarewśkyj)	64
[Krzew się, krzew, łozino] ([Rozwywajsia, łozo, borzo])	8
[Krzyk wśród północy dźwięczy nieustannie] ([Kryk sered piwnoczi w jakimś hłuchim okoli])	165
[Księgi – jak morska głębina] ([Knyhy – morska hłybyna])	116
[Kto w świecie sławę osiągnął] ([Chto sławu switu osiahnuw])	229
[Kto wszystkim jednako sprzyja] ([Chto z wsimy dobryj chce but’])	117
Lepszy niemiły mąż, niż pan kochanek	274
Leśna idylla. Poemat (Lisowa idylija. Poema)	155
[Lubię błdzić samotnie po lesie]	269
Madonna Sykstyńska (Sikstynska madonna)	66
Maksym Ciunyk (Maksym Ciunyk)	76
Mateńko moja... ([Matinko moja ridneseńka!])	99
Mąż bije żonę	273
Mąż pijanica	275
Mąż zabija żonę	277
Moja miłość (Moja lubow)	50
Moja pieśń (Czym pisnia żywa?)	49
Mojżesz. Poemat (Mojsej. Poema)	179
[Mój raj zielony] ([Mij raj zeleńyj])	18
Mówi poeta (Poet mowyt’)	106
Mówi Ukraina (Ukrajina mowyt’)	107

[Muchy siadają na ranach] ([Muchy sidajut' na ranach])	116
My lubimy Rusinów	260
Mychajło (Mychajło)	77
Na ludową nutę [Zielony jawor, zielony jawor] ([Zełenyj jawir, zełenyj jawir])	90
[Na Pogórze niewesołe wioski] ([Na Pidhirji seła neweseli]) ..	126
Najmita (Najmyt)	26
[Narodzie mój, męczony, gnany, bity] ([Narode mij, zamuczenyj, rozbytyj])	179,182
Nasz obraz (Nasz obraz. Sonet)	237
Nauka (Nauka. Sonet)	245
[Niby pszczoła] ([Jak pczola])	115
[Niby wiatr, przewionęły te lata] ([Nacze wychor, mynajut' roky])	246
[Nie ludzie naszymi wrogami] ([Ne ludy naszi worohy])	24
[Nie mogę zapomnieć] ([Ne možu zabuty!])	132
[Nie potraficie sprostać mi bez blagi] ([Ni, wy ne mały zhladu nado mnoju!])	73
[Niedługo dotąd żyłem] ([Nedowho żyw ja szcze])	134
[Niegdyś w sonetach Dante i Petrarca] ([Kołyś w sonetach Dante i Petrarca])	68
[Niejednokrotnie we śnie moim rośnie] ([Ne raz u sni jawlajet'sia meni])	89
[Nieprzeniknioną ścianą między nami] ([Neperechidnym murom pomiż namy])	88
Niewolniczy lament ([Na rici wawilonśkij – i ja tam sydiw]) ..	169
[O dziewczę moje! mój drogi kamieniu] (F.R. [Diwczyno, kame-niu dorohocinnyj])	174
[O Rosjo, kraju smutku i cierpienia] ([Rosije, kraju tuhy ta terpin-nia])	74
[O złe i dobre, które w sercu noszę]	257
[O, gdybyś wiedział, co znaczy jedno słowo] ([Jakby ty znaw, jak mnoho ważył słowo])	177

[O, ziemio moja, wszechpłodna macierzy] ([Zemle, moja wsepłodiu- szczaja maty])	7
O. Lunatykowi (O. Łunatykowi)	231
Odjazd Hucuła (Widjizd hucuła)	238
[Odkąd pamiętam pierwszych zmagañ dni] ([Ja zhaduju mynułeje żyttia])	136
[Oj, płyną, płyną tumany] ([Oj idut', idut' tumany])	149
Oldze (Oli)	56
Ona umarła... ([Wona umerła!...])	98
[Oni płakali fałszywymi łzami] ([Wy płakały fałszywymi slozamy])	25
[Oto jest ta ścieżeczka] ([Otse taja steżeczka])	93
Patriota (Patriot)	254
Pieśni i praca (Pisnia i pracia)	47
[Pieśni, ty postrzelona ptaszyno] ([Pisne, moja ty pidstrełena pta- szko])	101
Pieśń duchów nocy (Pisnia henijiw noczi)	20
Pieśń ludowa (Narodna pisnia. Sonet)	236
Pieśń o uobywateleniu Żydów	258
Pieśń przyszłości (Pisnia buduszczyny)	67
Piękność i rozum w zamęściu	278
[Po długim, ciężkim odrętwieniu] ([Po dowhim, ważkim otupinniu])	85
[Po kobiercu purpurowym] ([Po kowerci purpurowim])	145
Pobożne wzdychanie do teki ministerialnej JWP Euzebiusza Czer- kawskiego	263
Poezja (Poezija)	45
[Pomnij je, pomnij je] ([Ne забуд', ne забуд'])	9
[Posłuchaj, synu mój, głosu mądrości] ([Posłuchaj, synu, szczo premudrist' każe])	58
[Poszukuj piękna i dobra wciąż] ([Szukaj krasny, dobra szukaj!]) . .	246
[Pracuj – mówi mi uczoney]	272
Przypowieść o miłości (Prytca pro lubow)	122
Przypowieść o śmierci (Prytca pro smert')	123
Przypowieść o życiu (Prytca pro żyttia)	118

Rolnik (Chliborob)	59
Rozmowa w lesie (Rozmowa w lisi)	138
Rozmyślania nad chłopskim zagonem (Hadky nad mužyčkoju skyboju)	79
[Rozpościeraj się, wysoki dębie] ([Rozwywajsia ty wysokij dube])	54
Rusinom – fatalistom (Rusynam – fatalistam)	229
Semper idem! (Semper idem!)	22
Semper tiro (Semper tiro)	150
[Serce kobiety! Czyś ty lodu bryłą?] ([Žinocze serce! Czy ty lid studentyj?])	65
[Serce me z bólem, jak otwarta rana] ([Serce moje pripadaje, tremtiazcy])	80
[Skąpiec – to nie włodarz pełnych spichlerzy] ([Skupyj – ne pan svojich zasikiw pownych])	116
Sonet o sonecie ([Sonety – se raby. U formy puta])	62
Spacer (Prochid)	71
[Stanę ja rankiem na zoranej skibie] ([Stanu ja rankom na zoranjnywi])	79
Strofy (Strofy)	116
[Suną chmury od południa] ([Sune, sune czorna chmara])	147
[Sypie, sypie, sypie śnieg] ([Syple, syple, syple snih])	97
[Szczęśliwy mąż, co na złych ludzi sądzie] (Błażennyj muž, szczo jde na sud neprawych)	164
Śmierć Kaina (Smert' Kajina)	81
[To jest dom płaczu, smutku, poniżenia] ([Se dim płaczu, i smutku, i zitchannia])	69
Towarzyszom więziennym (Towaryszam iz tiurny)	243
[Trwoga mnie wobec braci ogarniała] ([Najhirsze ja ludej bojaws' todi])	137
[Twój śmiech mię ranił] (Jiji smich)	265
[Ty aż stu pokonałeś w boju] ([Ty sto ludej pobyw u boju])	117

U gór podnóża ([U dołyni seło łożyt'])	148
Vivere memento! (Vivere memento!)	11
[W noc ciemną z cicha szedłem po ulicy]	266
W sądzie (Na sudi)	21
W XXIII rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki (W XXIII-ti rokowy- ny smerti Tarasa Szewczenka)	248
Ważkie jarzmo twoje (Refleksija [Ważke jarmo twoje])	108
We dworze (Ja pobaczyw jiji – ne w zełenim sadku)	142
[Więc żegnaj mi!] ([I ty proszczaj!])	102
[Wróż, Cyganko czarnooka] ([Poworoż meni, cyhanko, czarnooka Coro])	228
Współczesna bajeczka (Suczasa prykazka)	159
[Wstajemy, gdy zaświta] ([Wstajem raneńko, myjemoś harneńko])	70
Z akordów nienawiści	268
[Z głodu i nędzy umierają chłopci] (Jakoś-to bude!)	57
[Za co, o piękna pani, tak mocno cię kocham] ([Za szczo, krasawyce, ja tak tebe lublu])	86
[Zagrzmiało! Ach, nadchodzi czas błogosławiony] ([Hrymyt'! Błaho- datna pora nastupaje])	6
[Zgniłe bagnisko wśród krajów Europy] ([Bahno hnyłeje miż krajiw Jewropy])	75
[Zielony jawor, zielony jawor] ([Zełenyj jawir, zełenyj jawir])	90
Żurawie (Żurawli)	14

SPIS TREŚCI

WSTĘP. Napisał Florian Nieuważny	V
I. Życie Franki	V
Dzieciństwo i lata szkolne	VI
Wpływ Drahomanowa	VIII
Działalność polityczna i wydawnicza	XIII
Okres wiejski	XVIII
Współpraca z czasopismami polskimi	XX
W partii radykalnej	XXVII
Problem wallenrodyzmu	XXXV
Jubileusz	XXXVIII
W Naukowym Towarzystwie im. Szewczenki	XLI
Ostatnie lata	XLIV
II. Poglądy społeczne i estetyczne	XLVIII
III. Proza i dramat	LVI
IV. Poezja	LXX
V. Przekłady	CXXVII
VI. Działalność naukowa	CXXIX
VII. Franko w Polsce	CXXXIII
Za życia pisarza	CXXXIII
W II Rzeczypospolitej i na początku wojny	CLXI
Czasy powojenne	CLXXI
Nota wydawcy	CLXXXII
SPIS SKRÓTÓW	CLXXXVI
BIBLIOGRAFIA	CLXXXVII

WYBÓR POEZJI

Z WYŻYN I NIZIN (Z WERSZYN I NYZYN)

DE PROFUNDIS (DE PROFUNDIS)

Hymn (Himn. Zamist' prołoha). Przeł. Kazimierz Andrzej Jaworski 3

Z CYKLU „WIOŚNIANKI” (WESNIANKY)

[Zagrzmiało! Ach, nadchodzi czas błogosławiony] ([Hrymyt'! Błahodatna pora nastupaje]). Przeł. Henryk Salz 6

[Już słoneczko na niebie wysokim] ([Wże soneczko znow po łuchach]). Przeł. Aleksander Baumgarten 7

[O, ziemię moja, wszechpłodna macierzy] ([Zemle, moja wsepłodiuszczaja maty]). Przeł. Włodzimierz Słobodnik 7

[Krzew się, krzew, łozino] ([Rozwywajsia, łozo, borzo]). Przeł. Henryk Salz 8

[Pomnij je, pomnij je] ([Ne забуд', ne забуд']). Przeł. Jerzy Litwiniuk . 9

Vivere memento! (Vivere memento!). Przeł. Henryk Salz 11

Z CYKLU „JESIENNE DUMY” (OSINNI DUMY)

[Jesienny wicherze, co potężnym tonem] ([Osinnij witre, szczo mohuczym stonom]). Przeł. Marus 13

Żurawie (Żurawli). Przeł. Aleksander Baumgarten 14

Z CYKLU „SMUTNE PIEŚNI” (SKORBNI PISNI)

[Cóżem ja winien – bracia] ([Ne wynen ja tomu, szczo sumno spiwaju]). Przeł. Aleksander Baumgarten 15

[Do morza łez, pod uciskiem przesądów] ([Do moria sliz, pid tyskom peresudiw]). Przeł. Henryk Salz 16

Dumka więzienna (Dumka w tiurmi). Przeł. Mieczysław Jastrun ... 16

[Mój raj zielony] ([Mij raj z zelenyj]). Przeł. Franciszek Parecki ... 18

Z CYKLU „NOCNE DUMY” (NICZNI DUMY)

[Czy ołów ciężki płynie w moich żyłach] ([Czy ołowo ważke płynie u mojih żyłach]). Przeł. Florian Nieuważny 19

Pieśń duchów nocy (Pisnia henijiw noczi). Przeł. Florian Nieuważny . 20

Z CYKLU „DUMY PROLETARIUSZA” (DUMY PROLETARIJA)

W sądzie (Na sudi) [Fragmenty]. Przeł. Leon Pasternak	21
Semper idem! (Semper idem!). Przeł. Henryk Salz	22
Idealiści (Idealisty). Przeł. Bohdan Kutylowski	23
[Nie ludzie naszymi wrogami] ([Ne ludy naszi worohy]). Przeł. Henryk Salz	24
[Oni płakali fałszywymi łzami] ([Wy płakały fałszywymy slozamy]). Przeł. Henryk Salz	25

Z CYKLU „EXCELSIOR!” (EXCELSIOR!)

Najmita (Najmyt). Przeł. Mieczysław Jastrun	26
Birkut (Berkut). Przeł. Mieczysław Jastrun	30
Chrystus i krzyż (Chrystos i chrest) [Fragment]. Przeł. Henryk Salz ..	32
Czółno (Czowen). Przeł. Mieczysław Jastrun	33
Kamieniarze (Kameniari). Przeł. Sydir Twerdochlib	35
Kamieniarze (Kameniari). Przeł. Leon Pasternak	38
Idylla (Idyljia). Przeł. Iwan Franko	40

PROFILE I MASKI (PROFILI I MASKY)

Poezja (Poezija). Przeł. Mieczysław Jastrun	45
Poeta (Poet)	
Pieśni i praca (Pisnia i pracia). Przeł. Bazyli Nazaruk	47
Moja pieśń (Czym pisnia żywa?). Przeł. Andrzej Szymbański	49

Z CYKLU „UKRAINA” (UKRAJINA)

Moja miłość (Moja lubow). Przeł. Jerzy Litwiniuk	50
[Dosyć już, dosyć już] ([Ne pora, ne pora]). Przeł. Jerzy Litwiniuk ..	51
Do Lachów (Lacham). Przeł. Jerzy Litwiniuk	52
[Rozpościeraj się, wysoki dębie] ([Rozwywajsia ty wysokyj dube]). Przeł. Jerzy Litwiniuk	54

Z CYKLU „ZNAJOMYM I NIEZNAJOMYM”
(ZNAJOMYM I NEZNAJOMYM)

Oldze (Oli). Przeł. Sydir Twerdochlib	56
---	----

Z CYKLU „OSY” (OSY)

[Z głodu i nędzy umierają chłopci] (Jakoś-to bude!). Przeł. Leopold Lewin	57
[Posłuchaj, synu mój, głosu mądrości] ([Posłuchaj, synu, szczo premudrist' kaže]). Przeł. Leopold Lewin	58
Rolnik (Chliborob). Przeł. Stanisław Jerzy Lec	59
Egzamin (Z egzaminu). Przeł. Leopold Lewin	61

SONETY (SONETY)

Z CYKLU „WOLNE SONETY” (WOLNI SONETY)

Sonet o sonecie ([Sonety – se raby. U formy puta]). Przeł. Kazimierz Andrzej Jaworski	62
[Czemuś ty, chłopie, zrzucił strój husarski] ([Czoho ty, chłope, wbraws u strij łycarskyj]). Przeł. Florian Nieuważny	63
Kotlarewski (Kotlarewskyj). Przeł. Florian Nieuważny	64
[Serce kobiety! Czyś ty lodu bryłą?] ([Žinocze serce! Czy ty lid studenyj?]). Przeł. Bohdan Drozdowski	65
Madonna Sykstyńska (Sikstynska madonna). Przeł. Florian Nieuważny	66
Pieśń przyszłości (Pisnia buduszczyny). Przeł. Adam Ważyk	67
[Niegdyś w sonetach Dante i Petrarca] ([Kołyś w sonetach Dante i Petrarca]). Przeł. Florian Nieuważny	68

Z CYKLU „WIĘZIENNE SONETY” (TIUREMNI SONETY)

[To jest dom płaczu, smutku, poniżenia] ([Se dim płaczu, i smutku, i zitchannia]). Przeł. Florian Nieuważny	69
[Wstajemy, gdy zaświta] ([Wstajem raneńko, myjemoś harnieńko]). Przeł. Sydir Twerdochlib	70
Spacer (Prochid). Przeł. Florian Nieuważny	71
[Dziś, kiedy wciąż daremnie, jak ryba w zdradnej sieci] ([W tych dniach, koły, nenacze ryba w siti]). Przeł. Sydir Twerdochlib	72
[Nie potraficie sprostać mi bez blagi] ([Ni, wy ne mały zhladu nadomnoju!]). Przeł. Bohdan Drozdowski	73
[O Rosjo, kraju smutku i cierpienia] ([Rosije, kraju tuhy ta terpinia]). Przeł. Florian Nieuważny	74

[Zgniłe bagnisko wśród krajów Europy] ([Bahno hnyłeje miż krajiv Jewropy]). Przeł. Florian Nieuważny	75
--	----

OBRAZKI GALICYJSKIE (HAŁYĆKI OBRAZKY)

Maksym Ciunyk (Maksym Ciunyk). Przeł. Antoni Serednicki	76
Mychajło (Mychajło). Przeł. Antoni Serednicki	77
Rozmyślenia nad chłopskim zagonem (Hadky nad mużyčkoju skyboju). Przeł. Leopold Lewin	79
I. [Stanę ja rankiem na zoranej skibie] ([Stanu ja rankom na zorani nywi])	79
II. [Serce me z bólem, jak otwarta rana] ([Serce moje prypadaje, tremtiaczy])	80

LEGENDY (ŁEHENDY)

Śmierć Kaina (Smert' Kajina) [Fragment]. Przeł. Florian Nieuważny	81
---	----

ZWIĘDŁE LIŚCIE. DRAMAT LIRYCZNY (ZIWJAŁE ŁYSTIA. LIRYCZNA DRAMA)

Z „CZĘŚCI PIERWSZEJ” (PERSZYJ ŻMUTOK)

[Po długim, ciężkim odrętwieniu] ([Po dowhim, ważkim otupinniu]). Przeł. Florian Nieuważny	85
[Za co, o piękna pani, tak mocno cię kocham] ([Za szczo, krasawyce, ja tak tebe lublu]). Przeł. Tadeusz Chróścielewski	86
[Ja już niczego nie pragnę] ([Ja ne nadijuś niczoho]). Przeł. Inessa J. Piątkowska	87
[Nieprzeniknioną ścianą między nami] ([Neperechidnym murom pomiż namy]). Przeł. Kazimierz Andrzej Jaworski	88
[Niejednokrotnie we śnie moim rośnie] ([Ne raz u sni jawlajet'sia meni]). Przeł. Włodzimierz Słobodnik	89

Z „CZĘŚCI DRUGIEJ” (DRUHYJ ŻMUTOK)

Na ludową nutę [Zielony jawor, zielony jawor] ([Zełenyj jawir, zełenyj jawir]). Przeł. Sydir Twerdochlib	90
[Dziewczyno moja, kruszynko z mieszka] ([Oj ty diwczyno, z horicha zernia]). Przeł. Eugeniusz Samochwałenko	91

[Hej ty, mój dąbku, mój kędzierzawy] ([Oj ty, duboczku kuczeria-wyj]). Przeł. Florian Nieuważny	92
[Oto jest ta ścieżeczka] ([Otse taja steżeczka]). Przeł. Jerzy Litwi-niuk	93
[Czymże jest szczęście? Sumą złud] ([Szczo szczastia? Se ż iluzija]). Przeł. Jerzy Litwiniuk	95
[Gdy usłyszysz wśród nocy] ([Jak poczujesz wnoczi kraj swojoho wikna]). Przeł. Włodzimierz Słobodnik	96
[Sypie, sypie, sypie śnieg] ([Syplę, syplę, syplę snih]). Przeł. Flo-rian Nieuważny	97

Z „CZĘŚCI TRZECIEJ” (TRETIJ ŻMUTOK)

Ona umarła... ([Wona umerła!...]). Przeł. Sydir Twerdochlib . . .	98
Mateńko moja... ([Matinko moja ridnesenka!]). Przeł. Edward Zych	99
[Pieśni, ty postrzelona ptaszyno] ([Pisne, moja ty pidstrelena pta-szko]). Przeł. Włodzimierz Słobodnik	101
[Więc żegnaj mi!] ([I ty proszczaj!]). Przeł. Kazimierz Andrzej Jaworski	102
[Dusza nieśmiertelna!] ([Dusza bezsmertna!]). Przeł. Florian Nieuważny	103

MÓJ SZMARAGD (MIJ IZMARAHD)

Z CYKLU „POKŁONY” (POKŁONY)

Mówi poeta (Poet mowyt'). Przeł. Florian Nieuważny	106
Mówi Ukraina (Ukrajina mowyt'). Przeł. Florian Nieuważny . . .	107
Ważkie jarzmo twoje (Refleksija [Ważke jarmo twoje]). Przeł. Ro-man Hamczykiewicz	108
Do Siwogłowego (Sidohławomu [Ty, brate, lubysz Ruś]). Przeł. Ka-zimierz Andrzej Jaworski	109
Gdyby... [Gdyby samo przeżyte cierpienie] (Jakby... [Jakby samo wełykeje strażdannia]). Przeł. Jerzy Litwiniuk	111
Dekadent (Dekadent). Przeł. Kazimierz Andrzej Jaworski	112

Z CYKLU „PARENETIKON” (PARENETIKON)

[Gniew – to ogień] ([Hniw – se ohoń]). Przeł. Florian Nieuważny	113
---	-----

[Choćby ktoś i sto lat przeżył] ([Chocz chto i sto lit prożywe]). Przeł. Florian Nieuważny	114
[Niby pszczoła] ([Jak pczola]). Przeł. Florian Nieuważny	115
Strofy (Strofy)	
[Skapiec – to nie włodarz pełnych spichlerzy] ([Skupyj – ne pan swojich zasikiw pownych]). Przeł. Tadeusz Karabowicz	116
[Księgi – jak morska głębina] ([Knyhy – morška hłybyna]). Przeł. Tadeusz Karabowicz	116
[Muchy siadają na ranach] ([Muchy sidajut' na ranach]). Przeł. Ta- deusz Karabowicz	116
[Kto wszystkim jednako sprzyja] ([Chto z wsimy dobryj choce but']). Przeł. Florian Nieuważny	117
[Ty aż stu pokonałeś w boju] ([Ty sto ludej pobyw u boju]). Przeł. Tadeusz Karabowicz	117

Z CYKLU „PRZYPOWIEŚCI” (PRYTCZI)

Przypowieść o życiu (Prytcha pro žyttia). Przeł. Andrzej Szymański	118
Przypowieść o miłości (Prytcha pro lubow). Przeł. Horacy Safrin	122
Przypowieść o śmierci (Prytcha pro smert'). Przeł. Florian Nieuważny	123

Z CYKLU „PO WSIACH” (PO SEŁACH)

[Na Pogórze niewesołe wioski] ([Na Pidhirji seła neweseli]). Przeł. Andrzej Szymański	126
--	-----

Z CYKLU „DO BRAZYLII” (DO BRAZILII)

[Kiedy usłyszysz, jak nocą, w ciszy] ([Koły poczujesz, jak w tyszi niczniej]). Przeł. Florian Nieuważny	129
--	-----

Z DNI SMUTKU (IZ DNIW ŻURBY)

Z CYKLU „Z DNI SMUTKU” (IZ DNIW ŻURBY)

[Gdzie zechcę pójść, czego się jąć] ([De ja ne jdu, szczo ne pocznu]). Przeł. Tadeusz Chrościelewski	131
[Nie mogę zapomnieć] ([Ne možu zabuty!]). Przeł. Tadeusz Chro- ścielewski	132

[Beziło! Jakież taisz w sobie męki] ([Bezsyllia, ach! Jaka straszna muka!]). Przeł. Jerzy Litwiniuk	133
[Niedługo dotąd żyłem] ([Nedowho żyw ja szcze]). Przeł. Tadeusz Chróścielewski	134
[Już pokój dałem snom] ([Ja poborow sebe]). Przeł. Jerzy Litwiniuk	135

Z CYKLU „WSPOMINKI” (SPOMYNY)

[Odkąd pamiętam pierwszych zmagañ dni] ([Ja zhaduju mynułeje żyttia]). Przeł. Jerzy Litwiniuk	136
[Trwoga mnie wobec braci ogarniała] ([Najhirsze ja ludej bojaws todi]). Przeł. Jerzy Litwiniuk	137
[Bądź pozdrowiony lesie – dobry druhu] ([Prywit tobi, mij druže wirnyj, haju]). Przeł. Jerzy Litwiniuk	137
Dwie scenki. Przeł. Iwan Franko	138
I. Rozmowa w lesie (Rozmowa w lisi)	138
II. We dworze (Ja pobaczyw jiji – ne w zelenim sadku).	142

Z CYKLU „W PLENERZE” (W PLEN-ERI)

[Po kobiercu purpurowym] ([Po kowerci purpurowim]). Przeł. Flo- rian Nieuważny	145
[Suną chmury od południa] ([Sune, sune czorna chmara]). Przeł. Kazimierz Andrzej Jaworski	147
U gór podnóża ([U dołyni seło łożyt’]). Przeł. Kazimierz Andrzej Jaworski	148
[Oj, płyną, płyną tumany] ([Oj idut’, idut’ tumany]). Przeł. Leopold Lewin	149

SEMPER TIRO (SEMPER TIRO)

Semper tiro (Semper tiro). Przeł. Kazimierz Andrzej Jaworski . . .	150
Błogosławionaś... (Sonet [Błahosłowenna ty...]). Przeł. Edward Zych	151
Do mojego czytelnika (Mojemu czytaczewi). Przeł. Kazimierz Andrzej Jaworski	152
Konkwistadorzy (Konkistadory). Przeł. Kazimierz Andrzej Jaworski	153
Leśna idylla. Poemat (Lisowa idylia. Poema) [Fragment]. Dedyka- cja Mykole Woronemu (Poswiata Mykoli Woronomu). Przeł. Florian Nieuważny	155

Z CYKLU „NOWE POWIASTKI” (NOWI SPIWOMOWKY)

- Współczesna bajeczka (Suczasnaja prykazka). Przeł. Leopold Lewin 159
 Coś dziwnego (Prytyczyna). Przeł. Bazyli Nazaruk 162

Z CYKLU „NA STARE TEMATY” (NA STARI TEMY)

- [Szczęśliwy mąż, co na złych ludzi sądzie] (Błażennyj muž, szczo jde na sud neprawych). Przeł. Włodzimierz Słobodnik 164
 [Krzyk wśród północy dźwięczy nieustannie] ([Kryk sered piwnoczi w jakimś hłuchim okoli]). Przeł. Włodzimierz Słobodnik . . 165
 [Gdzież to nie łały się łzy wasze] ([De ne tyłysia wy w naszij buwalszczyni]). Przeł. Józef Łobodowski 166
 Do Antoszka P. (Pokój przynoszę) (Antoszkowi P. (Az Pokoj)). Przeł. Jerzy Litwiniuk 167
 Niewolniczy lament [U tych rzek babilońskich] ([Na rici wawilonśkij – i ja tam sydiw]). Przeł. Józef Łobodowski 169

Z CYKLU „Z KSIĘGI KAAF” (IZ KNYHY KAAF)

- [Człowiekiem bądź, i niech twoje przymioty] ([Humannyj bud', i chaj twoja humanist']). Przeł. Bohdan Drozdowski 172
 [Chcesz imponować, chcesz być szanowany] ([Jak trapyt'sia tobi w hromadśkim dili]). Przeł. Bohdan Drozdowski 173
 F.R. [O dziewczę moje! mój drogi kamieniu] (F.R. [Diwczyno, kamieniu dorohocinnyj]). Przeł. Sydir Twerdochlib 174
 [O, gdybyś wiedział, co znaczy jedno słowo] ([Jakby ty znaw, jak mnoho ważył' słowo]). Przeł. Sydir Twerdochlib 177

MOJŻESZ. POEMAT (MOJSEJ. POEMA)

[Fragmenty]

- [Prolog] [Narodzie mój, męczony, gnany, bity] ([Narode mij, zamuczenyj, rozbytyj]). Przeł. Włodzimierz Kobryn 179
 Prolog [Narodzie mój! Narodzie rozbity, umęczony] ([Narode mij, zamuczenyj, rozbytyj]). Przeł. Sydir Twerdochlib 182
 Pieśni I–III. Przeł. Włodzimierz Kobryn 184
 Pieśń V. Przeł. Jerzy Litwiniuk 193

Pieśń VI. Przeł. Włodzimierz Kobryn	196
Pieśni VIII–X. Przeł. Włodzimierz Słobodnik	201
Pieśń XIV. Przeł. Jerzy Litwiniuk	212
Pieśń XVII. Przeł. Jerzy Litwiniuk	215
Pieśni XIX–XX. Przeł. Jerzy Litwiniuk	218

DAWNE I NOWE (DAWNIE I NOWE)

Z CYKLU „POKŁONY” (POKŁONY)

Do Muzy (Do Muzy [Znow kłyczysz ty mene, moja bohyne]). Przeł. Tadeusz Chróścielewski	227
--	-----

Z CYKLU „PARENETIKON” (PARENETIKON)

[Wróż, Cyganko czarnooka] ([Poworoż meni, cyhanko, czarnooka Coro]). Przeł. Kazimierz Andrzej Jaworski	228
[Kto w świecie sławę osiągnął] ([Chto sławu switu osiahnuw]). Przeł. Inessa J. Piątkowska	229

Z CYKLU „TEMATY DNIA” (IZ ZŁOBY DNIA)

Rusinom – fatalistom (Rusynam – fatalistam). Przeł. Bazyli Nazaruk	229
O. Lunatykowi (O. Łunatykowi). Przeł. Tadeusz Chróścielewski	231

Z CYKLU „HYMNY I PARODIE” (HIMNY I PARODIJI)

Gdzie ma dom na Rusi lud? (De jest’ ruśka witzyna?). Przeł. Jerzy Litwiniuk	233
--	-----

Z LAT MOJEJ MŁODOŚCI (IZ LIT MOJEJI MOŁODOSTI)

Pieśń ludowa (Narodna pisnia. Sonet). Przeł. Iwan Franko	236
Nasz obraz (Nasz obraz. Sonet). Przeł. Florian Nieuważny	237
Odjazd Hucuła (Widjizd hucuła). Przeł. Bazyli Nazaruk	238
Danina (Danyna). Przeł. Antoni Serednicki	240
Towarzyszom więziennym (Towaryszam iz tiurny). Przeł. Włodzi- mierz Słobodnik	243
Nauka (Nauka. Sonet). Przeł. Florian Nieuważny	245

Z WIERSZY POZA TOMAMI

[Poszukuj piękna i dobra wciąż] ([Szukaj krasy, dobra szukaj!]). Przeł. Tadeusz Karabowicz	246
[Niby wiatr, przewionęły te lata] ([Nacze wychor, mynajut' roky]). Przeł. Jerzy Litwiniuk	246
W XXIII rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki (W XXIII-ti rokowy- ny smerti Tarasa Szewczenka). Przeł. Jerzy Litwiniuk	248
Kotka (Kycia) [Fragment]. Przeł. Hanna Zielińska.....	250
Dary trzech siostr (Try doli). Przeł. Jerzy Litwiniuk.....	251
Patriota (Patriot). Przeł. Florian Nieuważny	254
Do Zoni Juzyczyńskiej (Zoni Juzyczynskij). Przeł. Florian Nie- uważny	256

WIERSZE NAPISANE PO POLSKU

[O złe i dobre, które w sercu noszę]	257
Pieśń o uobywateleniu Żydów	258
My lubimy Rusinów	260
Do Józi D[zwonkowskiej]	262
Pobożne wzdychanie do teki ministerialnej JWP Euzebiusza Czer- kawskiego	263
[Twój śmiech mię ranił] (Jiji smich)	265
[W noc ciemną z cicha szedłem po ulicy]	266
Do C[eliny] Ż[urowskiej]	267
Z akordów nienawiści	268
I. [Czyż nie ironia losu?]	268
II. [Lubię błędzić samotnie po lesie]	269
[Pracuj – mówi mi uczone]	272

UKRAIŃSKIE PIEŚNI LUDOWE
W PRZEKŁADZIE IWANA FRANKI

Mąż bije żonę	273
Lepszy niemiły mąż, niż pan kochanek	274
Mąż pijanica	275

Mąż zabija żonę	277
Piękność i rozum w zamęściu	278
Indeks utworów	280

690



ISSN 0406-0636
ISBN 978-83-04-04947-5

